

WYKŁAD
LITANII LORETAŃSKIEJ

KS. FRANCISZKA JARNIŃSKIEGO

Magistra Świętej Teologii

KANONIKA KATEDRALNEGO PŁOCKIEGO

Administratora parafii Zagroba.

„Kto mię najdzie, najdzie żywot
i wyczerpnie zbawienie od Pana“.
Przypow. VIII, 35.



PŁOCK.
DRUK K. MIECZNIKOWSKIEGO.

—
1903.

APPROBATUR.

Plociae d. 13 (26) Julii 1902 an.

Episcopus Plocensis **Georgius Szembek.**

Secretarius **Th. Żółtowski.**

№ 1695.

О Д О Б Р Е Н О.

Г. Плоцкъ 13 (26) Юля 1902 г.

Судья Суррогатъ Плоцкой Р.-К. Епархіальной Консистеріи
Каноникъ **Ис. И. Лясоцкій.**

Секретарь **Ис. Т. Жултовскій.**

Дозволено Цензурою.
Варшава, 8 Октября 1902 года.

PRZEDMOWA.

Quoniam quidem multi conati sunt. Lucae I, 1.

Ponieważ wielu ich się kuśiło, żeby napisali porządną książkę do Nabożeństwa Majowego, zdało się i mnie, którym z początku temu nabożeństwu pilnie przypatrywał i przysłuchiwał się i pamiętam jako zaprowadzone było, porządnie tobie, cny czytelniku, wypisać wyjaśnienie każdego wiersza Litanii Loretańskiej, abyś poznał prawdę tych słów, które podczas wymienionego nabożeństwa śpiewasz, albo czytasz w kościele.

A jako wtedy, kiedy to nabożeństwo, w dyecezyi Podlaskiej, po raz pierwszy na mój młodociany umysł uczyniło silne wrażenie, w roku 1859, w Niedzielę Przewodnią, dnia 1 maja, niebo zajaśniało błękitem sady pokryty się białym i bladoróżowym kwiatem, pola i łąki zielenią, a głos kukułki rozległ się w dąbrowie—wczesnie bowiem zawitała wiosna, tak dziś książka służąca do Nabożeństwa Majowego, zaletami sztuki i nauki duchownej odznaczać się winna, aby czytając ją dusza pobożna mogła za Mędrce Pańskim powtarzać: *„Już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał; ukazały się kwiatki po ziemi naszej, głos synogarlicy słyszany jest w ziemi naszej; winnice kwitnące wydały wonność swoją, wstań przyjacielko moja, piękna moja, ukaż mi oblicze twoje, niechaj głos twój zabrzmie w uszach moich, albowiem głos twój wdzięczny a oblicze twoje piękne. (Pieśń nad Pieśniami II, 11—14). Wszystka jesteś piękna, przyjacielko moja, a nie masz w tobie smazy; pójdźże z Libanu, oblubienico moja, pójdź z Libanu, będziesz koronowaną. (Tamże IV, 7—8).* Czy zaś i o ile autorowi udało się osiągnąć cel zakreślony, czytelnik osądzi.

A sądząc o jednym, będzie i o drugim sądził i prawdopodobnie taki uformuje zarzut: Dlaczegoż te nauki, czy tam wyjaśnienia Litanii Loretańskiej, tak długie i nierównych rozmiarów?—Długie czy krótkie, pisałem każdą z nich dopóty, dopóki przedmiot, w streszczeniu, wyczerpany nie został;

skoro zaś został wyczerpany, chociażby to było i po kilkunastu już wierszach, zaprzestawałem pisać, gdyż dalsze o tym samym przedmiocie rozprawianie, nie byłoby już wyjaśnieniem jego, lecz bezcelowym gładzeniem, czego jeśli w każdej pracy literackiej, to tembardziej w teologicznej i ascetycznej unikać należy. Jednak to, że jedne nauki są krótkie, a drugie długie nie na niekorzyść, lecz na zaletę książki, zręcznie zastosowane, wypaść może. Ponieważ nikt kapłana parafialnego nie zobowiązuje aby te nauki pokolei czytał i ponieważ wszystkie są prawie jednakowej wartości lub doniosłości, przeto w dzień powszedni, gdy się niewiele pobożnych na nabożeństwo zgromadzi, odczyta im małą naukę; przeciwnie zaś w niedzielę i święta, a których w maju zwykle dosyć przypada, wyrecytuje naukę dłuższą lub i dosyć długą, według wyboru swego i skłonności lub potrzeby parafian. Przytem, że tych nauk jest daleko więcej aniżeli dni w maju, również nie ma w tem nic zdrożnego, bo dobrze rozłożone, mogą na dwa lata służyć.

Inni znowu powiedzą: lecz dla czego w tych naukach tak wiele cytat z Pisma Świętego i z Ojców Kościoła, i dla czegoż te cytaty nie dosyć że po polsku, lecz jeszcze po części i po łacinie wydrukowane zostały? Za wielość cytat z Pisma Świętego i z Ojców Kościoła autor nie robi sobie wyrzutów i odpowiedzialność za ich stosowanie przyjmuje na siebie, i tego tylko żałuje, iż już w późniejszym wieku przystąpiwszy do studyów wymienionych dwu źródeł nauczania chrześcijańsko-katolickiego, nie mógł na pracę swoją obfitszych z nich skierować potoków. Jeśli zaś czytelnikom zadługie będą się wydawać, bardzo łatwo można je skrócić ołówkiem. Nadto cytaty z Ojców Kościoła i Teologów, o ile nie wyjąłem ich z Brewiarza, dla dwóch ważnych przyczyn na dole każdego artykułu i po łacinie umieściłem. W dotychczasowych książkach do Nabożeństwa Majowego, jakikolwiek nosiły ono tytuł, chociaż niekiedy i występowali Ojcowie, zdania ich trzeba było przyjmować na wiarę autorów nie cytowano bowiem z kąd wzięto; jeśli zaś czasem i znalazła się podobna wskazówka, nie wiem czy z winy autora, czy też drukarza, poszukiwacz drogich pereł doznawał ciężkiego zawodu; albo wcale nie było skarbu na wskazanem miejscu, albo tylko kasza zamiast dyamentów. Mniemam, że nie tylko ja miałem niemłą sposobność czynić takie spostrzeżenia. Przeto aby w niniejszej książce czytelnik nie doświadczał podobnych rozczarowań, cytaty z Ojców Kościoła i Teologów przytoczono po łacinie, aby jeśli autor nie zupełnie dobażał głębokości ich myśli i snąc niedokładnie oddał ją po polsku, czytelnik w tym przedmiocie biegłyjszy, natychmiast, *nullo negotio*, mógł sobie tłómaczenie sprostować.

Wprawdzie, z początku miałem zamiar uczynić niniejszej pracy dwa wydania: jedno z cytatami dla duchownych, drugie bez cytat dla osób świeckich; wszakże następnie zmieniłem tej myśli, obawiając się następujących dyalogów: przychodził ktoś do księgarni: proszę wykład Litanii Loretańskiej

X. J. dla duchownych... Niema dla duchownych, jest tylko dla świeckich...; przychodzi ktoś do drugiej księgarni: proszę tenże egzemplarz dla osób świeckich... Niema dla świeckich, jest tylko dla duchownych... Aby więc uniknąć podobnych kłopotów, we wszystkich egzemplarzach przytoczyłem cytaty łacińskie; osoby świeckie nie na tem nie stracą, a duchowni mogą cokolwiek skorzystać. Tych jednak cytat, które wyjąłem z Brewiarza, prawie nie umieszczałem na dole po łacinie, jużto aby książki zbytnio nie przedłużać i nie czynić jej droższą; jużto, że Brewiarz każdy duchowny ma ciągle pod ręką, więc nie stanowi mu trudności wynaleść jakiś ustęp natychmiast na podanem miejscu. Przytaczając cytate po łacinie mogłem tylko wskazać w któ-



rem ona dziele odnalezioną być może, miało by to nawet wygląd erudycyi, lecz ja wolałem do tego zacytować i Brewiarz, aby każdy, choćby najmłodszy kapłan, mógł jeszcze raz spostrzedz, jak wielki skarb ma w swem ręku, jaki z niego może czynić użytek przy nauczaniu duchownem i tem samem jak powinien cenić swego nieodstępnego towarzysza, według jego rzeczywistej wartości.

Znowu jeden przewiduję zarzut: spotykałem w życiu swoim niekiedy tak naiwnych ludzi, że im się zdawało, że inni są co piszą, a inni co mówią kazania i nauki i jakoby jedna czynność i zdolność koniecznie usuwała

drugą. Ci więc, ujrawszy tę książkę zaraz zawołają: żeś napisał, toś napisał, to widzimy, ale czyś ty gdzie mówił takie nauki? Otóż dla usunięcia niepewności takich Pyrronistów oświadczam stanowczo, że umieszczone tu nauki wyjaśniające Litanię Loretańską i sam napisałem i miewałem je już do ludu. A gdzie i kiedy? W Petersburgu, na I rocie, Leib-gwardyi Izmańłowskiego pułku, gdzie w latach 1899 ---1901, z woli i życzenia dziś już ś. p. Szymona Marcina Kozłowskiego, arcybiskupa Mohyłowskiego, (świeć Panie nad jego duszą), byłem kooperatorem w tamtejszym kościele metropolitalnym. Tam też i wtedy przekonałem się, że lud chętnie tych nauk słuchał i takowe rozumiał i ztąd nabrałem przekonania, że one i gdzieindziej mogłyby być czytane a zwłaszcza po miastach gubernialnych i powiatowych, dla których też je przedewszystkiem przeznaczam. Czytając je, roztropny chrześcianin katolik, będzie mógł wysnuć inne, pokrewne pojęcie, jak bogatą jest w myśli jego książka do nabożeństwa i jak każde jej słowo albo na Piśmie Świętem albo na Ojcach Kościoła spoczywa i niczego jej nie brakuje, tylko wykazania, wyjaśnienia, zastanowienia.

Pobłażliwości i przebaczenia niedostatkom i brakom tej pracy ani u czytelników, ani u krytyków nie żebrzę, gdyż wolno mi było jej nie pisać, ani tembardziej nie wydawać na widok publiczny; wszakże wyrozumiałości, zwłaszcza u tych, którzy już cokolwiek drukowali i którzy wiedzą jakie temu ostatniemu stadyum autorskiego porodu towarzyszą trudności, spodziewam się w pewnej mierze.

Za to tak do czytelnika jako i do krytyka, zanoszę inną prośbę, a mianowicie: gdyby ta książka zyskała jego uznanie a tembardziej pochwałę, aby ją zalecił i drugiemu, a za swego sługę, niżej podpisanego autora, według obrządku i zezwolenia naszej świętej religii, raczył uczynić we mszy świętej choćby najmniejszą wzmiankę. A tak, aby zbytecznie wstępu nie przedłużać, pełen otuchy w przyszłość niniejszej książki, ośmielam się odezwać do ciebie, czytelniku, słowa św. Augustyna: *Tolle lege; tolle lege.*

Książdz Franciszek Jarniński.



LITANIA LORETAŃSKA

Sykstus V papież, do pobożnego odmówienia tej Litanii przywiązał 200 dni odpustu za każdy raz.

—————*—————

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcie z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Maryo,
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami,
Matko Chrystusowa,
Matko łaski bożej,
Matko najczystsza,
Matko najśliczniejsza,
Matko niepokalana,
Matko nienaruszona,
Matko najmilsza,
Matko przedziwna,

Módl się za nami.

Matko Stworzyciela,
 Matko Odkupiciela,
 Panno roztropna,
 Panno czeigodna,
 Panno wsławiona,
 Panno można,
 Panno łaskawa,
 Panno wierna,
 Zwierciadło sprawiedliwości,
 Stolico mądrości,
 Przyczyno naszej radości,
 Naczynie duchowne,
 Naczynie poważne,
 Naczynie osobliwego nabożeństwa,
 Rózo duchowna,
 Wieżo Dawidowa,
 Wieżo z kości słoniowej,
 Domie złoty,
 Arko przymierza,
 Bramo niebieska,
 Gwiazdo zaranna,
 Uzdrowienie chorych,
 Ucieczko grzesznych,
 Pocieszycielko strapionych,
 Wspomożenie wiernych,
 Królowo Anielska,
 Królowo Patryarchów,
 Królowo Proroków,
 Królowo Apostołów,
 Królowo Męczenników,

M
 ó
 d
 l
 s
 i
 ę
 z
 a
 n
 a
 m
 i.

Królowo Wyznawców,
 Królowo Panińska,
 Królowo Wszystkich Świętych,
 Królowo bez zmaży pierworodnej poczęta,
 Królowo różańca świętego.

Módl się
 za nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.*).

Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

M Ó D L M Y S I Ę:

Daj nam, prosimy Cię Panie, służebnikom twoim, abyśmy się zawsze z dusznego i cielesnego zdrowia weselili, a za przemożną przyczyną Błogosławionej Panny Maryi od obecnych smutków wybawieni, do używania wiecznej i szczęśliwej radości byli wprowadzeni. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

A n t y f o n a .

Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko, naszemi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona. O! Pani nasza, orędowniczko nasza, pośredniczko nasza, pocieszycielko nasza! Z synem Twoim nas

*) Tak się zakończyła ta Litania w rzymski i liturgiczny sposób i tak jest wydrukowana w najnowszych Brewiarzach.

pojednaj, synowi Twojemu nas zalecaj, Twojemu najmiłszemu synowi nas oddawaj.

Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

Abyśmy się stali godnymi objetnic Pana Chrystusowych.

MÓDLMY SIĘ:

Łaskę Twoją, prosimy Cię Panie, racz wlać w serca nasze, abyśmy, którzy za zwiastowaniem anielskiem wcielenie Chrystusa Syna Twego poznali, przez mękę jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.



LITANIA LORETAŃSKA

wzięta nazwę od domku Loretańskiego.

Domina mea atque dominatrix mea, dominans mihi, mater Domini mei, ancilla filii tui, genitrix factoris mundi, te rogo, te oro, te quaeso, ut habeam spiritum Domini tui, spiritumque filii tui, nec non et spiritum Redemptoris mei, ut de te vera et digna sapiam, vera et digna loquar, vera et digna quaecumque sunt, diligam.

Sermo S. Ildephonsi Arch. Tolet.

Ex libro de Virgin. Beatae Mariae.

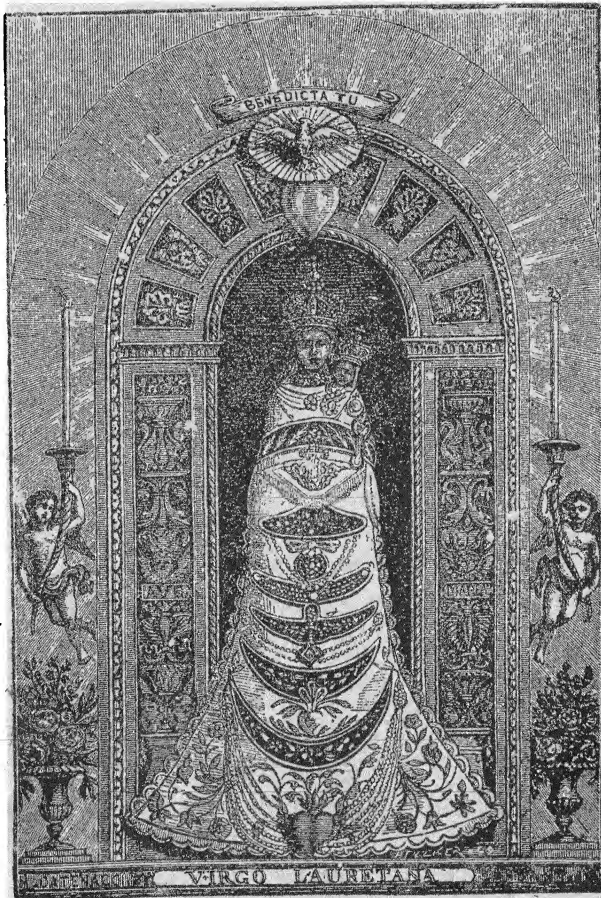
(In Breviario Romano 18 Decembris

In Expectatione Partus B-ae Mariae).

Ku chwale Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga Ojca i Ducha Świętego; ku uwielbieniu Najświętszej Maryi Panny; ku zbawieniu mej własnej duszy i ku twemu pożytkowi duchownemu, zacny czytelniku i słuchaczu, przystępuję do napisania komentarza czyli objaśnienia na wszystkie wiersze i wyrazy Litanii Loretańskiej. Ta Litania wywodzi swoją nazwę od domku Najśw. Maryi Panny z Nazaret, w Galilei, do Loretto, we Włoszech, przeniesionego i z tej przyczyny zaraz pierwszy rozdział niniejszej pracy, opisowi tego domku poświęcam.

„Domek w Nazaret, w Galilei, w którym mieszkała Najśw. Marya Panna i który w posagu św. Józefowi przyniosła, od pierwszych czasów chrześcijaństwa był w osobliwej czci. Według bardzo starego i poważnego podania, apostołowie święci w nim się zgromadzali i św. Piotr ołtarz tu poświęcił. Papież Juliusz II,

w bulli odnoszącej się do tego domku potwierdza tę tradycję, mówiąc, że tu był pierwszy kościół, poświęcony przez apostołów na cześć Najśw. Panny, i że tu się odprawiała pierwsza ofiara święta. To wszystko jest możebne. Św. Mateusz mówi, że Jezus Chrystus, po zmartwychwstaniu swoim, ukazał się uczniom swoim na



górze „gdzie im był postanowił“ (XXVIII, 16). Tą górą, według komentatorów, nie może być inna, tylko Tabor, odległa od Nazaretu o dziesięć kilometrów (prawie "tyleż wiorst). Rzecz bardzo prosta, że zaraz po oglądaniu chwały zmartwychwstałego, zstąpili do onego miasta i tam w domku Najśw. Panny, z św. Piotrem

złożyli akt dziękczynienia na tem samym miejscu, gdzie rozpoczęło się odkupienie.

Nie ulega wątpliwości, że odkąd nawrócenie cesarza Konstantyna (313 r.) zapewniło pokój Kościołowi, domek nazaretański był w osobliwej opiece i należał do tych miejsc świętych, którym św. Helena, matka Konstantyna, cześć należną wróciła. Stała w Nazarecie świątynia, za najpiękniejszą na Wschodzie uważana. Szczałki jej są jeszcze dziś widoczne wśród zabudowań klasztoru OO. Franciszkanów. Jeszcze w tym domku Najśw. Maryi Panny w Nazaret w r. 1219 św. Franciszek z Assyżu, a w r. 1249 św. Ludwik, król francuski pokornie się modlili. Lecz w r. 1263, przy końcu wojen krzyżowych, muzułmanie zajęli Nazaret i zburzyli bazylikę, jak świadczy list Urbana IV z tego roku do św. Ludwika pisany, w którym ubolewa nad całkowitem prawie zniszczeniem kościoła nazaretańskiego. Turcy zburzyli kościół, ale samo miejsce święte nie tknięte zostawili, wiedzieli bowiem, że pielgrzymi zawsze tu przybywać będą i obiecywali sobie ciągnąć z nich zyski. Resztki panowania chrześcian w ziemi świętej skończyły się wzięciem przez mahometan Ptolemaidę i wyrznięciem jej mieszkańców w r. 1291.

Otóż, tego samego roku, w maju, ukazał się nagle święty domek nazaretański w Dalmacyi, we wsi między Tersatem a Rieką położonej, na pagórku łagodnie ku morzu spuszcającym się. Miejsce to nazywa się Rawnica. Mieszkańcy okoliczni zdumieli się widząc nagle na miejscu, gdzie dniem przedtem jeszcze owce się pasły, domek niewidzianej u nich architektury, wewnątrz którego na kamiennym ołtarzu stał starodawny posąg Najśw. Maryi Panny. Zkąd ten domek pochodził, jakie tajemnice w nim się odbywały, nie wiedzieli zupełnie. Bóg to dopiero oznajmił cudownem uzdrowieniem miejscowego proboszcza, który ciężką chorobą oddawna złożony, prosił gorąco Pana Boga, by mógł nawiedzić cudownie przeniesiony domek. Wtenczas nadprzyrodzonym objawieniem poznał, że ten domek był mieszkaniem Panny Przczystej, że w nim pozdrowienie anielskie przyjęte, że tu Przenajświętsza Rodzina długie lata mieszkała.

Na wiadomość o tem cudownem zdarzeniu ówczesny ban Dalmacyi, Illyryi i Kroącyi, towarzyszący w wyprawie wojennej cesarzowi Rudolfowi, śpiesznie powrócił do Dalmacyi i przybył na miejsce, badał świadków, a mianowicie proboszcza Aleksandra, kazał sobie zdać sprawę ze wszystkich okoliczności i przekonany o niezbitej prawdzie tego cudu, rozkazał, aby świętemu domkowi cześć była oddawana a opiekę nad nim polecił X. Janowi z Grobnico. Domek ten pozostawał w Dalmacyi półczwarta roku. Jako niewątpliwe świadectwo tego cudownego zdarzenia stoi tam dotychczas kaplica na wzór onego domku z rozkazu Mikołaja Frangipane zbudowana, z napisem, który dotąd czytać można: „Na tem miejscu stał domek Najśw. Panny z Nazaretu, czczony obecnie w prowincyi Recanati“. A drugi napis włoski mówi, że: „Domek Najśw. Panny przybył do Tersatu w maju 1291 r. a zniknął 10 grudnia 1294 r. W półtora wieku później potomkowie Mikołaja Frangipane wzniesli tam wspaniałą kościół, który przez wielu papieży darami i przywilejami wzbogacony został.

W tym samym dniu i roku (10 grudnia 1294 r.) w którym święty domek zniknął z Dalmacyi, zauważono jego pojawienie się we Włoszech. W Marchii*) Ankońskiej, o pięć mil od Recanati a o milę od morza zatrzymał się święty domek, który od tej chwili nazywać zaczynają loretańskim. Jedni mówią, że ta nazwa pochodzi od pobożnej niewiasty, na której posiadłościach się ukazał, inni przypisują ją gaikowi laurowemu (wawrzynowemu) wśród którego stanął. Według dawnych kronik rozbójnicy, o których wówczas trudno nie było, skorzystali z obecności cudownego domku w lesie, by tem łatwiej napadać pobożnych, którzy się tam licznie gromadzić zaczęli. Jakoż po ośmiomiesięcznym pobycie w lesie, domek loretański znikł ztamtąd i ukazał się o milę od drogi, która z Recanati prowadzi do morza, na posiadłościach Państwa Kościelnego.

To kilkakrotne przenoszenie się domku nazaretańskiego zadziwia na pierwszy rzut oka; przy dokładniejszym jednak zasta-

*) Marchia — prawie to, co u nas gubernia.

nowieniu widać w nim zrzządzenie Opatrzności, która mnoży w ten sposób świadectwa cudowności zdarzenia i świętości tego domku. Mieszkańcy każdej miejscowości gdzie czasowo przystawał, starali się, choćby nie z samej tylko pobożności, zatrzymać ten drogocenny skarb, a jednak przyznać muszą, że go stracili, a szukając go potwierdzają tożsamość jego. Tymczasem domek przeniesiony został na grunta należące do dwóch braci, w starych aktach nazywanych *De Antiquis* (*Antici*), ale ich radość z posiadania go wkrótce się w chciwość zamieniła. Wydzierali sobie ofiary, które pobożni na ołtarzu składali, i takie ztąd pozostało zgorzenie, że udano się wprost do papieża Bonifacego VIII z prośbą, by rozkazał aby te ofiary wiernych były obrócone na kościół godny tego przybytku.

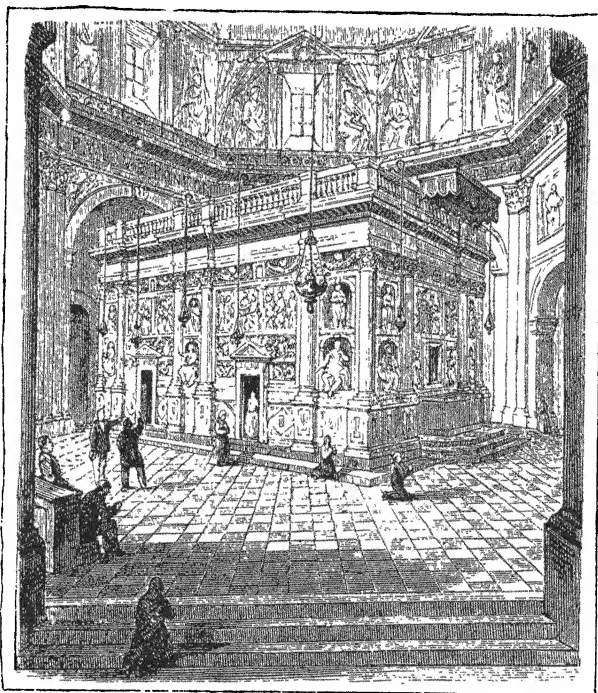
Ale nim nadeszła odpowiedź z Rzymu, sama królowa pokoju trudność rozwiązała; po czteromiesięcznym pobycie opuściła to pole niezgody. Raz jeszcze Bóg ukazał wszechmoc swoją, a tymrazem już ostateczne dla domku matki Syna swego obierając schronienie, postawił go na drodze publicznej od Recanati do morza prowadzącej. Od pierwszego przeniesienia z Palestyny pięć lat było upłynęło, a od przeniesienia do Włoch rok dopiero.

Od pierwszej chwili ukazania się wspomnianego domku na brzegach Dalmacyi, gdy się rozeszła wieść, że to jest ten sam, w którym Najśw. Marya Panna mieszkała, na prośby mieszkańców Tersatu i Rieki, a zwłaszcza ich zwierzchnika duchownego Aleksandra, wyprawił Mikołaj Frangipane swoim kosztem do Nazaretu Aleksandra i Zygmunta Orsich i Jana Gregorozuchi, obywateli tersackich, odznaczających się równie urodzeniem jak cnotą i nauką. Oto treść ich opowiadania po powrocie do rodzinnej ziemi:

Po przybyciu do Nazaretu dowiadują się od tamtejszych mieszkańców, że domek Najśw. Panny zniknął z pomiędzy ruin bazyliki św. Helony, w tym samym właśnie czasie, gdy się ukazał w Tersacie. Udają się na miejsce gdzie stał i znajdują dokładne fundamenta tej samej kapliczki, którą zostawili w Dalmacyi. Wymiary, które ze sobą przywieźli, stosują się zupełnie do tego,

co przed oczyma mają; ta sama tu przestrzeń, ta sama grubość murów, to samo miejsce śladów ołtarza i drzwi, a wreszcie tożsamość zupełna co do gatunku kamienia i sposobu budowy.

W parę lat po ukazaniu się świętego domku w Lorecie, w 1296 r., uczyniono takie same poszukiwania z upoważnienia papieża Bonifacego VIII. Wyślano do Dalmacyi, a następnie do Palestyny szesnastu przedniejszych mieszkańców marchii, aby porównać wszelkie szczegóły, odnoszące się do przeniesienia i tożsa-



mości domku. W Tersacie nie było im trudno o dowody; albowiem dawali o tem jednomyślne świadectwo tamtejsi mieszkańcy, oplakujący świeżą jeszcze stratę świętego skarbu, który przez półczwarta roku posiadali. W Nazarecie znaleźli fundamenta widoczne i zupełnie zgodne z rozmiarami kaplicy loretańskiej, a napis na sąsiednim murze opiewał, że tu właśnie było miejsce, na którem przez wieki czczony był domek Najśw. Maryi Panny i zkał zniknął przed kilkoma laty.

Zresztą w półtrzecia wieku później Klemens VII papież (1523—1534), jakby jeszcze dla swego przekonania, polecił trzem zaufanym kapłanom porównanie loretańskiego domku ze śladami pozostałymi w Tersacie i fundamentami w Nazarecie. Skutek ich poszukiwań był taki: Pojechali naprzód do Loretu, gdzie z największą dokładnością zdjęli plan św. domku. Ztamąd udali się do Tersatu, gdzie znaleźli starą zupełnie w tym samym kształcie zbudowaną kaplicę, słynną cudami w całym kraju, a na ścianie napis przypominający, że na tem miejscu przebywał dawniej św. domek. Tradycję tę potwierdzały utyskiwania mieszkańców za straconym przed trzema wiekami skarbem.

Przybywszy do Galilei, udają się do Nazaretu. Tam chrześciance miejscowi pokazują im ruiny bazyliki św. Heleny. Pomiędzy gruzami poszukują fundamentów domku Najśw. Maryi Panny, mierzą je we wszystkich kierunkach i dochodzą do przekonania o tożsamości ich z domkiem loretańskim.

Jeden z delegatów, chcąc nowym dowodem dawne utwierdzić, wziął ze sobą dwa kamienie, z jakich budują się domy w Nazarecie. Jest to wapień dosyć ciemny, z żyłkami żółtymi, podobny do cegły, który porównany z kamieniem domku loretańskiego okazał zupełną gatunkową tożsamość. Próznoby podobnych kamieni szukać w całej marchii ankońskiej, a najdawniejsze budynki tam będące są z cegły palonej stawiane.

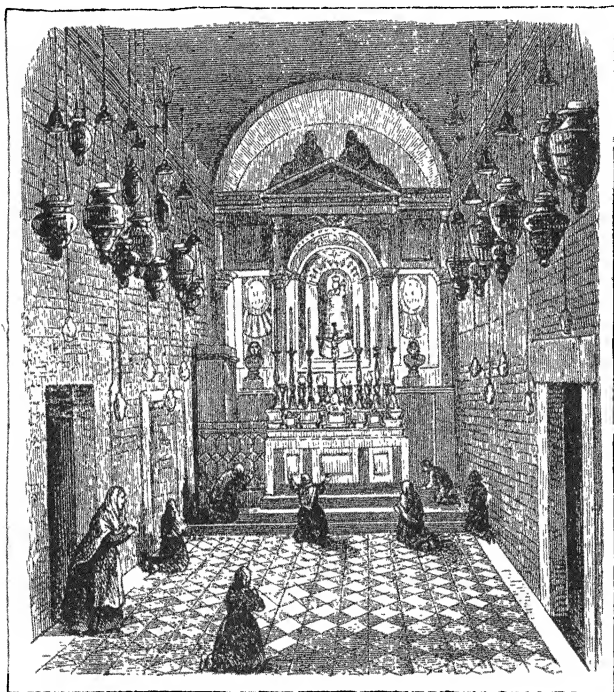
Dowody prawdziwości domku loretańskiego, których dostarczyło to badanie, powiększyły jeszcze żywą pobożność wiernych i ojca św. To też z nowym zapalem prowadzono dalej budowę wspaniałej bazyliki przez Juliusza II (1503—1513) rozpoczętej; a we środku której i pod jej kopułą stoi wspomniany i opisywany domek. Domek ten ma długości 9 metrów, 55 centymetrów, szerokości 4 metry 9 centymetrów; wysokości zaś metrów 6; stoi bez fundamentu na piasku i kurzu drogi publicznej, jak stanął na niej w roku 1294 i pochylony jest cokolwiek ku zachodowi. Pierwotnie, po swoim zjawieniu się w Loretto, dla osłonięcia go od ciągłych a niebacznych dotykań przez pielgrzymów, został ogrodzony murem zwykłym, później Klemens VII, papież, dał mu

wspaniałe marmurowe otoczenie; lecz tak poprzednie obmurowanie jak i obecne ogrodzenie marmurowe samego domku nie dotyka, lecz odstaje od niego na 11 centymetrów. W r. 1876 trzęsienie ziemi spowodowało pęknięcie sklepienia w skarbcu świątyni loretańskiej, lecz domek święty żadnego szwanku ztąd nie poniósł. Wnętrze tego domku nie ma żadnych ozdób, lecz ołtarz jest wspaniale ubrany; na ołtarzu umieszczona statua Najśw. Maryi Panny we wspaniałej sukni, okrytej złotem i drogimi kamieniami, na głowie jej potrójna korona a w ręku berło trzyma. Sama statua jest z drzewa cedrowego. Po prawej stronie ołtarza miejsce, gdzie się Najśw. Marya Panna znajdowała, gdy jej anioł zwiastował że zostanie matką Zbawiciela; za ołtarzem schowanko, dawny kominek, gdzie Przczysta Dziewica jeść gotowała i tuż zaraz w wydrążeniu muru blat albo stolik gdzie razem ze św. Józefem i z Jezusem przyjmowała posiłek, a gdzie obecnie składa się dla poświęcenia szkaplerze, różańce i inne przedmioty nabożeństwa chrześcijańskokatolickiego; podłoga marmurowa na około domku wyżłobiona kolanami pielgrzymów, którzy z całego świata przychodzą oddać tu cześć królowej nieba i ziemi. *Domek ten narodzenia i przemieszkowania Najśw. Panny, tajemnicami boskimi poświęcony, anielską posługą z mocy niewiernych uwolniony, najprzód do Dalmacyi a następnie do Loretu w prowincyi Picenum, przeniesiony został, za panowania św. Celestyna V. Jest to ten sam domek, w którym Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, co potwierdzają papieżkie dekreta, cześć świata całego, ciągła łaska cudów i niebieskich błogostawieństw.* (Ex Breviario).

Do tego więc domku poczynając od pierwszego wielkiego jubileuszu (1300 r.) aż do dziś dnia, ciągnie z całego świata wielka liczba pielgrzymów. Największa ich część jest włochów, z innych narodów obrachowano, że bywa rocznie przeciętnie: 2000 francuzów, 5000 niemców, 300 do 400 hiszpanów, podobnież tyluż polaków, belgijczyków i illyryjczyków. Nie przesadzając, można ogólną roczną liczbę pielgrzymów na 100.000 oznaczyć. W mie-

siącach maju i wrześniu napływ ich jest największy, a zwłaszcza na święta Matki Boskiej, na które do 10.000 przychodzi pielgrzymów. OO. Kapucyni, do których należy przygotowanie komuni-kantów, obliczyli, że w r. 1884, w miesiącu maju użyto ich 50,000, we wrześniu zaś 60.000.

Dziś jeszcze przeciętna liczba komunij świętych w bazylice loretańskiej dochodzi do 20.000 miesięcznie, a powiększa się jeśli w tym czasie wypada jakie święto. Wtenczas spowiednicy tego



kościola, których jest dziewiętnastu, nie wystarczają na usługi wiernych.

Co się tyczy wotów, złożonych wewnątrz świętego domku a zwłaszcza w miejscu, gdzie jest czczony cudowny posąg Najśw. Pauny, to przed r. 1798 t. j. przed zrabowaniem ich przez wojska francuskie, znajdowało się ich tak wiele, że nawet na posadzce nie było cala, któryby nie był blachami srebrnymi lub złotymi pokryty.

Skarbiec już wtedy był obszerny, a 17 wielkich szaf, na dwie strony otwieranych, stało w nim naokoło. Srebro nie było uważane za godne być w tych szafach chowane, składano je gdzie można, aż do chwili, gdy do użycia było potrzebne.

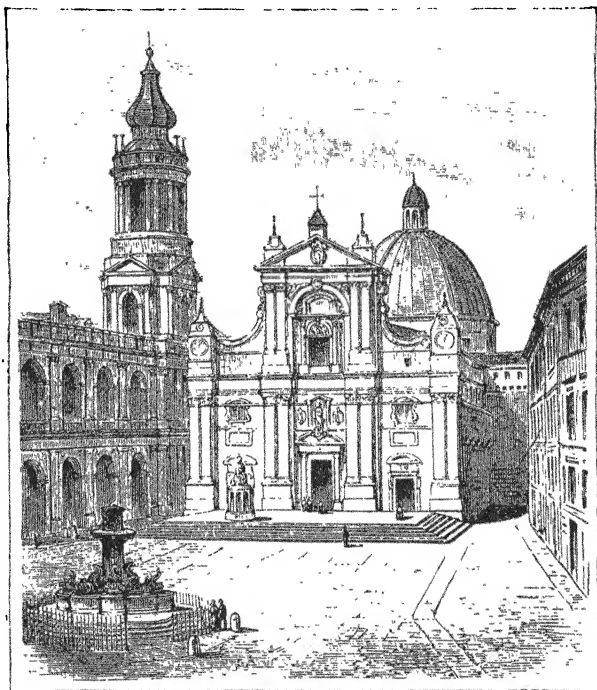
W szafach znajdowało się tylko najczystsze złoto, drogie kamienie lub wyroby i tkaniny droższe od złota. Aby zrozumieć jakim sposobem takie skarby tu nagromadzone zostały, trzeba sobie przypomnieć, że wszystkie narody, książęta i państwa, które uznają władzę papieża, od lat przeszło 400 składały tu daniny swoje w szlachetnem współzawodnictwie.

Ale co jeszcze godniejszego podziwu to ta okoliczność, że osiemdziesiąt lat zaledwie upłynęło od wypróżnienia onego skarbcza przez francuzów, a obecnie jest on znowu przepełniony ofiarami wiernych. Na 69 szaf, które w skarbcu obecnie się znajdują, już 62 napełnione są kielichami, sprzętami kościelnymi, różnego rodzaju klejnotami. Między innymi są tu kielichy ofiarowane przez papieży Piusa VII, VIII, IX^{*)}.

Litania loretańska, którą w czasie nabożeństwa majowego codziennie śpiewamy, jest echem czyli odbiciem tych jęków, prośb, westchnień i modlitw, które pielgrzymi katolicy w domku i przed domkiem Najśw. Maryi Panny Loretańskiej, w ciągu sześciu wieków (1300—1900) do królowej nieba i ziemi z serca swego wyleli. Wyraźnie powiadam w ciągu sześciu wieków; gdyż w sześć lat po zjawieniu się św. domku w Loretto, był pierwszy wielki jubileusz (1300 r.) i pątnicy, którzy powracali z Rzymu z odpustu jubileuszowego i wstępowali po drodze do domku Najśw. Panny, roznieśli po świecie wiadomość o tym nowym cudzie i od tamtego czasu rozpoczęły się już pielgrzymki nie tylko do Rzymu, do grobu apostołów, lecz i do Loretto, do domku Najśw. Panny, przeniesionego cudownie z Nazaretu. Kto był autorem tej

*) *Missye Katolickie* z r. 1885 str. 19—123; *Richard, Guide du Voyageur en Italie*, Paris 1851.

litanii i kiedy mianowicie już w takiej objętości, jaką ma dzisiaj, poraz pierwszy pojawiła się, dla braku dowodów nie można nic pewnego powiedzieć. Raczej można by utrzymywać, że wszystkie kraje katolickie i wszyscy pielgrzymi dążący do domku loretańskiego, w ciągu sześciuset lat byli jej autorami, każdy bowiem stosownie do swej duchownej potrzeby, inaczej wołał do Najśw. Dziewicy i ztąd powstała złotem lśniaca przędza, przeszło czterdziestu najpiękniejszych tytułów, dobrze określających znaczenie



i przymioty Bogarodzicy Maryi. Ostateczna jednak redakcyja t. j. złożenie różnych głosów i wołań pobożnych w jedną harmonijną całość, prawdopodobnie nastąpiło w Loretto, kiedy ma nazwę *Litanii Loretańskiej*. Za ledwie tylko niektórych wierszy, w tej litanii, znani są autorowie, jako to Pius V św. (1556—1572) kazał dodać: *Wspomożenie wiernych*; Pius IX (1846—1878) *Królowo bez zmyy pierworodnej poczęta*; zresztą Leon XIII (1878—) *Królowo różańca świętego*. Więc tę litanię loretańską z pobożnością śpie-

wajmy i przysłuchujmy się znaczeniu każdego wiersza i wyrazu, które teraz, ku chwale Przczystej Dziewicy tłumaczyć zaczynamy. Pan nasz Jezus Chrystus niechaj nam raczy błogosławić; święci aniołowie, którzy przenieśli domek Najśw. Panny z Nazaret do Loretto niechaj się wstawią za nami.



PRZEMÓWIENIE WSTĘPNE.



Święta Marya

Matka Boska, Królowa aniołów, Arka przymierza, Brama niebieska, Zorza poranna, Ucieczka grzesznych, Poczycielka strapionych, Wspomożenie wiernych, jakieżto słodkości pełne i wspaniałe tytuły, których sławienie nigdy nie ustanie, wszystkie zaś łączą się w tem niepojętem, przewyższającym je mianie Panny i Matki.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy, najmilsi chrześciance, majowe nabożeństwo ku uczczeniu Najśw. Maryi Panny a przez nią ku uwielbieniu jej najmilszego syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa. I zaraz na samym wstępie musimy wyznać, iż dawniej, np. w wieku XVIII i przed tem nie znał Kościół takiego nabożeństwa, dopiero rozpowszechniło się ono w połowie XIX wieku. Lecz z tego, że ma ono dopiero pół wieku istnienia, żadną miarą nie wypływa aby było niestosowne lub też niewłaściwe, owszem zasługuje ono na wszelką pochwałę i przyjęcie i w ustanowieniu jego kierował się Kościół natchnieniem Ducha Świętego. Alboż nie zapowiedziałbył Pan Jezus: „Poczyciel Duch Święty, którego Ojciec pošle

w imię moje, on was wszystkiego *nauczy* i *przypomni* wam wszystko, comkolwiek wam powiedział“. (Jan XIV, 26). I znowu: „Gdy przyjdzie on Duch prawdy *nauczy* was wszelkiej *prawdy*“. (Jan XVI, 13). Otóż, bez wszelkiej przesady, można wyrzec, że lat temu pięćdziesiąt lub nieco więcej, Duch Przenajświętszy przypomniał Kościołowi jeszcze jedną *prawdę* odnoszącą się nie do ustanowie-

nia lecz do rozszerzenia pobożności ku Najświętszej Maryi Pannie przez zaprowadzenie Nabożeństwa Majowego.

* * *

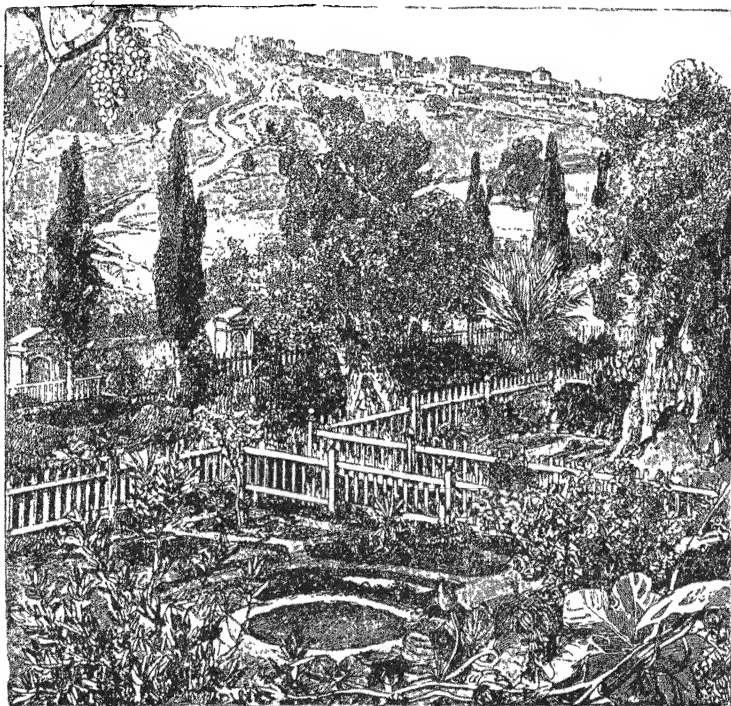
Przyczem Kościół wychwalając Najświętszą Maryę Pannę czy to tem majowem nabożeństwem czy też jakim innem, nic innego nie czyni, jedno naśladuje świętych Pańskich, aniołów i stosuje się do woli samego Pana Boga: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionas ty między niewiastami“, mówił anioł Gabryel do Najśw. Maryi Panny, a mówił to nie od siebie, lecz był posłany od Boga; również i Elżbieta święta skoro usłyszała pozdrowienie Maryi „zawołała głosem wielkim, rzekąc: „Błogosławionas ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego“, a mówiła to nie sama z siebie, lecz z natchnienia Ducha Św. którym napełnioną została; nawet nie inaczej i Symeon starzec, gdy w dniu oczyszczenia Maryi błogosławił jej i prorokował, czynił to z wyższych pobudek, gdyż „przyszedł w *duchu* do kościoła“. Jednem słowem, ktokolwiek chwalił Maryę jeszcze za jej życia ziemskiego i ktokolwiek teraz ją wychwala, wypełnia tylko wypowiedziane przez nią w świętym zachwycie proroctwo: „Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego. (Łuk. I).

Zauważmy przytem, mili chrześciance, że Kościół katolicki jest instytucją żyjącą: a jak każde państwo, jak ciągle rozwijające się społeczeństwo, jak prawie każda rodzina może dla swego dobrobytu i należytego porządku wprowadzać nowe urządzenia, tak Kościół nasz ma najzupełniejsze prawo dla chwały Pana Boga, dla uczczenia Najświętszej Maryi Panny, dla pożytku duchownego swych wiernych, od czasu do czasu, wprowadzać nowe praktyki religijne.

* * *

My zaś, chrześciance katolicy, stosując się do rozporządzeń Kościoła i chwając Maryą, chwalamy jednocześnie jej syna, tak

jak to uczyniła św. Elżbieta, zawoławszy bowiem w świętem uniesieniu do Maryi: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twojego“ jednocześnie dodała: „zkażde mnie to, że przyszła *matka Pana mego do mnie?*“ My zaś w Lita-



Gethsemani (Ogród oliwny) pod Jerozolimą w terażniejszym stanie.

nii, którąśmy prześpiewali naprzód poleciliśmy się miłosierdziu Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego, wołając: *Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson*, a później dopiero wzywaliśmy wstawiennictwa Najświętszej Dziewicy: *Święta Maryo, módl się za nami.*



Kyrie elejson Chryste elejson Kyrie elejson.

Ta Litania, którąśmy dopiero prześpiewali zaczyna się od takich wyrazów: Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson. I cóż te wyrazy znaczą i z jakiego języka są wzięte? Wyrazy te wzięte są z języka greckiego i znaczą: Panie zmiłuj się, Chryste zmiłuj się, Panie zmiłuj się.—A dlaczegoż się aż trzy razy powtarzają? Dla tego się trzy razy powtarzają, że w Bogu są trzy osoby: pierwszy raz mówi się lub śpiewa do pierwszej osoby t. j. do Boga Ojca—Kyrie elejson, czyli Panie zmiłuj się; drugi raz do Syna Bożego—Chryste elejson t. j. Chryste zmiłuj się i trzeci raz do Ducha Przenajświętszego znowu się powtarza—Kyrie elejson czyli Panie zmiłuj się.—Lecz dlaczegoż te wyrazy: Kyrie elejson, Chryste elejson i Kyrie elejson wzięliśmy z języka greckiego, przecież tu nie po grecku ale po polsku mówimy i śpiewamy? Jeżeli już brać jakie wyrazy z języków obcych, to chyba najwłaściwiej z języka łacińskiego, a nie z greckiego przyswoić je należało, bo nie od greków, lecz od łacinników wiareśmy przyjęli. Na co tak się odpowiada: te wyrazy—Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson nie tylko na początku i na końcu każdej litanii, lecz i w innych częściach nabożeństwa katolickiego bardzo często powtarzają się dla okazania jedności Kościoła łacińskiego i greckiego—zachodniego i wschodniego; te wyrazy często się w naszym nabożeństwie powtarzają dla okazania szacunku dla Kościoła i języka greckiego, dawniej bowiem więcej mówiono i pisa-

no po grecku niżli po łacinie; apostołowie też święci i mówili i pisali po grecku, cały Nowy Testament t. j. cztery ewangelie, listy św. Pawła i inne księgi święte Nowego Testamentu po grecku są napisane, a dopiero z języka greckiego na języka łaciński, na język polski i na wszystkie inne języki przetłumaczone zostały. Dla tego więc, chociaż po polsku modlimy się, a do Kościoła łacińskiego należymy, jednakże litanią od wyrazów greckich: *Kyrie elejson*, *Chryste elejson*, *Kyrie elejson* zaczynamy. Najważniejsza jednak jest taka przyczyna, iż te wyrazy: *Kyrie elejson*, *Chryste elejson*, *Kyrie elejson* naprzód w Kościele greckim, na wschodzie, do nabożeństwa zostały wprowadzone, a ztamtąd dopiero do Kościoła łacińskiego w VI wieku po Chrystusie przeniesione były i od tamtego już czasu, bez zmiany i bez tłumaczenia na język łaciński lub na inne języki, są w użyciu*).

Z przywiedzionych więc przyczyn wspomniane święte słowa: *Kyrie elejson*, *Chryste elejson*, *Kyrie elejson* miejmy w poważaniu i szacunku, uważając nadto iż one w Piśmie Św. dosyć często spotykają się, gdyż takimi słowy tak w Starym jak i w Nowym Testamencie niektórzy ludzie wołali do Pana Boga i wysłuchani byli. Takimi słowy modliła się Sara, żona młodszego Tobiasza, prosząc Boga o błogosławieństwo w stanie małżeńskim (Tobiasz VIII, 10); takimi błagał Boga o miłosierdzie Mardochusz, izraelita, gdy Aman, minister króla perskiego, zaprzysiągł wyćpienie jego narodu (Ester XIII, 15); również takimi samemi słowy wołała i niewiasta chananejska: *Zmiłuj się nademną Panie*, synu Dawidów! córka moje od szatana ciężko dręczona jest.

*) *Ipsum tamen „Kyrie eleison“ nequaquam S. Gregorius invexit in missam; ut luculenter patet vel ex concilio Vasensi secundo, multis ante pontificatum S. Gregorii M. annis (529) celebrato, quod canone 2 ita statuit: „Quia tam in Sede Apostolica, quam etiam per totas Orientales atque Italiae provincias dulcis et nimium salutaris consuetudo est intromissa: ut „Kyrie elejson“ frequenter cum grandi affectu et compunctione dicatur; placuit etiam nobis: ut in omnibus ecclesiis nostris ista tam sancta consuetudo et ad Matutinos et ad Missas et ad Vesperas intromittatur“*—Cytata wyjęta z *Karola Kozmy de Papi*, Liturgia Sacra Catholica.

(Mat. XV, 22). Przodkowie też nasi po przyjęciu religii chrześcijańskiej, gdy jeszcze przez jakiś czas, z powodu małego swego duchownego wykształcenia, nie mogli się zdobyć na inne pieśni i modlitwy, przynajmniej tę krótką powtarzali: *Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.*



Niewiasta Chananejka.

Dla tych więc wszystkich przyczyn i nam, jeśli z braku czasu lub innych powodów, jeśli innym sposobem i innymi wyrazami nie będziemy mogli zwrócić się z modlitwą ku Ojcu naszemu, który jest w niebieszech, niechaj przynajmniej te krótkie wyrażenia: *Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson* służą za modlitwę strzelistą.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Aczkolwiek Litania Loretańska jest modlitwą do Najśw. Maryi Panny, niemniej jednakże z uwagi, iż wszystkie nasze prośby czy to do Przczystej Dziewicy Maryi, czy też do Świętych Pańskich zanoszone, o tyle tylko mogą mieć nadzieję, że wysłuchane będą, o ile opierają się na zasługach Pana naszego Jezusa Chrystusa, przeto zanim przystąpimy do szczegółowego wzywania pośrednictwa Maryi i wychwalania jej znaczenia u Boga, zaraz po wstępnej modlitwie, do wszystkich trzech osób Trójcy Przenajświętszej: *Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson*, zwracamy się do samego Jezusa, jako jedyne go pośrednika między Bogiem i ludźmi i z całą pokorą wołamy: *Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.*

Do takiego zaś podniesienia głosu upoważniają nas słowa samego Zbawiciela, które na krótko przed śmiercią swoją do apostołów swoich był wyrzekł: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas niocześnie nie prosili w imię moje; proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna“ (Jan XVI, 23—24). Również i inne słowa i czyny Chrystusa do tego samego nas nakłaniają. Gdy Chrystus zstąpił z góry, jak opowiada Ewangelia św., szły za nim wielkie rzesze, a oto trędotawy przyszedłszy, pokłonił się mu mówiąc, Panie jeśli chcesz możesz mię oczyścić. I ściągawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczon. I był

zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź ukaz się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł (Jezus) do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, oto sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus: ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik rzekł: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu, chodź, a przychodzi; a służę mojemu czyni to, a czyni! A usłyszawszy (to)



Jezus dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich (t. j. ludzi z pogaństwa nawróconych) ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóben w królestwie niebieskiem a synowie królestwa (t. j. żydzi) będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: idź a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny. (Mat. VIII, 1—13).

Więc podług tej ewangelii, setnik prosił P. Jezusa o uzdrowienie sługi swego i został wysłuchany; my zaś może już o uie

jedno prosiliśmy Boga, a nie zostaliśmy wysłuchani. Mogą tego być różne przyczyny. Zapewne przedmiot, o który prosiliśmy nie był dla nas pożyteczny; boć Bóg najmędrszy lepiej wie, niżeli my, co nam jest pomocne do zbawienia. Najczęściej jednak przyczyną niewysłuchania prośb naszych jest to, że nie tak, jak należy, modlimy się. Obierzmy sobie setnika z ewangelii za przykład, jak się modlić mamy.

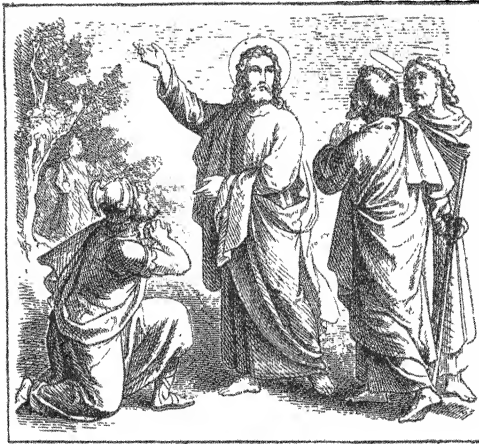
Modlić się powinniśmy naprzód z *głęboką pokorą*. Pokora setnika, gdy prosił o uzdrowienie sługi chorego, jest tak wyraźną, że jego słowa wyrzeczone przy tej sposobności,—Panie nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój, powtarzamy przy każdym udzielaniu komunii świętej, aby w przystępujących do stołu Pańskiego obudzić akt głębokiej pokory. Z opisu tego samego zdarzenia, według św. Łukasza, dowiadujemy się, że ten setnik, zanim się zbliżył do Jezusa wprzód posłał do niego starszych żydowskich, a potem swych przyjaciół. Oczywiście, jako poganin, nie śmiał podejść do niego, dla tego wysłał był pośredników, a dopiero gdy usłyszał, że P. Jezus był już niedaleko od domu jego, nabrał odwagi i sam przystąpił do Zbawiciela, okazując wobec niego najgłębszą pokorę. (Łuk. VII, 1—10).

Uczmy się więc od setnika modlić się pokornie. Modlitwa bez pokory wcale nie jest modlitwą, i przeciwnie sam akt pokory, choć mu nie towarzyszą żadne słowa, jest modlitwą przyjemną Bogu. Dlatego też gdy słyszymy o dobrej modlitwie, zauważmy że była pokorną. Przeto i król prorok (t. j. Dawid) choć tak potężny, upokarza się przy modlitwie i mówi: „Jam jest żebrak i ubogi, Boże, wspomóż mnie“—boć też modlący się król był przekonany o tem, że z woli Bożej wszystko ma,—pomocnikiem moim i wybawicielem jesteś ty moim, Panie, — dodaje (Ps. LXIX, 6). I na innym miejscu wypowiada toż sam przekonanie, mówiąc: serca skruszonego i unizonego Boże, nie wzgardzisz (Ps. L, 19) i zaręcza, że Bóg „wejrzał na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich prośbą“ (Ps. CI, 18). Nadto Chrystus Pan skuteczność pokory uwydatnia i na celniku, który nie śmiał oczu podnieść w górę, ale tylko bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie

grzesznemu (Łuk. XVIII 13). Duch Boży aż dwa razy w liście św. Piotra (V, 5) i św. Jakóba (I, 6), zaręcza, że Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje. Uczmy się też od wspomnianego setnika szukać pośrednictwa u Świętych, jeżeli dla nędzy swojej nie mamy odwagi zwrócić się zaraz wprost do Boga. Szczególnie zalecić należy udawanie się z modlitwą do Najśw. Maryi Panny i wyjednywanie jej wstawienia, bo ona jest ucieczką grzesznych i jej przyczynienie się jest wielowładne, jako najlepszej matki u najlepszego syna. — Modlić się powinniśmy, po drugie — z *żywą i mocną ufnością*. Wiara setnika tak była zdumiewającą, że Chrystus Pan pochwalił ją wyraźnymi słowy i nad wiarę wiernych, pochodzących z żydostwa wyniósł, mówiąc: Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu (jak u tego poganina). Spostrzegamy też u tego poganina mocną ufność. Ufa on, że nie potrzeba, aby Zbawiciel przyszedł do sługi jego; że i z odległości zdoła go uwolnić od choroby:—Rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój.— I Chrystus Pan uznał jego ufność, bo rzekł do niego:— Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie.— I setnik w zaufaniu swoim nie zawiódł się. Ewangelia św. powiada: I ozdrowiał sługa tejże godziny. — Setnik osiągnął więc, o co z taką wiarą i ufnością Pana Jezusa pokornie był prosił.

Uczmy się przeto od setnika modlić się z *żywą wiarą i mocną ufnością*. Zbawiciel zapewnił nas w słowach najwyraźniejszych, że nigdy nie będzie odmówiono modlitwie żywą wiarą przejętej. Otóż mówi:—Wszystko, o cokolwiek, modląc się, prosicie, wiercie, że otrzymacie a stanie się wam (Marek XI, 24). Nie nowa to już była obietnica dla uczniów Zbawiciela; bo krótko przedtem, jakoby wstęp do niej dziwniejszą jeszcze był uczynił zapowiedź.—Mieście wiarę bożą, tak rzekł do nich, gdy zdumieni patrzali na cuda przez niego zdziałane, mieście wiarę bożą, zupełną i doskonałą, taką wiarę jaka się należy słowom bożym: zaprawdę mówię wam, iż ktobykolwiek rzekł tej górze: podnieś się, a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, aleby wierzył że się stanie, coby jedno rzekł, stanie się mu (Marek XI, 23).—

Posunąć górę z miejsca i wrzucić w morze, to bez wątpienia wielki cud; a czegoż potrzeba na to, abyś taki cud uczynił? Tego jednego tylko, by nie było wątpliwości w sercu twojem, byś nie wątpił w sercu twojem, ale wierzył.—Pan Jezus zaręczył:—Proście, a będzie wam дано; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. (Łuk. XI, 9). Rzecz godna uwagi, ilekroć P. Jezus działał jakie cudowne uzdrowienie, zawsze to przypisywał wierze proszących i jawnie to wszystkim oznajmiał, często powtarzając te słowa: Wiara twoja ciebie uzdrowiła (Marek X, 52; Łuk. XVII 19; XVIII, 42). Wedle wielkości wiary wymierza



Setnik dziękuje za uzdrowienie sługi.

wielkość dobrodziejstw swoich.—Wedle wiary waszej niechaj wam się stanie (Mateusz IX, 29). Jakoś uwierzył, niech ci się stanie, mówi do wspomnianego setnika (Mat. VIII, 13). Pewnego razu ojciec stroskany opisuje Zbawicielowi cierpienia syna swego opętanego od złego ducha i błagając o litość, mówi: Możeszli co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami. Posłuchaj, co na tę prośbę odpowiada P. Jezus: Jeżeli wierzyć możesz, wszystko jest podobne wierzącemu (Marek IX, 22). Jeżeliś tedy nie otrzymał o coś prosił, nie miałeś dość żywej wiary, ani dość mocnej ufności; albo też to o coś prosił, nie posłużyłoby na zbawienie twej duszy.

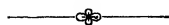
Modlić się powinniśmy nareszcie z *wytrwałością*.—Setnik okazał też wielką wytrwałość w swej prośbie o uzdrowienie sługi. Naprzód posłał do Chrystusa starszych żydowskich, potem przyjaciół swoich, a w końcu sam przyszedł prosić.

My tedy uczmy się od niego nie ustawać w modlitwach swoich, i gdy nie znajdujemy wysłuchania, tem gorliwiej dalej się módlmy, to przez pośrednictwo Świętych Pańskich, to przez pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny, to wprost do Boga się zwracając. Chrystus Pan napomina nas, że się zawsze modlić potrzeba, a nie ustawać (Łuk. XVIII, 1). Jak sam Chrystus raczył nakłonić swego ucha ku wytrwałej prośbie, widzimy to na niewieście chananejjskiej. Niewiasta ta wołała za Chrystusem—Zmiłuj się nademną Panie, synu Dawidów, córka moja od szatana ciężko dręczona jest. Który nie odpowiedział jej słowa. A przystąpiwszy uczniowie jego prosili go mówiąc:—Odpraw ją bo wołała za nami.—A on odpowiadając rzekł:—Nie jestem posłan jedno do owiec, które zginęły z domu izraelskiego. A ona przysłała i pokłoniła się mu mówiąc: Panie ratuj mnie. Który odpowiadając rzekł: Nie dobra jest brać chleb synowski a miotać psom? A ona rzekła:—I owszem Panie, bo i szczenięta jedzą z odrobiny, które padają ze stołu panów ich.—Tedy odpowiadając Jezus rzekł jej:—O niewiasto, wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie jako chcesz.—I uzdrowiona jest córka jej od onej godziny. (Łuk. XV, 22—28). Oczywiście, chciał Pan Jezus tu doświadczyć wytrwałości owej niewiasty w modlitwie i prośbie. To też św. Jakób pisze:—Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego (Jakób V, 16). Przeto napomina św. Paweł apostoł:—W modlitwie trwajcie. (Kolos. IV, 2)*. Amen.



* Z „Gościa Niedzielnego“ przedrukowała „Oświata“ a tu z „Oświaty“ z r. 1901, № 4, powtórzono.

Ojciec z nieba Boże.



W Litanii Loretańskiej, którąśmy dopiero prześpiewali, *Ojciec z nieba Boże!* zmiłuj się nad nami, wołaliśmy do swojego stwórcy, do pana świata całego. A jak do Niego my wołamy i jak Go nazywamy ojcem niebieskim i Bogiem, tak do Niego wołają i tak Go nazywają naprzód wszyscy chrześcijanie, później żydzi, następnie mahometanie a w końcu nawet poganie. Pod tym względem, że jest Bóg, że jest naszym ojcem czyli stwórcą, pomiędzy różnymi ludźmi i pomiędzy różnymi wyznaniem, nie ma żadnej niezgody. I ztąd gdybyśmy nawet cały świat objechali, moglibyśmy natrafić jeszcze na dzikie plemiona, które nie mają miast, nie znają się na użyciu broni palnej, nie umieją czytać ani pisać, nie formują szyków wojennych, nie używają wykwintnych napojów i pokarmów, prawie żadnej nie noszą odzieży lub też tylko skórami dzikich zwierząt okrywają swą nagość, lecz ludzi, którzyby nie mieli pojęcia o Bogu, którzyby się nie modlili, którzyby za dobrodziejstwa nie dziękowali najwyższej istocie a ofiarami i prośbami nie starali się zjednać dla siebie jej przychylności, nikt nigdzie nie widział. — Czemże sobie wytłumaczymy takie zjawisko, tembardziej że Pana Boga nie widzimy?

Prawda, że P. Boga nie widzimy, bo jest duchem, lecz zarówno i duszy swej nie widzimy: jednak, jak z rozumnych czynów człowieka wnosimy o istnieniu jego duszy, tak z dzieł bożych zappełniających wszechświat wnosimy o istnieniu Boga. Arab ze śladów na piasku a my ze znaków na śniegu wnioskujemy, że ktoś przed nami przeszedł lub przejechał, przyglądajmyż się dobrze czy i Bóg nie pozostawił po sobie jakich śladów, z których moglibyśmy zawnioskować o jego istnieniu?

A naprzód w czasie pełni, jeśli będzie pogoda, stańmy na otwartem polu i patrzmy jak na zachodzie słońce pogrąża się w fale oceanu a jednocześnie na wschodzie występuje w całej wspaniałości księżyc, aby nam całą noc przyświecał. Za dwa tygodnie później, jeśli chmury nie będą nam zakrywać horyzontu, patrzmy znowu na niebo a ujrzymy, że jest zasiane tysiącem i tysiącem gwiazd. Cóż dopiero jeśli nam kto powie, że te gwiazdy są równie słońcami, lecz z powodu wielkiej odległości od nas, małemi nam się wydają. Spostrzegamy nadto, że wspomniane tu słońce, księżyc i gwiazdy nie zostają w spoczynku, lecz w ciągłym są ruchu i regularnym biegu, albo też, jak inni powiadają, że ziemia jest w biegu a słońce i gwiazdy pozostają w spoczynku; spostrzegamy zresztą że słońce i gwiazdy, czyli ciała niebieskie, świecą nam, słońce zaś nadto i ogrzewa, i ztąd naturalny wniosek, że bezustanku goreją. Patrząc więc na niebo możemy uformować sobie trzy pytania? Kto stworzył te prześliczne ciała niebieskie; kto im nadał tak regularne i przedziwne obroty i kto je zapalił i podtrzymuje ich cudowne ognisko? Na to zaś tak odpowiadamy: jeśli nie tylko całe miasto, lecz nawet każdy dom, poszczególne wzięty, musi mieć swego budowniczego (do Zydów III, 4) to tembardziej ciała niebieskie muszą mieć stwórcy, którego właśnie niedawno co nazwaliśmy i Bogiem i ojcem; jeżeli globusy, których uczniowie w klasach używają, mają swoich majstrów, to tembardziej te wielkie olbrzymie kule, które się unoszą ponad naszymi głowami, nie mogły same z siebie powstać; jeśli zegar aby był w ruch wprawiony i aby ciągle i regularnie chodził wymaga biegłej ręki rzemieślnika, to tembardziej widoczny obrot

ciał niebieskich, posiada pierwszą, odpowiednią i dostateczną przyczynę, którą mianujemy i Bogiem i ojcem; jeśli okręt, naładowany towarami, wychodząc z Gdańska opływa świat cały i po roku znowu do Gdańska powraca, kierowany jest przez zręcznego sternika i rządzony przez rozsądnego kapitana, to tembardziej ciała niebieskie, z których wiele mniej więcej w ciągu roku obroty swe wypełnia, muszą mieć nieomylnego kierownika, któremu cały świat miano Boga i ojca nadaje; jeśli na ziemi, w zwykłym porządku rzeczy, ogień przez kogoś bywa rozniecany i podtrzymywany, to tembardziej ciągle pałające ogniska niebieskie posiadają sprawcę swojego rozpalenia, tego zaś sprawcę nazywamy Bogiem. Z tej też przyczyny Psalmista powiedział: „Niebiosa rozpowiadają chwałę bożą a dzieła rąk jego oznajmuje utwierdzenie (t. j. firmament niebieski (Ps. XVIII, 2.); zaś Izaak Newton, znakomity astronom, tak z wielkości dzieł bożych jaśniejących na niebie, przejęty był wielkością samego P. Boga, iż ilekolwiek razy wymawiał święte imię jego, tyle razy zdejmował kapelusz i głowę nachylał.

Kto zaś na niebo nieprzyzwyczajony spoglądać lub nie ma sposobności ku temu, przebywając n. p. w wielkich i zacieśnionych miastach, tego i ziemia ze swemi tworamii może nauczyć o istnieniu Boga. Rozważmy tylko jak dzień i noc; jak cztery pory roku regularnie i ciągle po sobie następują; przypatrzmy się subtelnej budowie roślin, różnym kolorom kwiatów i ich przedziwnej woni; patrzmy na zwierzęta, ptastwo i owady poczynawszy od wspaniałego słonia a kończąc na najmniejszych muszkach i robaczkach; przypatrzmy się jak wszystkie te istoty znajdują dla siebie wyżywienie i mieszkanie, jak im nigdy nie zbywa na wygodnej i na pięknej odzieży; zastanówmy się nad wspaniałą i skomplikowaną budową ciała ludzkiego lub choćby jednego tylko oka jego, a przekonamy się, jak słusznie powiedział już Hiob: „pytaj się bydła i nauczy cię; i ptastwa niebieskiego i okażę; mów do ziemi a odpowie tobie i będąc powiadać ryby morskie: któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła?“ (Hiob XII, 7—9).

I przeto gdybyśmy nawet nie mieli tej wielkiej księgi, która na ołtarzu leży (mszał—ewangelia), która nas codziennie uczy o P,

Bogu, o jego wszechmocności i dobroci, to jeszcze z samego widoku świata moglibyśmy przyjść do przekonania, że istnieje P. Bóg. Atoli ku naszemu szczęściu o tej samej prawdzie dowiadujemy się aż z dwóch źródeł: z natury i z objawienia. Świecą więc gwiazdy na niebie, lecz kto w ich świetle P. Boga nie widzi, ślepym jest; i zwierzęta i ptastwo i ryby wołają na nas, że jest P. Bóg, lecz kogo takie głosy nie rozbudzają, głuchym jest; kto patrząc na dzieła rąk bożych, samego jednak Boga nie chwali, niemym jest; a kto z oznak, rozsianych po wszechświecie, pierwszej przyczyny rzeczy nie poznaje, głupim jest, powiada św. Bonawentura.

Ostateczna konkluzja tego artykułu jest taka. Z dzieł bożych tego świata widzialnego można nabyć przekonania o istnieniu P. Boga i poznać niektóre doskonałości jego, aczkolwiek poznanie, to nie jest jeszcze zupełne aby i wiara miała swoją zasługę, wszelako jest ono do tyła wystarczające, że niewiara nie może mieć wymówki. Ztąd też św. Paweł apostoł z całą słusnością i oburzeniem powstaje przeciwko filozofom pogańskim, którzy pod tym względem dobrowolnie grzeszyli. „Bo gniew Boży objawia się z nieba na wszelką niepobożność i niesprawiedliwość ludzi tych, którzy prawdę bożą w niesprawiedliwości zatrzymywają: ponieważ co jest wiadomo o Bogu, jest im jawne, albowiem Bóg im objawił. Bo rzeczy jego niewidzialne, od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc jego i bóstwo, tak iż nie mogą być wymówieni“ (Rzym I, 18—20).

Dwie więc są księgi w których o P. Bogu czytać możemy: pierwsza przyroda, t. j. świat ten widzialny, a druga objawienie, ściślej zaś mówiąc, Ewangelia. Pierwsza jest doskonała, lecz druga doskonalsza, chociaż pierwsza drugiej za podwalinę służy; z pierwszej rzadko kto, z drugiej wszyscy chrześcianie korzystają. I my też z tej pierwszej księgi, w tym artykule, kilka prawd uszczknawszy, zaraz w następnych do drugiej księgi, jako przystępniejszej dla nas i obfitszej w prawdy religijne przechodzimy.

Odchodząc jednak z tego pola i zamykając tę pierwszą księgę, nie możemy się powściągnąć abyśmy, za przykładem proroka (Daniel III, 56-88) nie powołali wszystkich stworzeń świata do chwalebnej sławy.

Błogosławcie wszystkie sprawy (dzieła) Pańskie Panu, chwalcie a wywyższajcie go na wieki. Błogosławcie aniołowie Pańscy Panu, błogosławcie niebiosa Panu. Błogosławcie wody wszystkie, które są na niebie Panu; błogosławcie wszystkie mocy Pańskie Panu. Błogosławcie słońce i księżyc Panu; błogosławcie gwiazdy niebieskie Panu. Błogosławcie wszelki dżdżu i roso Panu; błogo-



Widzenie Ezechiela proroka.

ślawcie wszystkie wiatry boże Panu. Błogosławcie ogniu i gorąco Panu; błogosławcie zimno i ciepło Panu. Błogosławcie rosy i szron Panu; błogosławcie mróz i zimno Panu. Błogosławcie lody i śniegi Panu; błogosławcie nocy i dni Panu. Błogosławcie światłość i ciemności Panu; błogosławcie błyskawice i obłoki Panu. Niech błogosławi ziemia Panu, niech chwali i wywyższa go

na wieki. Błogosławcie góry i pagórki Panu; błogosławcie wszystko rodzące na ziemi (drzewa i krzewy) Panu. Błogosławcie źródła Panu; błogosławcie morza i rzeki Panu. Błogosławcie wielorybowie i wszystko co się rusza w wodach Panu; błogosławcie wszyscy ptacy powietrzni Panu. Błogosławcie wszystkie bestye (zwierzęta dzikie) i bydło Panu; błogosławcie synowie ludzcy Panu. Niech błogosławi Izrael Pana, niech go chwali a wywyższa na wieki. Błogosławcie kapłani Pańscy Panu; błogosławcie słudzy Pańscy Panu. Błogosławcie duchowie i dusze sprawiedliwych Panu; błogosławcie święci a pokornego serca Panu. Błogosławcie Ananiaszu, Azaryaszu i Mizaelu Panu, chwalcie a wywyższajcie go na wieki. Błogosławionyś jest na utwierdzeniu niebieskiem Panie, i sławny i chwalebny na wieki.

* * *

Bóg, jako duch czysty, nie ma żadnej postaci. Skoro jednak niekiedy raczył się ukazywać swoim wiernym prorokom (Ezechiel I, 26; Daniel VII, 9; Objawienie św. Jana IV, 3; V, 1), wtedy mniej więcej wyraźniej pod postacią człowieka, jako najdoskonalszą ze wszystkich stworzeń cielesnych, widziany był od nich. Dla tego też, pod postacią starca wspaniałego przedstawia Go sztuka chrześcijańska.



Synu, Odkupicielu świata, Boże.

Człowiek, stworzony przez Boga w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy (Efez. IV, 24), zaraz w pierwszym stadyum swojego pobytu na świecie, za podnietą złego ducha, odpadł od swego przeznaczenia i odstąpił od swego stwórcy. „Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzeniu rozkoszne i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi swemu, który jadł“ (Gen. III, 6). Przez to wykroczenie człowiek wypadł z pierwotnej sprawiedliwości i świętobliwości prawdy, w której był stworzony, uległ śmierci ciała, stracił prawo do życia wiecznego w niebie i zasłużył na potępienie w piekle, umysł jego został osłabiony, a wola stała się skłonniejszą do złego niżli do dobrego. Plan najmiłostwiejszego stwórcy został popsowany. *

* Człowiekowi myślącemu, a choćby tylko ubolewającemu nad skażeniem natury naszej, nasuwa się, pytanie: czy Bóg nie mógł przeszkodzić takowemu popsowaniu pierwotnego planu i upadkowi człowieka? Na co odpowiadamy, iż nie „ulega najmniejszej wątpliwości, że mógł, lecz z tego, że mógł, nie wypada wnioskować, że powinien był przeszkodzić i nie dopuścić upadku, przeciwnie można nawet takie postawić przypuszczenie, iż dopuszczając ten upadek, wpływający z wolnej woli człowieka i karząc zań naszego pierwszego ojca i jego potomków, jednocześnie postanowił podnieść ich do wyższej jeszcze ze sobą przyjaźni, niżli to było

przed grzechem pierworodnym, a głównego sprawcę ich nieszczęścia — szatana tembardziej pohańbić. Dlatego też i wyrok, jaki Bóg wydał z powodu tego pierwszego i najsmutniejszego wykroczenia człowieka, jeśli go w świetle wiary rozważymy, jest zarazem zapowiedzią przebaczenia. „Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą; i między nasieniem twem, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją“ (Gen. III, 15). Tak więc, koniec sądu na winowajców, jest zarazem początkiem przebaczenia, a surowy wyrok sprawiedliwego sędziego, nie pozbawiony jest nadziei odzyskania łaski. Ktoby zaś czytał powyższy, nadzieją przeświecający wyrok, nie według tekstu łacińskiego: ona zetrze głowę twoją, lecz według oryginału hebrajskiego: ono — t. j. nasienie, zetrze głowę twoją, otrzyma ten sam skutek; wiadomo bowiem iż według naszego, katolickiego, rozumienia w pierwszym wypadku będzie mowa o Najśw. Maryi Pannie, a w drugim wypadku o Panu naszym Jezusie Chrystusie—*Synu, Odkupicielu świata, Bogu*. Wtedy to bowiem, że tak po ludzku będziemy mówili, z powodu złośliwości szatana i słabości człowieka, była narada w niebie, na której Syn Boży oświadczył się z gotowością przyjęcia na się natury człowieka i dokonania dzieła odkupienia jego, a Bóg Ojciec tę ofiarę swojego jedynego Syna najmiłościwiej przyjąć raczył, o czem gdy aniołom wiadomość udzieloną została, że Syn Boży stanie się człowiekiem, że za człowieka będzie cierpiał, że człowiek do natury bożej (II Piotra I, 4) przez łaskę podniesiony zostanie, że zajmie w niebie miejsca opróżnione po zbuntowanych aniołach, radość niewypowiedziana napełniła niebian, padli na oblicze swoje, oddali cześć Trójcy Przenajświętszej, a w szczególności Synowi Bożemu (do Żydów I, 6), a pochwyciwszy za swe instrumenty muzyczne zanucili jeden z tych cudownych hymnów którymi niebo z powodu największych uroczystości rozbrzmiewa.

Od tamtego też czasu Bóg naprzód figurami, a później proctwami zaczął zapowiadać ludziom tę ofiarę Syna swojego najmiłszego, przez którą później świat z sobą pojednał (II Korynt. V, 19).

Jedną z najwspanialszych i najwyraźniejszych figur ofiary odkupienia rodzaju ludzkiego, spełnionej przez Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa, jest niedokonane całopalenie Izaaka, które Pismo Św. tak opowiada: „Kusił Bóg Abrahama i rzekł do niego: Abrahamie, Abrahamie. A on odpowiedział: Owom ja. Rzekł mu: weźmij syna twego jednorodzonego, którego, miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi widzenia i tam go ofiarujesz na całopalenie, na jednej górze, którą ukazę tobie. Abraham tedy wstawszy w nocy, osiodłał osła swego, wzięwszy z sobą dwu młodzieńców i Izaaka syna swego, a narąbawszy drew do całopalenia, szedł na miejsce, na które mu Bóg rozkazał. A dnia trzeciego podniosłszy oczy, ujrzał miejsce zdaleka. I rzekł do sług swoich: poczekajcie tu z osłem a ja z dzieciąciem aż do onąd pośpieszywszy, skoro uczynimy pokłon, wrócimy się do was. Nabrał też drew całopalenia i włożył na Izaaka syna swego, a sam miósł w rękach ogień i miecz. A gdy obaj szli pospołu, rzekł Izaak ojcu swemu: ojcze mój. A on odpowiedział: czego chcesz synu? Oto prawi, ogień i drwa, a gdzie ofiara całopalenia? A Abraham rzekł: Bóg opatrzy sobie ofiarę całopalenia, synu mój. Szli tedy pospołu. I przyszli na miejsce, które mu wskazał Bóg, na którym zbudował ołtarz i złożył drwa na nim, a związawszy Izaaka syna swego, włożył go na ołtarz, na stos drew. I wyciągnął rękę i porwał miecz, aby ofiarował syna swego, a oto anioł Pański z nieba zawołał, mówiąc: Abrahamie, Abrahamie. Który odpowiedział: owom ja. I rzekł mu: nie ściągaj ręki twjej na dziecię, ani czyni najmnie, terazem doznał, że się boisz Boga i nie sfolgowałeś jednemu synowi twemu dla mnie. Podniósł Abraham oczy swoje i ujrzał za sobą barana, on uwiązał za rogi w cierniu, którego wzięwszy ofiarował całopalenie miasto syna.“ (Genesis XXII, 1—13).

Drugą figurą dzieła naszego odkupienia, była ofiara kozła, o czem taki jest rozkaz w Piśmie Św. „A arcykapłan niech ofiaruje kozła żywego, a włożywszy obiedwie ręce na głowę jego, niechaj wyzna wszystkie nieprawości synów Izraelowych i wszystkie występki i grzechy ich, którymi przeklinając głowę jego, wypuści go przez człowieka nagotowanego na puszczy: A gdy, zanie-

sie kozieł wszystkie nieprawości ich do ziemi pustej, a będzie puszczone na pustynię, wróci się Aaron do przybytku świadectwa... i będzie się modlił tak za się jako i za lud; on zaś człowiek, który wypuści kozła wypuszczalnego... wnijdzie do obozu.“ (Leviticus XVI 20—26).

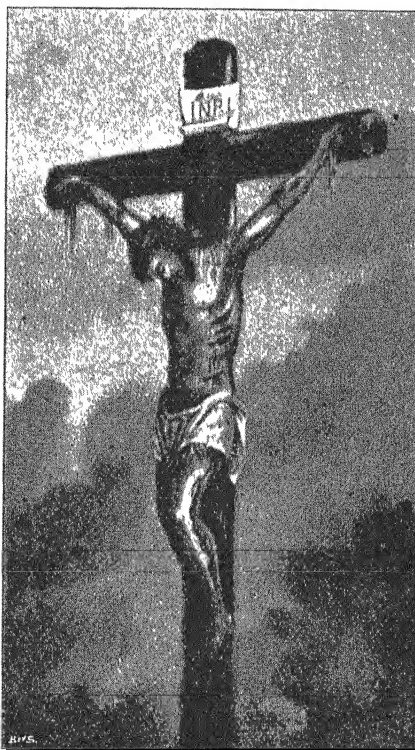
Trzecią wyraźną figurą odkupienia naszego był wąż miedziany na puszczy, o czem tak w Piśmie Św. czytamy: „I ruszyli się z góry Hor drogą, która wiedzie do morza Czerwonego, aby obeszli ziemię Edom i począł sobie tęsknić lud w drodze i w pracy. I mówiąc przeciw Bogu i Mojżeszowi rzekł: czemuś nas wywiódł z Egiptu, abyśmy pomarli na pustyni? nie masz wody, dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem (manną). Przetoż Pan przepuścił na lud węże ogniste, za których ranami i śmierciami bardzo wielu, przyszli Izraelici do Mojżesza i rzekli: zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili przeciw Panu i tobie. Proś aby oddalił od nas węże. I modlił się Mojżesz za ludem i rzekł Pan do niego: uczyn węża miedzianego, a wystaw go na znak, który ukąszoney wejrzy nań, żyw będzie. Uczynił tedy Mojżesz węża miedzianego i wystawił go na znak, na którego gdy ukąszeni patrzyli byli uzdrowieni“ (Numeri XXI, 4—9). Tak Pan Bóg zapowiadał figurami—ofiara odkupienia świata, które to figury jaki mają stosunek do krwawej ofiary na krzyżu, nie zaniechalibyśmy wykazywać, gdyby same z siebie zbyt jasne nie były i gdyby to, co dalej powiemy nie dowodziło ich należenia do ogólnej harmonii. Z postępem czasu, gdy lud Izraelski znacznie się był wykształcił, Bóg już nie tylko figurami, lecz i wyraźnemi proctwami zapowiadał Odkupiciela.

„Kto uwierzył słuchowi (opowiadaniu) naszemu, a ramię Pańskie komu jest odkryte? A wystąpi jako latorośl przed nim (t. j. przed Bogiem), a jak korzeń z ziemi pragnącej, niema krasy ani piękności i widzieliśmy go a nie było na co pojrzeć i pożądaliśmy go: wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc, a jakoby zasłoniąca twarz jego i wzgardzona, z kąd aniśmy go mieli zacząć. Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił, a myśmy go poczytali jako trę-

dowatego a od Boga ubitego i unizonego; lecz on zranion jest za nieprawości nasze, ztart jest za złości nasze, karność pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Ofiarowan jest iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie a nie otworzy ust swoich (Isai LIII, 1—7). I odważyli zapłatę moję trzydzieści srebrników. I rzekł Pan do mnie: porzuć to do garnarcz, piękną zapłatę, którąm jest od nich oszacowan. I wziąłem trzydzieści srebrników i porzuciłem je w domu Pańskim do garnarcz (Zachar. XI, 12—13). Ciało moje dałem bijącym; a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łajzących i plujących na mnie (Isai L, 6). A jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa; wszyscy, którzy mnie widzieli naśmiewali się ze mnie, mówili usta i kiwali głową: nadzieję miał w Panu niechaj go wyrwie; niechaj zbawi, ponieważ chce go. Albowiem obścapił mię psi mnodzy, zbor złośników obległ mię, przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje; rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moję los miotali (Ps. XXI, 7—19). I dali zółc na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem (Ps. LXVIII, 22). I da niezbożne za pogrzeb, a bogatego za śmierć swoję (Isai LII, 9). Onego dnia korzeń Jesse (potomek Jessego, Chrystus) który stoi na znak narodów, jemu się narodowie modlić będą i będzie grób jego sławny (Isai XI, 10).

Z przytoczonych tu figur, a następnie prorocत्व przekonywamy się, że historia męki Jezusa Chrystusa, a dzieła naszego odkupienia, na 1050, 700 i 500 lat naprzód opowiedzianą i opisaną została. Jeśli bowiem weźmiemy któregokolwiek z czterech ewangelistów, znajdziemy w nim tylko opowieść spełnienia zapowiedzianych tu wypadków, że Chrystus był sprzedany za trzydzieści srebrników; że był zdradzony i w ręce nieprzyjaciół wydany, że był oskarżony, lecz na oskarżenia bardzo mało lub nie odpowiadał, że był oplwany, policzkowany, biczowany, że jak

Izaak na własnych ramionach a prawdopodobnie i na też samą górę krzyż dźwigał, że jak kozioł ofiarny, wyklęty, obciążony grzechami całego narodu, za miasto, na puszcze wyprowadzony został; że tam do krzyża był przybity, octem i żółcią napawany; że szaty jego rozdzielono; lecz że przez te cierpienia stał się panem i zbawcą wszystkich narodów, że obecnie ktokolwiek z wiarą i żalem za swe grzechy patrzy na krzyż jego, od ukąszenia



węza piekielnego może być uzdrowiony; i że nie tylko on sam, t. j. Chrystus, nietylko narzędzie jego męki, lecz nawet i miejsce jego chwilowego spoczynku, grób jego, jest przesławny; na co ku utwierdzeniu swej wiary, codziennie patrzymy. Wszystko to stało się w czasie, t. j. mniej więcej w 30 roku naszej ery, ale, że Bóg na wszystko bez żadnej trudności patrzy, że cała przyszłość jest przed nim jak na dłoni, przeto św. Piotr apostoł

pisząc do pierwszych chrześcian o tym samym przedmiocie, słusznie mógł powiedzieć, że tajemnica naszego odkupienia *była przezrzaną przed założeniem świata*, ale czasów ostatecznych okazana (I Petr. I, 20), co w innym miejscu napisał i św. Jan apostoł, iż *Baranek zabity jest od założenia świata*. (Apok. XIII, 8).

Gdyby o tem dziele naszego zbawienia w niejaki pogładowy sposób wolno było mówić, gdzież znalazłby się kaznodzieja, któryby w całej pełni wypowiedział jego szerokość, długość, wysokość i głębokość? Lecz cóż to jest, powie kto, mękę P. Jezusa będziemy rozmiarom poddawali? Poprobujmy to uczynić, z należąną czcią, jaka jej przystoi. Szerokością swoją ofiara krzyżowa obejmuje świat cały, a jeśli to wyrażenie jest niedostateczne, tedy zamiast wyrazu *świat*, możemy postawić—*wszechświat*. „Ażeby przezeń (t. j. przez Chrystusa) pojednało się wszystko z nim (t. j. z Bogiem) uspokoiwszy przez krew krzyża jego bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest“ (Kolos. I, 20). Długością swoją obejmuje wszystko istnienie człowieka na obliczu ziemi co do czasu, t. j. poczynając od Adama, a kończąc aż na tych, którzy będą schnąć na widok zbliżającego się końca świata i sądu ostatecznego, zwłaszcza, że nawet przed przyjściem Chrystusa, nie był syn grzesznego Adama pozbawiony pomocy do zbawienia ze względu na przyszlą mękę krzyżową i znowu od czasu jej spełnienia skutki jej spływają na cały rodzaj ludzki, a ona sama codziennie się powtarza w niekrwawej ofierze mszy świętej. Wysokością swoją ofiara odkupienia wstąpiła aż do nieba i przebłagała za grzechy nasze Ojca Przedwiecznego i bramy niebieskie, zamknięte z powodu przestępstwa człowieka, znowu otworzyła; zresztą głębokością swoją męka i śmierć Zbawiciela przeniknęła aż do piekła, uwalniając ztamąd dusze sprawiedliwych, które dla wymienionego przestępstwa Adama, nie mogły wniknąć do nieba, same zaś bramy piekielne przywierając i ograniczając panowanie księżęcia ciemności. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki; kto wierzy weń, nie zaginął ale

miał żywot wieczny“. (Jan III, 16). „W którym mamy odkupienie, przez krew jego, odpuszczenie grzechów“. (Kolos I, 14).

Z tego jednak, że Chrystus jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata“, (I Jan I, 2) bynajmniej nie wypływa, abyśmy sami w sprawie swojego zbawienia, już do niczego nie byli obowiązani. Chrystus jest ubłaganiem za grzechy nasze, lecz pod pewnymi warunkami z naszej strony. Warunkami tymi są: wiara, pokuta, przystępowanie do świętych sakramentów, uczynki pobożne, w stanie łaski spełniane i t. d., których jeśli nie chcemy dopełniać, ubłaganie Chrystusa samo nas nie zbawi. Również zauważmy, że Zbawiciel swoją męką zmazał grzech pierworodny i przywrócił nam prawo do nieba t. j. mówiąc teologicznie, odbudował porządek nadprzyrodzony, lecz od nędz tego życia i śmierci ciała, od pożądlivości i skłonności do grzechu, od ciemności naszego umysłu, wcale nas nie uwolnił, abyśmy pamiętali zkądśmy wypadli, a pamiętając o tem, ciągle się upokarzali, abyśmy tęsknili do prawdziwej szczęśliwości do nieba, i abyśmy mieli z kim walczyć na tym świecie, a walcząc zasługiwali na koronę chwały. „Te są narody, które Pan zostawił aby przez nie ćwiczył Izraela i wszystkich, którzy nie wiedzieli o walkach chananejczyków: aby się potem nauczyli synowie ich potykać z nieprzyjacioły, a mieć zwyczaj walczenia... I zostawił je aby przez nie doświadczał Izraela, jeśliby słuchał rozkazania Pańskiego, które był przykazał ojcom ich przez rękę Mojżesza, czyli nie? (Sędziów III 1—4). Więc skutkiem bezpośrednim śmierci Chrystusa, nie jest zbawienie każdego poszczególne człowieka; lecz jest tylko *możliwość* osiągnięcia zbawienia, któreśmy przez grzech Adama utracili. Chrystus przygotował nam napój życia wiecznego, na który się złożyła i nasza ludzka słabość, którą przyjął na siebie i jego moc boska, która tej słabości nadała nieskończone znaczenie, lecz jeśli tego napoju pić nie chcesz, nie osiągniesz zbawienia.

Jednak jeśli cierpieniem Chrystusa w jego naturze ludzkiej, natura boska nadawała nieskończone znaczenie, czyż potrzeba było aby tak wiele cierpiał dla naszego zbawienia? Zapewne, że

i daleko mniejsze jego cierpienia zdolne były usprawiedliwić nas przed majestatem bożym, atoli Zbawiciel dla bardzo ważnych powodów, poddał się najokrutniejszym mękom. I jakież mogą być te powody? Jak na teraz można takie przytoczyć: Chrystus chciał nam okazać swoją miłość ku nam i do wzajemności nas pobudzić: wylał za nas wszystką krew swoją, a jednak nie wiele go kochamy, a cóż dopiero gdyby tylko mniejszym i nieznacznym cierpieniem się był poddał, toby o miłości ku niemu kiedykolwiek pomyślał? Chrystus ogromem cierpień swoich chciał nam dać poznać ciężkość grzechów naszych: pozwolił sobie przebić ręce, nogi i bok, całe ciało skrwawić i posinić, a jednak nie wystrzegamy się grzechów. cóż dopiero, gdyby był poprzestał na łagodnym tylko i niewielkiem zadośćuczynieniu? Chrystus swojemi niewypowiedzianemi cierpieniami chciał nas przywieść do tego, abyśmy mieli w wielkim szacunku łaskę, którą nam darował i odpuszczenie grzechów, które nam wysłużył, dla tego pozwolił się biczować, policzkować, oplwać, wiązać i popychać, abyśmy zastanawiając się nad temi zniewagami dochodzili myślą do powodów, które je wywołały i do skutków, jakie z nich nastąpiły. Chrystus zelżywościami, których doznał i prześladowaniami, którym uległ. chciał nam dać przykład znoszenia prześladowań i obelg: dla tego pozwolił, że się z niego naigrawano, że go bluźniono, że go nazywano oszustem, że go wodzono od Ananasa do Kaifasza, a od Piłata do Heroda i z powrotem do Piłata, aby jego zwolennicy postawieni kiedy w podobnych wypadkach nie upadali na duchu? Zresztą jakiegokolwiek inne Chrystus miał powody poddania się za nas strasznej męce krzyżowej, nie ulega wątpliwości, że pochodziły one z nieskończonej jego mądrości, a uchwalone były na radzie boskiej przed założeniem świata.

Tak zaś spełnione dzieło odkupienia naszego daleko przewyższa wyrządzone przez Adama szkody. Przez Adama ściągamy na siebie tylko jeden grzech pierworodny, przez Chrystusa zaś otrzymujemy odpuszczenie nie tylko tego jednego grzechu, lecz i wszystkich grzechów uczynkowych, któreśmy sami dobrowolnie popełnili; przez Adama śmierć ściągaliśmy na siebie, przez Chrystusa nie tylko odzyskujemy nieśmiertelność i życie wieczne, ale nawet kró-

lowanie w niebie (Mat. XXV, 34; Rzym. V, 17); przez Adama utraciliśmy sprawiedliwość pierwotną, przez Chrystusa mamy wytrwałość w dobrem aż do śmierci, czego przecież pierwszy człowiek w raju nie posiadał. Cóż dopiero jeżeli oczyma wiary będziemy patrzyli na nasze sakramenta święte? Czyż pierwszy człowiek w raju, aczkolwiek rozmawiał z Bogiem, mógł kiedy podnieść się do takiej śmiałości aby przypuszczał, że tenże Bóg stanie się podobnym jemu człowiekiem i w sakramencie komunii świętej będzie go karmił swoim ciałem i krwią przenajświętszą; że w sakramencie kapłaństwa da mu władzę zamieniania chleba i wina na ciało i krew Boga człowieka; że w sakramencie bierzmowania będzie wylewał nań swoje dary i łaski? Ztąd Kościół katolicki, który tę prawdę doskonale pojmuje, w liturgii na wielką sobotę czyniąc aluzję do grzechu pierworodnego, śpiewa. O szczęśliwa wino, któraś takiego i tak wielkiego zyskała Odkupiciela. A Paweł apostoł wprost z nieba przyniósł tę naukę: „Ale nie jako przestępstwo tak i dar. Albowiem jeśli przestępstwem jednego wiele ich pomarło: daleko więcej na wiele ich spłynęła łaska boża i dar w łasce jednego człowieka Jezusa Chrystusa; a nie jako przez jeden grzech, tak i dar; albowiem sąd w prawdzie z jednego ku potępieniu, a łaska z wielu występków ku usprawiedliwieniu. Albowiem jeżeli jednego przestępstwem śmierć królowała przez jednego: daleko więcej ei, którzy obfitość łaski i darowania i sprawiedliwości biorą, w żywocie królować będą przez jednego Jezusa Chrystusa“ (Rzym. V 15—17). Amen.



Duchu Święty Boże.

W tej Litanii do Najświętszej Maryi Panny, pomiędzy innemi wyrażeniami, takieśmy zaraz z początku śpiewali: *Duchu Sw. Boże*, zmiłuj się nad nami. Z tej przyczyny stosownie do założonego porządku, wyłożymy dzisiaj naukę Kościoła katolickiego o Duchu Przenajświętszym. I tak, z początku będziemy pytali: co trzeba wierzyć o Duchu świętym? Trzeba wierzyć, że jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszej, że był zawsze, że z Bogiem Ojcem i Synem Bożym stworzył świat cały, że po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, jest sprawcą łask wszystkich i rządcą niewidzialnym Kościoła świętego.

Ale zkądże wiemy o samem istnieniu Ducha Przenajświętszego? O wszystkim co się odnosi do naszej religii, naprzód wiemy z nauki Kościoła, to jest dla nas pierwsza droga i pierwsze źródło poznania religijnego, a następnie wiemy o tem i z Pisma Świętego:

Na samym początku Pisma Świętego tak Starego jak i Nowego Testamentu jest mowa o Duchu Świętym. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“, tak się rozpoczyna wspaniałe opowiadanie Biblii Świętej; „ziemia była pusta i próżna (pokryta głębokością wód); a Duch Boży unosił się nad wodami“ (Gen. I, 1. 2.); na początku zaś Nowego Testamentu gdy anioł Gabryel zwiastował Pannie Maryi, że zostanie matką Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, znowu jest

mowa o Duchu Przenajświętszym. Gdy bowiem Najświętsza Maryja Panna zapytywała anioła: „jakoż się to stanie gdyż męża nie znam“ (i znać go nie mogę bom dziewictwo swoje poświęciła Bogu) anioł jej odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na cię a moc Najwyższego zaćmi tobie“ (Łuk. I, 34, 35.); Tak więc widzimy, że i Stary i Nowy Testament rozpoczyna się od jawnego wspomnienia o Duchu Świętym. W innych zaś miejscach Pisma Świętego, a zwłaszcza w tych, które nam Kościół odczytuje w czasie wielkanocnym, bardzo często jest mowa o Duchu Przenajświętszym.



Lecz czy też Duch Przenajświętszy objawiał się kiedy ludziom i czy go ludzie widzieli? Objawiał się i nawet bardzo często, lecz nie w takiej postaci, w jakiej jest sam w sobie, jakim jest jako Bóg w niebie, ale objawiał się w postaci widzialnej, w jakiej obecnie możemy go widzieć. Gdy Pan Jezus przyjął chrzest przez ręce Jana Chrzciciela—otworzyły się niebiosa i Duch Przenajświętszy pod postacią gołębicy zstąpił na Zbawiciela świata (Łuk. III,

22.); w dniu zaś Zielonych Świątek znowu się Duch Święty objawił, znowu był widziany, gdy zstąpił na apostołów pod postacią ognistych języków. (Dz Ap. II, 3

Więc już wiemy, co to jest Duch Święty, jak się jego istnienie dowodzi i kiedy i w jakiej postaci od ludzi był widziany, a teraz jeszcze zapamiętajmy, że Duch Święty pochodzi od Boga Ojca: w ewangelii bowiem, którą czytamy w Niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskim, tak Pan Jezus mówi do uczniów swoich: A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Ducha prawdy, który *od Ojca pochodzi*: On o mnie świadectwo dawać będzie (Jan XV, 26); wyraźnie więc tu powiedziano, że Duch Przenajświętszy od Ojca t. j. od Boga Ojca pochodzi; lecz w innych znowu miejscach Pisma Świętego i to w dowód wielu wyraźnie zaznaczono, że pochodzi i od Syna Bożego. Gdy święty Paweł apostoł razem z Tymoteuszem, uczniem swoim, głosił ewangelię we Frygii i Galacyi, opowiadają Dzieje Apostolskie, że zabronił im *Duch Święty* przepowiadać słowa bożego w Azji. Przeszli więc Mizyę i chcieli iść do Bitynii i nie dopuścił im *Duch Jezusów*. (Dz. Ap. XVI, 6.); opuścili więc Azję i przeprawili się do Europy. Lecz nie o to nam chodzi gdzie wtedy przebywali, ale raczej o to, że wtem samym miejscu i przy tych samych wypadkach ta sama osoba Boska raz nazwana jest *Duchem Świętym*, a drugi raz *Duchem Jezusa*. Z tego więc widzimy, że kiedy Duch Święty nazwany jest Duchem Jezusa, tedy zarówno pochodzi od Boga Ojca jak i od Syna Bożego; a wtem nas utwierdza i wyrażenie świętego Pawła apostoła, wyjęte z jego listu do Galatów, do których tak pisał: „A iż jesteście synowie (t. j. przez chrzest przysposobieni za synów bożych,) zesłał Bóg *Ducha Syna swego* w serca wasze, wołającego Abba, Ojczye“ (Galat. IV, 6.).

Przytem Duch Przenajświętszy nie tylko pochodzi od Ojca i Syna lecz nadto bywa też posyłany od Ojca i Syna. W Niedzielę IV po Wielkanocy takie słowa Pana Jezusa czytamy w Ewangelii „Pożytecznie wam, abych ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, *pośle go do was*“ (Jan XVI. 7.); toż samo i w Niedzielę po Wniebowstąpieniu Pań-

skiem „A gdy przyjdzie Pocieszyciel, *którego ja wam pošę od Ojca*“. (Jan XV, 26.); w Niedzielę zaś Zielonych Świątek inaczej: „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, *którego Ojciec pošę w imię moje*, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział“. (Jan XIV. 26). Widzimy więc z przytoczonych słów Pana Jezusa, że Duch Święty raz bywa pošyłany od Boga Ojca, a drugi raz od Syna Bożego, przeto na tej zasadzie wnioskujemy, że od kogo bywa pošyłany, od tego i pochodzi: bywa pošyłany od Ojca i Syna, zatem od Ojca i Syna pochodzi.

Jak, powiesz, pochodzi? Zupelnie tego pochodzenia pojąć nie możemy, aby jednak umysł nasz miał jakiegokolwiek wyjaśnienie weźmy naprzykład słońce i jego promienie lub ciepło. Słońce wysyła do nas swoje promienie i ciepło, więc te promienie i ciepło od słońca pochodzą.

Nadto, również w Niedzielę IV po Wielkanocy, tak jeszcze mówił Pan Jezus: „Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy... on mię uwielbi; bowiem *z mego weźmie*, a wam opowie“. (Jan XVI, 13—14); to co Duch Święty ma opowiadać światu, nie z kąd inąd zasiągnie lecz ze skarbu prawd Syna Bożego, *z mego weźmie*, powiada Zbawiciel; więc znowu taki wniosek czynimy: od kogo Duch Święty *bierze*, od tegoż—*pochodzi*—*bierze* od Syna, więc nietylko od Ojca, lecz i od Syna pochodzi. Jakim sposobem pochodzi? może jeszcze raz zapytasz. Słuchaj, co Pan Jezus mówi w ewangelii na Poniedziałek Wielkanocny i uważaj co czyni, a prawdopodobnie cokolwiek wyrozumiesz pochodzenie Ducha Świętego i od Syna. Tak zaś w Ewangelii napisano: „Tehnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: (Jan XX, 22.). Więc z tych słów pewnoby nieźle kto sądził, gdyby utrzymywał, że jako tehnienie ludzkie pochodzi od człowieka, tak Duch Święty nietylko od Ojca lecz i od Syna pochodzi. Umysłnie zaś tu wymieniałem te Niedziele, w które się czyta ewangelia o Duchu Świętym, aby, jeśli kto ma książeczkę z ewangeliami, mógł, jeśli wola, sprawdzić przywiedzione tu słowa.

Więc powie kto: jakżo, Duch Święty *pochodzi* nietylko od Bo-

ga Ojca, lecz i od Syna Bożego, a jednak *jest wieczny?* Tak jest, odpowiadam, chociaż pochodzi od Boga Ojca i od Syna Bożego, jednakże jest wieczny. Dla maleńkiego wyrozumienia patrzmy znowu na słońce! Cóż tam widzimy? Odróżnić tam możemy trzy rzeczy: samo słońce t. j. bryłę lub kulę nadzwyczajnie wlelką, światło które od niej pochodzi i ciepło które od niej promieniuje. Proszę powiedzieć czy słońce było kiedy bez światła i ciepła? Nigdy. Zatem, jak ciepło i światło, chociaż od słońca pochodzą, są tak dawne jak słońce, podobnież, wyobraźmy sobie, że i Duch Święty, chociaż od Boga Ojca i Syna Bożego pochodzi, jednak jest tak dawny jak Bóg Ojciec i Syn Boży, był z dwoma pierwszymi osobami Trójcy Przenajświętszej zawsze, zarówno, jak i one *jest wieczny*.

Jeszcze, być może, kto, zawoła: ja nic a nic nie rozumiem dzisiejszego wykładu! O to nic trzeba ci się martwić. Ani Pan Bóg, ani Kościół święty nie żąda abyś ty takie nauki doskonale rozumiał, a za to tak Pan Bóg jak i Kościół wymaga od ciebie, abyś ty był poczciwym człowiekiem. My, dla porządku i dla ludzi wykształconych wykład nauki rzymsko-katolickiej o Duchu Świętym czynimy, atoli jeśli kto, uboższy duchem, wykładu takiego, czy w całości czy w części, nie zrozumie, nie będzie przez to grzeszył.

Za to, razem z innymi, niechaj się stara aby postępowaniem swoim czcił godnie Ducha świętego. W przytoczonych tu słowach Pana Jezusa o Duchu Świętym, tenże Duch nazwany jest—Pocieszycielem: niechże każdy otwiera swe serce na pociechy religijne tego Świętego Ducha, a gdy będzie w smutku i zmartwieniu, niechaj nie od świata i jego grzesznych zabaw, ale od tego Ducha Świętego pociechy i osłody żąda; Duch Święty nazwany jest tu jeszcze—Duchem prawdy: otwierajmyż swój umysł aby go Duch Święty prawdami bożemi, prawdami religijnymi, prawdami *wziętemi* od Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, nappełnił i zbogacił „Błogosławiony człowiek, którego ty, Panie wyćwiczysz, a nauczysz go zakonu swego“ (Ps. XCIII, 12).

Naukom też i prawdom głoszonym przez Kościół święty nie-
sprzeciwiamy się, pamiętając, że Kościół przez Ducha Świętego
jest rządzony, gdyż „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec
pośle w imię moje, powiada Pan Jezus, on was wszystkiego nau-
czy i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział“.
(Jan. XIV, 26.).

Amen.



Święta Trójco jedyny Boże.

Bóg jest tylko jeden, chrześciance katolicy. Ponieważ Bogu przypisujemy wszystkie doskonałości w najwyższym stopniu, więc prosty rozum naucza że istota taka, ze wszech miar najdoskonalsza, musi być tylko jedna. W podobnym znaczeniu gdy mówimy o jakim drzewie w lesie lub w ogrodzie, że jest ono najwyższe lub największe, rozumiemy, że tylko ono jedno jest takie, gdyż gdyby drugie były mu równe, jużby pierwsze przestało być największem. Z resztą i sam porządek we wszechświecie wskazuje, że rządca tego wszystkiego jest jeden: dusza w jednym ciele jest jedna i sternik na jednym okręcie również jest tylko jeden. Tej jedności bóstwa Pismo Święte nadzwyczajnie przestrzega: „Słuchaj Izraelu, Pan, Bóg nasz, Bóg jeden jest“ (Deut. VI, 4) woła na żydów, a przez nich i na nas, Mojżesz; „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“ (Exod. XX, 3) napomina sam P. Bóg, przestrzegając przed bałwochwalstwem; następnie przez proroków często mówi: „Jam pierwszy i Jam ostateczny a prócz mnie nie masz Boga“ (Isai XLIV, 6); apostoł nadto pisze: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich“ (Efez. IV, 5—6); a nawet sami poganie, w czasie nieszczęścia lub też przerażenia, nie wzywali bogów, ale tylko Boga, okazując tem samym duszę z gruntu chrześcijańską, jak zauważył Tertullian. Ato-li chociaż Bóg co do istoty, natury i co do bóstwa. jest jeden, to jednak, co do osób, jest trójisty, jak się dowiadujemy z obja-

wienia w Nowym Testamencie zawartego. Tę jedność istoty przy troistości osób, wyraził sam Chrystus gdy wyrzekł: „Idąc nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego (Mat: XXVIII, 19), gdzie wyraz *w imię*—odniósł do jedności istoty, a wyrazy—*Ojca, Syna i Ducha* do troistości osób.

Lecz niektórzy teologowie, co głębiej rzeczy badają, wykazują, że i w Starym Testamencie można natrafić na wiele miejsc i wypadków, z których tajemnica Trójcy Przenajświęt-



Obraz Trójcy Przenajświętszej w Prostyni nad Bugiem w diecezji Podlaskiej.

szej jakoby przeziara. Na szczególniejszą uwagę zasługuje następujące miejsce, gdzie Bóg mówi, jakoby się naradzając z kim innym, i to równym sobie: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze“ (Gen. I, 26,); lub też gdy opowiada Psalmista „Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy mojej (Ps. CIX, 1.), które to słowa, według tłumaczenia samego Chrystusa, mówi Bóg Ojciec do Syna swojego“ (Mat. XXII, 42-45); albo też gdzie Psalmista aż trzykroć powtarza: „Niech nas bło-

gosiławi Bóg, Bóg nasz, niech nas błogosławi Bóg“ (Ps. LXVI, 8.) albo też jeszcze, gdzie prorok słyszał, jak serafinowie w niebie wyśpiewywali na cześć P. Boga: „Święty, Święty, Święty Pan, Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały jego“ (Izai VI, 3); które to miejsca aczkolwiek jeszcze nie zupełnie jasno mówią o trzech osobach w Bogu, wszelako wyraźnie o tem nadmienają, aby gdy, w Nowym Testamencie, błysnie, pod tym względem, jasny promień prawdy, tem łatwiej znalazł przyjęcie.

Jakoż rzeczywiście ten promień błysnął w czasie chrztu Chrystusa: „A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły jemu niebiosy i widział (Jan Chrzciiciel) Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. I oto głos z nieba mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobał sobie“ (Mat. III, 16—17.), gdzie wyraźnie ukazały się wszystkie trzy osoby boskie: Bóg Ojciec, z nieba mówił, Syn Boży chrzest przyjmował a Duch Przenajśw. zstąpił pod postacią gołębicę.—Zauważmy nadto, że od tej tajemnicy Trójcy Przenajświętszej zaczyna się opowiadanie Ewangelii i na tej tajemnicy się kończy: zaczyna się bowiem od chrztu Chrystusa, a kończy się na Jego w niebowstąpieniu, gdzie znowu Chrystus tę samą prawdę przypomina: „Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego“ (Mat. XXVIII, 19.) a łatwiej zrozumiemy dla czego całe życie chrześciana przejęte jest wyznawaniem wiary w tę tajemnicę Trójcy Przenajświętszej: codziennie bowiem i to po kilka i kilkanaście razy mówimy: W imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego †; codziennie po kilka razy powtarzamy: Chwała Ojcu † i Synowi † i Duchowi Świętemu †, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków; codziennie sakramenty święte, a zwłaszcza chrzest święty w imię Ojca † i Syna † i Ducha Św. † udzielamy; zresztą bardzo często, za przykładem owych serafinów widzianych przez Izajasza proroka, Trójcy Przenajśw. śpiewamy: Święty, Święty, Święty, Pan, Bóg zastępów, pełne są niebiosy i ziemia chwały jego; lub też inny również hymn anielski: Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami; i tym sposobem Boga Ojca nierodzonego, Boga Syna jedno-

rodzonego, Boga Ducha Świętego Pocieszyciela, Świętą a nierozdzielną Trójcę, wszędzie i ciągle, całym sercem i usty wyznawamy, chwalimy i błogosławimy, Jej cześć i dziękczynienie oddajemy.

Jak prawie każdy artykuł wiary katolickiej, tak i ten, o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, i o równości wszystkich trzech osób w jedności bóstwa, miał silnych i zdradzieckich przeciwników, najzdradliwszym był Aryusz, kapłan aleksandryjski, († 336), dla zawstyżenia i pokonania którego, św. Atanazy, biskup, również aleksandryjski, tak wyłożył naukę katolicką o tym spornym wtedy przedmiocie: Ktokolwiek chce być zbawionym, przedewszystkiem potrzeba, aby się trzymał wiary katolickiej, której jeśli kto całej i nieskalanej nie zachowa, bez wątpienia, na wieki zaginie. Wiara zaś katolicka jest taka: abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności: nie mieszając osób, ani rozdzielając istoty. Inna jest bowiem osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego; lecz Ojca i Syna i Ducha Świętego jedno jest bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat. Jaki Ojciec, taki Syn, taki Duch Święty. Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty; niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty; wieczny Ojciec, wieczny Syn, wieczny Duch Święty; a jednak nie trzech jest wiecznych, lecz jeden jest wieczny; jako nie trzech jest niestworzonych, nie trzech niezmiernych, lecz jeden niestworzony i jeden niezmierny.—Podobnież wszechmocny jest Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch Święty; a jednak nie trzech jest wszechmocnych, lecz jeden wszechmocny. Tak więc Bogiem jest Ojciec, Bogiem Syn, Bogiem Duch Święty; a jednak nie trzech jest bogów, lecz jeden jest Bóg. Tak więc Panem jest Ojciec, Panem Syn, Panem Duch Święty; a jednak nie trzech jest panów, lecz jeden jest Pan. Albowiem jako prawda chrześcijańska każe nam wyznawać, że każda po szczególe osoba jest Bogiem i Panem, tak znowu religia katolicka zabrania nam mówić że jest trzech bogów albo panów.

Ojciec od nikogo nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony; Syn od Ojca samego nie uczyniony, nie stworzony, lecz zrodzony jest, (tego jednak zrodzenia nikt rozumem ludzkim nie

pojmie); Duch Święty od Ojca i Syna nie uczyniony, nie stworzony, lecz pochodzący, (tego jednak pochodzenia nikt rozumem ludzkim nie ogarnie); jeden więc jest Ojciec, nie trzech Ojców; jeden Syn, nie trzech Synów; jeden Duch Święty, nie trzech Duchów Świętych. A w tej Trójcy (Świętej) nie masz nic wprzód ani później, nie większego ani mniejszego, lecz wszystkie trzy osoby współwieczne są sobie i równe. Tak iż we wszystkim, jako już wyżej powiedziano, i jedność w Trójcy i Trójcę w jedno-



ści czić należy. Kto więc chce być zbawionym, niech tak o Trójcy Świętej trzyma.

Przytoczona tu nauka Kościoła katolickiego o Trójcy Przenajświętszej jest tajemnicą, której nawet najpotężniejsze umysły przeniknąć nie mogą. Opowiada starodawna legenda, że św. Augustyn, który nawet napisał traktat „O Trójcy Przenajświętszej“ przechadzając się raz nad brzegiem morza natknął się na dziecko,

które siedząc nad tym ruchliwym, wodnistym, żywiołem, muszłą czerpało wodę z morza i przelewało je w dołek... Co czynisz, dziecię kochane, zapytał poważny i uczony biskup?—Przelewam wodę z morza w dołek, którym tu wykopał.

Wszakże morza niepodobna wyczerpać, zarzucił znowu wymieniony doktor Kościoła... Łatwiej ja wodę z morza do tego dołka przeleję, niżli ty zrozumiesz czem jest tajemnica Trójcy Przenajświętszej. W zupełności więc tej tajemnicy nie możemy pojąć, lecz przez słabe podobieństwa i porównania chociaż cokolwieczek zaspokajamy swój umysł. Kto przeto pragnie mieć choć jakiegokolwiek pojęcie o Trójcy Przenajświętszej jako są trzy osoby a jednak jedna tylko istota Boża, niech na sposób irlandczyków, patrzy na gałązkę koniczyny, spostrzeże tam trzy listki a tylko jeden pręcik; niech spojrzy na swój własny palec, załamuje się on na trzy części, a jednak jest tylko jeden palec; niech patrzy wkońcu na wodę jest ona już to wstanie twardym jako lód; już to wstanie najzwyczajszym, płynnym, jako woda; już to w stanie lotnym jako para. W taki więc sposób chrześcianie przychodzą do poznania tej tajemnicy o Bogu jednym w istocie, a troistym w osobach; żydzi w tę tajemnicę nie wierzą, a filozofowie pogańscy nie pojmują jej wcale.

A jednak *ten jest* (t. j. na tem zależy) *życiowieczny* i tego do jego osiągnięcia wymaga się, aby ludzie łaską wewnętrzną oświeceni, poznali Boga prawdziwego, że on jest największym dobrem, on nieskończonym miłosierdziem i sprawiedliwością, jedyny Bóg prawdziwy, który wszystko z niczego stworzył, wszystkim rządzi, w którym *żyjemy*, jako ryba w wodzie; w którym się *poruszamy*, jako ptak w powietrzu i w którym *jesteśmy*, jako dziecię w żywocie swej matki (Dz. Ap. XVII, 28); jak również aby poznali tego, *którego* Bóg Ojciec *posłał*, *Jezusa Chrystusa* Syna jego (Jan. XVII, 3).—O jak jeszcze niewiele jest takich, co by się mogli pochlubić iż znają Boga, że on nawet w najmniejszych rzeczach *jest oddawcą tym, którzy go szukają* (Żyd. XI, 6); że on wszystkim rządzi i że bez jego dopuszczenia lub zrządzenia nie się na świecie nie dzieje! A co jeszcze gorsza, są i tacy, którzy

wyznawają iż Boga znają, lecz się go uczynkami swymi zapierają. (Tyt. I, 16.)

Wierzyć iż Bóg jest: wszystko widzi i słyszy, a życie bezbożne prowadzić, cóż to jest innego, jeśli nie zapierać się Boga? Wierzyć w nieskończony majestat i wspaniałość Boga, a jednak go nie czcić; wierzyć że jest najwyzszem dobrem, a jednak go nie kochać; wierzyć że jest niewyczerpanem miłosierdziem, a jednak go nie szukać; wierzyć że jest nieubłaganą sprawiedliwością, a jednak jej się nie obawiać, cóż to jest innego, jeśli nie odpaść zupełnie od Boga i do szaleństwa się zbliżyć? — Wierzyć że Bóg, nawet w najmniejszych rzeczach, *jest oddawcą tym którzy go szukają*, a jednak w dobrych uczynkach się nie ćwiczyć, cóż to jest innego jeśli nie wyłączać się od zbawienia wiecznego?

Wszechmogący a wieczny Boże! któryś dał sługom twoim, w wyznawaniu prawdziwej wiary, poznać chwałę Trójcy wiekuiślej i w mocy majestatu chwalić jedność bóstwa, pokornie Ciebie prosimy, abyśmy tejże wiary statecznością zawsze byli od wszelkich niebezpieczeństw obronieni. Amen.



Pieśń o Trójcy Przenajświętszej.



Jeden w naturze, w osobach troisty:
Ojczy, i Synu, z Duchem wiekuisty!
Stwórczo wszech rzeczy, w łaskach niezmierny,
Bądź pochwalony.

Do Ciebie, Trójco Najświętsza, wołamy,
Ciebie na pomoc naszą przyzywamy;
Dla Twojej dobroci błogosław nędznemu
Stworzeniu Twemu.

Pokaż ojcowską, Ojczy łaskę Twoją,
Oczyść w krwi swojej, Synu, duszę moją;
Przyjdź Duchu Święty, i pociesz w potrzebie,
Proszących Ciebie.

Ojczy! równego sobie Syna rodzisz,
Duchu! społecznie od obu pochodzisz!
Spraw: niech się w Twojej łasce odrodzimy,
Pana chwalimy.

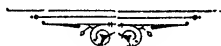
We trzech osobach złączonyś jednością,
Złącz i nas mocną wiary statecznością;
Niech Ci cześć dajem zupełną szczerością,
I serc miłością.

Oddal niezgody, powietrze, głód, wojny,
Bądź na nas grzesznych w łaskach Twoich hojny;
Daj dobre życie, grzechów oplakanie,
W łasce skonanie.

A kiedy życie doczesne ustanie,
Przyjm duszę moję w łaskę Twoję, Panie!
Niech oglądamy w Trójcy jedynego,
Stwórcę naszego.

Duszom, które już Twej sprawiedliwości
Wypłacają się w czyścowej ostrości,
Daj Trójco Święta, odpoczynek wieczny,
W niebie bezpieczny.

Ratuj umarłych wszystkich w wierze świętej,
Przyjm ich do Twojej chwały niepojętej;
I nam, Twym sługom, odpuść, Boże, winy,
W Trójcy jedyny.
Amen.



Święta Marya.

Każde imię, chrześciance katolicy, ma jakieś znaczenie. Nie będę mówił o imionach czysto słowiańskich jak Bronisława, Kazimira i innych, gdyż znaczenie ich dla każdego cokolwiek zastanawiającego się nad tem co mówi lub czyta, jest mniej więcej jasne; nie powiem też nic i o imionach łacińskich jak Klara, Małgorzata lub Wiktorya, gdyż znaczenie ich dla osób znających język łaciński, a zwłaszcza dla duchownych jest zupełnie zrozumiałe; o imieniu greckiem Zofia i jego znaczeniu mówi się w innym miejscu, lecz postaram się podać znaczenie kilku imion hebrajskich. Tak na przykład matka dwu synów patryarchy Judy, Tamara (Gen. XXXVIII), znaczy—*palma*; ta, która lud izraelski przez jakiś czas sądziła, prorokini Debora (Sędziów IV i V.) znaczy—*pszczoła*; żona izraelity Elkany (I Król. I); lub żona Tobiasza (Tob. XI, 5.) lub jeszcze znana z Ewangelii św. Łukasza prorokini, staruszka (Łuk. II, 36—38.) Anna—znaczy *łaska*; małżonka zostającego w niewoli, w Babilonie, izraelity Joachima, czystych i świętych obyczajów Zuzanna (Daniel XIII.) znaczy—*lilia*. Po dług tego można się domyślać że i imię *Marya*,—również ma jakieś znaczenie. I rozwiązanie tego pytania będzie stanowiło dzisiejszą naukę, która tak się rozpoczyna.

O. Prokop, kapucyn, raz, jak twierdzi, że św. Ambrozego (Majowe Wielbienia Maryi w Litaniach Loretańskich) drugi raz że św. Piotra Chryzologa (Żywoty Świętych) podaje, że *Marya*, znaczy—

Bóg jest z mojego pokolenia, które to tłumaczenie na wiarę wspomnianego O. Prokopa zostawiając, sam już tak dalej opowiadam.

Według św. Piotra Chryzologa imię Marya, znaczy — *pani*, a według św. Bernarda znaczy — *gwiazda morza*. Obadwa te tłumaczenia umieszczone są w *Brewiarzu Rzymskim*. Przyczem św. Bernard podaje zaraz i słusność takowego nazwania, mówiąc, iż jak promień od gwiazdy, tak Chrystus od Maryi pochodzi, jak promień wychodząc od gwiazdy w niczem jej nie zmniejsza, tak Chrystus rodząc się z Maryi, nie odejmuje jej dziewictwa, czego my dalej popierać tu nie będziemy, gdyż inne miejsce i inny czas do tegośmy wybrali. Nadmieniamy tylko, iż oprócz trzech dopiero co przytoczonych tłumaczeń imienia Maryi, jest jeszcze najmniej siedm innych, podanych przez rozmaitych autorów, na jedno zaś jakies pewne znaczenie uczeni teologowie nie zgodzili się dotąd.*).

Więc znaczenie imienia Maryi jest niepewne.

Mnie jednak uderza przedewszystkiem ta okoliczność, iż od czasu Maryi siostry Mojżesza, aż do czasu Maryi matki Zbawiciela, blisko przez półtora tysiąca lat, chociaż wiele niewiast wspomina i wymienia Pismo Święte, nie spotykamy jednak ani jednej z imieniem Maryi. Dopiero w czasach messyasza występuje Marya, matka Jezusowa; Marya Kleofasowa, jej dalsza siostra, Marya Magdalena (Marek XV, 40, XVI, 1; Jan XIX, 25.), a prawdopodobnie i wiele innych, gdyż i dziś pomiędzy żydami znajdują się niewiasty tego samego imienia. Musiało więc to imię albo być bardzo pospolite, że je opuszczano a nadawano piękniejsze

*) *Christianus Pesch S. J. Praelectiones Dogm. De B. V. Maria § 584. Nomen Mariae probabilius idem significat atque myrrha vel forte domina. Assignantur multae aliae significationes, ut: illuminans vel illuminata, aut stella (stilla maris) aut amarum mare, aut contumacia, aut afflicta aut robusta; neque hucusque viri docti in unam sententiam conveniunt. Bardenhewer quidem valde definite dicit nomen Mariae significare „corpulentam“ (Der Name Maria, Freiburg 1895). Sed cur ista etymologia (non quidem nova) significationi myrrhae praeferranda sit, non video, praesertim cum haec multis analogiis Veteris Testamenti suadeatur.*

albo bardzo święte i szanowane, że go nie przybierano przez część religijną. Lecz imię siostry najpierwszego i wielkiego proroka, wybawiciela z niewoli egipskiej i prawodawcy nie mogło być pospolite, przeciwnie jak się dowiadujemy z Micheasza proroka (Micheasz. VI, 4.), należało do najszacowniejszych i najświętszych imion i prawdopodobnie przez uszanowanie dla Maryi, siostry Mojżeszowej, innym nadawane nie było, jak i u nas, chrześcian, przez długie wieki imienia Maryi nie nadawano dzieciom płci żeńskiej nawet w stanie wyższym, a lud prosty do dziś dnia zastępuje je imieniem Maryanny, od wieku zaś XV pomiędzy wielkimi tego świata często spotykamy imię Maryi, a dziś już je zagranicą i chłopaczkom nadają, które, bogdajby, tak jedni jak drugie z godnością nosili.

Lecz cokolwiek w teorii o znaczeniu imienia Maryi, o jego nadawaniu lub nienadawaniu moglibyśmy powiedzieć, w praktyce nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po imieniu Jezusa, jest ono dla nas najświętsze i najczcigodniejsze, a wzywanie jego przynosi nam nieocenione korzyści duchowe i ztąd św. Alfons Liguory mógł powiedzieć: „Daj mi najzatwardzialszego grzesznika, jaki tylko być może, chociażby zupełnie pozbawionego nadziei zbawienia, niech on tylko wezwie Maryi jako matki nieprzebranej litości, a taką jest potęga tego imienia, że serce jego w tejsze chwili się zmiękczy najcudowniej, bo Ty o! Maryo! przywodzisz grzesznika każdego do ufności w miłosierdzie syna Twojego i do nadziei dostąpienia od Niego przebaczenia“. (Św. Alfons Lig. Uwiel. Mar.).

Sama Przenajświętsza Panna powiedziała w objawieniu świętej Brygidzie, że grzesznika choćby największego, byle wezwał jej imienia, w tejsze chwili szatan odstąpi. I inną razą Matka Boża powiedziała tejsze świętej, że złe duchy tak obawiają się jej imienia i z taką czcią zmuszeni są być dla niego, że skoro je usłyszą wymówione, wypuszczają ze szponów tę nawet duszę, którą już w nich trzymali. A także, że jak źli aniołowie oddalają się od grzeszników, którzy wzywają imienia Maryi, tak nawzajem święci aniołowie zbliżają się do dusz sprawiedliwych, za każdą razą

gdy one toż imię pobożnie wspominają. Święty Herman utrzymywał, że jak oddychanie jest znakiem życia, tak częste wzywianie imienia Maryi jest znakiem, że albo już łaska w nas żyje, albo że odżyje wkrótce. Święty Liguory szczególnie poleca, aby do potęgi imienia tego uciekać się w pokusach nieczystych, i do tego stopnia każe nam ufać potędze imienia Maryi, że powiada, iż gdy kto walcząc z pokusami przeciw tej encocie, wątpi, czy, na nie zezwolił, jeśli przypomni sobie, że wśród nich wzywał imie-



Santa Maria Maggiore.
(5 Sierpnia).

nia Maryi, może to poczytywać za znak, że im nie uległ. (Sw. Alfons Uwielb. Maryi i O. Prokop w Żywotach Świętych.)

Z tych więc przyczyn: „O! ktokolwiek na tego świata rozlukanych falach unoszony, woła Bernard święty, czujesz, że nie po spokojnem morzu plyniesz, lecz gwałtowną nawałnicą miotany

jesteś, nie odwracaj oczu od Maryi, tej gwiazdy jasnej, jeśli nie chcesz zginąć od burzy, i imienia Jej wzywaj bezustannie.

Gdy powstaną wichry pokus różnych, gdy napotkasz na prądy ciężkich utrapień, spojrzij na gwiazdę, wezwij Maryi. Gdy cię unosić będą pychy bałwany, albo gdy nikczemnej zawiści poczujesz jad w sercu, wejrzyj na gwiazdę, wzywaj Maryi. Jeśli gniewu uniesienie, albo chciwości żądza, lub pożądlivość ciała, łódką duszy twojej wstrząsną, wzywaj Maryi. Gdy ogromem zbrodni twoich przywalony, brudami sumienia zawstydzony, obawą sądów bożych przerażony, falami smutku zalany, poczniesz się chylić ku rozpaczcy otchłaniom, wzywaj Maryi! Nie wypuszczaj Jej z ust twoich, nie wypuszczaj z serca; a iżbyś Jej przyczynę uzyskał, Jej cnot naśladowania nie zaniedbuj. Za Nią idąc nie zbłądzisz, Jej wzywając rozpaczcy ujdziesz, o Niej przemysławając, nie zbijesz się z drogi, gdy cię Ona wspierać będzie, nie upadniesz, pod Jej opieką niczego się nie ulęknie, pod Jej wodzą trudu nie poczujesz, za Jej miłosierdziem dojdiesz do mety, a tak sam na sobie doznasz jak słusznie powiedziano: *A imię dziewicy Marya*. (Św. Ber. Super Mis.).

To mając na uwadze i pobudzony wielkiem zwycięstwem, które wojska chrześcijańskie, pod dowództwem Jana Sobieskiego, króla polskiego, w r. 1683, pod Wiedniem, nad Turkami odniosły, papież Innocenty XI ustanowił święto *Imienia Maryi*, wyznaczając mu jego naturalne miejsce w Niedzielę po święcie Narodzenia tejże Przenajczystszej Dziewicy, z czego wierni chrześcijanie katolicy ciesząc się i pod opiekę tego świętego imienia chroniąc się na ziemi, za wstawieniem się wymienionej Świętej Bożej Rodzicielki, do wiecznych radości w niebie dojsć się spodziewają.



Święta Boża Rodzicielko.

Wyliczane w Litanii Loretańskiej tytuły Najśw. Maryi Panny nie wszystkie są równego znaczenia: jeden jest zacniejszy niżli inne, od niego wszystkie inne wypływają i na nim się, jako na swym fundamencie, opierają. Któryż to taki? Tytułem tym jest—*Święta Boża Rodzicielko*. Cokolwiek od czasów zwiastowania jej, że ma zostać matką Zbawiciela, aż do końca świata, powiedzą lub napiszą ludzie na cześć Najśw. Maryi Panny, to wszystko powiedzą i napiszą głównie dla tego, że została Bożą Rodzicielką; wszystka jej chwała przez wszystkie wieki w niebie zład głównie będzie na nią spływała, że została Bożą Rodzicielką; cokolwiek uczynił dla niej P. Bóg i jakimikolwiek obdarzył ją łaskami, uczynił to w tym celu i obdarzył ją dla tego, że od wieków była przeznaczona na Bożą Rodzicielkę. Cóż to więc jest lub jak się przynajmniej tłumaczy to wyniesienie Maryi do godności Bożej Rodzicielki? Ta tajemnica naszej religii, prawda naszej wiary a zarazem fakt historyczny, że Marya została Bożą Rodzicielką, tak się tłumaczy. Już od wieków przepowiedział był P. Bóg przez proroków, że „panna pocznie i porodzi syna i nazowią imię jego Emanuel“ (Izai VII, 14); że wynijdzie różyczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie“ (Izai XI, 1); i że „Pan stworzył nowinę na ziemi, białogłowa ogarnie męża“ (Jerem. XXXI, 22); gdy więc czas przeznaczony nadszedł, spełnił Bóg obietnice swoje: anioł posłany do Najśw. Maryi Pan-

ny, z rozkazu bożego, oznajmił jej nowinę: „Maryo znalazłaś łaskę u Boga, oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus“; dziewictwa przez to nie utracisz, gdyż dla spełnienia tej tajemnicy „Duch Święty zstąpi na cię a moc Najwyższego zaćmi tobie“ Co usłyszawszy Marya a rzecz, w sercu swoim, rozważywszy, odrzekła. Oto (ja) służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego“ (Łuk. I, 30—38). Wtedy więc gdy Marya dała taką odpowiedź, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, Słowo Przedwieczne Boga Ojca, Syn Boży zstąpił w dziewicy jej żywot i, za sprawą Ducha Świętego, wziął ciało z jej ciała, a nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem dla naszego zbawienia i jako takiego Boga—człowieka, w dziewięć miesięcy później, porodziła Marya i przez to do najwyższej godności, Bożej Rodzicielki, wyniesioną została.

Albowiem zauważmy tylko: przez porodzenie Jezusa, Boga i człowieka, jaki zaszedł stosunek pomiędzy Maryą i trzema osobami boskimi. Syn Boży jednocześnie stał się synem Maryi; tenże Syn Boży, jako Bóg, ma Ojca w niebiesiech, lecz jako człowiek, ma matkę na ziemi, więc Bóg Ojciec i Najświętsza Marya Panna mają wspólnego syna, aczkolwiek różnym sposobem: jest bowiem Syn Boży Bogiem z Boga, od wieków, w sposób niewypowiedziany; jest synem Maryi, od czasu, w sposób trudny do pojęcia, lecz jednak wypowiedziany; z resztą, ponieważ ta tajemnica stała się mocą Ducha Świętego, słusznie przeto, chociaż nie w ziemskim i człowieczym pojęciu, i nie jako inne dusze święte, lecz w ściślejszem znaczeniu, jest Marya oblubienicą Ducha Świętego.*) Ztąd cokolwiek powiedzielibyśmy na pochwałę Maryi, jakkolwiekbyśmy ją uwielbiali, stawiając ją ponad wszystkie stworzenia, nic nadzwyczajnego, lecz tylko hołd należny oddawalibyśmy Św. Bożej Rodzicielce**).

Lecz nie ma na świecie ani tak wielkiej godności, ani tak dowiedzionej prawdy, przeciwko której, z rozmaitych przyczyn,

*) *Egger*, *Enchiridion Theolog. Dogm. pars specialis*, num. 312.

**) *Bonaventura*, *adductus apud Egger*, in eodem loco.

nie występowałyby przeciwnicy. Więc i ten dogmat wiary katolickiej, że Maryja jest Bożą Rodzicielką, znalazł silnego wroga. W czterysta lat potem jak się tajemnice naszej religii wypełniły, gdy już w całym cesarstwie rzymskim chrześcijaństwo rozszerzone zostało, Nestoryusz, biskup konstantynopoliński, już to sam osobiście, już to przez wysadzonych ku temu kapłanów, począł nauczać, że Maryi nie należy nazywać Bożą Rodzicielką,



lecz tylko rodzicielką Chrystusa, gdyż nie Boga, ale człowieka porodziła, z którym się bóstwo połączyło... Przyczem wypowiadał wiele i innych swoich własnych pojęć, mających związek z przedmiotem, o którym mówimy, lecz przeciwnych ustalonym już i wtedy, w tym punkcie, zasadom katolickim. Gdy więc ta jego nauka uwłaszczająca Synowi Bożemu i Najświętszej jego Matce coraz bardziej szerzyła się wielkie sprawiając zgorznienie, wtedy, w ro-

ku 431, za staraniem ojca świętego, Celestyna I, papieża rzymskiego, do Efezu, w Azji Mniejszej, zgromadziło się na synod około dwustu biskupów, którzy Nestoryusza potępili, od godności biskupiej odsadzili, a naukę o macierzyństwie Maryi, w duchu katolickim, potwierdzili i jeszcze lepiej wyjaśnili. Albowiem, chociaż nie można powiedzieć aby Marya porodziła bóstwo, gdyż bóstwo od wieków istniało, to jednak iż była matką natury ludzkiej Chrystusa, a ta natura ludzka Chrystusowa ani chwili nie była bez bóstwa, więc wydając na świat osobę boską z dwóch natur boskiej i ludzkiej złożoną, tem samem matką Bożą została; nadto zauważmy, że w Chrystusie, Zbawicielu naszym, połączyły się przymioty i własności natury ludzkiej z przymiotami i własnościami natury boskiej (*communicatio idiomatum*) i ztąd bardzo często, przez zamianę, własności ludzkie przypisujemy bóstwu, a przymioty boskie człowieczeństwu: czy nie mówimy, że Bóg umarł na krzyżu, chociaż wiemy że bóstwo nie ulega śmierci, umarła zaś tylko natura ludzka Chrystusa; więc na tej samej zasadzie powiadamy, że Bóg się urodził, chociaż ściśle się wyrażając powinniśmy powiedzieć: narodził się Zbawiciel nasz, w jednej osobie Bóg i człowiek razem. Zakonkludujemy zatem: ta która w żywocie swym poczęła i nosiła tego, który połączywszy dwie natury boską i ludzką, był w jednej boskiej osobie, dla naszego zbawienia; ta która go z żywota swego porodziła a piersiami swemi karmiła, słusznie nazywa się Bożą Rodzicielką*).

Synod, na którym błędy Nestoryusza zostały potępione a nauka katolicka o boskiem macierzyństwie Najśw. Maryi Panny potwierdzoną została, jak zwykle, odbywał się w kościele. Przez cały dzień stał lud przed świątynią Pańską, cisnąc się do drzwi, a oczekując ostatniego wyroku. Gdy zaś w końcu rozwarły się podwoje, a treść postanowień synodu ludowi oznajmioną została, radość ogólna opanowała wszystkich. Ludność katolicka m. Efezu biskupów z zapalonemi pochodniami odprowadzała do domów, kwiatami ich obsypywała, na rękę odnosiła; przed obrazami Najśw.

*) *Beppor*, loco supra citato, num. 300.

Maryi Panny zapalono kadzidła; całe miasto zajaśniało illuminacją,^{*)} z wielu ust unosiły się głosy i wołania: Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami! Od tamtego bowiem czasu, trzeba uważać, że powstał pobożny zwyczaj dodawania do słów: Zdrowaś Marya, łaski pełna, Pan z tobą; błogosławionas ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twojego, Jezus, jeszcze i tych wyrazów: Święta Maryo, matko Boża, módl się za nami grzesznymi, a jeszcze później—teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen. Aczkolwiek nie zaprzeczamy, że nie wszędzie ten pobożny zwyczaj odmawiania w taki sposób Pozdrowienia Anielskiego jednocześnie zaprowadzony został.**).

Wtedy kiedy błędy Nestoryusza przeciwko macierzyństwu Najśw. Maryi Panny szerzone były i kiedy katolicy opierali im się, żyła święta Pulcherya, siostra cesarza wschodnio-rzymskiego a później i sama cesarzowa: życie swoje przepędziła w stanie panieńskim, a w czasach rozruchów wznieconych przez Nestoryusza swoim wpływem tak przed jak i po koncylium efezkiem przyczyniła się do rozpowszechnienia czci macierzyństwa Bożego Najświętszej Maryi Panny. Podobało się bowiem Bogu aby cześć dziewicy przez dziewicę podtrzymaną została***).

Sam Nestoryusz, lubo przez synod potępiony, twierdzeń swoich nie odwołał, a skazany na wygnanie, na jednej z pustyni afrykańskich między Egiptem i Libyą, prawdopodobnie na chorobę raka, która począwszy od języka i inne części ciała zajęła, około r. 440 życia swego dokonał.

O czym słysząc, chrześciance katolicy, bądźmy skromni i pobożni w mowie, nie powtarzajmy za grzesznikami: „język nasz uwielmożnimy, usta nasze za nami są, któż jest panem naszym?“ gdyż ani wątpić, że „zatraci Pan wszelkie usta zdradliwe i język hardzie mówiący“ (Ps. XI, 4—5) Kapłanów też, którzy nam

*) *Chantrel*, Histoire populaire des papes, w żywocie Celestyna I.

***) *X. J. Schmid*, Katechizm Historyczny, t. I. str. 420.

****) Ex Breviario Romano, in vita S. Pulcheriae.

opowiadają prawdy boże, a między niemi i cześć Maryi głoszą, za przykładem owych chrześcian z Efezu, uszanowaniem otaczajmy, a i im będzie przybywało chęci do poświęcania się swemu zawodowi i my samym sobie, u P. Boga łaski skarbić będziemy (Łuk. X 16); zresztą wszelkimi sposobami, każdy w swoim stanie, starajmy się naśladować św. Pulcheryę, prowadźmy życie czyste, a prawdy religijne jasno pojmować będziemy. *Pulcheria*, po łacinie; znaczy—piękna, po polsku. Zrozumiejmyż w czem się prawdziwa piękność zawiera—„Omylna jest wdzięczność i marna jest piękność: „niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona“. (Prypowieści XXXI, 30). Amen.



Święta Panno nad pannami.

Dopierośmy prześpiewali w Litanii do Najświętszej Maryi Panny: *Święta Panno nad pannami*: co znaczy takie wyrażenie? Znaczy tyle, ile inne podobne mu, tylko w innym rodzaju: król królów i pań panujących (Objaw. XVII, 14) jak się o Chrystusie mówi; albowiem jak Chrystus przewyższa wszystkich królów i panujących, gdyż jest nie tylko człowiekiem lecz i Bogiem, tak Marya przewyższa wszystkie panny. A czemże je przewyższa, może pragniesz wiedzieć? Pragnę. Przewyższa je tem, że na rozdrożu między Starym i Nowym Zakonem, ona pierwsza poczęła zachowywać panieństwo, gdyż o westalkach niema co mówić, bo gdzie nie było prawdziwej znajomości Boga, tam i zasługi panieństwa mieć nie mogło; nadto, że chociaż wiele mamy w Nowym Zakonie panien, to jednak trudno taką znaleźć, któraby kiedy *myślni* niewłaściwemi panieństwa swego nie zaćmiła, a Najśw. Marya Panna nawet od myśli takich była wolną; chociaż wiele mamy w chrześcijaństwie panien, to jednak niełatwo spotkać taką, któraby jakim *słowem* nieskromnym nie zachmurzyła swojego panieństwa, a Najśw. Marya Panna, nawet i słowa takiego nie wyrzekła; chociaż wiele znajdziesz pod Nowem Prawem panien, to jednak nie wiem gdzie jest taka, któraby nie doznała kiedy jakiego *uczucia*, przeciwnego panieństwu, a Najśw. Marya Panna od takich uczuć była wolną; chociaż wiele w naszych czasach mamy panien, to jednak może nie wszystkie są tak szczęśliwe aby kie-

dy niedoznawały—*pożądań*, przeciwnych swojemu postanowieniu, a Najśw. Marya Panna była wolną od takich *pożądań*.*)

A zkaźde to wiesz, że wolną była od myśli, słów, uczuć i *pożądań* przeciwnych panieństwu? Sam rozsądek to wskazuje, że matka Jezusa Chrystusa Boga i człowieka, powinna być wolną od takiej niedoskonałości; wiem to ze słów anioła, które do niej wyrzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami (Łuk. I, 28); wiem to z przywileju niepokalanego poczęcia, o czem wszystkim na swoich miejscach się mówi.

Lecz jest jeszcze inna przyczyna dla której wołamy do matki Zbawiciela naszego *Święta Panno nad pannami*.

A jakaż to inna przyczyna, zapewne ta, że pobożniejsza, że pokorniejsza od innych? Zapewne może być i ta, ale to jeszcze nie wszystko. Nie zaprzeczam że n. p. i św. Teresa była panną, wiem że i św. Kunegunda była pokorną, wierzę że i św. Salomea była bardzo pobożną, i wiele innych błyszczają i odznaczało się rozmaitemi cnotami, a jednak ani one same nigdy się nie śmiały porównywać z Maryą, ani też my ich obok Maryi nie stawiamy. Jakiż to więc przedział, który nie pozwala na zupełne porównanie? Oto—jedno ma Marya, czego żadna inna panna nie posiada, ona tylko jedna jest od razu i panną i matką. W niej jednej ani panieństwo nie przeszkadza macierzyństwu, ani też macierzyństwo, nie odejmuje panieństwa.**)

A ponieważ już uczyniłem wzmiankę więc i dalej odważam się o tem mówić. Najświętsza Marya Panna jest dziewicą a jednak i matką: a w tym przywileju i my, kapłani katoliccy, jesteśmy do niej podobni. I my obowiązani jesteśmy zachowywać czystość a jednak to wcale nie przeszkadza naszej płodności—stajemy się—ojcami duchownymi. Gdy bowiem spowiedzi

*) Cum enim Beata Maria supra omnem humanam naturam castitatem servaret, propterea Christum Dominum in ventre concepit. (Joannes Chrysost. Ex Breviario, de Comuni B. V. Mariae, Lectio IV).

**) Bernardus. In Breviario 22 Aug. Lectio IV.

słuchamy, gdy mszą odprawiamy, gdy kazania mówimy, Chrystusa duchowo w sercach waszych rodzimy, a przytem zachowując czystość nabieramy śmiałości mówienia o czystości i zachęcania was do niej. Czyż bowiem, gdybyśmy nie chowali czystości, moglibyśmy chociaż raz, chociaż niekiedy, odezwać się w tym przedmiocie? Sądzę, że nigdy. Gdyż gdybym sam był żonatym a wychwalał z ambony panieństwo, najmniejsza dziewczynka z ludu



mogłaby się do mnie tak odezwać: Ojcie duchowny! czy to dziewictwo piękniejsze jest w oczach Boga aniżeli małżeństwo? Naturalnie musiałbym odrzec prawdę: Tak jest, moje dziecko, panieństwo ważniejsze aniżeli małżeństwo. A wtedy dziewczynka mogłaby mi zarzucić: a czemuż ojciec duchowny nie obrał tego co jest lepsze?

Proszę zauważyć rozumowanie małej dziewczynki z ludu i za-

razem spostrzedz, że kto z naszych katolików pyta: Czemu się to księża nie żenią? ten zarazem powinien mówić: księża nie powinni nigdy nauczać o czystości i panieństwie. Mając więc, słuchacze chrześcijańscy, wzór czystości panieńskiej w Najśw. Maryi Pannie a po części przykład w swoich kapłanach, starajcie się ich naśladować, każdy według stanu i możliwości swojej. W Jezusie Chrystusie, przez ewangelią, kapłani wasi was zrodzili, proszę was tedy bądźcie ich naśladowcami jako i oni Chrystusa. (I Kor. IV, 15, 16). Amen.



Matko Chrystusowa.

Dla dokładnego, ile być może, wyłożenia tego tytułu Najśw. Maryi Panny—*Matko Chrystusowa*, zmuszeni jesteśmy przytoczyć początek Ewangelii według św. Mateusza, ten sam który się czyta w uroczystość Narodzenia Świętej Bożej Rodzicielki. Jest zaś początek taki:

„Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego. Abraham zrodził Izaaka, a Izaak zrodził Jakóba, a Jakób zrodził Judę i bracią jego, a Juda zrodził Faresa i Zarę z Tamary. A Fares zrodził Esrona, a Esron zrodził Arama, a Aram zrodził Aminadaba. Aminadab zrodził Naassona, a Naasson zrodził Salmona, a Salmon zrodził Booza z Rahaby, a Booz zrodził Obeda z Ruty, a Obed zrodził Jessego, a Jesse zrodził Dawida króla.

A Dawid król zrodził Salomona z tej, która była Uriaszowa, a Salomon zrodził Roboama, a Roboam zrodził Abię, a Abia zrodził Azę, a Aza zrodził Josafata. A Josafat zrodził Jorama, a Joram zrodził Ozyasza, a Ozyasz zrodził Joatama, a Joatam zrodził Achaza, a Achaz zrodził Ezechiasza. A Ezechiasz zrodził Manassesa, a Manasses zrodził Amona, a Amon zrodził Jozyasza, a Jozyasz zrodził Jechoniasza i bracią jego w przeprowadzeniu babilońskim.

A po przeprowadzeniu babilońskim Jechoniasz zrodził Salatiela, a Salatiel zrodził Zorobabela, a Zorobabel zrodził Abiuda, a Abiud zrodził Eliakima, a Eliakim zrodził Azora, a Azor zrodził Sadoka. A Sadok zrodził Achima, a Achim zrodził Eliuda, a Eliud zrodził Eleazara, a Eleazar zrodził Mattana, a Mattan zrodził Jakóba, a Jakób zrodził Józefą męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem,

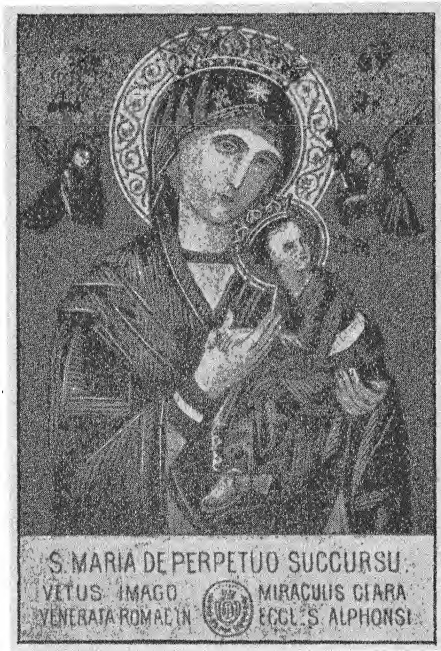
A tak wszystkiego pokolenia, od Abrahama aż do Dawida, pokoleń czternaście; a od Dawida aż do przeprowadzenia babilońskiego pokoleń czternaście; a od przeprowadzenia babilońskiego aż do Chrystusa pokoleń czternaście.“

I.

Synem Dawidowym, synem Abrahamowym, według ciała, jest Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. Tym bowiem dwom mężom świętym, więcej aniżeli innym, dane były obietnice, że z ich potomków narodzi się messyasz. Do Abrahama rzeczono: „i błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi“. (Gen. XXII, 18); do Dawida zaś: „z owocu żywota twego posadzę na stolicy twojej“ (Ps. CXXXI, 11). Słowa w pospolitem rozumieniu niewielkie i potrzebujące wyjaśnienia, w biblijnym zaś języku najzrozumialsze i wyższe od tych: „on rzekł i uczynione są, on rozkazał i stworzone są“ (Ps. CXLVIII, 5), te bowiem ostatnie odnoszą się do stworzenia nieba i ziemi, a tamte do Jezusa Chrystusa, który, jako Bóg, sam jest stwórcykiem. Po tem ogólnem nadmianieniu, że Jezus Chrystus jest synem Dawidowym, synem Abrahamowym, cała jego genealogia dzieli się na trzy równe części.

W pierwszej części wyliczonych jest czternastu patryarchów, w drugiej czternastu królów, w trzeciej zaś czternastu mężów prywatnych. Patryarchowie i królowie stanowiący dwie pierwsze części genealogii są również wyliczeni i w Piśmie Świętem Starego Zakonu i ztamtąd ich imiona mógł ewangelista wyciągnąć, ostatni zaś t. j. mężowie prywatni formujący trzecią część rodowodu, nie znajdują się już wymienieni w Piśmie Św. i imiona ich wypisał św. Mateusz według źródeł prywatnych, znajdujących się w ręku św. Józefa lub też jego przodków. Niemniej jednak i ta ostatnia część genealogii zasługuje na najzupełniejszą wiarę gdyż żydzi w ogóle z największą starannością w celach najprzód majątkowych, przechowywali spisy genealogiczne, tembardziej zaś czynili to potomkowie Dawida, aby mieć pewność kto ma prawo do tronu, już to w końcu i przedewszystkiem dla tego, że mieli obietnicę, iż wydadzą na świat messyasa. O nie też pewnie i pierwszym chrze-

ścianom więcej nie chodziło jak o dostateczne wypytanie się z jakich przodków i przez kogo Zbawiciel ich pochodził i pod tym względem św. Mateusz nie dał się chyba nikomu wyprzedzić. Wszyscy ci patryarchowie, w genealogii wymienieni, królowie i mężowie prywatni są przodkami św. Józefa, są przodkami P. Jezusa według ciała. Wielu z tych przodków ś. Józefa, wielu z tych przodków P. Jezusa, według ciała, jak to wypadło, byli to ludzie święci, przyjaciele bozi, niektórzy zaś inni byli grzesznikami, gdyż Chry-



stus, który przyszedł dla zgładzenia grzechów całego świata, nie wstydział się i między swymi przodkami mieć grzeszników (Św. Hieronim).

Ale tu może kto uformować zarzut: co mnie do przodków św. Józefa, co mnie do jego genealogii; nie był on ojcem Pana Jezusa, niepotrzebnie się o tem rozszerzamy, co nie należy do rzeczy. Prawda odpowiadam, że nie był on ojcem *przyrodzonym* P. Jezusa, ale był ojcem *prawnym*. Nie był ojcem przyrodzonym, bo powiada Ewangelia: „Gdy była poślubiona matka jego Marya—Józe-

fowi: pierwszej niżli się zesłi; naleziona jest w żywocie mająca z Ducha Świętego“ (Mat. I, 18) był jednak ojcem prawnym P. Jezusa, za takiego go Pismo Św. i sama Najśw. Maryja Panna podaje (Łuk. II, 27, 33, 48), był potomkiem tych, którzy otrzymali przyrzeczenie wydania na świat messyasza, przeto słusznie go tu ewangelista umieścił: „Nie godziło się bowiem, dla tego samego nie poczytywać go za małżonka Maryi, że nie za jego sprawą, lecz w dziewictwie porodziła Chrystusa, tym bowiem sposobem doskonale daje się znać chrześcijańskim małżonkom, że nawet przy zobopólnem zachowaniu powściągliwości, może się nazywać i istnieć małżeństwo“ (S. Augustinus, Breviarium 13 Septembr. Lectio VIII.)

Inni powiedzą: kiedyż św. Józef nie był przyrodnym ojcem P. Jezusa, kiedy Chrystus miał tylko matkę na ziemi, czy nie należało już, przystępując do pisania genealogii, podać przodków Najśw. Maryi Panny nie zaś św. Józefa? Na to odpowiadam, iż św. Mateusz pisał ewangelią dla tych chrześcian, którzy się nawrócili z żydów, stosował się więc do zwyczajów żydowskich, które nie przez linię żeńską, lecz przez linię męską kazały przodków podawać. Pisząc jednak genealogią św. Józefa, podając jego męskich przodków, niewiele odstąpił i od przodków Najśw. Maryi Panny: albowiem gdy prawo zalecało aby panny jedynaczki nie wychodziły za mąż w obce pokolenie (Numer. XXVII, 8), iżby majątność nie dostawała się w obce ręce, gdy cała tradycya podaje że matka Zbawiciela naszego, była u swych rodziców jedynaczką, gdy stosując się do wzmiankowanego prawa oddała rękę swemu krewnemu św. Józefowi, ztąd kto wymienia przodków św. Józefa, ten też wylicza po części i poprzedników Najśw. Maryi Panny.

I jeszcze kto powie: czemuż św. Mateusz wyliczając przodków św. Józefa, skoro niektórzy z nich są zarazem przodkami Maryi, nie wymienił przynajmniej ojca i matki Najśw. Maryi Panny, wszak mógł to uczynić, skoro wymienił cztery inne niewiasty? Odpowiadam, że te cztery niewiasty wymienione w genealogii u św. Mateusza, właśnie dla tego są wzmiankowane, że albo życiem albo pochodzeniem swoim były przeciwne prawu; niewiasty zaś święte, wstydlivo, które według prawa w własnym swoim kraju za mąż

wychodziły, w genealogii u św. Mateusza wcale wzmiankowane nie są, gdyż zwyczaj tego nie pozwalał. Atoli gdy koniecznie chodzi o poznanie przodków Najśw. Maryi Panny, a zwłaszcza jej rodziców, jest i na to sposób. W innym ewangelistcie, mianowicie u św. Łukasza (III, 23) podana jest cokolwiek inna genealogia P. Jezusa, prawdopodobnie wyliczająca przodków Najśw. Maryi Panny, genealogia ta od takich słów się zaczyna: „A Jezus poczynął być jakoby we trzydziestu lat, jako mniemano syn Józefa, który był Heleli“ to znaczy: mniemano że on był synem Józefa, a on tymczasem był potomkiem czyli wnukiem Helego, a po naszymu Joachima, któremu znowu cała potomność daje za małżonkę św. Annę. A tak św. Joachim, i św. Anna byli rodzicami Najśw. Maryi Panny.

II.

I cóż, kochani chrześciance, co w przytoczonej ewangelii, co w genealogii P. Jezusa, jest o Najśw. Maryi Pannie? Jeden tylko wyraz i to w drugim przypadku: „A Jakób zrodził, Józefa męża *Maryi*, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem“. Jeden więc tylko wyraz „*Maryi*“ jest w przytoczonej ewangelii o matce Pana naszego. Tak mało jest o Niej za życia, aby tem więcej, owszem jak najwięcej, było o Niej napisano po jej wniebowzięciu.

A chociaż o Najśw. Maryi Pannie jest tylko jeden wyraz w przytoczonej ewangelii, któż jednak, bracia najmilsi, nie wie o jej wielkości? Cóż bowiem nad nią większego, albo świetniejszego było lub kiedykolwiek będzie? Ona sama niebo i ziemię wielkością swą przewyższyła. Co nad nią świętszego? Ani prorocy, ani apostołowie, ani męczennicy, ani patryarchowie, ani aniołowie, ani trony, ani panowania, ani serafinowie, ani cherubinowie, ani zresztą cokolwiek innego pomiędzy istotami stworzonymi, pomiędzy tworam widzialnymi i niewidzialnymi większego lub też świetniejszego znaleźć się nie może. Ona sama jest służebnicą Pańską i matką tegoż samego Pana, ona sama jest rodzicielką i panną. Ona jest matką tego, który przed

wszystkimi wiekami od Ojca niebieskiego jest zrodzony, a którego aniołowie i ludzie czczą jako pana wszystkiego stworzenia. Czy chcesz wiedzieć o ile ta panna wyższą jest po nad mocy niebieskie? One z bojaźnią i drzeniem, oblicze swe zakrywając, przed tronem bożym asystują, Ta jednorodzonego syna, którego porodziła składa Bogu Ojcu w ofierze. Przez nią i przebaczenie grzechów zyskujemy. Bądź więc pozdrowiona matko, dziewico, tronie Boga, Kościół naszego ozdobo i chwało! Bez ustanku prosz za nami: Jezusa syna Twego a Pana naszego, abyśmy przez Ciebie mogli znaleźć miłosierdzie w dzień sądu i osiągnąć to szczęście, które zgotowane jest tym, którzy miłują Boga. (S. Joan. Chrys. in Breviario 12 Septembr. Lectio V et VI.)

Widzę, kochani chrześcijanie, że chętnie słuchacie gdy jest mowa o Najśw. Maryi Pannie, widzę żeście się chętnie zeszli na tę jej uroczystość. Cześć niech Ci będzie Trójco Przenajświętsza, przez którą do znajomości wiary powołani jesteśmy, chwała niech będzie i Tobie, Matko Chrystusowa! Ty bowiem jesteś ową kosztowną perłą całego okręgu ziemi, Ty nigdy niegasnącą lampą, Ty koroną panieństwa, Ty berłem wiary katolickiej, Ty nieskażoną świątynią, zawierającą w sobie Tego, który niczem nie może być ogarnion; Matko i Dziewico przez którą błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, jest przedmiotem opowiadania ewangelijnego.

Przez Ciebie Maryo Trójca Przenajświętsza jest czczona; przez Ciebie słodkie drzewo krzyża na całym świecie jest wielbione; przez Ciebie raduje się niebo; cieszą się aniołowie i archaniołowie; uciekają szatani; a człowiek do nieba jest wezwany; przez Ciebie wszystko stworzenie, porzuciwszy błędy bałwochwalstwa, przyszło do uznania prawdy i chrzest św. przyjęło i na całym świecie kościoły zbudowane zostały. (S. Cyrillus Alexan. In Breviario 15 Septemb. Lectio IV et V).

Więc cóż, powie kto, tak wychwalasz Najśw. Maryą Pannę iż prawie utrzymujesz że jest wszechmogąca? Nie utrzymuję że jest wszechmogącą rozkazem i wolą, ale utrzymuję, że jest wszechmogącą wstawieniem i prośbą (omnipotentia supplex). Utrzymuję, że co Najśw. Marya Panna mogła na ziemi, to i w niebie może;

potężną była jej obrona niegdyś i dziś jest potężną. Takiej matce niczego syn odmówić nie może, a syn ten jest wszechmogącym, a ten syn jest Bogiem. Wspomnijcie sobie tylko, że w jej obecności kapłan Zacharyasz odzyskuje mowę (Łuk. I, 64); że starzec Symeon prorokuje (Ibid. II, 25.); że na jej prośbę woda w wino zamienia się w Kanie Galilejskiej (Jan. II, 1—11).

Lecz obok tych miejsc z Księgi Świętej czy nie pozwolicie postawić z należytą skromnością onych cudów i łask nadzwyczajnych, o których bywały wzmianki lub opowiadania w bardzo wielu pismach i o których nie jeden z was doskonale słyszał albo nawet i czytał? Czy nie donoszą pisma, nawet zupełnie świeckie, o cudach działanych u stóp cudownego obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze w Częstochowie? *).

Czy to nie wiadomo, że do Lourdes, we Francji, udaje się na większe uroczystości Najśw. Maryi Panny od 15000 do 30000, nieszczęśliwych, a prawie każdy znajduje tam pocieszenie, a bardzo wielu nawet uzdrowienie od nieuleczalnych chorób? Czy nie wiadomo że cudów, które tam się dzieją, nie mogą zaprzeczyć ludzkie nieprzychylni Kościołowi i niewierzący w działanie sił wyższych od natury? **)

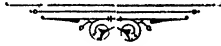
Pewien wysoko postawiony mąż stanu (Windthorst), mawiał często o sobie: Tak małe otrzymałem za młodu wykształcenie iż codziennie się kontroluję czy czasem nie jestem w błędzie. Czy wobec tego, co się dzieje za przyczyną Najśw. Maryi Panny w Lourdes, Częstochowie i gdzieindziej nie powinien sobie tego samego powtórzyć niejeden z naszych braci obojętnych w wiarę, albo też zupełnie niewierzących. Tak małe otrzymałem za młodu wykształcenie religijne, iż codziennie się kontroluję czy czasem nie jestem w błędzie. Lecz nie być w błędzie pod wzglę-

*) *Gazeta Polska* z d. 12 czerwca 1895 r. № 133; *Przegląd Katolicki* z d. 1 (13) Czerw. № 24 str. 377, opowiadają o cudownych uzdrowieniach: Bronisławy Rutkowskiej, Magdaleny Tonikowskiej i Teofili Pate.

***) *Gazeta Polska* 23 Sierp. 1895 r. № 192; *Przegląd Katolicki* 29 Sierp. t. r. № 35; *Birżewyja Wiedomosti* 20 Sierp. (1 Wrześ.) t. r. № 218.

dem religijnym, wierzyć dobrze, a źle żyć, to znowu potworność której ani zdrowy rozum, ani religia znieść nie mogą.

O błogosławiona Maryo Panno! któż jest w możności dostatecznie Ci podziękować i dostatecznie Cię wychwalić, któraś szczególnie zgodzeniem się z wolą Najwyższego przysłała z pomocą zgubionemu światu. Przyjmij więc jakkolwiek niewielkie, jakkolwiek zasługom twym nierówne dziękczynienie: wejrzyj na nasze życzenia a winy nasze swoim pośrednictwem wytłómacz. Pozwól wnijść prośbom naszym do świątyni wysłuchania twego i wyproś nam pojednanie z Jezusem synem Twoim. Przyjmij co ci w ofierze składamy, daj o co prosimy, wytłómacz to czego się obawiamy, gdyż ty jesteś jedyną nadzieją grzeszników. Przez Ciebie spodziewamy się przebaczenia grzechów i przez Ciebie, o błogosławiona, oczekujemy zapłaty.



Matko łaski bożej.

Nazywając w *Litanii Loretańskiej* Najśw. Maryę Pannę—*Matką łaski bożej*, chcemy przez to publicznie oświadczyć, iż przez jej potężne wstawienie otrzymujemy od Pana Boga łaskę. Za nim zaś wytłomaczymy co to jest łaska, chcemy naprzód zaznaczyć, iż zasadniczem pojęciem, w tym przedmiocie, jest wiara, że człowiek własnym swoim rozumem i własną swoją wolą nie może się zbawić, i że nawet pomiędzy jego uczynkami czysto naturalnymi a pomiędzy życiem wiecznem nadnaturalnem nie ma równomierności, zadaniem więc łaski, jak z jednej strony jest oświecenie, przez grzech pierworodny przyćmionego rozumu i podniesienie podupadłej i osłabionej woli ludzkiej, tak z drugiej strony postawienie całego człowieka na takim piedestale, z któregooby snadno widział swój przyszły nadnaturalny cel i mógł na niego pracować. Wprawdzie praca tu będzie wspólna i człowieka i łaski bożej, w takich atoli rozmiarach, że łasce bożej będziemy więcej przypisywać, według tych słów św. Pawła apostoła: A z łaski bożej jestem to, com jest, a łaska jego przeciwko mnie prózną nie była; alem więcej pracował niż oni wszyscy (inni opowiadacze ewangelii), a nie ja, ale łaska boża ze mną“. (I Kor. XV, 10.)

Ponieważ zaś nie mamy zamiaru pisać traktatu o łasce, ale tylko podać krótkie i treściwe zebranie dwóch jej najważniejszych działów, przeto z góry oświadczamy, iż będziemy tu mówili o łasce uczynkowej i o łasce uświęcającej. Zatem: cóż to jest *łaska*

uczynkowa? Jest to światło i pobożne natchnienie, które nam Bóg daje do wystrzegania się złego a czynienia dobrego; nazywa się uczynkową, iż ją nam Bóg daje do każdego uczynku, aby takowy, jeśli będzie wykonany, zasługiwał na nagrodę wieczną.

Łaska ta może być porównana ze słońcem: gdyż jak słońce oświeca nas i ogrzewa, tak łaska uczynkowa oświeca nasz rozum i zagrzewa naszą wolę do działania na chwałę bożą i zbawienie nasze; jak słońce pozwala nam oglądać rozmaite przedmioty w prawdziwym ich stanie, spostrzedz brud nawet na własnym naszym ciecie i widzieć drogę, którą mamy kroczyć, tak łaska uczynkowa pokazuje znikomości i próżności tego świata w prawdziwym ich oświetleniu, pozwala nam przyjrzeć się własnym naszym grzechom i ukazuje nam drogę, która wiedzie do nieba; jak pod dobroczynnym działaniem słońca lód topnieje i rośliny się pokazują, tak przy łasce uczynkowej twardość serca naszego niknie, a pole naszej działalności pokrywa się zielenią spraw chrześcijańskich, miłości Pana Boga i bliźniego. Więc łaska uczynkowa oświeca grzesznika i zarazem go wstrząsa. Nazywamy ją też *natchnieniem* pobożnym i łaską *posiłkującą*, gdyż posiłkuje i pomaga nam, acz w sposób przemijający, do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości.

Różni ludzie, w różny sposób, doznali na sobie działania tej łaski. Św. Antoni, pustelnik, († 356) podczas słuchania nauki o bogatym młodzieńcu; św. Ignacy Loyola († 1556) podczas czytania życia Jezusa Chrystusa i Świętych Pańskich; św. Franciszek z Assyżu († 1226) podczas choroby; św. Franciszek Borgiasz († 1572) podczas sprawdzenia tożsamości zwłok cesarzowej Izabelli; św. Norbert († 1134) podczas uderzenia piorunu i, z tej przyczyny, nagłej śmierci jego towarzysza; zresztą syn marnotrawny podczas głodu i nędzy, jaką go dotknęła. We wszystkich tych mężach, skoro Bóg do nich łaską swoją przemówił, nastąpiła wewnętrzna, natychmiastowa zmiana i wszyscy oni, jak niegdyś św. Cyprian, biskup i męczennik, mogli wyrzec te słowa: „Gdy Duch Przenajświętszy zstąpił był do duszy mojej, natychmiast przemienił mnie w zupełnie innego człowieka“. Atoli po największej części naprzód zsyła Pan Bóg na człowieka nieszczę-

ścia, zmartwienia i dolegliwości a później dopiero oświeca i wstrząsa go działaniem swojej świętej łaski: tak wosk aby doskonale wyraził na sobie znak pieczęci, wprzód doznaje palenia ognia i ciśnienia ręki. Wprzód cierpienia i dolegliwości oczyszczają człowieka od złych żądź jego, a później nań działa łaska.

Za działaniem tej łaski człowiek zarówno może pójść lub też może się oprzeć. Szawel poszedł za działaniem łaski, (Dz. Ap. IX), a bogaty młodzieniec z Ewangelii (Łuk. XVIII) oparł mu się. Ci ludzie, którzy w dzień Zielonych Świątek szydzili z apostołów i za pijanych ich mieli (Dz. Ap. II, 13); jak również i ci, którzy żartowali ze św. Pawła, gdy tenże w Atenach, w areopagu, o zmartwychwstaniu ciał rzecz czynił (Dz. Ap. XVII, 32), oparli się działaniu łaski, również i król Heród, któremu mędrcy ze Wschodu oświadczyli o narodzeniu Chrystusa, nie poszedł za jej działaniem.

Kto chce poślubić sobie pannę, czyni jej propozycję, od niej zaś zależy przyjąć rękę młodzieńca lub też ją usunąć; tak postępuje z nami Pan Bóg, ofiarując nam swoją łaskę. Lecz kto ciągle opiera się działaniu łaski i w tym oporze schodzi nawet ze świata, ten dopuszcza się *grzechu przeciw Duchowi Świętemu*, który nie będzie odpuszczony. Dla tego upomina Pismo Święte: „Dziś jeżeli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych“ (Ps. XCIV, 8).

Kto z łaską boską współdziała, otrzymuje inne jeszcze większe łaski; kto się zaś łasce opiera, traci wszystkie inne łaski i powinien się obawiać surowego sądu. Szczęśliwy kto z łaską *współdziała*. Kto z pierwszej łaski, w sposób godny, korzysta, ten sprowadza na siebie cały szereg łask dalszych. W tym wypadku, łaska, którąśmy godnie przyjęli, podobna jest do wschodzącego ziarna. Sługa, który dobrze obracał pięcioma talentami, w nagrodę zyskał jeszcze drugie pięć (Mat. XXV, 28). Dla tego powiada Chrystus: „Ktokolwiek ma, będzie mu dano i obfitować będzie, a kto nie ma, i co ma, będzie wzięto od niego“. (Mat. XIII, 12).

Nieszczęśliwym zaś jest, kto się łasce *opiera*. Jakoż straszna

kara spotkała Jerozolimę, (r. 70 po Chr.) iż nie poznała dnia nawiedzenia swego, dnia ofiarowanej jej łaski! (Łuk. XIX, 41). Kto łaską boską gardzi, do tego odnoszą się słowa Chrystusa: „A niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ (Mat. XXV, 30). Gniewa to wielkiego pana jeśli gardzimy jego łaskami i dobrodziejstwami, również gniewa to i Boga, pana nieba i ziemi, jeśli nie przyjmujemy jego największego daru, łaski Ducha Świętego. Lecz i ci, którzy zwlekają i ociągają się z przyjęciem łaski niewiele mogą obiecywać sobie.

Kto zwlekał i nie wsiadł do pociągu dopóki był on na stacyi, nie łatwo osiągnie cel swojej podróży, kto opieszale omieszkuje wyciągnąć rękę po łaskę boską, skoro mu jest podawana nie może dostać się do nieba. Chwila otrzymywania łaski jest niby kryzys w chorobie, kto na niego nie zważa, łatwo życie utraci. Niestety! wiele osób, tę drogocenną chwilę działania łaski boskiej: w czasie kazań, nabożeństw, pogrzebów drogich i znajomych nam osób, albo odsuwają od siebie, albo też zaraz po niej zamiast samotności, modlitwy, rozmyślenia,—przez uczyty, rozrywki, zabawy, rozpraszają ducha i gubią otrzymaną łaskę. Nie tak św. Ignacy Loyola, który po swem nawróceniu, przez miesiąc w ustroniu Manrezy na modlitwie czuwał; nie tak św. Marya Egipcyanka, która po swem upamiętaniu się i spowiedzi udała się na pustynię. Jeśli ociągamy się korzystać z ofiarowanej nam łaski, będziemy tak ukarani jak izraelici, gdy opóźniali się ze zbieraniem manny, gdyż po wschodzie słońca tajała ona i ginęła. Nakoniec, im większe otrzymujemy łaski, tem większa odpowiedzialność za ich użycie nas czeka, według tych słów Chrystusa: „A od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą“ (Łuk. XII, 48).

Łaskę uczynkową wypraszamy sobie przez spełnianie dobrych uczynków: modlitw, postów i jałmużn, jak również środków wskazanych przez Kościół: słuchanie mszy św. i kazania i godne przystępowanie do sakramentów świętych. Ściśle biorąc łaski nie dają nam Pan Bóg za nasze dobre uczynki, przeciwnie bowiem łaska nie byłaby już łaską (Rzym XI, 6), atoli uczynki to są konieczne,

gdyż Bóg, który nas stworzył bez nas, nie zbawi nas bez nas. Gdy żebrak wyciąga rękę po jałmużnę, to jeszcze samo to wyciągnięcie ręki nie zawiera w sobie prawa otrzymania takowej, a jednak jest ono konieczne, gdyż inaczej może nie otrzymać wsparcia. Podobnie rzecz się ma i z modlitwą lub innymi dobrymi uczynkami względem łaski. „Nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili my, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez



omycie odrodzenia“ (Tyt. III, 5). Jeżeli więc czynimy dobrze, łatwiej sobie wypraszamy łaski. Wprawdzie Duch Przenajświętszy udziela z osobna każdemu jako chce (I Kor. XII, 11), lecz i tego nie można zaprzeczyć, że udziela każdemu podług przygotowania i współdziałania jego. (Konc. Tryd. 6. 7.) Ztąd więc pochodzi, że kto więcej dobrych uczynków spełnia, więcej łask boskich

otrzymuje. Przedewszystkiem wiemy, że pod tym względem jest bardzo skuteczne nabożeństwo do Ducha Przenajświętszego, gdyż Ojciec niebieski daje ducha dobrego tym, którzy go o to proszą (Łuk. XI, 13.) Również skutecznem jest tu nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, gdyż Marya jest „pełną łaski“ jest „szafarką wszelkich łask bożych“. A tego ostatniego tytułu lub też równego mu „matki łaski bożej“ niechaj nikt nie bierze za przesadę. Zauważyliśmy bowiem że najwięksi święci tak się wyrażali. Nie można zaś przypuścić aby oni, pod tym względem, rozeszli się z prawdą, gdyż przeciwnie wszyscy oni Duchem Świętym, Duchem prawdy, ożywieni byli. Cześć ku najświętszemu sakramentowi; usunięcie się od świata i samotność, w której Bóg do duszy naszej przemawia (Ozeasz II, 14); umartwienie zmysłów; przytłumienie ciekawości; unikanie nadmiernej rozmowy, są to wszystko szczególne i wypróbowane środki zyskania łaski boskiej. Apostołowie święci zachowaniem się swoim po wniebowstąpieniu Pańskiem a przed zesłaniem Ducha Świętego dali nam pod tym względem przykład. Lecz przejdźmy do następnej łaski.

* * *

Jeżeli ogień działa należycie na żelazo, to pomалу całkowicie w nie przenika i żelazo przyjmuje inną własność: staje się miękkim, pała ogniem i jak złoto jaśnieje. Prawie toż samo dzieje się z duszą ludzką: jeżeli dusza poddaje się działaniu Ducha Świętego, to Duch Święty w nią wchodzi i ona w skutek mieszkającego w niej Ducha Świętego (I Kor. VI, 19.) natychmiast otrzymuje nową, stałą własność: pewne światło i blask, tak zwaną *łaskę uświęcającą*. Jest zaś łaska uświęcająca dar boży trwający, który w nas mieszka i czyni nas sprawiedliwymi, świętymi i miłymi w oczach Pana Boga. A że przez współdziałanie z łaską uczynkową otrzymujemy łaskę uświęcającą a z nią i Ducha Świętego w nas mieszkającego, wypływa z napomnień samego Pana Boga, umieszczonych w Piśmie: „Nawróćcie się do mnie, mówi Pan zastępów, a nawrócę się do was“ (Zach. I, 3) i znowu: „Przygotujcie serca wasze Panu“ (I Król. VII, 3). Kto zaś otrzymał łaskę

uświęcającą, wygląda w oczach Boga jak ten który przywdział piękną, nową odzież; dla tego też łaska uświęcająca porównywaną bywa z szatą godową, wspominaną w Ewangelii św. w przypowieści o wieczerzy z przyczyny godów małżeńskich (Mat. XXII) i w przypowieści o synu marnotrawnym (Łuk. XV). Dusza bowiem przez mieszkającego w niej Ducha Świętego i łaskę uświęcającą otrzymuje przecudną *piękność*. Kto wchodzi w stan łaski uświęcającej, tak się zmienia, pod względem duchowym, jak gdyby jakiś chromy, przez starość i chorobę zeszepecony człowiek, nagle, jakimś cudownym sposobem, w świetnego młodzieńca przemieniony, purpurą królewską przyodziany i berłem obdarowany został. Aby jakiś pałac mógł być godnym mieszkaniem dla króla, trzeba go naprzód pięknie przyozdobić, również aby w duszy naszej, jako w świątyni, Duch Św. mógł mieszkać, przyozdabia ją wprzód i przemienia łaską uświęcającą. Poczem jeśliby człowiek mógł ujrzeć piękność takiej duszy, nie posiadałby się z podziwu i zachwycenia. A według piękności duszy, w życiu pozagrobowym i piękność ciała podniesioną zostanie. I dla tego łóźmy wszelkie starania dla osiągnięcia piękności duszy, gdyż to i ciału do szczęścia posłuży, w przeciwnym zaś wypadku ciało i dusza razem giną. nierozumnymi więc są ci ludzie, którzy wiele o piękność ciała dbają i wiele czasu na jego przyozdobienie zużywają, a o piękności duszy nie myślą.

Dalej łaska uświęcająca nie jest względem nas tylko jakąś przychylnością bożą (Konc. Tryd. 6. 11) lecz Bóg daje nam z Ducha swego (I Jan IV, 13). Duch Św. nie przebywa w nas tylko tak jak słońce w pokoju, lecz przejmuje nas gdyby ogień. Skutkiem tej wzmiankowanej dopiero piękności dusza zyskuje *przyjaźń bożą*. Gdyby człowiek, zostający w stanie łaski, mógł wiedzieć jak wiele jest miłowanym przez Boga, umarłby z nadmiaru radości. I przeto jak dobrym jest Bóg! Zostając w stanie łaski, jesteśmy nie tylko jego sługami, lecz przyjaciółmi jego (Jan XV, 15.) A wyraz „przyjaciel“ wyraża pewną równość pomiędzy osobami zaprzyjaźnionymi. Podniesienie zaś ze stanu grzechu do stanu przyjaźni bożej, nazywa się także *usprawiedliwieniem* (Konc. Tryd. 6, 4), od-

rodzeniem (Jan III, 5; Tyt. III, 4—7), złożeniem dawnego a obleczeniem nowego człowieka (Efez. IV, 22). Dawid, Szaweł i syn marnotrawny, swoim postępowaniem, wyjaśniają nam to, cośmy powiedzieli. Zaledwie bowiem szczerze zwrócili się do Boga a już posiadli Ducha Świętego a z nim i łaskę uświęcającą, inaczej bowiem nie byłiby gotowymi do czynienia „godnych owoców pokuty“. Albowiem Dawid i Paweł przepędzili wiele dni, przy nadzwyczajnie ścisłych postach, na modlitwie, a syn marnotrawny za swoje przewinienia ofiarował wielki wstyd jaki poniósł wracając, w nędznym stanie, do domu ojcowskiego. Zresztą jest to już prawdą przyjętą, że kto posiada żal doskonały za swe grzechy, jeszcze przed świętą spowiedzią otrzymuje łaskę uświęcającą. Na tej samej zasadzie patryarchowie i prorocy Starego Zakonu posiadali Ducha Św. a z nim i łaskę uświęcającą, wyjednywało im ten dar ich pokutnicze usposobienie i wiara w przyszłego Odkupiciela. Wiemy również, że niektórym osobom, jeszcze przed ich chrztem, udzielał Pan Bóg Ducha Ś-go, mianowicie spotkało to szczęście Korneliusza setnika i jego domowników, iż podczas gdy Piotr św. wyjaśniał im zasady wiary, Duch Sw. w sposób widoczny na słuchających zstąpił. (Dz. Ap. X, 44).

Łaska uświęcająca zachowuje się a nawet pomnaża przez dobre uczynki i sakramenta święte, a ginie jeśli dopuszczamy się grzechu śmiertelnego. Jako drąg żelazny może być co raz bardziej w ogniu rozpalany, a pokój co raz więcej od słońca oświecany i ogrzewany, tak i łaska uświęcająca, może się w nas pomnażać. „Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon“. (Objaw. XXII, 11). Mianowicie zaś przez *dobre uczynki* zachowuje się a nawet pomnaża sprawiedliwość (Konc. Tryd. 6, 24). Na tej zasadzie był n. p. św. Szczepan, „pełen wiary i Ducha Sw.“ (Dz. Ap. VI, 5). Jeżeli jednak Duch Święty, który sam jest jałmużną Bożą, żadnej jałmużny w tobie nie spostrzega, tedy cię opuszcza, gdyż nie przebywa on w sercu niemilosiernem. Kamienie i zielsko pokrywające pola, przeszkadzają dobroczynnemu działaniu słońca na niwy, grzechy zaś nasze (powszednie) stanowią przeszkody Duchowi Ś-mu

i powstrzymują jego pełne i całkowite działanie na dusze nasze; dla tego te przeszkody przez przyjmowanie *sakramentów* świętych: pokuty i komunii usuwane być winny. Pole powinno być doskonale uprawione, jeżeli słońce ma się do jego żyzności przyczyniać; z tej też zasady i dusza nasza bez ustanku w nauce Chrystusowej kształconą być winna aby stała się czułą na działanie Ducha Św. Zresztą, przez grzech śmiertelny, niestety! ginie w wielu sercach łaska uświęcająca; aczkolwiek Bóg dusz, które usprawiedliwił swoją łaską, nigdy nie opuszcza, jeśli przez nie wprzód opuszczonym nie bywa (Konc. Tryd. 6. 11). Tylko przez grzech śmiertelny dusza odłącza się zupełnie od Boga, i z tej przyczyny natychmiast opuszcza ją Duch Św. Dzieje się z nią wtedy to, co z ciałem, gdy z niego dusza wychodzi. Dla tego napomina apostoł: „Ducha nie gąście“ (I Tessal. V, 19). W chwili popełniania grzechu śmiertelnego gromadzą się czarne, groźne, chmury pomiędzy słońcem sprawiedliwości, Bogiem, a pomiędzy duszą naszą, i natychmiast znika jej blask niebieski. Przez grzech śmiertelny biała, jak śnieg, szata duszy naszej, staje się czarną jak sadza. A jednocześnie z opuszczeniem duszy przez Ducha Świętego przyćmiewa się jej rozum i osłabia wola. Skoro słońce zapada, oko, otoczone ciemnością, traci widok przedmiotów; gdy światło łaski w nas znika, dusza nasza przejęta ciemnością traci rozpoznanie prawdy. Człowiek bez łaski, jakby, oko bez światła. Kto łaskę uświęcającą utracił, może ją w prawdzie odzyskać przez sakrament pokuty, lecz już nie bez poważnego i znacznego usiłowania; gdyż zły duch wchodzi powtórnie w takiego człowieka, bierze sobie do pomocy jeszcze siedmiu innych złych duchów, gorszych niżli on sam (Mat. XII, 45.) i los takiego człowieka jest straszny. „Albowiem (bardzo trudno i ztąd prawie) niepodobna jest aby ci, którzy raz są oświeceni a upadli, aby zaś byli odnowieni ku pokucie“. (Zyd. VI, 4—6.).

Kto zaś łaski uświęcającej nie posiada jest martwym duchowo i na wieki zaginie. Jako bowiem ciało bez duszy jest martwe, tak dusza bez łaski uświęcającej jest martwa dla nieba. Kto łaski uświęcającej nie posiada, ten „w ciemności i w cieniu śmier-

ci siedzi“ (Łuk. I, 79); nie pojmuje on tego, co jest Ducha Bożego, albowiem jest to jemu głupstwem (I Kor. II, 14); kto szaty godowej, mianowicie łaski uświęcającej nie ma, nie będzie dopuszczony do ucztu niebieskiej, lecz w ciemności zewnętrznie wyrzucony zostanie (Mat, XXII, 12). Jako latorośl winna, która nie trwa w macicy, schnie i na ogień idzie, tak i ten, który z Chrystusem przez łaskę nie jest połączony, odrzuconym zostanie. (Jan XV, 6). Kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego (Rzym. VIII, 9). Kto łaski uświęcającej nie posiada, jest w stanie grzechu śmiertelnego, i w takim ostatecznie zły duch mieszkanie obiera.

Nikt zaś nie wie napewno czy łaskę uświęcającą posiada, lub czy przy śmierci posiadać ją będzie. Nie wie człowiek czy jest godzien miłości, czy też nienawiści u Boga. Nawet sam św. Paweł powiada o sobie: „Albowiem się w niczem nie czuję; ale nie w tem jestem usprawiedliwion“ (I Kor. IV, 4). Pomyśl, że nawet sam natchniony król Salomon, jeszcze przed swoją śmiercią stał się bałwochwalcą. A gdybyś nawet i przypuszczał że posiadasz światło łaski bożej i miłości bożej, to nie zapominaj że jeszcześ pod otwartym niebem a nie w domu zostajesz, dla tego jakiś wrogi wichur może to światło zagasić. Serce nasze przypodobane jest naczyniu glinianemu: łatwo może się rozbić i woda z niego wyleci; a z twojego serca Duch Św. przez grzech śmiertelny usunięty będzie. Skarb łaski nosimy, jak już rzeczono, w naczyniach glinianych, które są bardzo krucho (II Kor. IV, 7), i dlatego napomina nas św. Paweł apostoł: „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie“ (Filip. II, 12). Wprawdzie możemy ufać, że zostajemy w łasce bożej lecz bez szczególnego objawienia bożego, w tym przedmiocie, nie mamy żadnej pewności (Konc. Tryd. 6, 6). Tylko z dobrych uczynków które człowiek wypełnia, możemy zawnioskować, że posiada łaskę uświęcającą, gdyż złe drzewo nie może dobrych owoców rodzić. (Mat. VII, 18).*

Rozszerzyliśmy się nad tym przedmiotem łaski z powodu jego ważności i trudności zarazem i dla tego niewiele pozostaje nam miej-

*) Środek tego artykułu z niemieckiego — *Spirago*, Volkskatechismus.

sca i czasu do wykazania, cośmy i na początku zaznaczyli, że łaski otrzymujemy przez Maryą. Tem treściwiej pragniemy to teraz uczynić. Gdy Kościół woła do Maryi—Matko łaski bożej, i gdy pisarze ascetyczni powtarzają, że łaski rozdziela Bóg przez Maryą, tak Kościół jak i wspomnieni autorowie w zupełnym są porządku i to dla dwóch przyczyn. Pierwsza jest ta, że tak w niebie jak i na ziemi po Bogu, nie ma istoty godniejszej i świętszej nad Maryę, ztąd nikt z większą ufnością, aniżeli ona, nie zbliży się z prośbą do tronu bożego; a druga zaś, że jeżeli Bóg przez Maryą dał nam więcej i owszem najwięcej t. j. Syna swojego, a Zbawiciela naszego, czemużby przez nią nie miałby nam udzielić mniej t. j. łaski swojej czyli pomocy do zbawienia i uświęcenia naszego? A zatem „jakież to dla nas szczęście



O. Prokop.

mieć Ciebie o! matko wszelkiego miłosierdzia i wszelkiej litości za bezustanną za nami do Boga pośredniczkę! Co za pociecha wiedzieć, że jak przed Bogiem Ojcem zagniewanym za ciężkie grzechy nasze mamy Jezusa rzecznika i poręczyciela naszego, tak i przed Jezusem samym, który sędzią naszym będzie, mamy Ciebie, a i jego i naszą matkę, za obroicielkę, za bezpieczną *ucieczkę grzeszników*, w której, macierzyńskich dłoniach złożył Bóg wszystko dla nas miłosierdzie swoje i macierzyńskiemu sercu twemu zwierzył jego szafarstwo! O! Jak słusznie wołał Augustyn św.: „Marya, jest to imię, pod którego wezwaniem nikomu o zbawieniu rozpocząć nie wolno“,

i ten twój najszczególniejszy wielbiciel Bernard święty, który Cię nazywał „całą podstawą nadziei swojej“ i zwykł był mawiać: „Zniszcz słońce, a wtedy zkadże światła weźmiesz? Strać z serca twego Maryą, tę jasną gwiazdę morską, a cóż innego, jak ciemności najzgnubniejszych w całej duszy twojej doznasz!“—Patrzcie więc, bracia mili, jak dalece P. Bóg chciał, abyśmy Maryą wielbili najserdeczniejszem nabożeństwem, kiedy całą pełność dobroci swej ku nam w jej ręce złożył, tak aby cokolwiek w nas rozbudzi się nadziei, cokolwiek pojawi się łask i darów, cokolwiek pocujemy żywszej otuchy zbawienia, żebyśmy wiedzieli, że wszystko to mamy od Tej i przez Te: *która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, wsparta na miłym swoim* (Pieśń 8, 5), wszystko przez Maryą, przez tę—*Matkę łaski bożej*. (O. Prokop, Majowe Wielb. Maryi).



Matko najczystsza.



„Kiedy dziewica Marya trzynastcie lat miała a przy świątyni Jerozolimskiej mieszkała, książęta kapłańscy mówili jej, iżby męża pojęła, któryby był podobien jej dostojenstwu. Skromna panna i niepokalana Marya, usłyszawszy te słowa, wielce się zasmuciła tak, iż zmieniło jej się oblicze, a twarz, która zawsze jak róża rumiana była, w błądź się przemieniła, ukazując czystość panińskiego serca, potem zaś westchnąwszy ku Panu Bogu, onym książętom odpowiedziała, mówiąc: „już Bogu czystość poślubiłam, a innego oblubienca, oprócz Niego, mieć nie chcę, bo Onego samego nad wszystko stworzenie miłuję.“ Słyszac książęta żydowscy tę odpowiedź panny Maryi, wielce się zdumieli i rzekli: „o dziewico nabożna, o wierna oblubienico Boża, coś to uczyniła? chcesz nam wnieść obyczaj przedtem niepostaly, przeciw zakonowi Mojżeszowemu, i chcesz wnijsć w zakonną klątwe, która jest opisana w księgach Mojżeszowych: Niewiasta, która nieplodna, ma być od Boga miana za przeklętą, bo nie zasłużyła płodzić owocu żywota swojego“*). Marya na to odpowiedziała, iż ona dla tego ślubu nie będzie przeklęta, bo ta

*) Ścisłe biorąc P. Bóg przekleństwa na nieplodne niewiasty nie rzucał, lecz że plodność i z niego potomstwo uważane było za zaszczyt i błogosławieństwo bęże, a nieplodność za karę bożą i hańbę, przeto kapłani żydowscy, w tym punkcie, jeszcze o krok dalej posuwając się, samą nieplodność przekleństwem już nazywają. (Przypisek wydawcy).

odpowiedziała, iż ona dla tego ślubu nie będzie przeklęta, bo ta klątwa jest dla świeckiej i przemijającej rzeczy wydana, a nie dla niebieskiej i wiekuistej chwały, dla której ona się Panu Bogu poślubiła.

Nie wiedząc książęta kapłańscy, co by na to dalej dziewicy błogosławionej odpowiedzieć mieli, weszli w radę, o to się radząc, co z nią uczynić. Tedy poczęli mówić: jeśli dopuścimy tej dziewicy taką być, a nie przymusimy jej być nam posłuszną, tedy wprowadzi ona nowy obyczaj między nas, przez który będzie nasza moc umniejszona, bo za jej przykładem wiele dziewcząt zostanie w czystości, iż będą odmawiać pójść za mąż, wzgardzą małżeńskie łoże i na nasze rozkazanie nie będą posłuszne.

Widząc książęta kapłańscy tej panny dziwny postępek, iż jej umysł w danej obietnicy jest stały, a Mojżesz przykazał, aby to każdy spełnił, co Bogu poślubił (Leviticus XVII, 1—25; Deut. XXII, 23), a nie wiedząc, co z tem uczynić, do Pana Boga się udali i przykazali post na trzy dni, a z wielkiem nabożeństwem lud popospolity prosił Boga wszechmogącego, aby im raczył okazać przez anioła, coby z tą dziewicą czynić mieli; trzeciego dnia stał się głos wielki w kościele, który wszyscy słyszeli: aby wszyscy młodzieńcy z pokolenia Dawidowego, tak starzy jako i młodzi, którzy jeszcze w małżeństwie nie byli, przyszli do kościoła, aby każdy niósł w ręku laskę albo różgę, a na czyjej lasce pokaże się latorośl i kwiat, ten jest godzien, aby dziewica Marya dana mu była za małżonkę. Dla tego biskupi i książęta kapłańscy nakazali, aby którzykolwiek byli z pokolenia Judy, z którego był król Dawid, i którzy jeszcze nie byli w małżeństwie, aby do Jeruzalem do kościoła przyszli, każdy niosąc laskę w ręku podług przykazania. Stało się, gdy z wielkiem nabożeństwem cudu tego bożego czekali, i do trzeciego dnia żadnego cudu nie widzieli, zląkszy się, udali się znowu na modlitwy i wzywali Boga wszechmogącego nabożnemi modlitwami, prosząc, aby im ukazał swe cuda jako obiecał. Tedy zaś głos boski w kościele usłyszeli wszyscy, iż tu jeszcze nie przyszedł on nabożny mąż, sługa boży, którego Bóg wybrał ku temu dziwu i któremu Bóg naznaczył tę dziewicę dostojną, a który tu mieszka

w pobliskiem Betleem, syn Jakubów z pokolenia Judy, imieniem Józef.

Józef był obywatelem Betleemskim, syn Jakóbów, świętych obyczajów i świętego żywota; ten był skromny, rzetelny, pełen boskiej mądrości, czystość i niewinność serca swego chowający, Bogu i ludziom miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bezpieczny; w żywocie swoim i w uczynkach prosty, mierny, cichy i barzdo roztropny; z każdym łaskawie rozmawiał, każdemu okazywał życzliwość, ciesielstwem się bardzo zręcznie zajmował i żywił się z swej uczciwej pracy; ubogim, niemocnym, pielgrzymom i każdemu kto go przez miłość Boga prosił, jałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia; często Bogu wszechmogącemu służbę czynił swemi nabożnemi modlitwami; postem i czuwaniem dręczył ciało. Przykazanie Mojżeszowe rad chował, myślą, sercem i duszą Boga wszechmogącego miłował, ku swemu bliźniemu zawsze miłosierdzie miał, był czystego ciała, bo wszystką rozkosz cielesną od siebie odrzucił, był też czystej duszy, doskonały i zacnych obyczajów, nikogo nie potępiał, ani ubogim gardził; ubogiego i bogatego jednakowo miłował. Przez to go Bóg uczył, iż go Synowi swemu i jego matce za opiekuna wybrał. A dla tego słysząc żydowscy kapłani i z pewnością wiedząc, iż Józef, sługa Boży, dostojny jest tej panny, natychmiast posłali do Betleem, aby też z swą łaską przyszedł do kościoła Jerozolimskiego, niosąc ją w ręku; i stało się, skoro wszedł do kościoła, a oto natychmiast łaska sucha w ręku jego, puściwszy latorośle, zakwitła; i dziwowali się temu wszyscy, a padłszy na kolana chwalili Boga wszechmogącego, mówiąc: „To jest mąż dostojny, dziwnem znamieniem od Boga wybrany, wierny, a prawdziwy sługa boży, ten godzien, aby jemu ta błogosławiona dziewica była oddana, która u Boga zasłużyła, aby w to dostojne małżeństwo temu człowiekowi świętemu była zaślubiona. Bo ją Bóg uczył wielką chwałą, wysoką cnotą i wielkiem dostojenstwem“.

Przetoż rzekli książęta żydowscy Józefowi: „Józefie, mężu święty a Bogu miły, któryś godzien małżeństwa tej panny, bo cię Bóg przez wielki cud podwyższył i wybrał cię oblubieńcem dzie-

wicy Maryi, dlatego oddajemy tobie tę dostojną dziewicę, a każemy tobie, żebyś ją wziął za żonę sobie“. Usłyszawszy to Józef odpowiedział im, mówiąc: „Jam umyślił nigdy oblubienicy nie brać, bom miłość żeńską już opuścił, wszakże, chociażbym miał wolę żonę pojąć, tedy niepodobna, abym tak rozkosznej, tak wielkiej, tak błogosławionej dziewicy był oblubińcem. Ja mizerny; od wszęgo ludu niższy, nie jestem godzien poruszyć tak świetnego dziewictwa, bom ja przyszedł w stare lata, a dla tego nie jest podobna, abym tak młodą i tak dostojną dziewicę pojął.“ I udał się na modlitwę i począł Boga wszechmogącego z obfitemi łzami prosić, mówiąc: Wszechmogący stworzycielu nieba i ziemi, opiekunie rodzaju ludzkiego, miłośniku czystości, proszę Cię, abys mię raczył zbawić, abym był wolny od tej świętej dziewicy, która jest zwierciadło w swej czystości i przybytek wiecznego bóstwa. Gdy się tak modlił, anioł mu się ukazał i począł go cieszyć mówiąc: „Józefie, sługo boży, nie smuć się o to, ale wesel, a weźmij Maryę za oblubienicę, bo ta według twej zasługi—obiecana, wierna miłośnica dziewictwa i świeca świętej czystości, a według twej woli ona żąda czystą dziewicą zostać, bo przez jej dziewictwo anielskie imię będzie naprawione; przez to dziewictwo będzie cały świat zbawiony, przez to królestwo niebieskie będzie wywyższone, przez to moc piekielna będzie rozbita. Dla tego jest wolą miłego Boga, abys ją sobie poślubił, chowając ją zawsze w jej dostojności, obmyślając i usługując jej w potrzebie, jako swej królowej“.

Kiedy zatem podług woli Boga, błogosławiona panna była przez kapłanów żydowskich napominana, iżby Józefa sobie za męża wzięła, uciekła się ku Bogu wszechmogącemu z gorącemi łzami i zaczęła się modlić z ciężkiem wzdychaniem serca mówiąc: „O królu niebieski, o wierny stróžu każdego czystego serca, o miłośniku czystych myśli, Ty wiesz, iżem ja nigdy serca mego nie pokalała, zawsze ducha mego czysto chowałam, oprócz Ciebie nic innego nie żądałam, anim mowy o kim innym miała; Tobie samemu moje panieństwo zachowałam. Ale dzisiaj moi najwyżsi kapłani przymuszają mię, abym ten ślub i tę obietnicę przestąpiła,

oddalając mnie od Twojej rozkosznej słodkości. O jedyna nadziejo mojego zbawienia, proszę Cię, abys nie dopuścił mojego dziewictwa naruszyć, boś Ty jest mój oblubieniec, a przybytku serca mego osobliwy mieszkaniec; Ciebie miłowałam, w Tobie się radowałam, Ciebie zawsze żądała, oprócz Ciebie, najmilszy mój, nigdy oblubieńca nie szukałam. Tyś jest sam mój oblubieniec, mój Bóg, mój



pan, mój ojciec; Tyś sam jest mnie najmilszy, ze wszech milionów wybrany; dla tego, mój najmilszy, dzisiaj Cię proszę, abys mnie raczył wybawić z tego wielkiego smutku“. Gdy się przeto przeczysta dziewica tak Bogu wszechmogącemu ze łzami modliła, anioł z niebios przyszedł ku niej, wesele opowiadając: o dostoj-

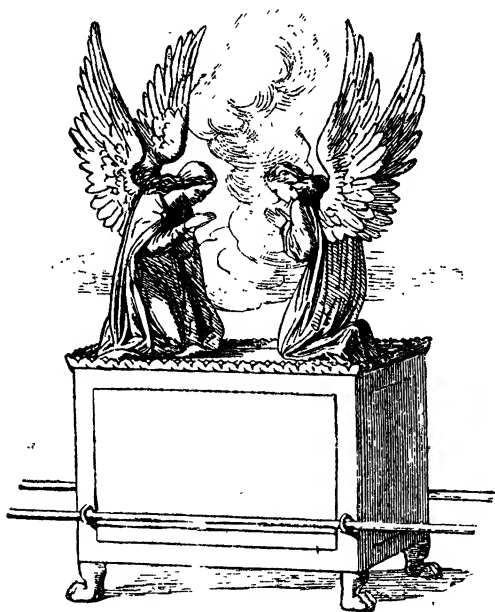
na, o szczęśliwa, o błogosławiona panno Maryo, nie udrećzaj się tak wielkim smutkiem, boć Bóg wejrzał na modlitwy Twoje i posłał mię z niebios do Ciebie, abym Cię pocieszył, bo Cię chce chować w tym panińskim stanie. A lubo będziesz oddana podług obyczaju małżeńskiego świętemu mężowi Józefowi, ten Ciebie zachowa w tem dostojnem dziewictwie, iż czystą panną na wieki zostaniesz. Jednak zakon wypełnisz i ustawy Mojżeszowe, bo masz być oddana, obyczajem małżeńskim, Józefowi, który jest mąż dziwnego miłosierdzia, a podług Twego ślubu wierny miłośnik dostojnej czystości, przeto godzien jest tego małżeństwa. On Ciebie żadnym gniewem ani smutkiem nie zmartwi, ale Cię zawsze mieć będzie jako czystą i św. dziewicę. On będzie stróż, towarzysz i sługa Twej czystości, on Tobie będzie oblubieniec, brat i ojciec, a ty jemu będziesz siostrą, oblubienicą i matką. A powiedziawszy to anioł, zniknął, a Marya potem w ucieszeniu poleciała się Bogu i za zrządzeniem boskiem, Józefowi za oblubienicę była poślubiona. (*Baltazar Opeć, Żywot Pana Jezusa Chrystusa*).

O! cóż to za błogosławiony związek! O! co za doskonały wzór do naśladowania! co za pociecha dla niewiast wszelkiego stanu i powołania, które tym sposobem w życiu Przenajświętszej Panny, mają najwyższy wzór doskonałej dziewicy, małżonki i wdowy.

Lecz przedewszystkiem pamiętajmy na to, że Bóg postanowiwszy zesłać na ziemię Syna swojego jednorodzonego, postanowił uczynić Go we wszystkim podobnym do nas. Miał się więc On narodzić niemowlęciem, i przebywać lata dziecinne z potrzebą tej opieki i troskliwości, jakiej każde inne dziecię potrzebuje w czasach swojego wzrastania i wychowywania się, a na co piecza chociażby najtroskliwszej i najdoskonalszej matki nigdy w zupełności nie wystarczy. Żeby więc dzieciątko—Jezus miało i serce matki czuwające nad sobą i oko ojca kierujące pierwszymi Jego krokami, przeznaczył Pan Bóg do tego św. Józefa, i dla tego także potrzeba było, aby go Panna Przenajświętsza zaślubiła.

Zastanawiając się nad tem ojciec Argentan, kapucyn francuzki, piękne robi porównanie: „Co do mnie, powiada on, gdy

patrzę na Boga mojego wpośród tych dwóch osób świętych przebywającego, gdy widzę Jezusa pomiędzy Maryą i Józefem, cześć najgłębszą oddaję tej tajemnicy i wyobrażam sobie, że patrzę na owych dwóch cherubinów umieszczonych na arce przymierza, jak o tem wspominają księgi Mojżeszowe“. W nich zaś powiedziano, że gdy P. Bóg nakazywał Mojżeszowi budować arkę przymierza, polecił mu, aby nad najświętszem jej miejscem, z którego sam Bóg miał przemawiać i ogłaszać swoje rozkazy ludowi wybranemu, a które nazwano *ubłagalnią*, umieścił on dwa cherubiny uku-



to z czystego złota: *dwa też cherubiny złote i bite uczynisz... cherubin jeden niech będzie na jednym boku, a drugi na drugim... rozciągając skrzydła a zakrywając ubłagalnię. Niech jeden na drugiego patrzy, obróciwszy twarz na ubłagalnię.* (Exod. XXV, 18–20). Według zaś dokładnych badań archeologii chrześcijańskiej wiadomo: że jeden z cherubinów miał postać młodzieńca, a drugi dziewczycy, a oba naprzeciw siebie umieszczeni, mieli twarze nieco spuszczone i oczy skierowane na *ubłagalnię*,—w której ciągle widzieli jeden drugiego, jakby w zwierciadle, gdyż *ubłagalnia* cała ze złota ulana, miała

wierzech wypolerowany i najdoskonalej każdy przedmiot odbijający, jak najczystsze lustro.

Owóż; prawdziwą *uślugałnią*, której *uślugałnia* w arce przymierza Starego Testamentu umieszczona była tylko obrazem, jest Jezus Chrystus. On to *uślugał* za nas i dla nas Boga i On jeden mógł to skutecznie uczynić; przez Niego to już nierównie wyraźniej niż w dawnym prawie przez *uślugałnią* arki przymierza, ogłosił P. Bóg wyroki i prawa przymierza łaski. A czemuż są Marya i Józef, połączeni wspólnie świętym węzłem małżeńskim, aby razem czuwać nad dzieciątkiem Jezus, jeśli nie dwoma żywymi cherubinami okrywającymi swemi skrzydłami *uślugałnią* Nowego Przymierza? Jedno drugiemu podało rękę, aby wspólnie czuwać nad Boskiem dzieciątkiem, pielęgnując i piastując Jego niemowlęctwo. Oczy mieli na Nie zwrócone, serce w Niem jedynie żyjące, i nie patrząc wprost na siebie samych, widzieli jednak ciągle jedno drugie w Niem jak w zwierciadle bóstwa samego, w którym i tu na ziemi i w wieczności widzą się i miłują jaknajdoskonalej wszystkie dusze wybrane. I w tem to zwierciadle precudnem i przenajświętszem bezustannie wpatrywali się w siebie Marya z Józefem, i miłowali się miłością najdoskonalszą i najczystsza: *Rozciągając skrzydła, a zakrywając uślugałnią, niech jeden na drugiego patrzy, obróciwszy twarze na uślugałnią*“.

O! błogosławieni i stokroć szczęśliwi małżonkowie, których związkiem była najczystsza miłość Jezusa, a którzyście w nim tylko na siebie patrzyli, i w nim tylko i dla Niego tylko nawzajem się miłowali! O! błogosławione arki Nowego Przymierza cherubiny, którym dano było rękami własnymi, jakby skrzydłami, otaczać i strzedz prawdziwą *uślugałnią*, i wpatrując się w nią bezustannie, widzieć w niej niezmierny majestat Boga najwyższego wyniszczający się z miłości ku ludziom! O! błogosławieni stróżo wszystkich bogactw i boskich i ludzkich, a którzyście całe życie spędzili na czuwaniu nad tym skarbem, droższym wam milion razy nad własne wasze życie! Sprawcie aby serca nasze wam poświęcone tą miłością Boga, którą wasze pałały, napożniono były,

ażebyśmy każdy według stanu swojego, czystości duszy i ciała wiernie dochowując, wraz z wami chwalili na wieki Boga, któregoście tu na ziemi na błogosławionych rękach swoich piastowali, o! święty Józefie przeczysty oblubieńczy Maryi i Ty o! Matko najczystsza.—(O. *Prokop*, Wykład Litanii Loretańskiej).



Matko najśliczniejsza.

Z góry musimy oświadczyć, iż ten tytuł Najśw. Maryi Panny w Litanii Loretańskiej—*Matko najśliczniejsza*, w oryginale t. j. w języku łacińskim, brzmi nieco odmiennie, a mianowicie—matko najczystsza, i dzięki bogactwu języka łacińskiego jest on tam dwa razy powtórzony, raz jako: *mater purissima*, a drugi raz—*mater castissima* i ten ostatni tytuł, który toż samo znaczy co i pierwszy, z powodu braku w języku polskim drugiego, inaczej brzmiącego, a toż samo znaczącego przymiotnika, został przełożony — *Matko najśliczniejsza*: tak iż gdy język łaciński wyraża tu piękność duszy, nasz, w prostym rozumieniu, na piękność ciała Przejrzystej Dziewicy wskazuje. Jakaż więc była ta piękność?

Podług św. Epifaniusza, Najśw. Panna Marya, choć niezbyt wysoka, jednak postawą swoją przewyższała niewiasty wzrostu średniego. Cera twarzy boskiej dziewicy, jakby lekko ozłocona promieniami rodzinnego jej słońca, przypominała bogaty odcień kłosów dojrzałych; włosy miała jasne, oczy żywe, źrenice koloru oliwkowego, brwi czarne, nos rzadkiej piękności, usta różane, kształd twarzy owalny, ręce i palce podługowate. Słowem lśniącą była jej piękność, powiada św. Dyonizy Areopogita, tak że uwielbiałbym ją jak boginię, gdybym nie wiedział, że jeden Bóg tylko być może. A św. Ambroży dodaje: że czarująca ta powierzchowność była tylko przezroczytą zasłoną, z poza której dawały się widzieć wszystko jej cnoty, a dusza św. dziewicy, po duszy Jezusa najczystsza,

najszlachetniejsza, cała się malowała w jej cudnem spojrzeniu. Piękność Maryi była tylko słabym odcieniem jej nieśmiertelnych, duchownych piękności; widziano w niej najpiękniejszą niewiastę, gdyż była z córek Ewy najczystsza, najświętsza.

Przywoitość największa objawiała się we wszystkich jej czynach: dobrą była, uprzejmą i litościwą; mówiła rzadko, lecz zawsze w porę, do rzeczy, a kłamstwem nigdy nie skalala ust swoich; głos miała cichy, przyjemny, duszę przenikający, a każde jej słowo tak było pełne namaszczenia, że niewypowiedziany pokój i słodycz w duszę wlewało. W czuwaniu najochotniejsza, w pokorze najniższa, w przestrzeganiu praw bożych najpilniejsza, we wszelkiej cności najdoskonalsza. Gniew ani powstał w jej sercu; nikogo nigdy nie obraziła, nikogo nie wysmiała.

Czuła odrazę do wszelkiej okazałości, prostą była w rozmowie, prostą w postępowaniu. Piękna jak żadna inna w świecie niewiasta, a od wszystkich oczu się ukrywała. Młoda, a przecież o zbytkach i strojach ani myślała; szlachetna, a z rodu swego się nie chełpiła. Uboga, a bogactw i ziemskich radości nigdy nie zapragnęła. Jej święta obecność, oddalając wszelkie myśli nieprawe i niezbożne, uświęcała wszystkich, którzy się do niej zbliżali; spojrzenie jej czyste, odrywając od doczesności, wznosiło duszę do niebieskiej ojczyzny. Oto kilka woniejących kwiateczków, co święci ojcowie rozsiali w swych pismach ku czci i chwale Maryi, którą św. Sofroniusz nazywa „ogrodem rozkosznym Boga samego“*).

Atoli do tego wizerunku Najśw. Maryi Panny, o ile dotyczy on samej piękności ciała, nie trzeba przykładać niezachwianej wiary, naprzód dla tego, że, tak św. Epifaniusz jak i św. Ambroży dopiero w czterysta lat po Maryi żyli, więc jej własnymi oczami nie widzieli, pisma zaś, które krążą pod imieniem św. Dyonizego Areopagity, chociaż bardzo ważne, nie od niego jednak pochodzą, lecz od kogoś innego, z dopiero co wzmiankowanymi, Epifanuszem i Ambrożym współczesnego; a następnie, że „wszystka chwała tej

*) Z książki do nabożeństwa p. t. „Ogród Różany“ czyli perły katolickiego nabożeństwa str. 462, Wilno 1883.

córki królewskiej (t. j. Najśw. Maryi Panny) wewnątrz jej się zasada“ (Ps. XLIV, 14), dla tego też już, jak mniemam, św. Ambroży więcej na piękność jej duszy, niżli na piękność ciała zwracał swoją uwagę. Wszakże pomimo tej wzmianki, ani przez myśl mi nie przejdzie, iżby Marya, jak wyżej powiedziano, nie była najpiękniejszą z córek ludzkich, lecz zamiast się nad tem dłużej zastanawiać wolę raczej pomyśleć skąd pochodziła i czem się podtrzymywała tak niezawodna i niesłychana piękność ciała. Lecz i tu wyręczy mnie św. Atanazy, biskup i doktor Kościoła.

Jeżeli znajdą się tacy, którzy ci powiedzą: nie pość tak często abyś z sił nie opadła, pisze ten święty w swym traktacie do pańien, nie wierz im, ani ich nawet słuchaj, gdyż przez nich nieprzyjaciół twójgo zbawienia poddaje ci takie rady. Przypomnij sobie wypadek, opowiedziany na samym początku ksiąg Daniela proroka: Roku trzeciego panowania Joakima króla judzkiego (597) przyszedł Nabuchodonozor, król babiloński do Jerozolimy, obległ ją, zdobył, zabrał jej skarby, samego nawet króla, a wraz z nim 10000 przedniejszych jeńców, pomiędzy którymi był dopiero wzmiankowany Daniel i trzech jego pobożni towarzysze. Powróciwszy do Babilonu rzekł król Asfenesowi, przełożonemu młodzieńców, utrzymywanych na dworze królewskim, aby wwiódł z synów izraelowych a z nasienia królewskiego i pańskiego, pacholeta, w którychby nie było żadnej zmazy, pięknych urodą i wyćwiczone we wszelakiej mądrości, a którzyby mogli stać w pałacu królewskim, aby ich uczył pisma i języka chaldejskiego: I postanowił im król utrzymanie na każdy dzień z potraw swoich i z wina, które sam pił, aby wychowani przez trzy lata, potem stali przed obliczem królewskim, t. j. aby na dworze królewskim piastowali wysokie urzędy. Byli tedy między nimi z synów judzkich Daniel, Ananiasz, Mizaël i Azaryasz.

Lecz Daniel postanowił w sercu swoim żeby nie przekraczał swojego zakonu pożywaniem potraw z stołu królewskiego, ani winem jego. I dał Bóg Danielowi łaskę i miłosierdzie przed obliczem przełożonego młodzieńców. I rzekł ten przełożony młodzieńców do Daniela: boję się ja pana mego, króla, który wam postanowił jadło i picie, który jeśli ujrzy twarze wasze chudsze niż

innych młodzieńców, rówieśników waszych, potępicie głowę moję w obec króla. I rzekł Daniel do Malasara, którego był postanowił Asfenes, przełożony młodzieńców, nad Danielem i jego towarzyszami. Doświadcz nas, proszę cię, sług twoich, przez dziesięć dni, a niech nam dają jarzyny ku jedzeniu a wodę ku piciu; a przypatruj się twarzom naszym i twarzom pacholąt, które jedzą potrawy królewskie, a jako ujrzysz uczynisz z sługami twoimi. Który



usłyszawszy mowę takową, doświadcział ich przez dziesięć dni, a po dziesięciu dniach pokazały się twarze ich piękniejsze i pełniejsze niżli wszystkich pacholąt, które jadały potrawy królewskie. Tedy Malasar zabierał potrawy i wino ich a dawał im jarzyny.

Czy widzisz jakie post skutki sprawia? Leczy choroby, wysusza szkodliwe humory ciała, odpędza szatanów, złe myśli rozprasza, oświoca umysł, daje czystość serca, uświęca całe ciało, i tym spo-

sobem do tronu Boga doprowadza człowieka. I abyś nie myślała że to dowolnie utrzymuję, znajdziesz na to dowód w Ewangelii przez Zbawiciela przytoczony; gdy bowiem pytali się uczniowie czemu oni pewnego upartszego złego ducha wyrzucić nie mogli, tak Pan odpowiedział: „Ten rodzaj żadnym sposobem wyniść nie może, jedno za modlitwą i postem“ (Marek IX, 28). Jeżeli więc kto przez złego ducha jest trapiiony, a tego lekarstwa zażywa, niebawem nieprzyjaciel zbawienia go opuści, bojąc się mocy postu. Bardzo bowiem rozkoszują się złe duchy obzarstwem i opilstwem człowieka i wygodami życia jego. Przeciwnie wielka jest siła postu i wielkie i świetne skutki on sprawia; cuda czynili apostołowie i uczniowie Pańscy, uzdrowienie chorym Bóg przez ich ręce udzielał, dla czego proszę?... Dla postu, dla pokory i innych ich ćwiczeń i uczynków dobrych. Post bowiem jest pokarmem aniołów i kto się w niem należycie ćwiczy już zawczasu do rzędu niebian się wpisuje *).

W takich postach, niema najmniejszej wątpliwości, że się Najświętsza Marya Panna ćwiczyła; takimi postami piękność swojego ciała, a jeszcze więcej piękność ducha, zyskiwała i podtrzymywała.

Lecz to nas prowadzi do rozjaśnienia pewnej kwestyi, o którą nie jeden uważny czytelnik w książkach ascetycznych zawadza, a mianowicie, że raz utrzymujemy, iż Najśw. Marya Panna od pierwszej chwili swojego istnienia wyposażoną została we wszelkie łaski po nad wszystkie stworzenia; drugi raz zaś mówimy i objawieniami prywatnemi to stwierdzamy, że taż Przenajświętsza Dziewica modlitwami i różnemi umartwieniami ciała swego, wyjednywała sobie łaski boże? Jakże więc, czy nie popadamy tu w jaką sprzeczność? Na co odpowiadamy, że prawda jest tak po jednej, jak i po drugiej stronie, a sprzeczność tylko pozorna. Pan Bóg rzeczywiście obdarzył Najśw. Maryą Pannę takimi łaskami i darami, jakie odpowiadały wielkości jej powołania, jako matce Syna Bożego; wszak-

*) S. *Atanasii*, Liber de Virginitate, post initium. Ex Breviario, Domnica III Novembris.

że sama Przenajświętsza Dziewica, stosownie do swej dewizy: *Oto ja służebnica Pańska*, modlitwami i umartwieniami ciała, jeszcze większego rozmnożenia i utrwalenia onych łask nie przestawała wyjednywać sobie. A do takich umartwień, bez wątpienia, należały i posty, o których dopierośmy mówili.

Jeżeli zaś łaskawy czytelnik, lub też słuchacz, wynajdzie lepsze wytłomaczenie nadmienionej tu pozornej trudności, zechce je nam łaskawie zakomunikować *).

*) Marya przyszła na świat nie tylko wolna od skazy grzechu pierworodnego, ale takimi łaskami obdarzona, że już od tej chwili nie było i nie będzie świętszej od Niej istoty: gdyż była ona po duszy Pana Jezusa, najdoskonalszem dziełem wszechmoceści Boskiej; „dziełem, które, jak się wyraża św. Piotr Damian, tylko Bóg sam przewyższa“. Powab i krasa jej przenajświętszego i niepokalanego ciała, odpowiadały niezrównanej ani przez aniołów nawet piękności Jej duszy, a od pierwszej chwili Jej życia, jak wszystkimi darami wzbogacił Ją był Pan Bóg, tak i pełnością rozumu. Jak zaś obfitemi i jak wzniosłemi były łaski które otrzymała, tego nikt z ludzi nawet pojąć nie może, gdyż jak powiada święty Wincenty Ferreriusz: „Marya w żywocie matki swojej, już świętszą była od wszystkich świętych i aniołów razem wziętych: Jedna rzecz tylko może nam dać

Święty Bonawentura w życiu Pana Jezusa roz. III o szczegółach pobytu Przenajświętszej Panny w świątyni Jeruzolimskiej, dokąd ją rodzice w trzecim roku jej życia oddali, pisze z objawień, jakie miała św. Elżbieta, a w których sama Matka Boża tak do niej mówiła: „Gdy rodzice odprowadzili mnie do świątyni, postanowiłam w sercu swoim Boga poczytywać za ojca mojego i często pobożnie rozpamiętywałam czem bym mogła ściągnąć na siebie najobfitsze Jego łaski. Starałam się aby mnie wyuczono praw Jego i ze wszystkich przykazań boskich, te trzy szczególnie wzięłam do serca: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twójego, i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej myśli twojej*; i to drugie: *Będziesz miłował bliźniego twojego jako siebie samego*, (Deuteron VI, 5, Levit XIX, 18), i na koniec to trzecie; *Będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego*. (Mat. V, 43). Nie może bowiem dusza posiadać żadnej cnoty, jeśli Boga nie miłuje z całej siły swojej, a bliźniego jak siebie samej; i znowu, żadna cnota w duszy nie utrwali się, jeśli obok tej miłości, nie będzie ona miała w nienawiści nieprzyjaciół swoich, którymi są tylko grzechy nasze i choćby najmniejsze wady. Kto więc pragnie nabyć i przechowywać w sobie łaskę bożą, powinien serce swoje ugruntować w takiej miłości i w takiej nienawiści“.

„Często wstawałam wśród nocy, mówiła da-

wyobrażenie, jak świętą Ona była, a tą jest gdy się zastanowimy nad tem, że P. Bog obrał Ją był i przeznaczył na matkę swoją: więc czyż mogła być jaka łaska którą by Jej nie obdarzył? i czy z tego powodu, jeśli tak wyrazić się można, nie był Pan Bóg obowiązany uczynić Ją tak doskonałą, jak tylko cała Jego potęga i wszechmocność uczynić to mogły, i to od samego początku Jej istnienia? Z tego też to powodu święty Epifaniusz powiada, że łaska jaką odebrała Marya już przy urodzeniu, była *niezmierną*, święty Augustyn, że *niewymowną*, Dyonizy Kartuzyjański, że jakby *nieskończoną*. Święty Hieronim mówi że *cała* łaska zlane została na Jej duszę, a święty Bernardyn Seneski utrzymuje: że Marya tyle otrzymała łaski, ile tylko może ją otrzymać istota stworzona, a więc że już niejako Pan Bóg w całej swojej potędze, świętszej i doskonalszej istoty stworzyćby nie mógł". (O. Prokop w Żywotach ŚŚ-ch d. 8 Września).

lej Marya w tem objawieniu, i udawałam się przed sam ołtarz w świątyni, a tam z największą gorącością ducha, z najsilniejszym przyłożeniem woli i z całą pobożnością, na jaką tylko zdobyć się mogłam, prosiłam Pana Boga, abym te przykazania Jego i wszelkie inne prawa religii świętej wiernie dopełniała. Prócz tego trwając tym sposobem na modlitwie, prosiłam Pana Boga o pokorę, cierpliwość, dobrotliwość, łagodność i wszystkie cnoty, któremi mogłabym stać się Mu miłą. Prosiłam także aby mi objawił czasy, w których narodzi się Ta błogosławiona dziewica, która miała być matką Syna Bożego, i aby dochował mi wzroku do tej pory, abym na Nią patrzeć mogła; język abym nim chwałę Jej głosiła; ręce abym niemi Jej służyła; nogi abym za nią chodzić mogła; kolana abym padając na nie, cześć oddawała Bogu w Jej łonie zamkniętemu. Prosiłam także o łaskę doskonałego posłuszeństwa, rozkazom i poleceniom najwyższego kapłana; nakoniec błagałam Boga, aby w wiernej służbie swojej, utrwalić raczył synagogę t. j. swój wybrany naród".

Usłyszawszy to wszystko, pisze św. Bonawentura, św. Elżbieta która miała to objawienie rzekła: „O! Panno najłaskawsza! czyż już i bez tego, nie byłaś Ty *pełną łaski*, i cnót wszelkich?“ A na to Matka Boża jej odpowiedziała: „Powie ci, iż prócz łaski uświęcającej mnie w chwili niepokalanego poczęcia mego w łonie matki mojej, żadnego daru i żadnej łaski od Boga nie otrzymałam inaczey jak prosząc o nie. Bo wiedz o tem jako o rzeczy niezawodnej, że żadna łaska nie zstępuje na duszę inaczey, jak przez modlitwę i umartwienie ciała, (O. Prokop, w Żywotach ŚŚ-ch, 21 Listopada).

Matko niepokalana.

Gdy w Litaniu Loretańskiej śpiewamy — *Matko niepokalana*, to bynajmniej nie utrzymujemy tu jeszcze że jest ona niepokalanie czyli bez grzechu poczęta, gdyż na wyrażenie tego przywileju Najśw. Maryi Panny mamy inny wiersz w tej Litaniu, a mianowicie—królowo bez zmary poczęta. Odróżnijmy więc jedno wyrażenie od drugiego! Królowo bez zmary poczęta, znaczy, że Najśw. Marya Panna w pierwszej chwili swojego istnienia, jeszcze w żywocie św. Anny swej matki, wolną była od grzechu pierworodnego, a zaś *Matko niepokalana* przypomina nam tylko, że taż Przenajświętsza Dziewica, nawet na ciele, była niepokalana czyli, jak to następny zaraz wiersz wyjaśnia, niczem — nienaruszona. To wyrażenie *Matko niepokalana* jest o wiele lat, a nawet o kilka wieków starsze od tamtego — królowo bez zmary poczęta, gdyż tamto dopiero Pius IX w r. 1854 do Litanii Loretańskiej kazał dopisać, a to prawdopodobnie istnieje od samego początku tej Litanii. Zresztą dla znających język łaciński nadmieniamy, że w oryginale nie powiedziano: mater immaculata, ale — *inviolata*.

Lecz gdy twierdzymy, że Święta Boża Rodzicielka jest *Matką niepokalaną* na ciele, a jednocześnie wiemy że była oblubienicą a nawet małżonką św. Józefa, chociaż znowu dowiadujemy się z podania poprzedników swych w wierze, że zostając w świątyni Jerozolimskiej uczyniła ślub czy też chociaż postanowienie zachow-

wywania czystości, przeto rozpatrzmy dobrze swoje dowody i przekonajmy się czy czasem nie zachodzi tu jaka sprzeczność?

Utrzymujemy więc, że Najśw. Marya Panna chociaż zostając w świątyni Jerozolimskiej uczyniła ślub czy też postanowienie zachowywania dozgonnej czystości; chociaż na matkę Syna Bożego od wieków przeznaczona, to jednak pòślubioną i węzłem małżeńskim ze św. Józefem połączoną została. Abyśmy zrozumieli, że jedno z drugim zgadza się, a nawet było konieczne aby Marya była od razu i dziewicą i małżonką a do tego jeszcze i matką, przedewszystkiem przypomnijmy sobie, że to było nie teraz, nie między pobożnymi i wierzącymi chrześcianami-katolikami, którzy od najmłodszych lat o swym Zbawicielu powtarzają — *począł się z Ducha S-go narodził się z Maryi panny*, lecz że to było lat temu blisko 2000, w pośród żydów, w sąsiedztwie pogan, gdzie nikt ani słyszał o takiej tajemnicy. Gdyby więc Chrystus, tak jak było w rzeczy samej, narodził się z Maryi, a nie był poczytywany za syna Józefa, z pewnością już zawczasu byłby wzgardzony a nawet odrzucony od wszystkich; jakież wtedy zarzut mogliśmy uczynić żydom lub nawet samemu Herodowi, że na Chrystusa godzili? Zupełnie zaś inaczej przedstawia się cała sprawa, skoro wiemy, że Zbawiciel nasz wystąpił na scenę jako domniemany syn ubogiego w prawdzie, ale zacnego i poważnego obywatela Betleemskiego—Józefa i Maryi jego świątobliwej małżonki.

Atoli jeszcze ważniejszą było rzeczą, a zwłaszcza dla nas, wykazać, że Chrystus, był synem, czyli potomkiem, Dawidowym, a że w tym celu trzeba było wyprowadzić genealogią, a genealogia tylko się przez ród mężki wyprowadzała, więc Najśw. Marya Panna wyszła za mąż w swoim rodzie, w swoim pokoleniu, aby wiadomo było że Bóg dotrzymał przyrzeczenia swego i dał syna—messyasza Abrahamowi i Dawidowi, i tak zrządził aby Józef ich potomek, za opiekę okazaną w dzieciństwie temuż messyaszowi i za pożyczanie mu swego imienia rodzica, chociaż nim nie był w rzeczy samej, przynajmniej za prawnego i domniemanego ojca Jezusa uchodził (Łuk. III, 23). Zresztą, któż tu nie widzi, że, Jezus potrzebował żywiciela w czasie pobytu w Betleem lub też

w Nazarecie, a opiekuna tak sam Jezus jak i jego matka w czasie ucieczki do Egiptu i pobytu w tym kraju i takim opiekunem i żywicielem był św. Józef; że nadto, jeśli mamy wszystkie okoliczności i przyczyny wyliczyć, nawet i przed złym duchem trzeba było cudowne poczęcie i boskie pochodzenie messyasza aż do czasu w sekrecie zachować. Bo chociaż Bóg, który przez czterdzieści lat żywił cały naród izraelski na puszczy, i który nie



tylko ziemi lecz i piekłu rozkazuje, mógł cudownie żywić Syna swojego na łonie Maryi, prowadzić go bezpiecznie do Egiptu a szatanom nakazać milczenie, lub odjąć im świadomość dokonywanej tajemnicy, to jednak wołał aby się wszystko odbywało w sposób naturalny i ludzki, a do swych sekretów tylko Józefa, wiernego sługę przypuścił. Z tych więc przyczyn Najśw. Marya

Panna, chociaż ślubowała czystość, wyszła jednak za mąż, pozostała matką messyasza, a pomimo tego była *niepokalaną*.

Nadto małżeństwo Świętej Bożej Rodzicielki ze św. Józefem, pomimo jej dziewictwa, nie w oczach naszych, którzy pod tym względem nie mamy żadnych wątpliwości, lecz w oczach pogan nawracających się do chrześcijaństwa, służy jeszcze do udowodnienia jej nienaruszonego panieństwa. Św. Józef był nie tylko małżonkiem Najśw. Dziewicy, lecz i stróżem jej niewinności. Widząc ją w stanie błogosławionym, a nie wiedząc jakim sposobem to się stało; z drugiej zaś strony będąc przekonanym o wielkiej świętości i czystości obyczajów swej czcigodnej oblubienicy i małżonki, „niechcąc jej osławiać, chciał ją potajemnie opuścić; a gdy to on myślał, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie mówiąc: Józefie, synu Dawidów! nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej; albowiem, co się w niej urodziło (poczęło), jest z Ducha Świętego“ (Mat. I, 19—20). Józef więc nie był pod tym względem obojętny, a jego pierwiastkowy niepokój, a późniejsza zupełna wiara i przekonanie o czystości i świętości jego małżonki do takiegoż samego usposobienia i wiary przyprowadzają innych ludzi; z drugiej znowu strony Najśw. Marya Panna będąc małżonką św. Józefa (mówimy tu do osób mało lub wcale niewierzących), gdyby było inaczej nie potrzebowałaby podawać nadzwyczajnych i niebywałych przyczyn swojego poczęcia, gdyż potomstwo w małżeństwie nie tylko nie jest żadną zakałą albo hańbą, ale zaszczytem i szczęściem. Lecz tak zrządził P. Bóg aby, lubo w sposób cudowny, jednak nie przed małżeństwem, ale w małżeństwie poczęła i porodziła, aby snad inne niezamężne niewiasty, które z własnej niebacznosci i grzeszności znalazłyby się w podobnym stanie, chociaż najniesprawiedliwiej, nie powoływały się jednak na przykład Maryi; owszem zrządził Bóg aby też Marya wtedy poczęła i porodziła, kiedy już była poślubiona Józefowi, iżby i dziewictwo nawet w małżeństwie i małżeństwo w dziewictwie uzacnione zostało, aby w przyszłości i tamci którzy potępiali małżeństwo (manichejczycy) i ci którzy uwłaczają dziewictwu (protestanci) przykładem Maryi zawstydzeni zostali. Nie wprzód Marya

poczęła i porodziła Zbawiciela naszego aż była poślubiona Józefowi aby i od jakiegokolwiek zniesławienia, a nawet w wypadku surowego stosowania materialnie rozumianego prawa, od ukamienowania zabezpieczoną była (III Mojż. XX, 10; V Mojż. XXII, 22; Jan VIII, 5.) Jezus więc, Syn Boży, wołał do czasu uchodzić za syna Józefa, rzemieślnika, anizeli matkę swoją na podejrzenia i niebezpieczeństwa narazić.

Jest jeszcze jedna przyczyna dla której Chrystus narodził się z dziewicy, chociaż jednocześnie poślubionej mężowi, lecz ta przyczyna trudniejszą jest do wyrozumienia dla ludzi niewtajemniczonych w ducha i wyrażenia kościelno-religijne. Przytoczę ją jednak, a kto może pojąć, niechaj pojmie! Małżeństwo dziewicze Najśw. Maryi Panny ze św. Józefem było obrazem Kościoła katolickiego. Kościół jest oblubienicą, oblubieńcem jest Chrystus. Patrzenie na kapłanów a zwłaszcza na biskupów tego Kościoła, wszyscy oni są panińskiego życia, a jednak przez XIX wieków ileż ludów, ileż krajów do Kościoła wwiedli! Czyli innemi słowy mówiąc, ile Kościół w swoim paniństwie dzieci Chrystusowi zrodził! Synagoga (religia żydowska) przez tyleż lat swojego istnienia, rachując od Abrahama do Chrystusa, ani jednego narodu do poznania prawdziwego Boga nie przywiódła, a Kościół już wszystkie ludy i prawie już wszystkie kraje podbił, a przynajmniej już się w nich rozszerzył. Co przewidując, oddawna, prorok, w duchu bożym, wołał: „Chwal nieplodna! która nie rodzisz, śpiewaj chwałę a krzycz, któraś nie rodziła; bo więcej synów opuszczonej (Kościół) niżli onej która ma męża, (synagogi) mówi Pan.“ (Izaj. LIV, 1; Galat. IV, 27).

Aby zaś rozumowania nasze swoją teoretycznością nikogo nie zraziły, posłuchajmy tego, który, w tym samym przedmiocie jeszcze przed nami pisał: t. j. posłuchajmy w tym samym przedmiocie Przewielebnego O. Prokopa:

Święty Hieronim pisząc przeciw Helwidiuszowi, głośnemu za jego czasów odszczepieńcowi, miotającemu bluźnierstwa na dziewictwo Panny Przenajświętszej, tak się wyraża: „Ty powiadasz że Marya nie pozostała dziewicą poślubiwszy Józefa świętego, a ja

powiadam co więcej, że i sam święty Józef przez Maryą pozostał na zawsze dziewicą, aby z małżeństwa dziewiczego ujrzano rodzącego się syna dziewicy, który zrodził się i wyrósł między dwoma dziewicami, jak lilia wzrasta pomiędzy innymi dwoma liliami. Powiesz-że znowu że zatem nie było to rzeczywiste małżeństwo: a jakże niem nie było, kiedy widzisz że pomimo tego uwiecznionem zostało tak przecudną płodnością? Było więc to małżeństwo, ale małżeństwo dziewicze, w którym ojciec jest dziewicą, matka jest dziewicą, a dziecię jest samą istotą dziewictwa. We wszystkim więc tu najwyższy dziewictwa tryumf. Lecz pomimo tego wątpić nie powinienes, że jest to rzeczywisty związek małżeński, kiedy widzisz że zawiera on w sobie, a w stopniu najdoskonalszym; wszystko co rzeczywisty związek małżeński stanowi: potomstwo, wierność i połączenie sakramentalne! Chcesz-li widzieć potomstwo? patrz na dzieciątko Jezus, jest on potomkiem jedynym, lecz w porównaniu z którym czemże są wszystkie potomstwa—wszystkich ludzi razem wziętych! Chcesz-li dowodów wzajemnej wierności? Oto są dwie najświętsze jakie powstały na ziemi istoty, które w dwóch ciałach miały jakby jedną duszę i jedno serce; był to związek dwojga małżonków, których świętości, miłości wzajemnej a więc i wierności nikt nie dorównał. Nareszcie, chceszli obaczyć, czy był to związek sakramentalny: toć widzisz że był nierozzerwanym i aż do śmierci stale dochowanym“ (S. Hieron. in epistola contra Helvidium). Co i święty Augustyn w podobnych słowach wyraża, mówiąc o małżeństwie Panny Przenajświętszej ze świętym Józefem: „Wszelkie warunki i dobra przywiązane do stanu małżeńskiego, pisze on, widzimy zawarte w związku rodziców Chrystusa Pana: potomstwo, wierność zobopólna i sakrament. Potomstwem uznajemy samego Pana Jezusa, wiary wzajemnej wzór najwyższy w tej świętej parze czcimy, a i sakrament uznajemy, wiedząc iż związek ten nigdy rozerwanym nie był.“ (S. Aug. in libro 1 de nupt. et concup.).



Matko nienaruszona.



Pomiędzy innymi tytułami Najśw. Maryi Panny w odśpiewanej dopiero Litanii Loretańskiej wymieniliśmy i ten — *Matko nienaruszona*. Cóż znaczy ten tytuł? Znaczy że Święta Boża Rodzicielka, pomimo tego że była małżonką a nawet i matką, jednak nie przestała być panną. Nie przestała być panną, co to znaczy — panna? Zebym tu kogo się zapytał to by mi odpowiedział: panna to jest osoba niezamężna płci żeńskiej; lecz odpowiedź taka byłaby niedokładna. Osoba niezamężna płci żeńskiej powinna być panną; pożądanem byłoby aby osoba niezamężna płci żeńskiej była panną, lecz z własnej lub obcej winy, nie zawsze jest panną; nadto Najśw. Marya i niektóre inne święte niewiasty, chociaż i zamężne, jednak były pannami; więc jeszcze raz pytam: co to jest panna? I sam odpowiadam. Panna, to osoba płci żeńskiej, która jest jeszcze taką, jaką wyszła z żywota swej matki. Panna inaczej nazywa się *dziewicą* i ztąd gdy mówimy w pacierzu: narodził się z panny Maryi lub z dziewicy Maryi, to jedno i toż samo znaczy. Kto czyta piękne, zajmujące książki ten zapewne spotkał się z wiadomością, że w Ameryce są lasy *dziewicze*. Co to znaczy lasy dziewicze? To znaczy takie, które jeszcze sam Pan Bóg zasiał, zaraz po stworzeniu świata i które do dziś dnia rosną tam na chwałę swogo stwórcy i ozdobę okręgu ziemi, a których siekiera ludzka jeszcze nigdy nie tknęła.

Takie więc znaczenie ma w sobie i ten wyraz panna i taką była Marya, którą w tej Litanii jako matkę nienaruszoną t. j. pannę chwalimy.

I takie znaczenie panieństwa nieznane było w Starym Zakonie: między niewiastami, pierwsza je dopiero zaczęła zachowywać Najśw. Marya Panna. Prędzej w Starym Zakonie można znaleźć mężczyzn zachowujących życie niewinne, tak np. prorocy Elias i Elizeusz w dziewictwie życie swoje przepędzili a prawdopodobnie że i naśladowców mieli, że nie wymieniam zupełnie św. Jana Chrzciciela, którego już w czasach Chrystusa spotykamy i którego sposób życia całe pustelniczy i anielski, koniecznie i dziewiczy być musiał.

Lecz co dziwna, że czego nie znajdujemy między niewiastami Starego Zakonu t. j. u żydów, to ku naszej nauce spotykamy, chociaż u pogan, u starożytnych rzymian. Oni bowiem mieli kapłanki, zwane *westalkami*, które obowiązane były zachowywać panieństwo, a wrazie utraty takowego, okrutnej karze śmierci podlegały. Cóż te kapłanki czyniły w starożytnym Rzymie? Przechowywały, według ich mniemania, święty ogień bogini Westy. Czemżeż się tłumaczy takie urządzenie? Tem, że nawet prosty pogański rozum, niewykrzywiony jeszcze wielkimi namiętnościami i grzechami, przyszedł do tego przekonania, że kto chce blisko Boga chodzić, ten powinien zachowywać czystość. Któż zaś był bliższym Boga nad Maryę, i dla tego ona zachowywała panieństwo. Kto chce blisko Boga zostawać i ogień święty przechowywać, powinien zachowywać dziewictwo: któż zaś znowu bliżej Boga chodzi, któż bardziej obowiązany przechowywać ogień boży w sobie i na innych go miotać, jeżeli nie kapłani katolicki, i dla tego to macie jeden z powodów bezżeństwa kapłanów w Kościele łacińskim: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czego chcę, jedno aby był zapalony,“ powiada Zbawiciel (Łuk. XII, 49).

Wierzmy nadto że Najśw. Marya Panna była *zawsze panną* panną przed porodem, panną w porodzeniu i panną po porodzeniu swego najmilszego syna, Zbawiciela naszego. Potwierdza się zaś to powszechnie znanemi słowy Izajasz proroka: „Oto panna pocznie i porodzi syna (Isai. VII, 14). W zwykłym porządku

na świecie, ta, która pocznie już nie jest panną, a tu powiedziano: oto *panna pocznie*; w zwykłym biegu natury, ta, która rodzi, już nie jest panną, a tu powiedziano: *oto panna pocznie i porodzi syna*.

Więc jakżeż, porodziła syna a mimo tego panną pozostała? Tak jest, pozostała panną: albowiem jako Bóg Ojciec, w sposób nam nieznan, zrodził z siebie Syna a nie utracił bóstwa, tak i Najśw. Marya Panna porodziła syna a nie utraciła panieństwa;



jak w umyśle, w głowie naszej, rodzi się myśl, a umysł nic na tem nie traci, tak w żywocie Najśw. Maryi Panny począł się Syn Boży a dziewictwo jej nic na tem nie straciło; jako P. Jezus wyszedł z grobu nie naruszając pieczęci, jaką na nim jego nieprzyjaciele położyli i nie odwalając kamienia, jakim grób został zasunięty,—kamień ten dopiero anioł odwalił i pieczęć rozłamał,—tak maleńkim dzieciątkiem wyszedł z żywota swojej matki nie naruszając i nie łamiąc pieczęci jej świętego dziewictwa. Ten przywilej zastrzegła ona sobie zostając matką jego.

I chociaż była panną była jednak małżonką świętego Józefa? Tak jest, Najśw. Marya Panna była oblubienicą i małżonką św. Józefa, lecz była jednak panną, gdyż żyli z sobą w czystości. A nie tylko Najśw. Marya Panna i św. Józef takie życie prowadzili, lecz i niektórzy inni święci starali się ich naśladować. Tak niedaleko chodząc po przykłady, takie życie prowadziła nasza św. Kunegunda ze swoim małżonkiem Bolesławem Wstydlwym księciem krakowskim; jego siostra św. Salomea z Kolomanem księciem węgierskim; św. Henryk II cesarz niemiecki ze swoją małżonką również Kunegundą; a przed nimi jeszcze św. Cecylia rzymianka z Waleryanem swym mężem i inni. Małżeństwo ich było prawdziwe, a w czystości żyli według danego sobie przyrzeczenia.

Powiedziałem, że Najśw. Marya Panna była oblubienicą i małżonką św. Józefa, gdyż tych obydwóch wyrazów używamy na oznaczenie ich związku: jeśli będziemy uważali na to, że św. Józef nie miał żadnego udziału w porodzeniu Chrystusa, Najśw. Marya Panna była oblubienicą św. Józefa; jeżeli zaś będziemy brali na uwagę za jaką ją ówczesny świat uważał i jaką była w rzeczy samej—była małżonką św. Józefa.

Zauważmy jeszcze że chociaż Najśw. Marya Panna ze św. Józefem zostawała w stanie małżeńskim lat mniej więcej 25—28, to jednak tak ona sama jak i przeczysty jej małżonek żadnych takich myśli, pożądań i chęci nieskromnych, jakich my nieraz doświadczamy, nie doznawali. Najśw. Marya Panna wolną była od takich myśli jako niepokalanie poczęta, co się tłómaczy d. 8 Grudnia, a zaś św. Józef ze szczególnej łaski P. Boga takich skłonności nie doznawał. Jeśli zaś pytasz się dla czego? lub czem to udowodnię? to odpowiem, że najprostsza przyzwoitość tego wymagała, a moc boża to sprawiła aby ten, który przez tak długi czas żył razem z Przenajświętszą Dziewicą, który na swym ręku piastował Syna Bożego, wolnym był od takich ułomności. *).



*) Jeżeli Syn Boży na matkę wybrał sobie dziewicę, jeżeli umierając oddał ją w opiekę dziewierzemu apostołowi, z pewnością i małżonka jej przeznaczył zachowującego dziewictwo (*S. Thomas, lectio V in epistolam ad Galatas, cap. I.*)

Matko najmiłsza.

Quamvis sciam, quod Mariam
Nemo digne praedicet,
Tamen vanus et insanus
Est, qui illam reticet.

Niemający spór istnienie pomiędzy tłumaczami Pisma Św., gdy dojdą do tych słów Chrystusa, które wisząc na krzyżu, wyrzekł do swej *Matki najmiłszej* i do ucznia najukochańszego: „Niewiasto oto syn twój;—oto matka twoja“ (Jan XIX, 26—27). Jedni bowiem utrzymują iż Chrystus miał tu na myśli samego tylko św. Jana apostoła i jego opiece powierzał swą najukochańszą matkę; drudzy zaś dowodzą, że Jan św. pod krzyżem przedstawiał cały rodzaj ludzki, a zwłaszcza chrześcian katolików, że w jego osobie my wszyscy dostaliśmy Maryą za matkę i jej macierzyńskiej opiece zleceni jesteśmy. Pierwsi kładą nacisk na opiekę czysto materyjalną, jaką Jan powinien był odtąd okazywać Przenajświętszej Dziewicy, drudzy zaś mają na myśli opiekę przeważnie duchową, z jaką ku nam śpieszy święta Boża Rodzicielka, stosując się do słów Zbawiciela na krzyżu: Niewiasto oto syn twój; tamci na poparcie swojego twierdzenia niemający mają dowód w tej okoliczności, że pojęcie jakoby Jan pod krzyżem był przedstawicielem nas wszystkich nieznanie było Ojcom Kościoła, że pierwszy w nim wystąpił Rupert, benedyktyń, opat jednego z klasztorów w diecezji kolońskiej, w wieku XII żyjący; ci zaś słusznie zwracają uwagę na to, że Jan święty miał jeszcze wtedy swą rodzoną

matkę, Salome, że ona o jego los i o swoje przy nim przebywanie wcale obojętną nie była (Mat. XX, 20—21), że nawet wtedy stała ona wraz z innymi niewiastami pod krzyżem, że więc zalecanie Janowi aby odtąd uważał się za syna Maryi, Maryi zaś aby Jana tylko otaczała swoją macierzyńską opieką, byłoby to pod pewnym względem usuwanie żony Zebedeuszowej, bo była nią wzmiankowana dopiero ta św. Salome, od jej praw macierzyńskich, a Jana od jego obowiązków synowskich; że więc daleko jest właściwiej, że jak Chrystus umierając za wszystkich, stawał się nowym Adamem, ojcem wszystkich, którzy zechcą się zbawić, tak Maryą współbolejącą z nim pod krzyżem dawał nam wszystkim za matkę, czynił ją nową Ewą, matką wszystkich w Chrystusie żyjących—oto matka twoja.*).

Ten więc spór tymczasem jeszcze nierozstrzygnięty zostawiając na stronie, oświadczamy, iż poważni teologowie, jeśli nie w prostym znaczeniu, to przynajmniej w zastosowaniu (in sensu accomodatitio), znajdują aż pięć tytułów, dla których Najśw. Maryą Pannę nazywają matką naszą, matką chrześcian, matką rodzaju ludzkiego. Tytuły te są: reprezentacyi, pokrewieństwa, współdziałania, dziedzictwa i miłości.

Dla czego, pyta się św. Tomasz z Akwinu, potrzeba było aby anioł zwiastował Maryi że ma zostać matką Zbawiciela? Dla tego, odpowiada, iż Syn Boży w czasie swojego wcielenia zawierał pewnego rodzaju duchowe małżeństwo z naturą człowieczą, Marya więc imieniem całej natury ludzkiej, dała zezwolenie na ten związek.***) A ztąd już łatwo zawnioskować, że jako *przedstawicielka* rodzaju ludzkiego, w dziele jego zbawienia, słusznie i matką tegoż rodzaju się zowie.

*) Josephi Corluy, S. J. Commentarius in Evangelium S. Joannis.

***) S. Thomas, Summa Theologica pars III, qu. XXX, art. I. Respondeo dicendum, quod congruum fuit B. Virgini annuntiari, quod esset Christum conceptura ut ostenderetur esse quoddam spirituale matrimonium inter Filium Dei et humanam naturam: et ideo per annuntiationem expectabatur consensus Virginis loco totius humanae naturae.

Nadto Syn Boży przyjąwszy na się naturę ludzką stał się bratem naszym, według tejże natury, według zaś łaski my znowu zostaliśmy jego braćmi przysposobionymi, „dziedzicami Bożymi a w współdziedzicami Chrystusowymi“ (Rzym. VIII, 17), tak iż z Chrystusem tworzymy jedno ciało moralne „Bo który poświęca (Chrystus) i którzy bywają poświęceni (chrześcianie) z jednego wszyscy. Dla której przyczyny nie wstyda się bracią ich nazywać, mówiąc: opowiem imię twoje (Boże) braci mojej, w pośrodku kościoła chwalić Cię będą“ (Zyd. II, 11—12.) Ze zaś Najświętsza Marya Panna jest matką tego „brata naszego“ Jezusa Chrystusa, przeto wcale dobrze wnioskuje; kto na zasadzie tego *pokrewieństwa* też Świętą Bożą Rodzicielkę matką naszą nazywa.

Boleści Najśw. Maryi Panny w czasie męki i śmierci jej syna są powszechnie znane, a i przez nas nā innym miejscu, wedle możności, opisane zostały, nie o nie więc tu idzie, lecz o zaznaczenie, że temi boleściami Dziewica Przenajświętsza *współdziałała* w sprawie naszego odkupienia i duchowo porodziła nas w Chrystusie synu swoim i ztąd jest matką naszą.

Czwarty tytuł macierzyństwa Najśw. Maryi Panny względem wszystkich ludzi jest ten, o którym mówiliśmy na samym początku tej rozprawy, a pochodzi z *dziedzictwa* albo *darowizny* i opiera się na tych słowach Chrystusa wiszącego na krzyżu: Niewiasto oto syn twój. Sądzą mianowicie niektórzy poważni teologowie, iż Chrystus odchodząc z tego świata, co tylko miał najdroższego i najkosztowniejszego, wszystko to braciom swoim t. j. nam ludziom odawał. We czwartek wieczór dał im na pokarm swoje ciało, a krew swoją za napój; a w piątek dał im za matkę swoją Przczystą Rodzicielkę: jak zaś we czwartek, chociaż tylko sami apostołowie byli na ostatniej wieczerzy, jednak nie oni tylko sami zostali uczestnikami i spadkobiercami ciała Chrystusowego, lecz i ich następcy i ich uczniowie, cały rodzaj ludzki, tak i w piątek, lubo Chrystus mówił do samego tylko Jana apostoła, gdyż on jeden z uczniów jego tylko był pod krzyżem, oto matka twoja— atoli na zasadzie iż słowa Chrystusa zwykle odnoszą się do wszystkich wieków i do wszystkich ludzi (Marek XIII, 37) i z przy-

czyn już wyżej przytoczonych, słowa wzmiankowane odnosiły się do nas wszystkich, myśmy wszyscy zostali przekazani Maryi za dzieci, Ona pod krzyżem matką naszą została. *)

Piąty tytuł macierzyństwa Maryi wypływa z czterech poprzednich i nazywa się tytułem *miłości*. Albowiem jeżeli Święta Boża Rodzicielka jest i naszą matką jako przedstawicielka rodzaju ludzkiego; jeżeli jest naszą matką z tej przyczyny iż jesteśmy braćmi Chrystusa jej syna, jeżeli jest matką naszą z powodu współdziałania swojego w sprawie naszego odkupienia, jeżeli boleściami swojemi pod krzyżem nas na synów swoich porodziła i w końcu w osobie Jana apostoła wszystkich nas za synów otrzymała, to już niewątpliwie miłością nas swoją otacza: albowiem z prawdziwie macierzyńską troskliwością stara się o zbawienie nasze, już to ofiarując nam łaski do osiągnięcia celu wiecznego, już to odpędzając od nas napastowania szatanów, już to wzniecając lub kształtując w sercach naszych cnoty rozmaite, przez które moglibyśmy podobać się Chrystusowi i ztąd daleko słuszniej aniżeli apostoł może do nas zawołać: „Dziadki moje, które bolejąc rodzę, ażby był Chrystus w was wykształtowan“ (Galat. IV, 19.)**).

Jeśli zaś kto zażąda dowodów na to wszystko, com wyrzekł o miłości Maryi ku rodzajowi ludzkiemu, znajdzie je w naszym sercu, w naszej wierze, w naszej pobożności, w całym systemie naszej religii a przede wszystkim w historii Kościoła i w żywotach świętych.

Tę więc Świętą Bożą Rodzicielkę a matkę naszą najmiłszą jako możemy i umiemy chwalmy i wysławiamy, w tem pokornem przekonaniu, że lubo pochwały nasze wcale nie dorównywają jej zasługom i znaczeniu u Boga i u ludzi, atoli nam z tego powodu bynajmniej milczeć nie wypada, lecz tembardziej wdowi grosz pochwały rzucać do ogólnej skarboxy. Niektóre pochwały i ich przyczyna t. j. zasługi Maryi przepięknie zostały ujęte i wyśpiewa-

*) H. *Lesêtre*. Notre Seigneur Jusus Christ dans son saint Evangile.

***) *Ad. Tanqueray* S. S. Synopsis Theologiae Dogmaticae t. I, § 294;
H. *Hurter* S. J. Theologiae Dogm. Compendium t. II, n. 578-

ne, przez nieznanego poetę w „Godzinkach o niepokalanem poczęciu Najśw. Maryi Panny“, że jednak nie wszystkie z nich są same przez się zrozumiałe, przeto w dalszym ciągu tego artykułu będę je tłumaczył.

* * *

W Godzinkach więc, między innymi ustępami, natrafiamy na taki:

Zawitaj panno mądra,
Domie Bogu miły,
Który złoty stół
I siedm kolumn ozdobiły.

Naprzód oświadczamy, iż w oryginale łacińskim nie ma *złoty stół*, lecz poprostu *stół* i to powiedziawszy dodajemy, że słowa te o domie, stole i siedmiu kolumnach wyjęte są z księgi *Przy powieści*, rozdz. IX, gdzie tak czytamy: „Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedm filarów, ofiarowała ofiary swoje, roztworzyła wino i stół swój wystawiła“. Które to słowa, aczkolwiek w prostem znaczeniu odnoszą się do Mądrości Przedwiecznej to jest do Syna Bożego i do ustanowionych przezeń siedmiu sakramentów, jak to i my nadmieniamy w tej książce, w artykule — *Stolico Mądrości*, niemniej jednak w znaczeniu dalszem mogą się odnosić do Najśw. Maryi Panny, z której się Mądrość Przedwieczna cielesnie urodziła i w takim znaczeniu bierze one słowa Pisma Ś-go autor „Godzinek“ i w takim znaczeniu wziął je św. Bernard rozumiejąc przez trzy pierwsze kolumny: trzy osoby Trójcy Przenajświętszej, mieszkające w Najśw. Maryi Pannie, a cztery inne—cztery cnoty moralne, któremi się odznaczała: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i mężtwo.*) Lecz przejdźmy do innego ustępu.

* * *

*) *Sermo S. Bernardi Abbat. In Breviario 10 Decembr., in II Nocturno. In Translatione Domus Laurctanae.*

Witaj arko przymierza
Tronie Salomona
 Tęczo wszechmocną ręką
 Z pięknych farb złożona.

Wyrażenia: arko przymierza nie potrzebujemy tu tłumaczyć, gdyżśmy to uczynili w oddzielnym, obszernym artykule, pod tym samym tytułem.

Zwracamy się więc tylko do wyrażenia — *tronie Salomona*, oświadczając, iż jest wyjęte z III księgi Królewskiej (rozdz. X, 18—20) gdzie tak w tym przedmiocie czytamy: „Uczynił też król Salomon stolicę z słoniowej kości wielką i powłókł ją złotem złotem



bardzo, która miała sześć stopniów, a wierzch stolicy był okrągły z tyłu, a dwie ręce z tej strony i z owej dźwierzące siedzenie i dwaj lwowie stali przy każdej ręce, a dwanaście lewków stojących na sześciu stopniach ztąd i zowąd: „*nie uczyniono takiej roboty we wszystkich królestwach.*“ Widoczna więc, że te słowa autor „Godzinek“ stosuje do Najświętszej Maryi Panny, zowiąc ją tronem Salomona... Lecz dla czego? Salomon w swej potędze, mądrości i dziełach pokojowych był figurą Chrystusa—księcia pokoju, według przepowiedni Izajasza proroka (IX, 6.); Chrystus narodził się z Najśw. Maryi Panny, owszem siedział i był piastowany na jej świętem ło-

nie, zatem też Przczysta Dziewica słusznie jest nazwana *tronem* nowego *Salomona*. Jeśli zaś będziemy zważali na jej cnoty, na jej wywyższenie po nad wszystkich ludzi, to precudnie jeszcze dodaje Pismo *Ś-te nie uczyniono takiej roboty we wszystkich królestwach*. Dla tych właśnie przywilejów i darów, które ją uczyniły tronem nowego Salomona, jest jeszcze nazwana w „Godzinkach“.

Tęczę wszechmocną ręką
Z pięknych farb złożoną.

* * *

Idźmy do innych symbolów Przenajświętszej Dziewicy i słuchajmy jak pobożni nasi parafianie śpiewają „Godzinki“, śpiewają zaś tak:

Tys krzak Mojżeszów
Boskim ogniem gorejąca,
Roszczko Aaronowa
Śliczny kwiat rodząca.

Obadwa symbole wyjęte są z Pisma Świętego i opierają się na rzeczywistych zdarzeniach, a mianowicie: „A Mojżesz pasł owce Jetrowe, świekra swego, kapłana madyańskiego, a gdy zagnał trzodę w głębokość pustyni, przyszedł do góry bożej Horeb. I ukazał mu się Pan w płomieniu ognistym z pośrodku krza: i widział, iż kierz gorzał a nie zgorzał. I rzekł Mojżesz: pójdę a oglądam widzenie to wielkie, czemu nie zgore ten kierz. A widząc Pan, iż szedł patrzeć, zawołał go z pośrodku krza i rzekł: Mojżeszu! Mojżeszu! który odpowiedział: owom ja. A on do niego: Nie przystępuj sam (tu): rozszuj buty z nóg twoich; miejsce bowiem, na którym stoisz, ziemia święta jest“. (Exodus III, 1—5).

Z laską zaś czyli z różczką Aaronową, takie było zdarzenie. Gdy Mojżesz z rozkazu bożego wyświęcił Aarona, brata swego, na najwyższego kapłana, oburzyli się na takie wywyższenie aż dwóch braci, niektórzy przedniejsi synowie Izraela, co przedtem w pewnym odznaczeniu zostawali byli i wznieśli z tego powodu znaczne zaburzenie. Wprawdzie rozstąpiła się ziemia pod buntownikami i po-

żarła ich żywcem, a płomień ognia cudownego spalił dwustupięćdziesięciu ich towarzyszków, atoli to nietylko nie uśmierzyło rozruchu, lecz jeszcze go powiększyło, „I przeto mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Mów do synów Izraelowych, a weźmij od nich po lasce, wedle pokolenia ich, od wszystkich książąt pokolenia, lasek dwanaście i każdego imię napiszesz na lasce jego. A imię Aaronowe będzie w pokoleniu Lewi. I położysz je w przybytku przymierza przed świadectwem, gdzie będę mówił do ciebie. Którego z tych obiorę, zakwitnie laska jego i zahamuję od siebie uskarżenia synów Izraelowych, któremi szemrzą przeciwko wam. I mówił Mojżesz do synów Izraelowych i dali mu wszystkie książęta laski z każdego pokolenia i było lasek dwanaście, oprócz laski Aaronowej. Które gdy położył Mojżesz przed Panem w przybytku świadectwa: nazajutrz wróciwszy się znalazł, iż zakwitnęła laska Aaronowa, w domu Lewi: i gdy napęczniało pąkowie, wyszły kwiatki, które, gdy się liść rozwiał, w migdały się obróciły. I wyniósł Mojżesz wszystkie laski od obliczności Pańskiej do wszystkich synów Izraelowych i ujrzeni i odebrali każdy laskę swoją. I rzekł Pan do Mojżesza: Odnieś laskę Aaronową do przybytku świadectwa*), aby tam była chowana na znak sprzeciwnych synów Izraelowych: a ustały szemrania ich odemnie, aby nie pomarli. I uczynił Mojżesz jako mu Pan przykazał“. (Numeri XVI, 1—11).

Przytoczywszy te dwa wypadki historyczne, oświadczam, że obadwa toż samo lub prawie toż samo znaczą. Przez krzak Mojżeszów w najprostszym znaczeniu rozumnie się *dziewictwo* Przenajświętszej Maryi Panny zachowane pomimo poczęcia i porodzenia Syna Bżęgo, co też i Kościół wyraźnie w dzień Nowego Roku, w swoim nabożeństwie wyśpiewuje: „krzak niegorejący“, który widział Mojżesz, poczytujemy za symbol twęgo czcigodnego dziewictwa, Święta Boża Rodzicielko przyczyn się za nami“. Takie jest symboliczne znaczenie krzaku Mojżeszowego. A zaś róższka Aaronowej bardzo podobne jemu. Była róższka czyli laska Aaronowa, laska

*) Do namiotu pod którym znajdowała się arka przymierza, do tymczasowej świątyni.

z drzewa migdałowego, było i dwanaście innych podobnych jej lasek, lecz żadna w cudowny sposób nie zakwitła, nie rozwinęła się w pąkowie i liście, jedno laska Aaronowa. I to właśnie zakwitnięcie cudowne jego zeszcłej laski było ostatecznym zatwierdzeniem jego wyboru na arcykapłana i jego wywyższeniem ponad innych jego współbraci. Zastosujmy teraz to do Maryi. Wiele było panien podobnych jej: na pozór między córkami Izraelowemi, lecz wszystkie inne kwitły i rozwijały się w naturalny sposób, a może też wiele, dla nieba, suchemi i bezpłodnemi zostało; ona jedna w cudowny sposób rozwinęła się i wydała pąkowie—Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako mamy w pieśni:

Począł się z Ducha Świętego bez męża,
Zrodziła panna starszy głowę węża.

I to właśnie cudowne poczęcie i porodzenie, czego zakwitnięcie laski Aaronowej było tylko figurą, wyniosło Maryę po nad wszystkie inne nawet najświętsze niewiasty: tamte tylko sługami, a ta matką Chrystusa.

* * *

Toż samo ma znaczenie i *runo Gedeona*, lecz naprzód opowiedzmy jego historię, a łatwo nam to będzie zrozumieć. Izraelici jęczeli przez siedm lat pod panowaniem madyanitów: w ucisku przypomnieli sobie o Bogu ojców swoich i Bóg posłał im Gedeona za wybawiciela. Gedeon w prawdzie był sam z siebie bardzo silny; aniol mu oznajmił, iż porazi madyanity jako jednego męża; cztery pokolenia: Manassesa, Azer, Zabulon i Neftali szły za nim, atoli przytem wszystkiem uważał on jeszcze za rzecz ryzykowną rzucać się na nieprzyjaciela, i dla tego przed rozpoczęciem kroków zaczepnych tak się modlił do Boga: „Jeśli zbawisz przez rękę moją Izraela, jakoś powiedział, położę to runo wełny na bojowisku (na klepisku t. j. ziemi ubitej,) jeżeli rosa będzie na samej wełnie, a na wszystkiej ziemi suchość, będę wiedział, że przez rękę moją, jakoś rzekł wyzwolisz Izraela. I stało się tak. A wstawszy w nocy wycisnąwszy runo, napełnił miednicę rosy. I rzekł zaś do Boga: niech się

nie gniewa zapalczywość twa na mnie, jeżeli się jeszcze raz pokuszę; szukając znaku na runie. Proszę, niechaj samo runo suche będzie, a wszystka ziemia zmokła od rosy. „I uczynił Bóg onej nocy, jak żądał (Gedeon) i była suchość na samem runie, a rosa po wszystkiej ziemi“. . (Sędziów VI, 36—40). Zastosowanie tego wypadku do Najśw. Maryi Panny jest bardzo zrozumiałe i proste: Wszystka ziemia sucha a runo zwilżone i to silnie zwilżone—wszyscy ludzie jałowi pod względem cnot i dobrych uczynków próżni, a Maryja łaski pełna i błogosławiona między niewiastami; wszystka ziemia zwilżona a runo suche, chociaż na bojowisku, pod gołym niebem leżało—wszyscy ludzie uwikłani w grzech pierwszego człowieka, Maryja bez zwały poczęta.

* * *

Dla człowieka zastanawiającego się nad tem co czyta lub słucha, niemałą może być zagadką dla czego Najśw. Maryja Panna nazywa się w „Godzinkach“

Tyś niezwyciężonego plastr miodu Samsona.

Pójdziemy do oryginału łacińskiego może tam znajdziemy wyjaśnienie? Lecz nie, i tam tylko *fuvisque Sampsonis*, te dwa wyrazy t. j. po polsku toż samo, co wyżej tylko że króciej, bo *plastr miodu Samsona*, powiedziano.

Idźmy więc do Pisma Ś-go może ono da nam pożądane tłumaczenie? Tam, w tym przedmiocie, tak czytamy: „Poszedł tedy Samson z ojcem swym i z matką do Tamnata: a gdy przyszli do winnic wiejskich, ukazał się młody lew srogi a ryczący i zabił go mu. Lecz przypadł duch Pański na Samsona i rozdarł lwa jakoby koźlę na sztuki roztargając, nie mając zgoła nic w ręku. A po kilku dniach wracając się, zstąpił aby oglądał ścierw lwi, a oto rój pszczoł był w paszczęce lwiej i plastr miodu. Który wzięwszy w ręce jadł na drodze i przyszedłszy do ojca swego i matki, dał im część którą też sami jedli: a przecię im nie chciał powiedzieć, że by z ścierwu lwiego wybrał“ (Sędziów XIV, 5—9). Widzimy więc że jeszcze i z Pisma Ś-go nie dowiedzieliśmy się dla czego Najświętsza Maryja Panna nazywa się w „Godzinkach“

Tyś niezwyciężonego plastr miodu Samsona.

Lecz oto zaglądam jeszcze do książki do nabożeństwa wydanej w Wilnie p. t. „Ogród Różany czyli perły katolickiego nabożeństwa“ i tam w tym samym przedmiocie, o który nam tu idzie, tak się polski tłumacz wyraził o Najśw. Dziewicy:

Tys dała ludziom pokarm siły i słodyczy
Jak ów Samsona miodu plaster tajemniczy.

Teraz więc rozumiem, że plastrem miodu ze lwa zabitego wyrwanym, nazywa się tu Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, a to tembardziej, że jako pochodzący, według ciała, z pokolenia Judy, którego znakiem był lew (Gen. XLIX, 9.) sam też w Piśmie Św. lwem został nazwany: „A jeden z starszych rzekł mi: nie płacz, oto zwyciężył lew z pokolenia Judowego, korzeń Dawidów.“ (Apok. V. 5).

* * *

Wreszcie, oto jeszcze jeden z trudniejszych a jednak bardzo pięknych ustępów w „Godzinkach“ do Najśw. Panny.

Witaj zegarze w którym nazad jest cofnione
Słońce dziesięciu linii, gdy Słowo wcielone.
Aby człowiek z padołu powstał wywyższony,
Niezmierny od aniołów *mało* umniejszony.

Zwracam uwagę szanownego czytelnika na czwarty wiersz przywiedzonego dopiero ustępu, iż powiedziano tam:—Niezmierny od aniołów *mało* umniejszony, inne zaś książki będą miały — *nieco* umniejszony, a jeszcze inne — *jest coś* umniejszony, wszystkie te trzy wyrażenia będą dobre i jednoznaczne, lecz za to prawie wszyscy samorodni śpiewacy będą śpiewać i prawie we wszystkich książkach zamiast — Niezmierny od aniołów jest coś umniejszony, będzie—niezmiernie od aniołów jest coś umniejszony i w tem właśnie będzie błąd *niezmierny*. I teraz jeszcze raz zastanówmy się co znaczą te cztery wiersze z „Godzinek“?...

Witaj zegarze, w którym nazad jest cofnione
Słońce dziesięciu linii, gdy Słowo wcielone.
Aby człowiek z padołu powstał wywyższony
Niezmierny od aniołów *nieco* umniejszony.

Dla ulżenia umysłowi odczytajmy co o tem podaje Pismo Sw.:

W one dni rozniemógł się (król) Ezechiasz aż na śmierć i przyszedł do niego Izajasz, syn Amosa, prorok i rzekł mu: To mówi Pan Bóg: Przykaż domowi twemu (rozporządź domem twym), bo umrzesz ty a nie będziesz żyw. Który obrócił twarz swoją ku ścianie i modlił się do Pana mówiąc: Proszę Panie, wspomnij proszę, jakom chodził przed tobą w prawdzie i w sercu doskonałem a czyniłem co się przed tobą podobało. Płakał tedy Ezechiasz płaczem wielkim. A niżli wyszedł Izajasz do pół sieni, stało się słowo Pańskie do niego, mówiąc: Wróć się a powiedz Ezechiaszowi, wodzowi ludu mego: To mówi Pan, Bóg Dawida, ojca twego: Słyszałem modlitwę twoją i widziałem łzy twoje, a oto uzdrowiłem cię, dnia trzeciego pójdiesz do kościoła Pańskiego... A Ezechiasz rzekł do Izajasza: Co za znak będzie, że mię Pan uzdrowi, a iż trzeciego dnia pójdę do kościoła Pańskiego? Któremu rzekł Izajasz: Ten będzie znak od Pana, że uczyni Pan mowę, którą powiedział: Chcesz, iż cień postąpi dziesięć linii, czyli że się wróci na dziesięć stopniów? Odpowiedział Ezechiasz: Łatwoć cieniowi postąpić na dziesięć linii, i nie tegoć ja chcę, żeby się stało, ale żeby się wrócił na wstecz dziesięć stopniów. Wzywał tedy Izajasz prorok Pana i wrócił cień przez linie, po których już był zstąpił na zegarze Achaza, na wstecz dziesięć stopniów“ (IV Król. XX, 1—11).

Teraz więc powiemy to, co już każdy się domyśla: Kiedy Syn Boży przyjął na się naturę ludzką, stała się wielka tajemnica, rzekł-byś—bóstwo cofnęło się ku człowieczeństwu, czego owo cofnięcie się cienia na zegarze słonecznym króla Achaza, było słabą figurą; to przyjęcie natury ludzkiej przez Słowo Przedwieczne stało się w żywocie Najśw. Maryi Panny, więc ów zegar był figurą Świętej Bożej Rodzicielki, a zatem:

Witaj zegarze, w którym nazad jest cofnione
Słońce dziesięcią linii, gdy Słowo wcielone.

Nadto jeśli na samą tylko ludzką naturę Chrystusa zważać będziemy *pod czas jego melci*, spostrzeżemy, iż nie tylko od aniołów, lecz nawet i od innych ludzi pod pewnym względem *został umniejsz-*

szony, tak iż słusznie mógł o sobie mówić: „A jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa“ (Ps. XXI, 7.).

Rozumowanie więc w drugim dwu-wierszu opiera się na słowach św. Pawła do Żydów (II, 7) i jest takie: aby człowiek mógł się podnieść ze swego upadku, spowodowanego przez grzech pierworodny—*niezmierny* a raczej niezmierny t. j. Syn Boży, mało co mniej od aniołów umniejszony został. Zatem śpiewamy w „Godzinkach“:

Aby człowiek z padołu powstał wywyższony

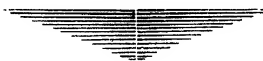
Niezmierny od aniołów mało umniejszony.

Na tem więc zakończamy wykład trudniejszych miejsc z „Godzinek“ oświadczając, iż nie przeznaczamy go do publicznego czytania ludowi czy to z ambony czy też od ołtarza, jeśli ten zaszczyt uzyska kiedy ta praca nasza, gdyż uważamy go przydługim i przytrudnym dla ludu, lecz piszemy go dla prywatnego czytania i pożytku pobożnych chrześcian katolików.

* * *

Jednocześnie nadając koniec i całemu temu artykułowi, przypomnijmy sobie od czego on się zaczął? Zaczął się od dowodzenia, że w osobie św. Jana apostoła i my Najśw. Dziewicy zostaliśmy zleceni, jako jej synowie, że Ona i naszą jest matką. Wielkie musiał mieć zasługi św. Jan apostoł, i wielkimi odróżniał się cnotami skoro spotkało go tak wielkie odznaczenie pod krzyżem: Nie wiasto, oto syn twój—oto matka twoja. Rozliczne były cnoty i zasługi Jana, lecz z Ewangelii i z Dziejów Apostolskich, te przede wszystkim wielkim blaskiem jaśnieją: Odznaczał się czystością dziewiczą, dla której był umiłowanym uczniem Chrystusa; na piersiach Chrystusa w wielki czwórtki spoczywał, a w wielki piątek stał pod jego krzyżem; tamże matkę Chrystusa pod swą opiekę przyjął; o ile zaś na to wspomniana opieka pozwalała, szedł ciągle za Piotrem, jak brat młodszy za starszym, a wreszcie całe życie i wszystkie swoje pisma wypełnił miłością. Nie tyle więc starajmy się wyrozumieć

czy słowa Chrystusa do Jana: *oto matka twoja*, stosują się do nas, czy też tylko do niego samego, ile ciągle i zawsze gromadźmy sobie cnoty Janowe: czystość duszy i ciała, miłość i cześć dla Chrystusa i Maryi, posłuszeństwo dla Piotra i jego Stolicy Rzymskiej i miłość wszystkich ludzi, a wtedy niewątpliwie rozważane na początku słowa Chrystusa i do nas stosować się będą: Janie oto matka twoja. Amen.



Matko przedziwna.



Matką przedziwną nazwaliśmy Najśw. Maryę Pannę w dopiero co prześpiewanej Litanii Loretańskiej. Przyczynę zaś takiej nazwy wskazuje nam dokładnie następująca ewangelia święta:

W on czas: posłany jest anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego: a imię panny Marya. I wszedłszy anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myśliła jakieby to było pozdrowienie. I rzekł jej anioł: nie bój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany synem Najwyższego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca. A Marya rzekła do anioła: jakóż się to stanie, gdyż męża nie znam? A anioł odpowiedziawszy, rzekł jej: Duch Św. zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Pzetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto i Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc uboży, jest onej, którą zowią nieplodną: bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. (Łuk. I. 26—38).

W on czas posłan jest anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret. Ten sam anioł Gabryel, który Zacharyaszowi kapłanowi zwiastował narodzenie jego syna, św. Jana Chrzciciela i który w starym zakonie, prorokowi Danielowi

objawił czas przyjścia messyasza. (Dan. IX, 24.). Jest zaś jednym ze starszych aniołów, stojących przed tronem Boga, zwanych *archaniołami*.

Ten więc anioł Gabryel posłany był od Boga do miasta Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię panny Marya. I wszedłszy anioł do niej, rzekł: *bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą. I wszedłszy anioł do niej* t. j. do jej domku, do jej mieszkania i do jej pokoiku. Jak też ją zastał, czem była wtedy zajęta, zapyta wierny chrześcijanin? Nic o tem nie mówi Ewangelia, atoli pobożne nasze przekonanie powiada, że wtedy Najśw. Marya Panna zajęta była modlitwą; że wtedy klęczała, że wtedy nad Pismem Świętem nachylona, wołała do Pana Boga: Panie! kiedyż już przyjdzie ta chwila, że położysz nieprzyjaźń między niewiastą i wężem i między nasieniem jego i nasieniem jej i kiedyż niewiasta zetrze głowę węża?... Panie kiedyż już wylejesz błogosławieństwo swoje święte na wszystkie narody, kiedy ich powołasz do znajomości twojej świętej religii, jakoś przyrzekł ojcu naszemu Abrahamowi twemu wiernemu słudze? Kiedyż już Panie przyjdzie na świat ta panna, która ma począć i porodzić syna i nazwać imię jego Emmanuel t. j. Bóg z nami? Czy ja, Panie, nie mogłabym takiej pannie służyć a jej dzieciątko piastować? Nikt nie zgrzeszy gdy będzie przypuszczał, że takimi i tym podobnymi rozmyślaniami zajęta była Najśw. Dziewica, gdy stanął przed nią z lilią w rękę, niebieski posłaniec i przemówił: *bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.*

Leez Najśw. Marya Panna usłyszawszy takie słowa, z ust archanioła Gabryela, zatrwożyła się na mowę jego i myślała jakby to było pozdrowienie.

Zatrwożyła się, mili chrześcijanie, nie dla tego że ujrzała anioła, gdyż pobożność chrześcijańska każe nam przypuszczać, że już i przedtem, że owszem od samych dziecinnych lat nawiedzana i kierowana była przez aniołów; *myślała jakby to było pozdrowienie* również nie dla tego, że go nie zrozumiała, gdyż jako przeznaczona na matkę Zbawiciela jako bez grzechu pierworodnego

poczęta, obdarzona była jasnym i przenikliwym rozumem; lecz zatrwożyła się na mowę archanioła, myślała jakieby to było pozdrowienie, z pobudek pokory i niskiego rozumienia o sobie, t. j. mówiła sama w sobie: ja bym się za szczęśliwą poczytała abym tylko mogła służyć świętym i wybranym bożym, a ty, aniele, mówisz, że ja sama jestem łaski pełna i błogosławiona. Nie mogę i nie śmiem przypisywać sobie tak wielkiej łaski i takiego wyniesienia; ufam tylko dobroci Boga a nie zasługom swoim.



I rzekł jej anioł, nie bój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna i nazowiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie zwany synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego. Co powiada, że będzie zwany synem Najwyższego, t. j. hebrajski sposób mówienia i znaczy, że będzie synem Najwyższego. I teraz zastanówcie się chrześcijanie! Powiada anioł: będzie *synem Najwyższego* i będzie synem *Dawida* bo da mu Pan Bóg stolicę Dawida,

ojca jego. Jakże to tak? Jako Bóg będzie synem Najwyższego, synem Boga Ojca, a jako człowiek będzie synem, a raczej potomkiem Dawida. To się często powtarza aby chrześcianie dobrze zapamiętali podwójną naturę, boską i ludzką, Zbawiciela swojego.

I da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki. Tą stolicą Dawidową z której Zbawiciel króluje, są serca wasze, mili bracia, wy to jesteście, Kościół katolicki jest tym domem Jakóbowym, w którym Zbawiciel ma swoje królestwo i królestwo to nigdy nie będzie miało końca, bo chociaż świat ten istnieć przestanie, jak nas wiara uczy, chociaż ludzie ustąpią z tej ziemi, to jednak królestwo syna Maryi, syna Dawidowego i zarazem Syna Bożego nie skończy się, będzie on wiecznie panował nad swymi wybranymi w niebie.

A Marya rzekła do anioła: jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? Uważajcie mili chrześcijanie! Na początku przytoczonej ewangelii powiedziano: posłan jest anioł Gabriel do panny poślubionej *mężowi*, któremu imię było Józef z domu Dawidowego; a tu dalej Najśw. Marya panna powiada aniołowi: *męża* nie znam: jakże go nie zna, skoro jest nim Józef? To się tak ma rozumieć. Najśw. Marya Panna z pewnością była nie tylko oblubienicą, lecz i małżonką świętego Józefa i była nią już w tym czasie kiedy jej anioł przyniósł tę nowinę, że ma zostać matką Zbawiciela; atoli że jeszcze w młodzieńczym wieku uczyniła ślub czystości, przeto pod tym tylko warunkiem wyszła za mąż za św. Józefa, że jej ślub czystości w niczem naruszony nie będzie; na co św. Józef, do tego już przez Pana Boga wybrany i przygotowany, uroczyście się zgodził i zobowiązania swojego święcie dochował. W obydwóch więc miejscach ewangelii dobrze powiedziano: i tam posłan jest anioł od Boga do *panny poślubionej mężowi*, któremu imię było Józef i tu niżej: jakoż się to stanie gdyż *męża nie znam*, t. j. postanowiłam już od najmłodszych lat nie znać uciech małżeńskich, czystość Panu Bogu ślubowałam, jej chcę dotrzymać i więcej ją sobie cenię niż korony świata. I dopiero gdy ją anioł zapewnił, że zostanie matką, bez utraty dziewictwa: Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie, zapładniając twoje święte

ciało, bez żadnej jego zmazy, jak lekki deszczyk użyźnia ziemię, nie naruszając jej całości, wtedy dopiero zgodziła się zostać matką Zbawiciela i z pokorą odrzekła: *Oto (ja) służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*. I odszedł od niej anioł, a w tej chwili nastąpiła tajemnica wcielenia t. j. Syn Boży począł mieszkać w świętym żywocie Maryi, przyjmując na się ciało ludzkie, czyli jak o tej tajemnicy wyraża się święty Jan apostoł: *Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami*. Grom, błyskawica; stań się i stało, matka—dziewica, Bóg—ciało, powiedział poeta.

„*Niechaj (mi) się stanie* wyrzekła Najśw. Marya Panna na początku Nowego Testamentu, a wiemy że i Bóg wyrzekł również *niech się stanie* na początku Starego Testamentu.

Jakoż, *niech się stanie* przez Boga przy stworzeniu świata wyrzeczony, nadało byt tylko stworzeniom: *niech się stanie* Panny Przenajświętszej nadało byt Bogu-Człowiekowi, nieskończenie wyższemu nad wszystkie stworzenia. *Niech się stanie* boskie, wyprodukowało wszelkie dzieło boże z łona nicości, co jest pochodzeniem najniższem; *niech się stanie* Przenajświętszej Panny, swoje dzieło wywiodło z łona samego Boga, co jest pochodzeniem najwznioślejszem; *niech się stanie* boskie, nie przydało Bogu ani wielkości ani doskonałości, które i bez tego były nieskończone; *niech się stanie* Przenajświętszej Panny, najcudowniejsze w niej zrodziło następstwa. Skoro bowiem je wyrzekła, w tejże chwili ujrzała się wyniesioną do najwyższej godności macierzyństwa Boskiego i wzbogaconą wszelkimi przywilejami właściwymi takiemu dostojęństwu. *Niech się stanie* boskie, nadało Bogu panowanie tylko nad znikomymi istotami, które są niczem w porównaniu ze stwórcą; *niech się stanie* Przenajświętszej Panny, nadało Jej władzę nad Bogiem samym, gdyż, wymawiając to potężne słowo, stała się matką Jego, a On stał się Jej synem, a więc od niej zależnym jako od Tej, która miała prawo wydawać Mu rozkazy: *a był im poddany* (Łuk. 2, 51). Nakoniec *niech się stanie* boskie działało na zewnątrz Bóstwa; *niech się stanie* Przenajświętszej Panny w mgnieniu oka cuda niezliczone w niej samej sprawiło“! (O. Prokop).

Najmilsi bracia! przytoczona na początku ewangelia i rozwa-

zana dzisiaj tajemnica bardzo piękne daje nam nauki, byle była moc wypowiedzenia i czas a cierpliwość wysłuchania takowych.

Ewa niegdyś rozmawiała z szatanem, dzisiaj Marya rozmawia z aniołem; Ewa rozmową z szatanem sprowadziła na nas potępienie, Marya rozmową z aniołem zbawienie nam daje; Ewa spowodowała utratę raju, Marya odzyskuje nam niebo; Ewa zgrzeszyła nieposłuszeństwem rozkazom Pana Boga; Marya zastosowała się do woli Pana Boga; Ewa nauczyła nas niedowiarstwa, Marya przywróciła nam wiarę; Ewa wykroczyła nieumiarkowaniem w jedzeniu, Marya dała nam najpiękniejszy przykład powściągliwości cielesnej; ztąd Ewa jest naszą matką na śmierć, Marya matką i sprawczynią życia.

Maryja o sprawie naszego zbawienia rozmawiała z aniołem w ubogim swym domku, w swoim pokoiku. Ztąd dla wszystkich, a zwłaszcza dla płci niewieściej przykład, że nie w teatrach, nie na rynkach, nie na ulicach, nie w ogrodach publicznych i nie na spacerach, lecz w kościele, w ustronnym swoim mieszkaniu, nie na tańcach i wesołościach, lecz na modlitwie i rozmyślaniu zyskuje się i otrzymuje łaskę Pana Boga i czystość sumienia. Nie powiadam, żeby udanie się na teatr i na tańce—koniecznie i zaraz miało być grzechem śmiertelnym; lecz utrzymuję, że później lub prędzej przyprowadzi do upadku i dla tego osobom bojącym się Boga i pobożnym zawsze trzeba wpajać i w pamięć i w serce, że teatru i tańce są bardzo niebezpieczne i przez Kościół nigdy chwalone nie były.

Kościół katolicki pragnie abyśmy tajemnicę zwiastowania Najśw. Maryi Pannie dobrze zrozumieli, zawsze ją rozważali a przeto żywot wieczny otrzymali. „A ten jest żywot wieczny, powiada Chrystus, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa“ (Jan XVII, 3). W tym też celu ułożył Kościół szczególny sposób modlenia się zwany—*Anioł Pański*. Ten Anioł Pański, najmilsi bracia, odmawiajcie codziennie zrana, w południe i wieczór. Odmawiajcie mężczyźni, odmawiajcie niewiasty, odmawiajcie młodzi, odmawiajcie ludzic w wieku, odmawiajcie świeccy, odmawiajcie wojskowi. Nie jeden powiada, że

niema czasu, ani miejsca na zmówienie pacierza, czy i na *Anioł Pański* również nie będziesz miał miejsca? A przecież wszędzie: i w mieszkaniu, i w drodze, i w magazynie lub jakim składzie, i klęcząc i stojąc, i wstając ze snu i odzienie na siebie wkładając, można *Anioł Pański* odmawiać. Kto odmawia *Anioł Pański*, zyskuje za każdym razem sto dni odpustu i poleca się opiece Najśw. Dziewicy. Najśw. Maryo Panno jako ty jesteś pełną łaski u Boga tak nie dopuść, Najłaskawsza Pani, abym ja kiedykolwiek wypadł u Ciebie i u Boga z łaski! Odmawiajmy więc, najmilsi bracia, *Anioł Pański* i uważajmy, że w nim wszystko to jest streszczone, o czem mówi przytoczona ewangelia.

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego.

Z d r o w a ś M a r y a .

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

Z d r o w a ś M a r y a .

A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.

Z d r o w a ś M a r y a .

„*Zdrowaś Marya*“ odmówione ze skruczą i skupieniem, posiada niepojętą siłę przeciw najstraszniejszym i wszelkim napaściom piekła całego. Przenajświętsza Panna objawiła świętej Matyldzie, że ze wszystkich rodzajów czci jaką Jej oddają, żadna nie sprawia Jej tyle radości i nie jest Jej miłszą, nad częste odmawianie Pozdrowienia Anielskiego. Pewnego dnia okazała się Jej, mając na piersiach złotemi literami wypisane to boskie pozdrowienie, i wyzokła do niej następujące słowa przytaczane w żywocie tejże świętej: „Nikt z ludzi nie jest zdolnym nawet wyobrazić sobie pozdrowienie podobne do tego, jakie z nieba odebrałam przez anioła, i nie bardziej nadto pozdrowienie nie może rozweselić serca mojego. Gdy mi ludzie mówią: *Zdrowaś Marya*, przypominam sobie szczęście, jakiego dostąpiłam, gdy sam Bóg pozdrowiał mnie przez swego anioła, przynoszącego mi Jego najwyższe błogosławieństwa. Gdy przydają, *łaskiś pełna*, przypominam sobie obfi-

tość łask, któremi z dobroci swojej raczył Pan Bóg napełnić duszę moją, aby mnie wynieść do godności macierzyństwa swojego. Gdy następnie powiadają mi: *Pan z Tobą*, przypominam sobie ten cud największy, wprawiający w zdumienie niebo i ziemię, gdy Syn Boży raczył wyniszczyć się do tego stopnia, iż w łonie mojem przyjął na siebie naturę ludzką i narodził się ze mnie człowiekiem w czasie, On Bóg z Boga, z Ojca Przedwiecznego rodzący się w wieczności, a który tym sposobem stał się i moim prawdziwym synem. Gdy znowu przydają te słowa: *błogosławionas Ty między niewiastami*, przedstawiają się w myśli mojej wszystkie błogosławieństwa i wszystkie uczczenia jakie odbieram bezustannie w niebie i na ziemi, jako ta, którą Pan Bóg uczynił matką swoją. A przez te wyrazy: *i błogosławiony owoc żywota twojego*, odnawia się w sercu mojem radość, jakiej doznaję z tak ścisłego zjednoczenia mojego z Synem Bożym, i przypominam sobie, że po wszystkie wieki wieków tak będzie, że Ja jestem jego matką, a On jest moim synem, i że przez to ja sama większe mam prawo posiadania Go, niż wszystkie inne stworzenia i niebieskie i ziemskie razem wzięte. Nakoniec gdy słyszę pozdrowienie to zakończone modlitwą, którą Kościół ułożył: *Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej, uznaję obowiązek, jaki mam litowania się nad biednymi grzesznikami, miłowania ich i wstawiania się za nimi, bo oni to stali się powodem całego szczęścia, jakie mnie spotkało. Ja byłabym nie otrzymała pełniłości łaski, żeby oni byli jej nie postradali. Nie stałabym się była matką ich Zbawiciela, gdyby ich zbawiać nie był potrzebował Syn Boży. I wreszcie nie byłabym otrzymała tych wszystkich przywilejów, jakimi mnie Pan Bóg udarował i tej pełniłości łaski, jaką posiadam, gdyby nie była zaszła potrzeba, żebym była matką miłosierdzia i ucieczką grzeszników“.*

Gdy więc jedno Zdrowas Marya jest tak miłym Matce Bożej, i tak Ją pobudza do miłosierdzia nad nami, jak to w powyższym objawieniu sama oświadcza, cóż dopiero gdy się to anielskie pozdrowienie Przenajświętszej Panny, a po nim idąca mo

dłitwa do Niej przez sam Kościół święty ułożona, wielokrotnie przez odmawianie Anioł Pański, Różańca lub Koronki powtarza! Czyż można przypuścić, żeby dusza wiernie wytrwała w tem świętem ćwiczeniu, miała kiedy nie odnieść zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi swego zbawienia, chociażby najliczniejszymi i najzawziętymi?—(O. Prokop. Majowe Wielb.)

Co gdy tak jest polecajmyż się ciągle przez Najśw. Maryę Pannę Panu Bogu naszemu, odmawiając pobożnie Anioł Pański i zakończając go następującą modlitwą:

Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko,
Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

M Ó D L M Y S I Ę.

Łaskę Twoję, prosimy Cię Panie, racz wlać w serca nasze, abyśmy, którzy, za zwiastowaniem anielskiem, wcielenie Chrystusa Syna Twego, poznali przez mękę jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli przyprowadzeni. Amen.



Matko Stworzyciela.

Zastanówmy się chrześciance katolicy, czy czasem pobożność nasza nie odstępuje cokolwiek od dogmatu naszego czyli od wiary naszej, gdy Najśw. Maryę Pannę nazywamy w Litanii Matką Stworzyciela? Już bowiem niewiasty chrześcijańskie wyuczają swe dzieci następujących zasad:

- Kto cię stworzył? Bóg Ojciec.
- Kto cię odkupił? Syn Boży.
- Kto cię poświęcił? Duch Święty.

A i to jeszcze trzeba zauważyć, że tym wymienionym tu zasadom, które niewiasty chrześcijańskie wpajają w umysł swoich dzieci, ani katechizm ani teologia nie sprzeciwia się, lecz owszem wyraźnie je potwierdza. Jakimże sposobem Najśw. Marya Panna matka Syna Bożego, może się nazywać—*Matką Stworzyciela*?

Będziemy mogli to wyrozumieć jeśli zauważymy, co z drugiej strony i o Synu Bożym, o drugiej osobie Trójcy Przenajświętszej czyli o Słowie Przedwiecznym, powiada Pismo Św. Powiada zaś tak: „Bogiem było Słowo wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało świat jest uczynion przezeń“ (Jan I, 2—10). Również i w innem miejscu: „Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom przez proroki, na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dzie dziecem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki Tyś Panie, na początku ugruntował ziemię, a dzieła rąk twoich są niebiosa“;

mówi tam Bóg Ojciec do Syna Bożego. (Żyd I. 1—10). Jakże więc wyjdziemy z tych trudności? Wyjdźmy w taki sposób: Tam gdzie matki wpajając w swe dzieci pierwsze zasady katechizmu, na pytanie—Kto cię stworzył? każą odpowiadać: Bóg Ojciec, od dzieła stworzenia nie odsuwają jeszcze Syna Bożego; tu zaś gdzie Pismo święte wyraźnie powiada, że przez Słowo Przedwieczne, „świat



N. Marya Panna Zbrzydowska.

jest uczynion“, że przez Syna Bożego „wieki“ Bóg Ojciec „uczynił“ i wszystko co w wiekach się zamyka, bynajmniej od dzieła tegoż stworzenia nie jest odsunięty Bóg Ojciec, lecz tylko przez takie przypisanie dzieła stworzenia Synowi Bożemu, chciało Pismo wyraźnie zaznaczyć jego bóstwo t. j. że zarówno jak Bóg Ojciec tak i Syn Boży jest stwórcą i Bogiem, gdyż według nauki teo-

logii dzieła Trójcy Przenajświętszej po za jej świętą istotą t. j. na zewnątrz się objawiające, są wspólne wszystkim trzem osobom, a tylko dla naszego lepszego wyrozumienia jedno dzieła jednej, a drugie drugiej osobie przypisują się, przez zastosowanie naukowo teologiczne, oparte na wyrażeniach Pisma Św. i naturze rzeczy (appropriatio). Powróćmy więc do swojego zadania. Ponieważ Najśw. Marya Panna porodziła cieleśnie Syna Bożego, a Syn Boży zarówno jak i Bóg Ojciec jest stwórcy światem, przeto słusznie się nazywa—*Matką Stworzyciela*. Dla tego też i na początku Różańca dobrze nasi katolicy śpiewają:

Którego świat, ziemia, morze
Godnie wychwalić nie może,
Rządęcą maszyny troistej
Nosi żywot Panny czystej*).

machiną troistą nazywając wymienione w pierwszym wierszu trzy składowe części głównych stworzeń bożych.

Czy jednak pojmujemy dobrze co to jest być matką stworzyciela, czy rozumiemy chociaż co to jest sam stwórcy światem? Zwykle na takie pytania odpowiadamy twierdząco, atoli gdy się dobrze nad tem zastanowimy, musimy chociaż powątpiewać, a właściwie zdumiewać się nad wielkością tak stwórcy światem jako i matki jego.

Sławny astronom Newton ilekroć usłyszał imię Boga, z uszanowaniem odkrywał głowę i głęboki oddawał mu pokłon, bo gdy przez wiele lat zbadanie budowy świata było przedmiotem najpilniejszych jego studyów, nauczył się poznawać stwórcę z dzieł jego i najgłębsza część dla wszechmocnego i najmędrszego Pana serce jego przejęła. Dla nas najznakomitszą i najważniejszą częścią wielkiej budowy świata jest *słońce*. Słońce jest 1,434,867 razy większe od ziemi, czyli że ze słońca możnaby przeszło jeden mi-

*) Quem terra, pontus, sidera
Colunt, adorant, praedicant
Trinam regentem machinam
Clastrum Mariae bajulat.

lion zrobić takich kul jak nasza ziemia! Słońce, stosownie do swego ogromu, dla tego tylko wydaje się tak małym, że oddalone jest od ziemi przeszło 20,000,000 mil, czyli o 40,000,000 godzin drogi. Wyrachowano, że kula działowa, wyrzucona z armaty ustawionej na słońcu dopiero po 25 latach spadłaby na ziemię. Kula zaś działowa w ciągu jednej sekundy, czyli w ciągu jednego uderzenia pulsu, 600 stóp przebiega. Słońce znajduje się prawie w samym środku systemu planetarnego, jako motor wielu kul świata, które nazywają się *planetami*.

Planety są to ciała ciemne, biorą zaś światło od słońca i obracają się koło niego. Liczy się jedenaście planet głównych, a jedną z nich jest ziemia na której mieszkamy. I planety są także potężnymi i olbrzymiemi ciałami, jak *Saturn* większy od ziemi 4,000 razy, *Jowisz* 8,000 razy. Te obiedwie planety prawie w każdą noc, w stronie południowej nieba, obserwować możemy. Trzecia z nich *Venera*, a po naszymu *jutrzenka*, którą raz przed wschodem, drugą raz po zachodzie słońca spostrzegamy, każdemu z nas jest znana. Oprócz tych głównych planet, są jeszcze mniejsze, albo *dru-gorzędne*, które obracają się koło tamtych, a jedną z nich jest *księżyc* koło naszej ziemi. Księżyc jest 50 razy mniejszy od ziemi i odległy od niej o mil 60,000. Innym gatunkiem gwiazd są *kometry*, gwiazdy ogoniaste, albo z miotłą. Przebiegają one niebo ze zdumiewającą szybkością i światłością, i dotąd mało jeszcze zostały zbadane. Lecz najbardziej godnymi podziwu są *gwiazdy stałe*, które wszystkie, równie jak słońce, mają własne światło i stałe trzymają się miejsca swego. Liczą ich astronomowie 75,000,000; ale jest ich tak wiele, że według świadectwa uczonych, policzonemi być nie mogą. Są po części większe jeszcze od słońca, wydają się zaś tak małemi, gdyż najbliższa gwiazda stała odległą jest od nas o 550,000,000,000 (pięćset pięćdziesiąt tysięcy milionów) mil.

Tak nazwana *droga mleczna* na niebie, właśnie z takich gwiazd się składa. Z tego więc poznajemy jak ogromną musi być budowla świata całego! i jak prawdziwie mówi Dawid: „Niebiosa rozpo-wiadają chwałę bożą, a dzieła rąk jego oznajmuje utwierdzenie“

czyli firmament (Ps. XVIII, 1). To nawet ciało niebieskie na którym mieszkamy, t. j. *ziemia*, ma także zdumiewającą wielkość, powierzchnia jej bowiem obejmuje 9,282,000 mil kwadratowych, tak, że idąc dziennie godzin dziesięć, trzebaby trzech lat, aby ziemię obejść naokoło. Z tej powierzchni dwie trzecie oblane są wodą i tylko trzecia część jest stałym lądem. Na stałym lądzie mieszka około tysiąc milionów (1,000,000,000) ludzi.

Nie mniej wspaniale i olbrzymio przedstawia się obok człowieka królestwo roślinne i zwierzęce: liczą one około 100,000 gatunków roślin i 100,000 gatunków zwierząt, do czego jeszcze dodać należy 2,000 gatunków ptaków i 5,000 gatunków owadów. Jak więc licznem, a raczej niezlicznem jest dzieło stworzenia i przeto jak wielkim i niepojętym jest sam stwórczytel (Schmid, Katechizm historyczny t. I.) Atoli i to jeszcze nieskończone, lecz raczej za początek i wstęp do czegoś większego uważane być winno. Do czegoż więc? Każdy mistrz tworzy dzieło, o ile być może, najpodobniejsze do niego samego. Ponieważ zaś Bóg jest duchem, sędzi więc należy po ogromie i piękności stworzeń materyalnych, o wspaniałości i liczbie stworzeń czysto duchowych t. j. aniołów (Ottiger, Theologia fundamentalis t. I, 354—5). Lecz więcej o tem mówić tu nie możemy, gdyż o tym przedmiocie, t. j. o aniołach, mamy pod koniec tej pracy, oddzielny artykuł. Tu tylko dla wykazania sposobem poglądowym wielkości stwórczytela, a następnie i matki stwórczytela, Maryi Dziewicy, zmuszeniśmy byli wejść na pole nauki świeckiej, co jeśliby przez czytelnika nie zupełnie pochwalone było, raczy nam tę wycieczkę darować. Tak więc wielką jest Marya, matka stwórczytela, bo wielkim jest nieskończenie sam stwórczytel, jej syn, a nasz Pan Jezus Chrystus. Jasnym więc jest przeto, że z Maryą nic się zrównać nie może, nic, jeden tylko Bóg przewyższa Maryą*).

Co gdy tak jest, bądź pozdrowiona, o łaski pełna, Pan z tobą
Bądź pozdrowiona nadziejo radości naszej, przez którą wyrok na

*) Nihil est aequale Mariae, nihil nisi Deus majus Maria (S. Anselmus)

szego potępienia odwołanym został i zamieniony na sąd błogosławieństwa. Bądź pozdrowiona o świątynio chwały bożej, przybytku przenajświętszy króla niebieskiego. Tyś pojednaniem Boga z ludźmi. Bądź pozdrowiona o matko wesela. Tyś prawdziwie i szczególnie błogosławioną, albowiem sama jedna pomiędzy niewiastami byłaś godną stać się *matką stwórcy twojego*: wszystkie narody zwa Cię błogosławioną*).



*) *S. Alfons Liguori*, Uwiełbienia Maryi, str. 279. Modlitwa S. Andrzeja Jerozolim.

Matko Odkupiciela.

„Spuście rosę niebiosa z wierzchu,
a obłoki niech spuszcza ą że dżdżem
Sprawiedliwego: niech się otworzy
ziemia i zrodzi Zbawiciela“.

Izaj. XLV. 8.

Takimi słowy, Izajasz prorok prosił P. Boga o przyśpieszenie tej chwili i spełnienie tej obietnicy, którą był sam przedtem z rozkazu bożego zapowiedział: że, panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emmanuel, to znaczy—Bóg z nami (Izaj. VII, 14). Trzeba zaś przypuszczać, że nietylko sam Izajasz prorok, lecz wszyscy ludzie religijni i pobożni Starego Zakonu, lubo nie koniecznie temi samemi słowy, ale tą samą myślą do Pana Boga wołali:

Gdy więc ta chwila nadeszła i obietnica zaczęła się wypełniać, gdy archanioł Gabryel stanąwszy przed Najśw. Maryą Panną—rzekł jej: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą błogosławionas ty między niewiastami, oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna a nazwiesz imię jego Jezus“; gdy Marya zastanowiwszy się nad wielkością swojego zadania, odpowiedziała: „(Ja) służebnica Pańska niechaj mi się stanie według słowa twego“ (Łuk. I, 28—38); gdy następnie, w dziewięć miesięcy później, „porodziła syna swojego pierworodnego a uwinęła go w pieluszkę i położyła go w żłobie“, wtedy w rzeczy samej i zgodziła się zostać i została — *Matką Odkupiciela*, jak to śpiewamy w *Litanii Loretańskiej*. Wtedy też wypełniły się i przywiezione na początek słowa tegoż Izajasza proroka: „Spuście rosę niebiosa zwierze-

chu, a obłoki niech spuszcza z dżdżem Sprawiedliwego: niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“, z czego zawczasu, śpiewając, cieszył się Psalmista: „Pan pokaże dobroć, a ziemia nasza wyda swój owoc“. (Ps. LXXXIV, 13). Ta zaś chwila i ten wypadek jest tak nadzwyczajnie ważny i zarazem radosny i dla niebian i dla mieszkańców ziemi, iż o nim w najcudniejszych kolorach i najpiękniejszych przypowieściach opowiada nam Ewangelia:



„Podobne stało się królestwo niebieskie (Kościół Jezusa Chrystusa) człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu“ (Mat. XXII, 2); gdy bowiem Syn Boży stał się człowiekiem w żywocie Najśw. Maryi Panny, wtedy natura boska połączyła się z ludzką w jednej osobie Chrystusa, z czego i dla nieba i dla ziemi radość wielka powstała.

I my też, najmilsi chrześcijanie, radujmy się i dziękujmy

P. Bogu iż, na te „gody małżeńskie“ Syna swojego pomimo naszej niegodności, raczył nas powołać, a jednocześnie przyglądamy się jak Najśw. Marya Panna spełniła swoje wysokie zadanie matki Odkupiciela. Nietylko bowiem że Syna Bożego przyjęła w swój żywot, nietylko że go porodziła, lecz nadto jeszcze złożyła go Bogu Ojcu na ofiarę. A gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, (Marya z Józefem) przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu (Łuk. II, 22); zresztą, nietylko że go złożyła Bogu Ojcu na ofiarę, lecz go z powrotem przyjmuje i przez trzydzieści lat go chowa na drugą, krwawą, kalwaryjską ofiarę, lub jeśli chcecie, na przedłużenie i dokończenie tylko pierwszej; gdyż i wtedy już miecz boleści duszę jej przeniknął; gdy zaś w końcu nadeszła ta straszliwa i groźna a majestatyczna chwila, tej największej i najpierwszej, godnej Boga ofiary, i wtedy jeszcze Najśw. Marya Panna, Matka Boleściwa, dzieli ze swym synem dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego. „I stały podłe krzyża Jezusowego—*matka jego* i siostra matki jego Marya Kleofasowa i Marya Magdalena“ (Jan XIX, 25) i chociaż Jezus umierał, matka jego umrzeć nie mogła, aby dłużej żyjąc, dłużej jeszcze cierpiała. Jakaż więc z tego wszystkiego będzie dotychczasowa konkluzya? W żywocie Najświętszej Maryi Panny w tajemniczy i niewypowiedziany sposób ręka Ducha Św., z rozmaitych żywiołów: bóstwa, ciała i duszy utworzyła ona przeudną wonność, którą Chrystus, stawivszy się najwyższym kapłanem dóbr przyszłych, na ołtarzu krzyża, złożył Bogu Ojcu jako ofiarę wieczorną.*).

Tym zaś udziałem w sprawie naszego zbawienia Najśw. Marya Panna wyjaśniła na sobie znaczenie figur Starego Zakonu: oblegał Holofernes miasto Betulię, wyszła do niego, do obozu, mężna Judyta i ucięła mu głowę; oblegał on wąż piekielny cały rodzaj

*) Haec est, in cujus utero ex diversis speciebus: divinitate, carne et anima confectum est manu Spiritus Sancti mirabiliter et ineffabiliter illud thymiana, quod Christus assistens pontifex futurorum bonorum in ara crucis Deo Patri sacrificium obtulit vespertinum. (*Petrus Blessensis*, serm. 33). Hurter. Comp. Theol. Dogm. t. II, § 620, c.

ludzki i ścisnął go swojemi zwojami, wyszła za miasto, za bramę, za obóz, (Żyd. XIII, 13), Przenajświętsza Dziewica i swoim płaczem i cierpieniem pod krzyżem ograniczyła jego panowanie i ukróciła szaleństwo; zaprzysiął się był Aman, wielki wezyr, króla Aswerusa na wyćpienie wszystkich izraelitów w całym państwie perskiem, atoli Estera znalazła łaskę u króla i swoim wstawieniem nietylko powstrzymała zagubę swych ziomków, ale jeszcze spowodowała upadek samego Amana. I na nas również zaprzysiął się był książę piekielny, szatan, lecz Marya znalazła łaskę u Boga i nietylko że nas ocaliła od zguby, lecz jeszcze i samego naszego przeciwnika podeptała (Genes. III, 15).

Z tej przyczyny słuszne są słowa św. Bernarda: „Nadzwyczajnie nam, najmilsi chrześciance, jeden mężczyzna i jedna niewiasta zaszkodzili, lecz chwała niech będzie Bogu, przez jednego mężczyznę i jedną niewiastę wszystko zostało naprawione. Wprawdzie dostateczne było pośrednictwo Chrystusa, gdyż i obecnie wszelka dostateczność nasza od niego pochodzi; lecz jak niegdyś, tak i obecnie wiedział Bóg, że niedobrze być człowiekowi samemu. Owszem zupełnie właściwą było rzeczą aby w naszym zbawieniu oboja płeć brała udział. Dla tego też i ona niewiasta błogosławiona między niewiastami, nie będzie bezczynną; w dziele naszego odkupienia znajdzie się miejsce i dla niej. Potrzeba nam bowiem i do samego Chrystusa pośrednika, a nikt nie może być właściwszym nad Maryą. Okrutną pośredniczką była Ewa, przez którą wąż starodawny zgubny jad występku podał pierwszemu mężczyźnie, lecz wierną Marya, która lekarstwo zbawienia i mężczyznom i niewiastom przyniosła; tamta była pośredniczką do grzechu, ta zaś orędowniczką ubłagania, pierwsza przyczyną wykroczenia, druga zaś sprawczynią *odkupienia*,*) przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu z Bogiem Ojcem i z Duchem ożywicielem, po wszystkie wieki niech będzie cześć, chwała i panowanie. Amen.

*) *Bernardus*. Serm. de 12 stellis, in Breviario 24 Maii, Aux. Christ., II Noctur.

Panno roztropna.

Przechodząc w porządku wyrażenia Litanii Loretańskiej przystępujemy dzisiaj do tego — *Panno roztropna* — pragnąc je wytlómaczyć. Lecz abyśmy mogli wykazać że N. Marya Panna była rzeczywiście roztropną, trzeba nam wprzódy poznać *co to jest roztropność?*

Roztropność, cnota moralna nabyta, jest stanem duszy naszej, który nam wskazuje jak mamy wykonywać swoje obowiązki, aby one zostawały w zgodzie z przepisami prawa.

Roztropność ma takie znaczenie między cnotami moralnemi, iż jest ich mistrzynią i kierowniczką*). To, cośmy w zasadzie wyłuszczyli, zastosujemy teraz do praktyki i rozważmy jakie jest życie wielkiej liczby ludzi. Wiemy, że niektórzy z nich bardzo ciężko grzeszą, i jedni wcale nie pokutują a inni zaś przeciwnie w wielką rozpacz po grzechu wpadając, na życie swoje nastają. Roztropność zaś tak naucza: za popełnione grzechy nie bądź bez bojaźni, ani przydawaj grzechu do grzechu, lecz znowu smutku za grzechy nie posuwaj tak daleko abyś miał życie sobie odbierać, pamiętaj na miłosierdzie boże; jedni z chrześcian — katolików zupełnie do kościoła nie przychodzą, inni zaś przyszedłszy do kościoła, zapominają o innych swych obowiązkach i prawie ciągle pragnęliby w świątyni pańskiej pozostawać: otóż roztropność nawet i tu każe

*) Müller. Theol. Moralis t. I. p. 401, 415, 421.

nam iść srodkiem drogi; jedni z nas zapadając w skąpstwo zupełnie ubogim nie udzielają jałmużny, a drudzy znowu nie tylko ze swego, lecz i z cudzego albo też, nie patrząc komu, udzielają: i tu roztropność potrzebna, która mówi: daj ze swego i prawdziwie potrzebującemu*).

I tak przez wszystkie wypadki życia naszego przechodząc— spostrzeżemy potrzebę roztropności w postępowaniu swoim. A tę zasadę jeśli zastosujemy do Najśw. Maryi Panny, któż nie tylko



z nas, co się do jej czcicieli pragniemy zaliczać, lecz nawet z osób obojętnych w religii, któż mógłby utrzymywać że Najśw. Maryi Pannie na roztropności zbywało? Była panną roztropną, inaczej bowiem Syn Boży nie byłby jej wybrał na matkę dla

*) *Müller*. Theol. Mor. t. I, § 111. Prudentia definit quantum, ubi, quando, quomodo pauperi dari oporteat, ut actus misericordiae sint omni ex parte legi conformes, ideoque vere honesti et virtuosii.

siebie. Jako tam mogło brakować roztropności gdzie były wszystkie inne cnoty?*)).

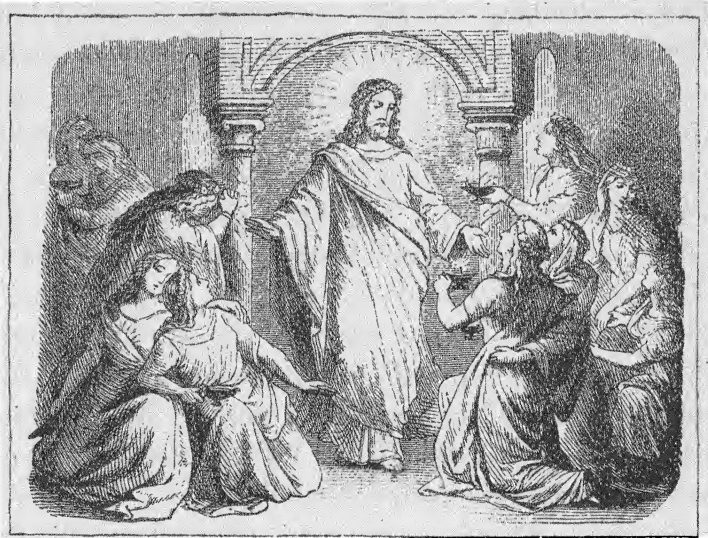
„Taką zaś była Marya, iż jej jednej życie dla wszystkich jest nauką. Jeżeli więc podoba się mistrzyni, pochwalmy jej dzieło, aby, jeżeli którakolwiek panna zapragnie podobnej nagrody, wprzódby naśladowała przykłady. Jakież liczne rodzaje cnot w jednej paninie jaśnieją! Wstydlivość, wiara, pobożność, panną jest w mieszkaniu, towarzyszką przy pracy, mistrzynią w świątyni. O iluż ona pannom przewodniczy! Ileż do Chrystusa przywodzi, mówiąc: ta synowi mojemu wiary dochowała, ta jego oblubienicą niezmasaną była. A cóż powiem o szczupłości pokarmów, a o mnóstwie zajęć: tym zdaje się że sama natura podołać nie mogła, tamte zaledwie że utrzymały naturę. Z jednej strony wszystkie chwile wypełnione pracą, z drugiej strony jeden po drugim dni postne. A kiedy i nadszedł czas posiłku, przyjmowała pokarm prosty, który tylko głód usuwa a nie taki który przyjemność sprawia. Do snu nie wprzódby się zabierała, aż kiedy konieczność ją zmusiła, a i wtedy gdy ciało wypoczywało, dusza nie przestawała czuć, albo powtarzając to, o czem wprzódby czytała, albo dalej myśląc o tem, co sen przerwał, albo marząc o tem, co już przedtem postanowione zostało, albo snując sny przyszłej pracy.“ Taką według św. Ambrożego, była Najśw. Marya Panna w młodziutkiem swem wieku, gdy mieszkała przy świątyni Jerozolimskiej, jeszcze zanim poślubioną zastała św. Józefowi, jeszcze zanim jej anioł boży zwiastował że zostanie matką Zbawiciela, t. j. była panną rozropną. **).

Lecz teraz na świecie tak się dzieje, w Kościele katolickim jak z owemi pannami z Ewangelii: (Mat. XXV, 1—12.) „Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziesięci pannon: które wzięw-

*) *Bernardus*. Cum de coelestibus mysteriis ab angelo doceretur, diligenter quaesivit quomodo conceperet et pareret, quae virum utique non cognosceret: et in hoc sine dubie prudens exstitit. Sermo 52 de diversis (10 Decembr. In Breviario).

***) *Ambrosii*. De Virginitibus. Lib. II post init. (In Breviario 21 Novembr.)

szy lampy swoje wyszły przeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich wzięwszy lampy, nie wzięły oleju z sobą. A mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A wpólnocy stało się wołanie: oto oblubieniec idzie, wynijďte przeciwko jemu. Tedy wstały one wszystkie panny, i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: dajcie nam z oleju waszego; boć lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre, mówiąc: by snadź nam i wam nie dostało, idźcie raczej 'do sprzedających, a kupcie sobie. A gdy



szły kupować, przyszedł oblubieniec: a które były gotowe, weszły z nim na gody, i zamknięte są drzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: Panie, Panie otwórz nam. A on odpowiadając rzekł: Zaprawdę mówię wam: nie znam was“.

A cóż powiesz znaczą panny głupie, co nie miały oleju?

Znaczy takie, które tylko my tu na ziemi nazywamy pannami, lecz wobec Boga, takimi nie są, bo utraciły panieństwo; mądrymi zaś są te, które i same siebie za panny podają i są pannami wobec P. Boga. Mają one w swych lampach olej dobrych

uczynków powściągliwości swojej, lampy ich świecą jasnym płomieniem czystej wiary.

Nie chcę nikomu osobiście dokuczyć lecz zauważyłem, że wiele panien prawie nic a nic nie ceni swojego panieństwa, a wiele chce się go jaknajprędzej pozbyć w sposób godziwy albo niegodziwy. Tymczasem panieństwo jest największą ozdobą płci niewieściej a utrata jego, w sposób grzeszny, szkoda niepowetowaną, której nigdy dosyć opłakać nie można. „Uschła trawa i opadł kwiat (Izai. XL. 7.); spadł wieniec z głowy naszej, biada nam żeśmy zgrzeszyli“ (Treny Jerem. V 16.)

Izaak patriarcha miał dwu synów bliźniaków: Ezawa i Jakóba. Ezaw kilkoma chwilami wprzód przyszedł na świat i dla tego był pierworodnym. Był pierworodnym, to znaczy po śmierci ojca miał być głową całego rodu i ojcem przyszłego messyasza. Lecz posłuchajmy cokolwiek, jak on sobie to pierworodztwo cenił. „I uwarzył Jakób kaszę, do którego przyszedłszy Ezaw z pola spracowany, rzekł: daj mi z warzywa tego czerwonego, bom się bardzo spracowałem: któremu rzekł Jakób: sprzedaj mi pierworodztwo twoje. A on odpowiedział: oto umieram (z głodu) cóż mi pomoże pierworodztwo? Rzekł Jakób: przysiąż że mi (że sprzedajesz). I przysiągł mu Ezaw i sprzedał pierworodztwo. I tak wziąwszy chleb i potrawę soczewicę, jadł i pił i poszedł lekce sobie ważąc, że pierworodztwo sprzedał“ (Gen. XXV. 29—34.) Oto, bracia moi, jeszcze starożytny obraz panien mądrych i głupich.

Nie nie dbasz Ezawie o swoje pierworodztwo? Nie dbam odpowiada. A wszakże gdybyś był zachował pierworodztwo, byłby Chrystus twym synem, a tak jest twego brata Jakóba: „Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego, Abraham zrodził Izaaka a Izaak zrodził *Jakóba*.“ (Mat. I, 1. 2.)

Wolisz, Ezawie nędzną soczewicę aniżeli pierworodztwo? Wolę, powiada. A wielka szkoda, gdybyś był głód przetrzymał, gdybyś był tymczasem pomodlił się cokolwiek, siedział byś dziś z Jezusem, synem swoim, w niebie i patrzył na jego chwałę i w niej uczestniczył. Dziś zaś gdzie jesteś, któż może powiedzieć? Gdzie zaś twój brat Jakób, to z pewnością wiadomo: „Potemem widział

powiada św. Jan apostoł, a oto stolica postawiona była na niebie, a na stolicy siedzący (Bóg). A około stolicy (bożej) stolic dwadzieścia i cztery, a na stolicach dwadzieścia i czterech starszych siedzących, obleczonych w szaty białe, a na głowach ich korony złote“ (Apok. IV; 4).

Także i ty wolisz, pannó, uciechy i grzechy tego świata aniżeli panieństwo; wolisz czerwoną sukienkę na ziemi niżli białą w niebie? Nie chcesz zwyciężyć marnej i chwilowej pokusy? A szkoda: bo „kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego,“ przyrzeka nam Chrystus w księdze Objawień św. Jana apostoła (III. 21.) Nie dbasz o swoje panieństwo? A wielka szkoda: bo panieństwo ma wielkie znaczenie w niebie: „I widziałem, powiada św. Jan apostoł, a oto Baranek stał na górze Syon (w niebie) a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających imię jego i imię Ojca jego napisane na czołach swoich... Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są, ci chodzą za barankiem gdziekolwiek idzie“. (Apok. XIV, 1, 4.) — Z ostatnich słów: „*Ci są którzy się z niewiastami nie pokalali*, koniecznie wypływa, że wszystko cośmy dotąd z okazji roztropności Najświętszej Maryi Panny, o panieństwie wyrzekli, zarówno stosuje się do panien i do kawalerów, gdyż jedna religia i jedno niebo dla płci męskiej i żeńskiej, jednakowe pokusy, i jednakowa słabość płci obojej. Świat ma kodeks surowszy dla niewiast, aniżeli dla mężczyzn, lecz kodeks jego jest niesprawiedliwy.



Panno czcigodna.

Dzisiaj, najmilsi chrześciance, pragniemy wytłomaczyć z Litanii Loretańskiej to wyrażenie—*Panno czcigodna*. Cóż znaczy to wyrażenie? Cokolwiek innemi słowy wypowiedziane, znaczy—*panno zasługująca na cześć*. A za cóż Najśw. Marya Panna zasługuje na cześć?—Nie mówiąc już o tem, że, od czasu jak Chrystus na krzyżu oddał Ją za matkę św. Janowi, Jana zaś Jej za syna (Jan XIX, 26—27) i inni chrześciance, zważając na to, że oddającym był Bóg-Człowiek, pragnący zbawienia wszystkich ludzi a przyjmującą pełną litości Marya, poczęli pobożnie wierzyć, że i oni, na zasadzie braterstwa wszystkich synów Adama, nie są wyłączeni z liczby dzieci Maryi, i ośmielili się poczytywać Ją za swą matkę; nie wyłuszczając obszerniej i tego, że przez udział w dziele odkupienia rodzaju ludzkiego, naprawiła upadek pierwszej niewiasty i przeto drugą Ewą jest nazwana*) najpierwszem i największem jej prawem do czci naszej jest to, że jest matką Pana naszego Jezusa Chrystusa.

A jak dawną jest cześć dla Najśw. Maryi Panny? Jest tak dawną, jak dawno anioł do Niej wypowiedział te słowa: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między

*) In Breviario. Officium B. Mariae in Sabbato. Mense Martio. Ex libro S. Irenaei episcopi et martyris adversus haereses: V, 19.

niewiastami“ (Łuk. I. 28.); jest tak dawną, jak dawno rzekł anioł do jej sprawiedliwego małżonka: „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej, albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha Świętego“ (Mat. I. 20.); jest tak dawną, jak dawno zawołała do niej św. Elżbieta jej krewna: „Błogosławionas ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A zkażże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie“? (Łuk: I. 42,



43); jest tak dawną, jak dawno mówił anioł pasterzom: „Oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem — co oni zasłyszawszy—mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się i znaleźli Ma-

ryą i Józefa i niemowlętko położone w żłobie“. (Łuk. II, 10—11, 15—16); jest tak dawną, jak dawno w świątyni Jerozolimskiej sprawiedliwy i bogobojny Symeon na widok przenaświętszej rodziny „błogosławił im i rzekł do Maryi matki Jezusa: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwić się będą i duszę twą własną przeniknie miecz“ (Łuk. II, 34—35); jest tak dawną, jak dawno mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: „gdzie jest, który się narodził król żydowski?“ A ztamtąd udali się do Betleem i wszedłszy w dom, znaleźli dziecę z Maryą matką jego i upadłszy pokłonili się jemu a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę“ (Mat. II. 1—11), w tych bowiem wszystkich wypadkach gdziekolwiek aniołowie spełniali rozkazy boże odnoszące się do naszego zbawienia, tamże i Najśw. Dziewicy należną cześć oddawali; gdziekolwiek ludzie kłaniali się Zbawicielowi naszemu, tamże i jego Najśw. Matkę wysławiali i czcili. Cóż mamy powiedzieć o późniejszych czasach? Któż nie przypuści, że te święte niewiasty które z Maryą stały pod krzyżem Zbawiciela i których liczba zapewne ciągle się zwiększała, już na zawsze jej gorliwymi służebnicami i czciicielkami zostały? Kto może zaprzeczyć, że święci apostołowie dla matki swego mistrza byli z największą czcią, i uszanowaniem? zwłaszcza że chociaż przez Ducha S-go kierowani, nie zaniedbywali też w ważnych wypadkach i od niej rady zasięgać?*) I tak ta cześć cały świat chrześcijański napełniła.

W trzysta pięćdziesiąt lat po Chrystusie, za Liberiusza papieża (352—66), wybudowano w Rzymie kościół Najśw. Maryi Panny Snieżnej i z początku nazywano go już tą bazyliką Liberiusza, już to Najśw. Maryi Panny przy żłobie; gdy jednak w owym czasie w Rzymie wiele już było kościołów pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, więc aby ten później pobudowany, jako godniejszy i większy od poprzednich, odróżnić, nazwano go—Najśw. Ma-

*) O. Prokop. Majowe Wielbienia Maryi w Litaniach Loretańskich str. 348—349.

ryi Panny Większej. Proszę zauważyć że już w owym wieku, czwartym po Chrystusie — *było wiele kościołów w Rzymie pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny.*

W środku XII wieku pobudowano kościół katedralny w Paryżu. Jakżeż ten kościół się nazywa? Nazywa się po francuzku: *Notre Dame de Paris*, co znaczy po polsku: Naszej Pani Paryskiej t. j. wyraźniej—francuzi tak czcili Najśw. Maryę Pannę, iż ją, swoją panią, swoją królową nazwali; węgry uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny z ustanowienia swojego króla św. Stefana, dniem *Wielkiej Pani* nazywają. O naszym kraju nie mówię, gdyż jakie mamy nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny i jak między nami cześć ku niej rozwinięta, powszechnie wiadomo. —Któż dał podniecie do takiej czci ku Najśw. Dziewicy? Duch Przenajświętszy. Co bowiem mówi Pismo Święte o tych, którzy kiedykolwiek wychwalali Maryą? „I napelniona jest Duchą Świętego Elżbieta i zawoła głosem wielkim i rzekła: Błogosławionas ty między niewiastami“ (Łuk, I, 41, 42.) Również i o Symeonie starcu, który błogosławił Maryi, chociaż i bolesną przyszłość jej zapowiadał, Pismo Św. aż trzy razy zapewnia że mówił z natchnienia Ducha Ś-go. „A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon... a Duch Święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Świętego... I przyszedł w Duchu do kościoła... (Łuk. II. 25 — 27). Tak więc, pierwszym ustanowicielem czci ku Najśw. Maryi Pannie jest Duch Przenajświętszy. Lecz jakim sposobem tak w całym Kościele katolickim rozszerzoną została?—Przez apostołów i ich następców, opowiadaczy Ewangellii.*) Że zaś jest wszędzie; że jest od samych początków chrześcijaństwa; że przez wszystkich przyjęta, przeto ma na sobie pieczęć nieomyłnej prawdy—katolickiej.**).

*) *Augustinus. Quod universa tenet Ecclesia, nec conciliis institutum, sed semper retentum est, ab ipsa apostolica traditione manare, rectissime creditur. De Baptismo, contra Donat l. 4, c. 24.*

***) *Vincentius Lerinensis. Illud est verum et catholicum quod semper, quod ubique, quod ab omnibus creditum est.*

Jaką więc ta cześć ma być którą oddajemy Najśw. Maryi Pannie? Mniejszą niż ta, którą oddajemy Panu Bogu, większą niż ta, która się należy Świętym Pańskim.

Cześć Najśw. Maryi Panny na ziemi powinna odpowiadać jej czci w niebie: o ile tam ta Błogosławiona Dziewica od aniołów jest odróżniana, o tyle i tu odróżnianą być winna, o ile tam po nad świętych jest wyniesiona, o tyle i tu po nad nimi winna być stawiana. O stosunku zaś do Boga najznamienitszych świętych Pańskich w niebie tak jest powiedziano w Piśmie Świętem; „Upadali dwadzieścia i czterej starszych przed siedzącym na stolicy, i kłaniali się żyjącemu na wiek wieków, i porzucali korony swe przed stolicą jego.“ (Obj. IV. 10.), a zaś o stosunku do Boga Przenajświętszej Dziewicy w tem że Piśmie Świętem tak jest wyrażone: „Staneła królowa po prawicy twojej, w ubiorze złotym, obtoczona rozmaitością.“ (Ps. XLIV. 10). Chcesz że jeszcze wiedzieć jak się w niebie i od aniołów różni? Chcę. Oni z bojaźnią i drżeniem usługują Panu nieba i ziemi, oblicza swoje zasłaniając, przez uszanowanie,—ta zaś owoc żywota swojego Jemu ofiaruje,—Zbawiciela naszego*). Dla tego też i na ziemi, w Kościele katolickim, gdy na cześć świętych aniołów, apostołów lub jakich innych, np. na cześć Piotra i Pawła jest jedno święto uroczyste a dwa lub trzy nieuroczyste, tymczasem ku czci Najśw. Maryi Panny mamy aż kilka świąt uroczystych a kilkanaście nieuroczystych, a oprócz tego jeszcze cały Maj i Październik ku jej nabożeństwu obracamy.

Jedni w czasie tych nabożeństw na jej cześć odmawiają *rózaniec*, inni śpiewają *godzinki*, i jedni i drudzy dobrze czynią, potrzeba tylko aby odmawiali i śpiewali nietylko ciałem ale też i duszą. Jedni przed jej świętymi obrazami palą lampki a drudzy stawiają na jej ołtarzach kwiaty, i jedni i drudzy dobrze czynią; potrzeba tylko aby pierwsi i w sercu swoim ogień miłości bożej rozpalali, a drudzy aby tak duszę swoją cnotami upiększali

*) *Joannes Chrysostomus* apud *Metaphrasten*. In *Breviario*, de *Communi B. Mariae Virginis*, II *Nocturno*, lectio VI.

jako piękne są kwiaty, aby taką woń dobrych uczynków wydawali jako kwiaty zapach, aby tak się zwracali do Boga jak kwiaty do słońca, aby tak duszę swoją zamykali przed grzechem, jak kwiaty swoje kielichy stulają przed chłodem i nocą.

Gdybyśmy zaś tylko usta a nie sercem czcili Najśw. Maryą Pannę a przez nią jej najmilszego syna a Zbawiciela naszego, wtedy słusznie należałoby aby nam przypomniano te słowa Psalmisty: „Grzesznikowi rzekł Bóg: Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje i bierzesz testament mój w usta twoje? Ano ty masz w nienawiści karność i zarzuciłeś mowę moją nazad“. (Ps. XLIX. 16,—17.) Od czego niech nas Pan Bóg zachować raczy przez przyczynę Panny Czcigodnej—Maryi, ku jej chwale i naszemu zbawieniu. Amen.



Panno wstawiona.

Przystępujemy do wytłomaczenia tego miejsca z Litanii Loretańskiej — *Panno wstawiona*. Czemże wstawiona, pomimo woli, ciśnie się pytanie? Bardzo wieloma tajemnicami naszej religii, bardzo wieloma cudami, bardzo wieloma zdarzeniami tak wtedy kiedy zostawała na ziemi; jak teraz kiedy króluje w niebie. Że jednak o wszystkim nie można odrazu mówić, dziś przeto weźmiemy tylko to, co nas najwięcej uderza i co pod nasze zmysły najbardziej podpada. A cóż to takiego? Wstawiona jest Najśw. Marya Panna świętymi obrazami i cudami, które się przy tych obrazach dzieją. Co do obrazów bardzo piękna jest uwaga, iż jako za pośrednictwem mowy, i głosu w ogólności, przechodzi uczucie do naszego ucha, tak znowu przez obraz i kolory otrzymuje wrażenia nasze oko; czem litery dla człowieka umiejącego czytać, tem wyrażone farbami podobieństwo dla nieumiejętnego prostaczka. Więc już choćby z tego jednego powodu obrazy mają swoje doniosłe znaczenie. Zauważmy jednak że sam obraz o ile jest płótnem, drzewem, złotem i srebrem, drogimi kamieniami lub znakomitem dziełem sztuki, nie zasługuje jeszcze na żaden religijny szacunek, lecz jedynie dla tego że nam przedstawia Pana Jezusa, Najświętszą Maryą Pannę lub którego świętego. Atoli i tak jeszcze chociaż obraz jest i religijny i w kościele umieszczony, poświęcony, wotami obstawiony, we czci powszechnej zostający, nie należy przypuszczać jakoby w samym sobie

miał jaką boskość, moc i siłę, to wszystko nie w obrazie, lecz w tym kogo obraz przedstawia znaleźć dopiero możemy. Dla tego też nie w obrazie mamy pokładać ufność lecz w świętym lub świętej, która na obrazie figuruje.*) Gdy więc przed obrazami klęczymy; gdy się przed nimi kłaniamy; gdy przed nimi lampki, świece lub kadzidło palimy**) to wszystko odnosimy nie do samych obrazów, lecz do osób świętych w niebie królujących a na obrazach naszych wyrażonych. Przecież i o tem wiemy, że obrazy nie należą u nas do najpierwszych i największych



świętości. Świętości nasze w takim idą porządku: naprzód najświętszy sakrament t. j. ciało Boże a później księga, która leży na

*) *Concilium Tridentinum*. Sess XXV.

**) *Concil. Nicenum II*. Actione VII. Definimus in omni certitudine ac diligentia, sicut figuram pretiosae ac vivicae crucis ita venerabiles ac sanctas imagines proponendas: ita ut istis, sicut figurae pretiosae ac vivicae crucis et sanctis evangelii et reliquis sacris monumentis, incensurum et luminum oblatio ad harum honorem efficiendum exhibeatur, quemadmodum et antiquis pie consuetudinis erat.

ołtarzu—Mszał—Pismo Święte t. j. słowo Boże, następnie krzyż, relikwie, a obrazy dopiero na końcu. Bo to, już nietylko my starsi, lecz i dzieci katolickie rozumieją, że chociaż obrazów Najśw. Maryi Panny mamy bardzo wiele, to jednak tylko jedna jest w niebie ta Najśw. Dziewica. Lecz jedne z tych obrazów przedstawiają ją w młodocianym lub dziecięcym wieku, inne wyobrażają ją nam jako niepokalanie poczętą, inne jak się wita ze swoją krewną Elżbietą, inne w ucieczce do Egiptu, inne z dzieciątkiem Jezus na rękę, inne jako matkę boleści, inne wracającą z Kalwaryi, inne jako wstępującą w niebo, a jeszcze inne jak daje szkaplerz św. Szymonowi Sztok, a różaniec św. Dominikowi lub dzieciątko Jezus św. Stanisławowi Kostce i t. d. Chociaż więc obrazy nie należą w Kościele katolickim do największych świętości, to jednak, ponieważ w myśli przedstawiamy sobie rozmaite tajemnice i zdarzenia święte z życia Najświętszej Maryi Panny, dobrze więc czynimy, że je dla lepszej pamięci i na obrazach wyrażamy, gdyż obraz na drzewie, płótnie, blasze, czy papierze nie jest czem innym jedno odbiciem i wyrażeniem tej postaci i figury, którą uformowaliśmy w swoim umyśle a pamięci. Ponieważ dalej lubimy mieć obrazy swoich rodziców, przyjaciół i innych znajomych i znakomych osób, dobrze czynimy starając się i o obrazy P. Jezusa, Najświętszej jego matki i jego przyjaciół Świętych Pańskich.

Nie wszystkie obrazy Najśw. Maryi Panny są u nas w jednakowej czci i poważaniu: każda prowincya dla ważnych przyczyn, ma swój uprzywilejowany obraz. W największym szacunku zostają te obrazy, o których jest podanie że je malował św. Łukasz, ewangelista. Nie jest to takie orzeczenie, któremu koniecznie powinniśmy wierzyć, lecz poważne przypuszczenie, które w pobożności przyjąć można. Bo i, z drugiej strony rzecz biorąc, jeżeli św. Łukasz z opowiadania Najśw. Dziewicy w znacznej części napisał księgę Ewangelii, czemuż, jeśli był i malarzem, nie mógł namalować Tej, która mu niektóre tajemnice i zdarzenia z życia swojego i swojego syna opowiadać raczyła? Do takich więc najznakomitszych obrazów przedewszystkiem należą: Najśw.

Maryi Panny Śnieżnej (Santa Maria Maggiore) i Najśw. Maryi Panny Nieustającej Pomocy—oryginały obudwu tych obrazów są w Rzymie, a u nas tylko ich kopie. Trzeci, dla nas najślawniejszy, Najśw. Maryi Panny w Częstochowie. Na tych trzech obrazach Najśw. Marya Panna przedstawiona jest z dzieciątkiem Jezus na ręku, co każe się domyślać, że malowane były najwcześniej po roku 430 t. j. po koncylium efezkiem, na którym nauka katolicka o macierzyństwie Przenajśw. Dziewicy publicznie potwierdzoną została i w takim razie nie byłyby dziełem ś-go Łukasza. Nadto co się tyczy obrazu Najśw. Maryi Panny w Częstochowie, to jest on tam od r. 1382, zatem już przeszło lat 500, poprzednia zaś jego historia jest mało pewna; to wszakże niezawodne, że razem z dwoma poprzednimi: Najśw. Maryi Panny Śnieżnej i Nieustającej Pomocy, nosi na sobie cechy malarstwa bizantyńskiego, zatem pochodzi z Grecyi, a dostał się do nas z miasteczka Bełzu w Galicji czy też z samego Lwowa, od rusinów. W Wilnie sławny jest obraz Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej: z kąd, kiedy i przez kogo został on tam sprowadzony, niewiadomo. Uчени oświadczają, iż nie wschodniego lecz zachodniego jest on pędzla, że dopiero z XVI a najwcześniej z XV wieku pochodzi, że zatem błędne jest przypuszczenie jakoby miał przedtem znajdować się w posiadaniu wyznawców Kościoła Wschodniego. Obraz ten dopiero od końca XVII wieku t. j. od r. 1668. stał się bardzo sławnym; sukienka srebrna, która go pokrywa i która mu blasku i majestatu dodaje, jest prawdopodobnie dziełem złotników gdańskich z XVIII wieku.*)

Tu jeszcze muszę wspomnieć o Skępem, sławnem z pielgrzymek na całym Mazowszu, posiadającym drewniany posążek, przed-

*) *Ks. A. Nowowiejski. Wykład Liturgii.* XIII Acheropity, obrazy św. Łukasza i inne cudowne str. 939 i następ.

Nota bene. Według twierdzenia Cerkwi Rossyjskiej obraz Ostrobramski sławny jest od r. 1341, a zjawienie się jego święci ona 14 kwiet. star. stylu. *Ивановъ опись.* Москва 1872, na końcu, w dodatku, str. 8.

stawiający Najśw. Maryę, jako młodziuchną, dopiero z dzieciństwa wychodzącą panienkę.

Co zaś do cudów, które się przy wymienianych dopiero i wielu innych obrazach od czasu do czasu dzieją lub dawniej działy się, rzecz chcę rozwiązać ze strony praktycznej. Któż patrząc na liczne, bo tysiączne kompanie pielgrzymów, które ciągną do Częstochowy, Wilna, lub Skępego, może śmiało twierdzić, że ludzie ci nie doznają tam cudów? Gdyby innogo nie doznali tam cudu, nad poprawę swoich obyczajów, utwierdzenie w wierze i pociechę w strapieniach, już i to nie małym byłoby cudem, chociaż w nieścisłym tego słowa znaczeniu. Kto patrząc na mnóstwo i bogactwo wotów, które tam złożono; na kule i szczudła które tam zostawiono, może utrzymywać, że tam nie stały się cuda? Kto przypominając sobie z Ewangelii, gdzie Najśw. Marya Panna wstawia się za nowożeńcami do swojego syna (Jan II, 1—10), może twierdem sercem mówić: wtedy gdy była na ziemi wstawiała się za ludźmi i uprosiła, dzisiaj gdy jest w niebie nie wstawi się albo nie uprosi? Rozsądku ludzki, upamiętaj się a przejdź na drogę twierdzącą!

Wszchemogący i wieczny Panie Boże nasz, któryś dla utrzymania w Kościele twoim prawej nauki o obrazach religijnych, świętych ojców naszych w wierze, mocą i mądrością wyposażyć raczył, daj nam prosimy, abyśmy których obrazy święte czcimy, ich cnoty naśladować i ich przed Tobą wstawienictwa doznać mogli. Amen.



Koronacya obrazów świętych.



Nie było nigdy wspanialszych obrzędów religijnych nad koronacye obrazów i posągów Najświętszej Panny z dzieciątkiem Jezus. Bogarodzica, od czasu jak u nas zorza chrześcijaństwa zabłysła, doznawała szczególnej miłości. Pierwsza modlitwa polska, a raczej pierwsza pieśń była na Jej cześć. Z okrzykiem na cześć Bogarodzicy szło rycerstwo chrześcijańskie w bój z bisurmańską nawałą. Stawały liczne kościoły, a w nich Matka Chrystusowa cudami okazywała swą miłość dla pobożnego ludu.

Sławiły się szczególnie cudami Najświętsza Panna Sokalska, Berdyczewska, Ostrobramska, Żyrowicka, Poczajewska, Leżajska, Latyczowska, Święta Lipa w Warmii i t. d. Ale nad wszystkie miejsca święte zasłynęła cudami Jasna Góra. Kto o tem nie wie! Obrazy Bogarodzicy przeważnie przychodziły do nas z daleka, podanie głosiło, że wiele z nich malował św. Łukasz. Ale były i czysto swojskie obrazy, jak w Leżajsku, w Leśnie, w Gidlach.

Miłość ludu ku Najświętszej Orędownicze w różny się sposób objawiała. Nie poprzestawano na nabożeństwach, na drogich wotach, na pieśniach i litaniach układanych na Jej cześć, na pielgrzymkach do miejsc uświęconych. Bywało, mrowiska ogromne ludu ze wszech stron przybywały gromadami i pojedynczo na odpusty. Kościoły i kaplice tłumów objąć nie mogły, wtódy pod gołem niebem odbywały się nabożeństwa. Rosły też bogactwa kościołów. Zygmunt III sam wyrabiał monstrancye dla Jasnej Góry, droższe niż wartość całej prowincyi. Hetmanowie składali tam swoje buławy, sadzone drogimi kamieniami; idąc na wojnę, wstępowali zwykle do miejsc świętych po błogosławieństwo. Królowej niebieskiej przypisywano wszystkie zwycięstwa. Dwadzieścia kilka dni do roku poświęconych było wyłącznie czci Maryi. Prócz tego obchodzono uroczyste dzień św. Anny jako matki

Najświętszej Panny; św. Józefa jako męża; św. Maryi Magdaleny, jako jej służebnicy.

Bywały takie miejsca, że nabożeństwa i odpusty nie ustawały. U św. Lipki na Warmii, odpust był co święto. Można powiedzieć, że oddawanie czci Bogarodzicy stawało się instytucją owczesnego życia publicznego. Dziś się tu nabożeństwo kończyło, jutro się tam zaczynało. Cały kraj był w nieustannej adoracji dla Królowej anielskiej. Wreszcie urodziła się myśl koronowania obrazów. Ukazała się ona jednocześnie w Polsce i Włoszech.

Za panowania u nas Zygmunta III żył we Włoszech pobożny i bogaty pan, który ustanowił fundusz na wieczne czasy dla kapituły Watykańskiej na szczerozłote korony dla cudownych obrazów Matki Bożej. Zdarzały się i dawniej pojedyncze koronacje obrazów, ale od czasu zapisania tego funduszu przez Aleksandra Sforzę Pallaviciniego, przypadek ustał a zawiązał się nowy obrzęd kościelny i zwyczaj. Sam fundator za życia swego widział jeszcze 13 koronacyj cudownych obrazów w kościołach Rzymu.—Później Stolica Apostolska do innych miast włoskich posyłać zaczęła korony, ulegając pobożnym prośbom. Z Włoch zwyczaj przechodził dalej, rozlewał się na szeroki świat katolicki. Jednocześnie w Polsce Lew Sapieha (podówczas podkanclerzy litewski 1584—9) pierwszy sprawił koronę złotą, klejnotami wysadzoną, dla obrazu Matki Boskiej w Trokach. Za jego przykładem poszli inni. Ale to były zdarzenia przypadkowe, ofiary jednostek możnych.

Koronacja obrazów Bogarodzicy jako uroczystość ogólna przyszła o wiele później. Po ustąpieniu z granic kraju szwedów i sasków, August II wraz z narodem wyprawił poselstwo do papieża Inocentego XI z prośbą o koronację obrazu cudownego na Jasnej Górze. Papież wysłuchał życzeń i natychmiast nadesłał poświęcone przez siebie dwie korony złote (z fundacyi Pallaviciniego), wraz z bullą do Hieromina Grimaldiego, arcybiskupa Edessy, który wtenczas przy królu bawił w Dreźnie. Nie mógł nuncyusz sam zjechać do Częstochowy, więc upoważnił Krzysztofa Szembeka, biskupa poznańskiego, żeby go zastąpił. Tym sposobem rok 1717 jest u nas epoką, od której się zaczynają koronacje obrazów świętych. Przybył nowy, wielce uroczysty obrzęd religijny.

Na święto Narodzenia się Matki Bożej, 8 września 1717 r. zbiegły się tłumy ludu do Częstochowy z Polski i z zagranicy, ze Szlązka i z sąsiednich słowiańskich krain. Jasna Góra nie od tej chwili, ale już dawniej była świętym miejscem. Różnemi językami świata sławiono tutaj na odpustach Maryę. Łatwo się domyśleć, z jaką wystawnością, wśród jakiego zgromadzenia ludu odbyła się koronacja częstochowska, 159-ta w świecie, a pierwsza w Polsce.

Obozowiska ogromne na całej przestrzeni, jak oko zasięгло, otoczyły Jasną Górę i oblegały ją dwa, trzy tygodnie. Ziemia się trzęsła od pieśni, niebo płakać musiało z rozrzewnienia, od modlitw pocziwego ludu. Szembek chełmski, Brzostowski wileński i Szembek poznański, trzech biskupów celebrowało. W dawnym kościele Jasnogórskim rozdano 148,300 komunikantów, a ileż ich wyszło na placach, na których lud pod namiotami wystawił sobie kościoły, ile na cmentarzu, ile na rynku, ile w kościele nowicyackim. Można przynajmniej drugie tyle przypuścić. Mszy odprawiono 3252. Był to w całym znaczeniu świetny zjazd religijny. Za życia Augusta II odbyło się jeszcze 5 koronacyj obrazów: w Trokach, w Kodniu, w Sokalu, w Podkamieniu i w Żyrowicach.



N. Panna Marya Berdyczowska.

Za Augusta III ukoronowano obrazów 13. Zwykle do koronacji wybierano uroczystość Najświętszej Panny, ale najwięcej odbyło się ich, we wrześniu, na Narodzenie. Korony nie zawsze były rzymskie, albowiem fundacya Pallaviciniego dotyczyła obrazów Najświętszej Panny z dzieciątkiem Jezus na ręku, w Skępem zaś była sama Matka Boska, dla tego na koronę składali się sami obywatele ziemi Dobrzyńskiej. Można rody (szczególniej Potockich) wiele łożyły na koronacye. Obraz Berdyczowski był jedynym, że koronę sprawił dlań ojciec święty z własnej szkatuły.

Napływ ludu na uroczystości koronacyjne był nadzwyczajny. W So-

kalu samych kaznodziejów było 13, w Podkamieniu 15, w Poczajowie 16, w Częstochowie 17. Za Stanisława Augusta prąd religijny ku koronowaniu obrazów osłabł. Odbyło się ich jeszcze wprawdzie 9, ale z uroczystością znacznie mniejszą. Ostatni ukoronowano obraz Szydłowski w roku 1786*). (Juljan Bartoszewicz).



*) Przepisano z „Kurjera Polskiego“ z d. 8 Września 1901. № 248.

Panno można.



Pragniemy dzisiaj wytlómaczyć z Litani Loretańskiej te słowa: Panno można. Cóż one znaczą? Znaczą, że według naszego przekonania, Najśw. Marya Panna co chce uczynić *może*. Lecz jakżeż, czym dobrze powiedział: co chce uczynić *może*? Wszakże nie jest wszechmocną: ten przymiot tylko sam Bóg posiada. Owszem i o Najśw. Maryi Panie można, pod pewnym względem, utrzymywać, że jest wszechmocną: z tą tylko różnicą, że Bóg jest wszechmocny wolą swoją i rozkazem, a Najśw. Marya Panna—prośbą i wstawieniem do Boga. (Omnipotentia supplex).

Lecz powie kto: jakże to można wykazać, że Najśw. Marya Panna jest *można*, czyli że co chce dla naszego zbawienia uczynić *może*? Na co odpowiadam, że to się wykazuje rozumowaniem teologicznem w taki sposób.

Przypuszczamy, że Najśw. Marya Panna ma u swojego najmilszego syna, Zbawiciela naszego, przynajmniej takie znaczenie, jakie miała królowa Betsabea u syna swojego, Salomona. O znaczeniu zaś królowej Betsabei u syna swego, króla Salomona, tak mówi Pismo Św.: „Przyszła tedy Betsabee do króla Salomona, aby z nim mówiła.... i wstał król przeciwko niej i ukłonił się i siadł na sto-

licy swojej i postanowiono stolicę matce królewskiej, która siadła, po prawicy jego. I rzekła mu: O jedną prośbę maluczką ja cię proszę, nie zawstydzaj oblicza mojego. I rzekł jej król. Proś, matko moja bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje“ (III Król. II. 19—20).

Przypuszczamy dalej, że Najśw. Marya Panna nie może mieć mniejszej wziętości u syna swojego, Zbawiciela świata, anizeli królowa Estera u męża swojego, króla Aswerusa. O wziętości zaś królowej Estery u króla Aswerusa, tak mówi Pismo S-te: „Oblekła się Ester w ubiór królewski i stanęła w sieni domu królewskiego, która była wewnątrz przeciw pokojowi królewskiemu, a on siedział na stolicy swej w sali sądowej w pałacu, przeciwko drzwiom domu. I gdy ujrzał Ester królową stojącą, spodobała się oczom jego i wyciągnął ku niej laskę złotą, którą trzymał w ręce. A ona przystąpiwszy pocałowała koniec laski jego. I rzekł do niej król: Czego chcesz Ester królowo, co za prośba twoja? byś też i o połowicę królestwa prosiła, będziec dano.“ (Ester V, 2—3).

Jeżeli więc król Salomon rzekł do Betsabei: „proś matko moja, bo mi się nie godzi abym odwrócił oblicze twoje“?; jeżeli król Aswerus rzekł do królowej Estery: „co za prośba twoja? byś też i o połowicę królestwa prosiła, będziec dano“... któż może przypuszczać aby Pan nasz, Jezus Chrystus, odwrócił oblicze swej matki, prośby jej nie wysłuchał, aby król nad królami nie zgodził się na żądanie królowej nieba i ziemi? Więc jasno wypływa, że Najświętsza Marya Panna jest możliwą, że w dziele naszego zbawienia, co chce uprosić u syna swojego może. Że się zaś za nami wstawia i że do prośby jej Pan Jezus przychylić się raczy, mamy wyraźny dowód w Ewangelii: Była Najświętsza Marya Panna ze swym najmilszym synem na godach w Kanie Galilejskiej, zabrakło nowożeńcom wina, wzruszyła się jej litość, rzekła do syna swego: wina nie mają i zaraz wiedząc że jest wysłuchaną rzekła sługom: cokolwiek wam rzecze mój syn, czyńcie. A P. Jezus dla prośby swej matki, uprzedzając czas przedwiecznie wyznaczony na okazanie jego boskiej mocy przez czynienie cudów, sześć stągwi wody zamienił na najlepsze wino (Jan II, 1—10). Wierzmy, chrze-

ścianie, że serce matki i dziś jest równie litościwe a prawica syna zarówno potężna. Co Bóg rozkazem, ty prośbą możesz o Maryo, powiada św. Bernard *). „To właśnie objawione było św. Brygidzie, która razu pewnego słyszała te słowa Jezusa do Maryi: Matko moja, proś mnie o co tylko chcesz, wiesz bowiem, że o cokolwiek poprosisz, niechybnie wysłuchaną zostaniesz. A potem Zbawiciel wyłuszczył i powody do tego, mówiąc: ponieważ ty mi niczego nie odmawiałaś, gdym przebywał na ziemi, więc i ja niczego ci nie odmówię w niebie“. **).



To, co tu opowiadamy słowy, widzimy niekiedy wyobrażone farbami. Widzieliśmy nieraz obraz Najśw. Maryi Panny w stojącej postawie, ze spuszczonei rękoma, a z rąk tych liczne promie-

*) Quod Deus imperio, tu prece, Virgo, potes.

***) O. Prokop, kapucyn. Majowe Wielbienia Maryi w Litaniach Loretańskich. Warszawa 1894, str. 240.

nie zstępują. Cóż znaczą te promienie? Znaczą 'rozliczne łaski i dary nieba, które do nas przez ręce Maryi Panny przychodzą*).

MODLITWA ŚWIĘTEGO BERNARDA.

Pomnij o Przenajświętsza Panno Maryo, że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek się ucieka pod Twoją obronę, wsparcia Twego błaga, prosi wspomżenia Twego, od Ciebie został opuszczony. Taką ja wiarą ożywiony do Ciebie Panno nad pannami i Matko przychodzę, przed Tobą z płaczem, nędzny grzesznik stawam. Nie gardź o Matko Słowa Wcielonego, słowami mojemu, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. Amen.



*) Totis ergo medullis cordium, totis praecordiorum affectibus et votis omnibus Mariam hanc veneremur, quia sic est voluntas ejus qui totum nos habere voluit per Mariam. (S. Bernar. In Breviario 24 Maji, B. Virg. Mariae Auxil. Christianor. lectio VII).

Panna łaskawa.

Prześpiewaliśmy, najmilsi chrześcianie, Litanią Loretąską w niej, pomiędzy innymi zaszczytnymi tytułami, nazwaliśmy Najśw. Maryę — *Panną łaskawą*. Zaszczytna ta nazwa w zwykłej mierze wielu pannom przypada: królewnom, księżniczkom, hrabiankom i innym znakomitego urodzenia. Lud się cieszy widząc takie panny i lubi sobie powtarzać: jaka ta nasza panna łaskawa, tak mile z nami rozmawiała, pytała się o naszą matkę, o nasze siostry, niech jej Bóg za to wynagrodzi. Tak więc łaskawość, jak i inne cnoty, spostrzeżone tylko w zwykłych rozmiarach bardzo piękniejsza płeć niewieścią. Lecz w Maryi łaskawość była i jest o tyle wyższą, o ile Marya swoim znaczeniem, matki Zbawiciela, przewyższa inne panny. Ale czem udowodnimy, że Najśw. Marya Panna była łaskawą i to w niezwykłej mierze? Udowodnimy porównując ją z jej namilszym synem, Zbawicielem naszym, i utrzymując, że zwykle syn jest podobny do matki, a w matce są zarody snót syna. Jakim zaś pod tym względem był Chrystus? Nadzwyczajnie łaskawym. Uzdrowił był człowieka od trzydziestu ośmiu lat, na własne jego grzechy, niemocą złożonego — jakież dał mu upomnienie? „Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyś się co gorszego nie stało“ (Jan V, 1—14). — Schwyтали żydzi niewiastę na cudzołóstwie i przywiedli ją do Chrystusa, żądając na nią kary śmierci. Cóż Chrystus na to? „Kto z was bez grzechu jest, niech ją pierwszy rzuci kamień“. A gdy oskarżyciele odstąpili, ukł Jezus do oskarżonej: „Niewiasto, gdzież są co na cię skar-

żyli? żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden Panie. A Jezus powiedział: I ja ciebie nie potępię. Idź, a już więcej nie grzesz“. (Jan VIII, 3—14). Oto jaka była łaskawość Chrystusa, a taką samą była i jego najmilszej matki. Gdyby zaś kto nie przystawał na takie rozumowanie, dowodząc, że Chrystus był nie tylko człowiekiem lecz i Bogiem, w Maryi zaś zostaje samo człowieczeństwo, więc z łaskawości Jezusa nie można jeszcze wnioskować o łaskawości Maryi—odpowiedziałbym, że gdyby Marya nie



posiadała tak łaskawości jak innych cnót w jak najwyższym stopniu, nie była by wybraną na matkę Syna Bożego.

Lecz, najmilsi słuchacze, nietylko Marya była *panną* *łaskawą*, ale nadto dla tego została obrana na matkę Syna Bożego aby swoją łaskawością przyciągnęła nas do siebie a przez siebie do stwórcy. „Człowiek bowiem po grzechu bał się przystąpić do Boga, lękał się nawet jego głosu, okrywał się liśćmi figowymi i chował się między drzewa w raju i wtedy Bóg dał mu pośrednika Jezusa. (Gen. III, 7—15). Czegóż u takiego Ojca

ki Syn nie uprosi? Będzie zaiste wysłuchany dla swej uczciwości (Zyd. V. 7). Ojciec bowiem miłuje Syna. Lecz być może i w nim obawiasz się majestatu boskiego, iż lubo stał się człowiekiem nie przestał jednak być Bogiem. Chcesz mieć pośrednika i do niego? Do Maryi się uciekaj. Czyste już w niej człowieczeństwo, czyste nie tylko od wszelkiej zmazy grzechowej, lecz czyste pojedynnością natury. A nie zawahałbym się wyrzec, iż i ona wysłuchaną zostanie dla swej uczciwości. Matkę bowiem wysłucha Syn, a Syna wysłucha Ojciec“.*).

„Czemużbyś zaś do Maryi obawiał się przystąpić ulomny człowiecze? Nie w niej nie masz surowego, nie strasznego, cała jest miła i jako łaskawa owieczka, wszystkim mleko i wełnę (Ezech. XXXIV. 3) swojego pośrednictwa ofaruje. Pilnie przebiegnij myślą cały szereg opowiadania ewangelijnego i jeżeli na jakąś przeciw tobie naganę, jeżeli na coś surowego, jeżeli w końcu choć na jaki lekki znak oburzenia natrafisz w Maryi, już i w czem innym nie bądź bez podejrzenia i przystąpić się lękaj“, (tak naucza św. Bernard, doktor Kościoła i opat.**)

To zaś, czegośmy się nauczyli w teorii od Ś. Bernarda, potwierdźmy w praktyce, przykładem przytoczonym przez św. Alfonsa Liguori’ego, również doktora Kościoła i biskupa.

P R Z Y K Ł A D .

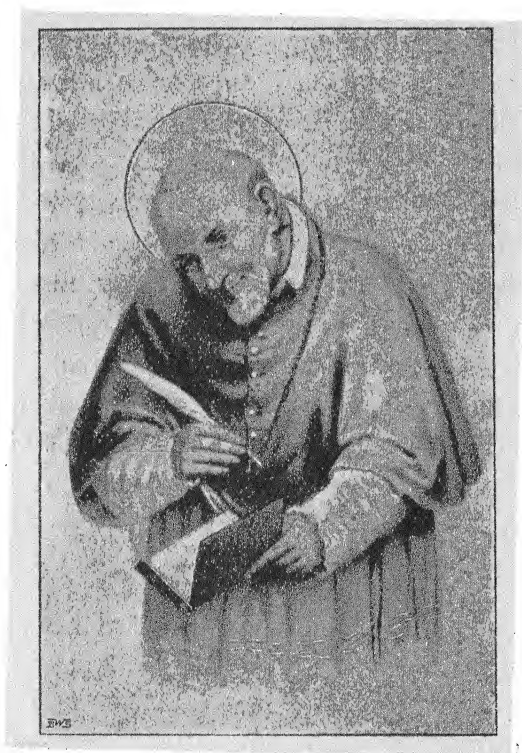
Piszą w żywocie wielebnej siostry Katarzyny od świętego Augustyna, że w okolicy, w której mieszkała ta sługa boża, była pewna kobieta imieniem Maryanna, która od lat najmłodszych wiodła życie gorszące, a nawet doszedłszy i późnej starości prowadziła się jak najgorzej.

W końcu wygnana przez tamecznych mieszkańców i zmuszona kryć się w górach w samotnej jaskini, dotknięta straszną cho-

*) *S. Bernardus*. Homilia in Nativitate B. Mariae Virg. In Breviario 24 Maji Lectio VIII.

**) *S. Bernardus*. Sermo de 12 Stellis. In Breviario 24 Maji. Lectio IV.

roba, pozbawiona wszelkiej pomocy ludzkiej, umarła bez przyjęcia sakramentów świętych. Po takim życiu i takiej śmierci, ciało jej bez obrzędów religijnych zagrzebano na polu, jakby jakiego plugawego zwierzęcia, a siostra Katarzyna, która miała zwyczaj z wielką pobożnością polecać Panu Bogu dusze przechodzące na tamten świat, dowiedziawszy się o smutnym końcu tej nieszczęśliwej kobiety, nie śmiała modlić się za nią, sądząc jak wszyscy, że została potępioną. Lecz oto po upływie czterech lat, razu



Św. Alfons z Liguori.

pewnego stanęła przed nią jedna z dusz czyścowych i rzekła: „Siostró Katarzyno, jak ja biedną jestem: ty polecasz Panu Bogu dusze każdego umierającego, a nademną jedną nie miałaś litości“. A kćóżeś ty? spytała sługa Boża. „Ja jestem, odrzekła, ta biedna Maryanna która umarła w jaskini“. „I jakże, toś ty zbawiona?“ „Tak jest, zbawiona z łaski miłosierdzia Przenajśw. Pan

ny.“ „A to jak?“ „Gdym już była bliska śmierci, opuszczona od wszystkich i obciążona tyłu i tyłu grzechami, zwróciłam się do Matki Bożej i zawołałam: Królowo nieba. Tyś ucieczką biednych opuszczonych, a oto mnie wszyscy odstąpili: Tyś jedyną nadzieją moją, Ty jedna możesz mnie poratować; zlituj się nademną. I Przenajświętsza Panna wyjednała mi łaskę uczynienia aktu skruchy; poczem umarłam i zbawioną zostałam. Ta najdroższa Matka otrzymała dla mnie prócz tego skrócenie kary mi należnej, tak że natężeniem cierpień jakich doznaję, mam zadość uczynić za te, które miałam ponosić za grzechy moje przez nierównie większą liczbę lat. Teraz już kilka mszy świętych wybawiłoby mnie z czyśca. Proszę cię więc, postaraj się aby je za mnie odprawiono, a przyrzekam potem ciągle się za ciebie modlić do Boga i do Przenajświętszej Panny“. Siostra Katarzyna niezwłocznie postarała się o msze święte za jej duszę, a po kilku dniach okazała się jej znowu nieboszczka, jaśniejsza nad słońce i rzekła: „Dziękuję ci, moja droga Katarzyno, teraz idę do nieba, opiewać chwałę Boga mego i modlić się za ciebie“.*)



*) *Św. Alfons Liguori. Uwiełbienia Maryi. Kraków 1889, str. 10.*

Panno wierna.

W Litanii Loretańskiej, którąśmy dopiero odśpiewali, pomiędzy innymi tytułami nazwaliśmy *Błogostawioną Boga Rodzicielkę—Panną wierną*. Nie ulega wątpliwości, że ta nazwa pochodzi od *wiary*, czyli ten mężczyzna lub ta niewiasta jest wierną, który lub która ma wiarę. Chcemy więc utrzymywać, że Najśw. Marya Panna, jak innymi darami i przymiotami, tak i wiarą — *górowała* nad wszystkimi ludźmi.

Zacznijmy od początku i zapytajmy się swej religii — co to jest wiara? Wiara, odpowie nam św. Paweł apostoł, jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzialnych. (Żyd. XI. 1). Dobrze się trzymajmy wyrazów: wiara jest *gruntem* tych rzeczy, których się spodziewamy, to znaczy, że się na niej opieramy jak na gruncie: wiara jest *wywodem* rzeczy niewidzialnych, to znaczy że w rzeczach religijnych ona mi tyłoś świadczy, ile w rzeczach świeckich udowodnienie rozumowe, a nawet daleko więcej, z powodu nicomylności źródła od którego pochodzi t. j.* Boga.—Sprawdźmy tę definicyę.

Wiara jest wywodem rzeczy niewidzialnych: wszak nie widziałem mąk potępionych w piekle, ani cierpień dusz w czyście, ale wiara służy mi *wywodem* t. j. udowodnieniem i przekonywamnie, że i piekło ze swemi mękami i czyściec ze swemi cierpieniami istnieją i to prawdopodobnie tam, pod ziemią, w przepaściach.

Wiara jest *gruntem* tych rzeczy, których się spodziewamy: wszak jeszcze nie był w niebie i nie widział jego błogosławionych mieszkańców; lecz opierając się na wierze jako na silnym gruncie, spodziewam się, ufając łasce Pana Boga, że się tam dostanę, i to tam po nad obłoki i tam po nad gwiazdy*).

Przypatrujmyż się teraz wierze Najświętszej Maryi Panny i podziwiajmy ją. Gdy Bóg rozkazał naszym pierwszym rodzicom, aby z owocu drzewa, które jest wpośród raju, nie jedli i nie dotykali się go by snąc nie pomarli,“ pierwsza nasza matka Ewa nie dowierzała Bogu i nie usłuchała Go „i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi, który jadł“ (Gen. III. 3—6.); Marya zaś, gdy jej tylko anioł, w imieniu Boga, zwiastował: „Oto poczniesz i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus“ i usłuchała i uwierzyła i dla tego zaraz, w kilka dni później, z natchnienia Ducha Świętego wychwalała ją jej krewna Elżbieta, wołając: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła; albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana“ (Łuk. I. 31—45.). A nie tylko w tym wypadku, lecz we wszystkich zdarzeniach i tajemnicach swego ziemskiego życia taką ochoczą i posłuszną okazywała wiarę.

Uczony i świętobliwy ojciec Suarez powiada, że Marya więcej miała wiary aniżeli wszyscy ludzie i wszyscy aniołowie razem wzięci. Widziała bowiem syna swojego w żłóbku Betleemskim, a uwierzyła, że jest stwórcy światła. Widziała Go uchodzącego przed królem Herodem, a nie wątpiła że jest królem królów. Widziała Go rodzącego się w czasie, a uwierzyła, że jest odwiecznym. Widziała Go ubogim i pozbawionym najniezbędniejszych potrzeb do życia, a uwierzyła, że jest panem światów wszystkich. Widziała Go niemowlątkiem na sianku złożonem, a uwierzyła, że jest mądrością przedwieczną. Słyszała jak jej dzieciątko

*) *Locum inferni esse subterraneum, fides quidem non certo docet, sed tamen fert communior in Ecclesia traditio; nec sine aliqua temeritate videtur posse cum Calvino negari.—Quem quidem caeli locum definitum existere, Scriptura docet; ubi autem proprie situs sit, non docet; indicat tamen ad eum tanquam ad altitudinem ascendi. Schoupppe, Dogmat. de Novissimis n. 69, 87.*

kwiliło od zimna i różnych niewygód, a uwierzyła, że jest weselem nieba całego. I nakoniec, widziała Jezusa podczas męki okrutnej, wystawionego na wszelkiego rodzaju zniewagi i obelgi, ukrzyżowanego i umierającego pomiędzy dwoma łotrami, a czciła Go jak Boga, tak że gdy prawie wszyscy w wierze zachwiani zostali, Marya tylko wytrwała w niezachwianej wierze w bóstwo syna swojego.*)

Ta więc wiara Maryi uleczyła i zawsze będzie leczyła nie-



wiarę wielu ludzi. „Albowiem poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną“. (I. Kor. VII, 14). Adam nie dowierzał zagrożeniu bożemu „śmiercią umrzesz“ (Gen. II, 17); a Marya uwierzyła objętncy „poczniesz i porodzisz“; i dla tego błogosławionaś jest, któraś uwierzyła: poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną; Zacharyasz kapłan, gdy mu anioł zwiastował: „wysłuchana jest prośba twoja, a żona twa Elżbieta urodzi tobie syna“, nie uwierzył (Łuk. I. 13—20), a Marya gdy jej ten sam anioł i takąż

*) O. Prokop. Majowe Wielbienia Maryi, str. 251.

samą przyniosł nowinę—uwierzyła, i dlatego błogosławionaś jest, któraś uwierzyła: poświęcon jest mąż niewierny, przez żonę wierną.

Za przykładem Najśw. Maryi Panny starajmy się o zachowanie, owszem o powiększenie swej wiary. Wołajmy ciągle z apostołami: „Panie przymnóż nam wiary“; pragniemy aby wiara nasza była chociaż taka jak ziarno gorczyczne (Łuk. XVII, 5—6.), mała wprawdzie w słowach przez pokorę, ale ostra i mocna w czynach. Wielu z nas nie rozumie i nie chce rozumieć, że na ziemi wiara jest największem naszym dobrodziejstwem i skarbem; gdyby była tego konieczna potrzeba, raczej wszystko ziemskie, materialne traćmy a wiarę zachowajmy, z wiarą nazad pomału wszystko odzyskamy, przeciwnie, wiarę utraciwszy, nic nam po zdrowiu, życiu i dobrach ziemskich. Wąż roztropniejszy od nas: jego gdy na łąkach lub pastwiskach dzieci siekają a rąbią, nie dba o inne części ciała, głowę tylko jeśli może, chowa, czując instynktowo, że z głowy reszta ciała odrośnie.*).

Również nie zapominajmy i o tem, że jaka wiara, takie i obyczaje nasze: gdzie wiara silna, tam obyczaje czyste i przeciwnie. Nie jeden powtarza: ja katolik, ja katolik! ja mam wiarę. A chodzisz że ty do kościoła? Bardzo rzadko. Zachowujesz że ty posty? Prawie nigdy. To i jakaż to wiara? To ty masz *swoją* własną, lecz nie katolicką wiarę, bo katolicka każe słuchać Kościoła. Trzeba się starać żeby wiara nasza była *żywa*, jest zaś wtedy żywa kiedy to, co wierzy, w uczynkach wypełnia, inaczej nazywa się *martwą* i nie przynosi żadnego pożytku. Ja, powiada, katolik, w Boga wierzę! Lecz czyż to dostateczne? Wszakże i szatani wierzą i drżą nawet na wspomnienie Boga (Jakób II. 19.) Znowu trzeba powiedzieć, że nawet ta wiara w Boga jest twoja własna, a nie katolicka, bo katolicka okazuje się w dobrych uczynkach i czystych obyczajach. Nigdy nie można się dosyć nadziwić głębokości poglądów i doskonałości definicyj które podawali

*) *Joannes Chrysostomus*. In Breviario, 30 Junii, in Conversione S. Pauli, lectio VIII.

i wygłaszali święci pańscy, jak również i mądrości ich postępowania. Tak, w tym przedmiocie wiary, który nas dziś zajmuje, św. Teresa mawiała, że za najmniejszą prawdę lub ceremonię Kościoła katolickiego życie gotowaby poświęcić, a przyczynę wszystkich grzechów upatrywała w braku wiary. wychodząc z nabożeństwa, rozważajmy czy zdrowe i uzasadnione miała przekonania? Amen.



Zwierciadło sprawiedliwości.

Potrójną sprawiedliwość będziemy rozważali w tym artykule: a) zapowiedzianego od wieków mesjasza, Zbawiciela naszego, b) wypełnianie przepisów religijnych, i c) cnotę moralną, składającą nas do oddawania każdemu, co się mu należy, i będziemy się starali wykazać, że każdej, poszczególnie rozważanej, sprawiedliwości, Najśw. Marya Panna jest *zwierciadłem*.

Naprzód w Piśmie Św. od wieków przyobiecany światu mesjasz, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, nazywa się sprawiedliwością. „Weselcie się a radujcie się w Panu, Bogu naszym, woła Joel prorok, bo wam dał nauczyciela sprawiedliwości“ (Joel II, 23); Izajasz modli się o przyspieszenie jego przyjścia, „Spuście rosę niebios a obłoki niech spuszcza ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi zbawiciela“ (Izai. XLV, 8.); Daniel wskazuje czas, że za siedmdziesiąt tygodni lat ($70 \times 7 = 490$) będzie przywiedziona ta sprawiedliwość wieczna (Daniel IX, 24); w końcu zaś Malachiasz, odzywa się do ludu, oświadczając w imieniu P. Boga: „wznijdzie wam bojącym się imienia mego słońce sprawiedliwości i zdrowie (ocalenie i zbawienie) na skrzydłach jego“. (Malach IV, 2).

W tem więc znaczeniu, nazywając Najśw. Maryą Pannę, w Litanii Loretańskiej zwierciadłem sprawiedliwości, chcemy powiedzieć, że jak w czystym kryształe wód odbija się słońce albo księżyc, jak w lustrze odbija się oblicze osoby w nie patrzącej, tak

w Świętej Bożej Rodzicielce, odbijają się moralne cechy jej boskiego syna, Jezusa Chrystusa. Chcesz wiedzieć (lubo o tem mówi i Ewangelia) jakim był twój Zbawiciel, patrz na jego matkę i odwrotnie. Chcemy o krok dalej postąpić, krążąc około granicy odziedziczonej skończoność od nieskończoności, człowieka od Boga, Maryą, od Jezusa. Chcemy tak powiedzieć: jak Syn Boży, „jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Boga Ojca“ (Zyd. I, 3.) tak Marya jest wyrażeniem i obrazem Jezusa syna swego, jest *zwierciadłem sprawiedliwości* przedwiecznej.

Atoli Pismo Święte bardzo często mówi i o drugiej, nadzwyczajnie ważnej, aczkolwiek daleko niższej sprawiedliwości. Tak św. Józefa, gdy jeszcze nie wiedząc o cudownem poczęciu Jezusa w Maryi, nosił się z myślą, potajemnego jej opuszczenia, nazywa Pismo—*sprawiedliwym* (Mat. I, 19.); Zacharyasza też i Elżbietę rodziców św. Jana Chrzciciela znowu Pismo *sprawiedliwym* mianuje, objaśniając zarazem, że chodzili we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany (Łuk. I, 6.); zresztą Symeona, świętobliwego starca, który Maryą, w dniu jej oczyszczenia, witał w świątyni Jerozolimskiej, również Pismo zowie człowiekiem *sprawiedliwym* i *bogobojnym* (Łuk. II, 25.); z czego wynika, iż w Starym Zakonie, w języku biblijnym, *sprawiedliwość* znaczyła toż samo, co dziś, pobożność i religijność, tylko w ścisłym i prawdziwym, tego słowa znaczeniu. Lecz jeżeli tak jest, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Dziewica Przechyła jest *zwierciadłem sprawiedliwości* czyli pobożności: dosyć patrzeć na nią jak dąży do świątyni Jerozolimskiej dla przytoczonego dopiero oczyszczenia; jak uczęszcza tamże na uroczystości doroczne (Łuk. II, 41.); jak po wniebowstąpieniu syna swego według tradycyi, obchodzi miejsca święte krwią i cierpieniami jego uświęcone, dając przez to początek drodze krzyżowej; jak tęskni do połączenia się w niebie z swym najmilszym synem; z jakim zachwytem przystępuje do komunii świętej; z jakim oddaniem się Panu Bogu i z jaką pokorą przyjmuje ostatnie namaszczenie z rąk swojego opiekuna i duchowego syna św. Jana apostoła, aby o pobożności Maryi, mieć chociaż przybliżone pojęcie.

Wszakże wszelka pobożność naszych świętych zakonnice wszystkich wieków, ich życie panińskie, ich kontemplacye, medytacye, zachwycenia i otrzymywane objawienia są tylko dalszym ciągiem życia kontemplacyjnego Maryi. Jest to tak wiadome tą wiadomością, którą daje analogia i intuicya, iż chcąc temu przeczyć, jest to samo, co utrzymywać, że gmachy wspaniałe bez fundamentów stoją.

Trzecią sprawiedliwością w tem naszym zadaniu a jedyną w codziennem dzisiejszem życiu naszym, jest cnota moralna, skła-



niająca nas do oddawania każdemu, co się mu należy, (suum cuique). Że Marya tę cnotę w całej pełni posiadała i najświętobliwiej w potrzebie ją wypełniała nie będę wykazywał, bym snadź nie zniecierpliwił słuchacza, dowodząc tego, o czem nikt nie wątpi, zwłaszcza że i św. Bernard w podobnym wypadku tylko kilku wyrazami przeszedł po nad takim pytaniem do dalszego zadania*).

*) Quod temporans et *justa* fuerit, ex angeli colloctione et sui ipsius responsione luce clarius comprobamus... *Justitiae* autem prae se fert insigne, ubi ancillam Domini constitetur, nam quod justorum sit confessio testatur qui ait:

Tego atoli milczeniem niepodobna ominąć, że mieliśmy dawniej pisarzy, którzy wydawali *Zwierciadła*, w których się każdy snadnie mógł przeglądać a obyczaje swoje poprawować: i dzisiaj potrzebaby nam jak najwięcej takich zwierciadeł, bo obyczaje bardzo się popsuły, a jednym z najlepszych, obok *Życia Jezusa*, byłoby *Życie Maryi*, aby każda panna i niewiasta zamężna mogła swój pierwowzór jak najczęściej widzieć.

Sprawiedliwość w życiu społecznem jest najgłówniejszym fundamentem porządku. Od wieków pod panowaniem messyasza obiecane są sprawiedliwość i obfitość pokoju (Ps. LXXI 7); jeśli ich dotąd nie posiadamy, z naszej to winy pochodzi. Bądźmy sprawiedliwymi względem wszystkich, nawet względem nieprzyjaciół, a będziemy mieli pokój, pokój bowiem jest nagrodą sprawiedliwości, i oboje razem z sobą chodzą, a nawet według wyrażenia psalmisty: „sprawiedliwość i pokój pocałowały się (Ps. LXXXIV, 11).

Dzisiaj każdy woła: pokoju, pokoju, lecz mało kto prawdziwie go szuka, psalmista już oddawna doskonałą pod tym względem napisał receptę: odwróć się od złego a czyn dobrze, a wtedy szukaj pokoju, a ścigaj go (Ps. XXXIII, 15). Ta która była zwierciadłem sprawiedliwości zarazem i pokój najdoskonalszy znalazła, jak to sama o sobie przez usta mędrca—proroka mówi: „we wszystkim szukałam odpoczynku (pokoju) i w dziedzictwie Pańskiem mieszkać będę. Tedy przykazał i rzekł mi stwórzyciel wszech rzeczy: mieszkać w Jakóbie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi moimi rozpuść korzenie. I rozkorzeniłam się w zacnym narodzie a w pełniłości świętych zadzierzenie moje“ (Ekklezyas. XXIV). To wszystko stosuje się do nas i do Najśw. Maryi Panny, tego naszego *Zwierciadła sprawiedliwości*: my się w tem zwierciadle przeglądajmy, abyśmy naprzód na tym świecie doczesnego a następnie, w drugim życiu, wiecznego dostąpili pokoju, przez przyczynę tej że Świętej Bożej Rodzicielki. Amen.



Stolico Mądrości.

Stolicą mądrości, w Litanii Loretańskiej, nazwaliśmy Najśw. Maryą Pannę. Abyśmy to zrozumieli musimy zauważyć, iż mądrością nie nazywamy tu zwykłej praktycznej umiejętności postępowania na świecie choćby w stopniu najwyższym, lecz miano mądrości dajemy tu Słowu Przedwiecznemu, drugiej osobie Trójcy Przenajświętszej, jak to wyraźnie okazuje się z następującego wyjątku z Pisma Świętego. „Ja mądrość mieszkam w radzie a przy myślach ówiczonych bywam: pychą i hardością i drogą złą i usta dwujęzycznymi brzydzę się; moja jest rada i prawość, moja jest roztropność, moje jest męztwo; przezemnie królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość, przezemnie książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie; ja miłuję tych którzy mnie miłują a którzy rano czują do mnie (szukają mnie) najdą mię, przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majątki i sprawiedliwość. Na drogach sprawiedliwości chodzę, w pośrodku ścieżek sądowych. Pan (Bóg Ojciec) mię osiągnął na początku dróg swoich, pierwej niżli co czynił z początku; od wiekum jest zrzządzona i zastarodawna, pierwej niżli się ziemia stała; jeszcze nie było przepaści a jam już poczęta była, ani jeszcze źródła wód były wyniknęły; ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami jam się rodziła; jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi; gdy gotował niebiosa, tamem ja była, gdy pownym porządkiem i kołem otaczał przepaści; gdy nie-

biosa utwierdzał w górze a ważył źródła wód; gdy zakładał morzu granicę jego a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenty ziemi; z nimem była wszystko składając i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synami człowieczymi. (Księgi Przepowiedzi VIII, 12—32).

Tej więc mądrości, która przed wszystkimi wiekami jest zrodzona i której kochaniem jest przemieszkiwać z ludźmi, Najsw.



Madonna della sedia—Rafacla.

Marya Panna jest stolicą, inaczej mówiąc mieszkaniem, w jej bowiem przeczystym żywocie mieszkała ta przedwieczna mądrość stając się człowiekiem.

Z tej też przyczyny gdy czytamy, że cesarz Justynian pobudował niegdys kościół na cześć świętej Zofii w Konstantynopolu, nie rozumiemy, że tu idzie mowa o jakiej świętej niewieście, pannie, wdowie albo męczennicy, lecz Zofią, po grecku *Sofia* nazywa się właśnie ta mądrość przedwieczna, którą wzniesieniem

świątyni uczył wspomniony cesarz a której stolicą i mieszkaniem była przedtem Przepczysta Dziewica.

Lecz przypuśćmy na chwilę, że, w Litanii Loretańskiej, Święta Boża Rodzicielka nazwana jest stolicą zwykłej, ludzkiej mądrości, to i tak pytajmy się ksiąg świętych z kąd ta mądrość pochodzi i na czym ona zależy? Na to pytanie, Hijob daje nam taką odpowiedź: „A mądrość gdzie bywa należona i które jest miejsce rozumu? Nie wie człowiek ceny jej, ani bywa należona w ziemi rozkosznie żyjących. Otchłań mówi: Nie masz jej we mnie, a morze powiada: Nie masz jej zemną. Nie dadzą złota szczerego za nią, ani odważą srebra za odmianę jej. Nie będzie porównana z (tkaninami) nakrapianemi farbami indyjskiemi ani z kamieniem sardonichem najdroższym, albo z szafirem; nie zrówna z nią złoto ani kryształ, ani będą zamieniane za nią naczynia złote; wysokie i wyniosłe rzeczy nie będą wspomniane ku przyrównaniu jej, ale wyciągana bywa mądrość z skrytości; nie zrówna z nią topazus z Etiopii, ani jej przyrównają do najczystszej farby. Zkądże tedy mądrość pochodzi i które jest miejsce rozumu? Skryta jest od oczu wszystkich żyjących, ptacy też niebiescy nie wiedzą o niej. Zatrącenie i śmierć rzekły: uszyna naszemi słyszeliśmy sławę jej: Bóg rozumie drogę jej i on wie miejsce jej; on bowiem widzi kraje świata i na wszystko, co jest pod niebem patrzy; który uczynił wiatrom wagę i wody zawiesił pod miarą, który stanowił dżdżom prawa i drogę nawałnościom szumiącym, tedy ją widział i opowiedział i nagotował i wyśladował i rzekł człowiekowi: Oto bojaźń Pańska, ta jest mądrość, a warować się złego, rozum. (Hijob XXVIII, 12—28).

Gdy więc i w tem drugim, czysto ludzkim znaczeniu, weźmiemy mądrość, to i tak Najświętsza Maryja Panna będzie jej stolicą, nikt bowiem lepiej od niej nie rozumiał i nie stosował się do tych słów bożych: „Oto bojaźń Pańska, ta jest mądrość, a warować się złego, rozum“.

Atoli przedewszystkiem w pierwszym znaczeniu Najśw. Maryja Panna jest stolicą mądrości. Stolicą jest tej mądrości, o której napisano: „Mądrość zbudowała sobie dom (t. j. Kościół), wy-

ciosała siedm filarów (t. j. sakramentów świętych), ofiarowała ofiary swoje, roztworzyła wino i stół swój wystawiła (msza i komunia święta), posłała dziewczeczki swe aby przyzwały: jeżeli kto jest maluczkiem, niechaj przyjdzie do mnie i mówiła: pójdźcie,żywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam roztworzyła, opuśćcie dzieciństwo a żyjcie i chodźcie drogami roztropności“. (Ks. Przypowieści IX, 1—6.).

Ta mądrość przedwieczna, stosownie do swego silnego upodobania, stała się człowiekiem i ztąd w tym człowieku skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności, gdyż w nim mieszka wszystka zupełność bóstwa cielesnic“ (Kolos. II, 3, 9.)

Tego człowieka i Boga zarazem, tej przedwiecznej mądrości Najświętsza Maryja Panna jest stolicą. Przez nią jej synowi cześć i uwielbienie po wszystkie wieki wieków. Amen.



Przyczyno naszej radości.

Sancta et immaculata Virginitas, quibus
te laudibus efferam, nescio: quia quem coeli
capere non poterant, tuo gremio contulisti.
(In Breviario B. Mariae Virginis per an-
num, in. I Noct., Resp. I).

W jednej nauce i jednemu człowiekowi niepodobna opowie-
dzieć wszystkich zasług Świętej Bożej Rodzicielki względem Boga
i ludzi, zupełne wyjaśnienie tego zadania jest pracą wszystkich wie-
ków i wszystkich pokoleń na ziemi i będzie przedmiotem świętych
rozpamiętywań całej wieczności w niebie. Dla wyłożenia jednak
tego wiersza z Litanii Loretańskiej — *Przyczyno naszej radości*, po-
staramy się streścić pewne dobrodziejstwa, których przez Maryę
niebo i ziemia uczestnikami się stały.

Przez Ewę śmierć duszy i ciała na nas przeszła, przez Maryę
odzyskaliśmy życie wieczne i nadzieję szczęśliwego zmartwychwsta-
nia; Ewa zrodziła Kaina, ojca zawiści i zabójstwa, Marya dała nam
Józefa, księcia pokoju i miłości bliźniego; przez Ewę szatani otrzy-
mali przewagę nad człowiekiem i panowanie przez grzech nad wy-
stępnymi tego świata, przez Maryę działalność szatanów ograniczo-
ną została, jawny przystęp do chrześcian wzbroniony im został;
przez Ewę jej potomkowie bez ustanku w coraz większe występki
zapadali, przez Maryą do upamiętania i pokuty wezwani zostali; Ewa
wym przykładem i przelany na potomków grzechem dała począ-
tek występkom, Marya, o ile to od niej zależy, położyła im koniec;

Ewa swem nieposłuszeństwem względem Boga, rozluźniła wszelki porządek życia, Marya posłuszeństwem do porządku rodzaj nasz przywołała; Ewa, swoją lekkomyślnością, spowodowała rozwiążłość obyczajów, Marya swoją powagą i skromnością czystości życia nauczyła; Ewa była sprawczynią, iż za złymi obyczajami poszła utrata wiary, Marya, wierząc sama, wiarę narodom przywróciła; od Ewy to poszło, że występki i zbrodnie po całym świecie się rozlały, Maryi to zawdzięczamy, że *gdzie obfitowało przestępstwo, tam łaska jeszcze więcej obfitowała* (Rzym. V, 20).

Z tej też przyczyny cieszą się aniołowie, raduje się całe niebo, że przez Maryą chwała jego powiększoną została, gdyż człowiek na mieszkanie do nieba powołany został; Bóg na ziemię w postaci ludzkiej zstąpił; siedzącym w krainie cionia śmierci weszła światłość (Mat. IV, 16), tajemnica Trójcy Przenajświętszej światła objawioną została (Mat. III, 16—17).

Lecz cóż to jest, może kto zawołać, przypisujesz to Maryi, cośmy otrzymali przez Jezusa? Ani myślę przeczyć, żeśmy to otrzymali przez Jezusa, Zbawiciela naszego, lecz widoczna, żeśmy to wszystko i przez Maryą wzięli: przez Jezusa bezpośrednio i wprost, przez Maryą pośrednio i ubocznie. Wykazuję zaś, że wymienione dobrodziejstwa przysły nam przez Maryę, gdyż tak jest, a następnie idę tu zdaniem najznakomitszych ojców: Augustyna, Piotra Chryzologa, Tarazyusza i Cyrylla Aleksandryjskiego *). Jasną więc jest rzeczą, że Marya jest—*przyczyną naszej radości*.

Nadto przez Maryą powznoszono kościoły, przez Maryą pobudowano szpitale, przez Maryą pozakładano bractwa, przez Maryą ustanowiono uroczystości kościelne; przez Maryą szczerzą i gorliwszą jest spowiedź, częstszą komuniam świętą; a ztąd poprawa oby-

*) Ex tractatu S. Augustini epi, ad catechumenos. In Breviario Officium B. Mariae in Sabbato, mense Majo. Ex S. Petro Chrysologo, serm. 143. In Breviario—Puritatis B. Mariae V., lectio VI. Ex homilia S. Tarasii epi. In Breviario 12 Decembr., lectio VIII, sub finem. Ex sermone S. Cyrilli epi Atona drini, contra Nestorium. In Breviario 15 Septembr. lectio V et VI.

czajów, umocnienie w wierze i wzrost pobożności; przez Maryą cudowne uzdrowienia na duszy i ciele; przez Maryą droga do żywota wiecznego; a tak spełniają się zastosowane do niej te słowa Pisma Świętego: „Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty“ (Ekklezyastyk XXIV).

Jeśli zaś od życia codziennego i drobiazgowych jego wypadków przeniesiemy się na pole nauki i sztuki, to zarazem przekonamy



Laskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszenia w klasztorze OO. Bernardynów w Przeworsku.

się że przez Maryą nauka teologiczna nadzwyczajnie wzbogaconą i wyjaśnioną została; przez Maryą malarstwo do szczytu doskonałości doszło; przez Maryą budownictwo uświęcone; przez Maryą śpiew i muzyka kanonizowane. W jaki sposób może kto zapytać? W taki sposób, że najznakomitsi malarze, rzeźbiarze, architekci, śpiewacy i artyści dźwięków najwspanialsze swoje utwory Maryi dedykowali, jej czci i sławie zaofiarowali; najgłębsi teologowie

w swoich pracach uczonych stosunek Maryi do Boga i człowieka badali.

Wszyscy bowiem mistrzowie sztuk wyzwolonych usłyszeli słodki głos Maryi: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie i najedźcie się owoców moich: albowiem duch mój słodszy nad miód i plastr miodu“; teologowie zaś dobrze pamiętali o przyrzeczeniu Maryi: „Którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny“ (Ekklezyastyk XXIV).

Co gdy tak jest, Tobie pokłon dajemy, o Maryo! wybrana córko Ojca niebieskiego; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! chwalebna rodzicielko Słowa wcielonego; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! ukochana oblubienico Ducha Najświętszego; Tobie pokłon dajemy, przepiękny pałacu Boga w Trójcy Świętej jedynego; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! niezgruntowane dzieło Boga wszechmocnego; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! najśodsza karmicielko swego stwórcy; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! od wieków przejrzana matko Odkupiciela świata; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! dziedziczko nieba i ziemi; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! od Boga nad wszystkie stworzenia uczczona; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! z duszą i z ciałem wniebowzięta; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! dla grzeszników o miłosierdzie Boga błagająca; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! skarbnico nieprzebrana łask boskich; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! szafarko szczodrobliva darów niebieskich; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! bramo otwarta królestwa niebieskiego; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! pochodnio gorejąca żywota wiecznego; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! niewiasto mężna w słoneczną szatę odziana; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! dwunastoma gwiazdami ukoronowana; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! pod nogami swojemi księżyc mająca (Objaw. XII, 1); Tobie pokłon dajemy, o Maryo! zaranna gwiazdo nieszczęśliwym świecąca; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! na prawicy Twego syna posadzona; Tobie pokłon dajemy, o Maryo, najosobliwsza matko wszystkich opuszczonych; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! największa opiekunko niewinnie oskarżonych; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! najpewniejszy porcie żeglujących; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! niebieska przewodniczko z grze-

chów powstających; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! pocieszycielko strapionych; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! uzdrowienie chorych; Tobie pokłon dajemy, o Maryo! między wszystkim stworzeniem bożem najpierwsza, najbłogosławięsza, najświętsza Matko Boża, po Bogu jedyna nadziejo nasza, ratuj nas, broń nas, strzeż i wspomagaj nas u najmilszego syna twojego Jezusa Chrystusa, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.



Naczynie duchowne.

O! Najświętsza Maryo Panno, żywy przybytku, w którym Chrystus po raz pierwszy spoczywał, przyjm łaskawie w ofierze tę pracę. Oby ona dzieciom twoim, co ją czytać będą, podiała nowe i świeże uczucia wiary i miłości, któremi serce twoje bez ustanku pałało dla Jezusa, twego boskiego syna.

Wiadomo powszechnie, że lud Izraelski, przez czterdzieści lat swego pobytu na puszczy, karmiony był manną, cudownie spadającą z nieba. Aby zaś pamięć takiego cudu nie zaginęła, a wdzięczność ku P. Bogu w sercach narodu wybranego za otrzymane dobrodziejstwa zawsze się przechowywała, z rozkazu bożego zalecił Mojżesz Aaronowi, najwyższemu kapłanowi, aby jedną miarę wspomnianej manny zebrał i złożył w przybytku Pańskim, czyli w tymczasowej przenośnej świątyni, ku zachowaniu na pamiątkę dla przyszłych pokoleń (Exod. XVI, 31—35.) — Sam rozum wskazuje, że takie naczynie, w którym taki cudowny pokarm był przechowany, musiało być bardzo kosztowne i drogie, chociaż nadto i św. Paweł świadczy, że było ono ze szczerego złota i że w arce przymierza złożone zostało. (Żyd. IX, 3—4.). Lecz również i to wiadomo, że manna Starego Zakonu była tylko figurą najświętszego sakramentu Nowego Zakonu — ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa. Sam Chrystus uczy nas tego w swej rozmowie z żydami w Kafarnaum: Jam jest chleb żywota: ojcowie

wasi jedli manę na puszczy a pomarli (cieleśnie); ten jest chleb z nieba zstępujący, aby jeźliby go kto pożywał, nie umarł (wiecznie). Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił: jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata“ (Jan VI, 48—51.) Z tej też właśnie przyczyny, że wierzymy, iż najświętszy sakrament jest ciałem Zbawiciela naszego, przechowujemy go w kosztownych



naczyniach, w złotych lub srebrnych ale połączanych puszkach, nieraz bardzo cennej i kosztownej roboty, nieraz drogimi kamieniami i perłami wysadzanych a zawsze wprzód poświęcanych. Co zaś mówimy o puszkach, w których przechowujemy komuni-kanty—ciało P. Jezusa pod postacią chleba, toż samo trzeba mówić o monstrancyach, w których ku publicznej czci wystawiamy toż samo ciało P. Jezusa pod postacią chleba, pod postacią hostyi

do mszy używanej. Również z tej przyczyny, że te święte naczynia przechowują w sobie ciało P. Jezusa, nie pozwalamy się ich dotykać ludziom nie poświęcanym i nie należącym do stanu kapłańskiego.

Lecz do czego to wszystko dąży i co chcemy przez to powiedzieć? Chcemy przypomnieć, że kosztownem i drogiem musiało być naczynie, w którym się przechowywała manna, obraz naszego najświętszego sakramentu; droższe i kosztowniejsze są nasze puszki z komunikantami i monstrancye, które już nie figurę lecz rzeczywistość kryją; lecz najkosztowniejszem naczyniem, *naczyniem duchownem*, była Najśw. Marya Panna, pierwszy przybytek i pierwszy pałac, w którym zamieszkał Bóg stając się człowiekiem, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. Naczynia nasze święte lśnią od złota lub srebra — Marya niepokalanie poczęta; naczynia nasze święte błyszczą drogimi kamieniami — Marya pełna łaski; naczyń naszych świętych niewolno dotykać się ludziom świeckim — Marya — matka nienaruszona; w naczyniach naszych świętych przechowuje się ciało Chrystusa pod postacią chleba, w Maryi tenże Chrystus jako Bóg i człowiek przemieszkiwał cieleśnie i z niej się narodził. Oto są niektóre ważniejsze przyczyny dla których Najśw. Maryą Panne *naczyniem duchownem* nazywamy.

Podziwiając zaś te święte naczynia Nowego Testamentu, w których Chrystus mieszka, przypominajmy sobie, że pod pewnym względem i my również albo jesteśmy albo powinniśmy być naczyniami świętymi. Naczynia owe poświęcają się — i my zostaliśmy na chrzcie poświęceni; naczynia owe są święte z powodu przebywania w nich ciała Zbawiciela — i myśmy to ciało przyjmowali; *naczynie duchowne*, Najśw. Marya Panna, pełna łaski, i my, lubo nie w takiej mierze, obdarzeni łaskami, które ułatwiają nam nabywanie świętości a zwłaszcza wspierają pracowanie nasze na zbawienie duszy. Gdybyśmy zaś nie osiągnęli zbawienia, a nawet nie dążyli do niego, napróżno podziwialibyśmy naczynia święte, martwe Starego i Nowego Zakonu i naczynie żywe, naczynie duchowne, Najśw. Bożą Rodzicielkę. Lecz o tem nie trzeba wiele mówić, bo

sama obecność nasza na tem nabożeństwie dostatecznie wskazuje, że o swym celu nie zapominamy.

* * *

Więc w tych świętych naczyniach, w puszcze złotej a zwłaszcza w monstrancyi, nosimy P. Jezusa na procesyi. Ale wprzód jeszcze nosiła Go Najświętsza Maryja Panna w żywocie swym świętym lub na ręku swoim. Bądź pozdrowiony, miłościwy Jezu, utajony w sakramencie ołtarza, za ową procesyę Twoją, którąś uczynił z nieba, od Ojca niebieskiego, na ziemię, abys stał się człowiekiem dla zbawienia naszego; niechaj za to wszelkie kolano przed Tobą upada w niebie, na ziemi i pod ziemią. (Filip. II, 10); niech źli aniołowie poczują moc Twoję, utajoną w tej hostyi; niech wiedzą żeś Ty Bóg prawdziwy i człowiek.— Bądź pozdrowiony, miłościwy Jezu, utajony w sakramencie ołtarza, za ową procesyę, w której Cię najświętsza matka twoja niosła w żywocie swoim, idąc do Elżbiety świętej, a przez miłość tejże matki twojej, ile razy do nas w sakramencie przychodzić będziesz, zostawuj nam te skutki łaski twojej, któreś natenczas w domu Zacharyaszowym sprawił.— Bądź pochwalony, miłościwy Jezu, utajony w sakramencie ołtarza, za ową procesyę, w której Cię na ręku swoim niosła do kościoła Jerozolimskiego najświętsza matka Twoja; w której to drodze zabiegał Ci Symeon i z łona twej matki wziął Cię na ręce swoje; daj nam tak Cię w komunii świętej przyjmować, abyśmy zawsze gotowi byli umrzeć, nic na sumieniu nie mając. Bądź pochwalony, miłościwy Jezu, utajony w sakramencie ołtarza, za ową procesyę, w której niesiono Cię do Egiptu, kiedyś przed srogim nieprzyjacielem zmuszony był uchodzić; daj nam tę łaskę abyśmy umieli chronić się pokus do grzechu; abyśmy się znali być tu pielgrzymami, do nieba tęsknili i tam swe serce zwracali.



O Panno Najczystsza, chwalebna Rodzicielko Słowa wcielnego, prosimy Cię przez oną radość, którąś miała, kiedyś Syna Boskiego poczęła, przyczyn się za nami grzesznymi do syna swojego. O Panno najpokorniejsza, oblubienico Ducha Świętego, prosimy Cię przez oną radość, którąś czuła, gdyś Elżbietę świętą nawiedzała, przyczyn się za nami grzesznymi do syna swojego.— O. Panno najświętsza, od wieków przejrzana na matkę Odkupiciela, prosimy Cię przez oną radość którąś była przejęta, gdyś Syna Bożego porodziła, przyczyn się za nami grzesznymi do syna swojego. O! Panno łaski pełna, wybrana służebnico Trójcy Przenajświętszej, prosimy Cię przez oną radość, która Cię napęłniała, gdy trzej królowie synowi Twojemu pokłon oddawali, przyczyn się za nami grzesznymi do syna swojego. Amen.



Naczynie poważne.*)

Wykazywaliśmy we wczorajszym przemówieniu, że *naczyniem duchownem* wspomnianem w *Litanii Loretańskiej*, pierwotnie było „wiadro złote“ w którym przechowywano resztkę manny, a następnie jest niem Najświętsza Maryja Panna, w której żywocie przemieszkiwał Zbawiciel świata, chleb prawdziwy, który, na miejsce manny, z nieba zstąpił. (Jan VI.)

Lecz w *Litanii Loretańskiej* po naczyniu duchownem następuje *Naczynie poważne*, cóż jeszcze mamy przez nie rozumieć? Idź-

*) Niektórzy autorowie, z których wprawdzie nie korzystaliśmy, lecz do których, dla zachowania więzów powinowactwa, zaglądaliśmy czasem, w tych wyrażeniach *Litanii Loretańskiej*: *naczynie poważne* i *naczynie szczególnego nabożeństwa*, nie widzą żadnego symbolu, ale wprost samą Najświętszą Maryję Paunę; my jednak, z uwagi, iż w tem miejscu, w dziesięciu do dwunastu wierszach, ciągle przez jakiś znak powszechnie znany lub przedmiot Starego Zakonu przedstawianą jest oku czytelnika Przczysta Dziewica (aliud ex alio inteligitur), przez *naczynie poważne* *złotą kadzielnicę*, a przez *naczynie szczególnego nabożeństwa* *kielich szczerozłoty*, przedmioty przechowywane i używane do ofiar w świątyni Jerozolimskiej, zrozumieliśmy: zwłaszcza, że tu zaraz sama Świątynia Jerozolimska jako *dom złoty*, jej największa świętość *arka przymierza* i przechowywane w tej ostatniej, *wiadro złote* z manną, jako *naczynie duchowne*, wszystkie jako symbole Świętej Bożej Rodzicielki, wymienione zostały. Jeżeli więc uczona krytyka wykaże, żeśmy się pomylili lub tylko zanadto posunęli wodze swej fantazyi, wtedy pobożny czytelnik, te dwa artykuły opuści lub nawet wykreśli. (Autor).

my tymczasem po tłómaczenie do ksiąg Pisma Świętego: jeśli tłómaczenie będzie dowodami dostatecznie uzasadnione, pozostanie; jeśli uzasadnione nie będzie lub jeśli kto inny da wyjaśnienie rozumniejsze, jego wyjaśnienie utrzyma się, a nasze usunięte zostanie.

Posłuchajmy, co we właściwym miejscu mówi Paweł św. apostoł: A w świątyni Starego Zakonu „za wtórą zasłoną był przybytek, który zowią święto świętych: mając *złotą kadzielnicę* i skrzynię testamentu ze wszystkich stron złotem powleczoną, w której

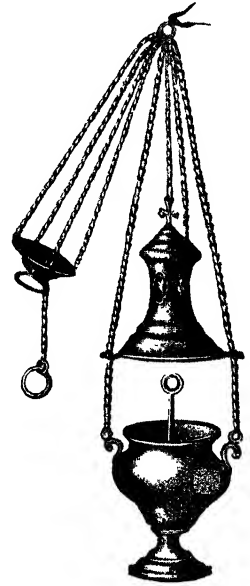


Matka Boża Kodeńska na Jasnej Górze w Częstochowie.

wiadro złote, mające mannę“ (Zyd. IX 3—4.) Widzimy więc że dwa z przechowywanych tam świętych przedmiotów: skrzynia testamentu i wiadro złote w Litanji Loretańskiej zostały już użyte jako symbole Najświętszej Maryi Panny: pierwszy pod nazwą *arki przymierza* a drugi *czcigodnego naczynia*. Nie pojmujemy przeto dla czegooby i trzecie z zawartych tam świętych naczyń, mianowicie *złota kadzielnica* nie miałyby symbolizować Świętej Bożej Rodzicielki? Odważamy się więc i mówimy, że przez *naczynie poważne*, wymienione w naszej Litanii, będziemy rozumieli *złotą ka-*

dzielnicę jako wyobrażenie Maryi Panny, a następnie samą Maryę. To zaś tak usprawiedliwiamy.

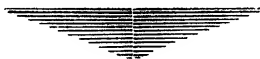
Na co, słuchacze moi, są kadzielnice w kościele i na co kadzimy? Czy tylko na to aby oczyścić powietrze? Bynajmniej. Na cóż więc? Aby oddać należną cześć Panu Bogu i aby wykazać, że modlitwa nasza tak powinna wstępować do Boga, jak dym z kadzidła do góry się wzbija; że modlitwa nasza tak powinna być miłą Panu Bogu, jak dym z kadzidła jest przyjemnym powonieniu naszemu. O tem zapewnia nas modlitwa kapłana, którą odmawia on kadząc na *ofiarowanie*, w czasie mszy świętej. Tak zaś modli się kapłan: Niechaj wstąpi, Panie, modlitwa moja, jako kadzenie, przed obliczność twoję.—O tem samem dowiadujemy się z Objawień świętego Jana apostoła, gdzie tak czytamy: A gdy Baranek (Boży) otworzył księgi, czterej a dwadzieścia starsi upadli przed nim, mający każdy cytry i czasze złote pełne wonności, które są *modlitwy świętych*. (Objaw. V, 8). I znowu: A anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą i dano mu wiele kadzenia aby oddał z modlitw wszech świętych na ołtarz złoty, który jest (w niebie) przed stolicą bożą. (Tamże VIII, 3).



Widzimy więc, że przez kadzenie oznaczają się modlitwy a zwłaszcza modlitwy świętych. Z tego powodu tak jeszcze utrzymujemy: jak przez arkę przymierza rozumie się Najświętsza Maryja Panna, jak przez czaszę złotą czyli wiadro złote symbolizuje się też Święta Boża Rodzicielka, iż w niej jak gdyby w arce i manna w złotym naczyniu, mieszkał Syn Boży, stając się człowiekiem, tak i przez *kadzielnicę złotą*, Starego Przymierza rozumiemy Maryję, pod nazwą *naczynia poważnego*, iż z jej ust świętych, z jej nieskalanego serca, ciągle wznosiła się do Boga najżarliwsza modlitwa, jak gdyby z kadzielnicy kościelnej najwonnejsze kadzenie.

Że zaś tak było, któż tego nie rozumie? Modlitwa Maryi przebijając chmury, obłoki i gwiazdy Syna Bożego na tronie nibios siedzącego, o ile to z niej było, w łono jej sprowadziła; modlitwie Maryi nigdy Bóg nie odmawia, gdyż po Jezusie którego modlitwa dla tego była nieskończonej wartości, iż proszący jednocześnie był nie tylko człowiekiem lecz i Bogiem, modlitwa Maryi, z powodu jej macierzyństwa Bożego, ma najpierwsze znaczenie: swej najukochańszej córce Bóg Ojciec, swej najmilszej matce Bóg Syn, swej najczystszej oblubienicy Duch Przenajświętszy niczego nie odmówi, z tych zrzążeń i darów, które do naszego dobra duchowego i, mającego z nim związek, materyjalnego dążą. Z góry zaś przypuszczamy i stanowimy, że o nic takiego Najświętsza Marya Panna prosić za nami nie będzie, co by się i jej godności Matki Chrystusowej i sprawiedliwości bożej sprzeciwiało.

Zresztą do jej świętych modlitw, tak przyjemnych w obliczu Pana Boga, jak najwonnejsze kadzenie, dołączajmy jeszcze swoje nieporównanie niedołęźniejsze pacierze: aby Bóg odbierał cześć należną od wszystkiego stworzenia, aby był zawsze i wszędzie wielbiony jego święty majestat, abyśmy sobie wyprosili odpuszczenie grzechów, zebrali zasługi na żywot wieczny i osiągnąć mogli mieszkanie w tym świętym pałacu, gdzie aniołowie ze złotymi kadzielnicami stają przy złotych ołtarzach i ofiarują Panu Bogu wonności, a temi wonnościami są modlitwy świętych. Najwspanialsza zaś kadzielnica, jako *naczynie poważne*, jest obrazem Najświętszej Maryi Panny, a jej modlitwy największą wonnością.



Naczynie osobliwszego nabożeństwa.



Nauki, które tu miewamy, mili chrześciance, o tyle lepiej zrozumiemy, o ile ciągle te co następują, z temi, które poprzedziły łączyć będziemy. Tak, na przykład, wczoraj i pozawczoraj o czem żeśmy mówili? Mówiliśmy naprzód, że *naczynie duchowne* oznacza pierwotnie tę miarę albo miarkę, w której na pamiątkę manna w arce przymierza, w Starym Zakonie, przechowywaną była, tak jakby u nas tę puszkę, w której się najświętszy sakrament zachowuje, a *naczynie poważne* może oznaczać kadzielnicę, która, tak w Starym jak i w Nowym Testamencie, w czasie nabożeństwa często się używa, a następnie, że te obadwa naczynia w naszej Litanii Loretanńskiej są wizerunkami Najśw. Maryi Panny, dla przytoczonych tam powodów. Lecz tak w świątyni Starego Zakonu jak i w kościołach Nowego Zakonu, jakież jeszcze są lub były znaczniejsze naczynia? Były jeszcze i są kielichy szczerozłote lub srebrne, pozłacane: kielichy zaś na co są w kościele? Na krew, mili chrześciance. Mówimy pospolicie: ksiądz w czasie mszy św. pił wino z kielicha, lecz to tylko tak w mowie pospolitej wyrażamy się, jeśli bowiem zechcemy mówić dokładnie, wtedy tak powiemy: kapłan w czasie mszy świętej pił krew Chrystusa, wiemy bowiem, że kiedy Chrystus na ostatniej wieczerzy nalał w kielich wina i błogosławił, tak rzekł do swych uczniów bierzcie i pijcie to jest moja krew. Ta więc moc Chrystusowa, która wtedy po raz pierwszy wino na krew jego przenajświętszą przemieniła, ciągle od tamtego czasu tą samą siłą działa i ciągle w każdej

mszy świętej, wino na krew jego świętą zamienia. Jak zaś w Nowym Zakonie tak również i w Starym krew bez ustanku się lała; w świątyni Jerozolimskiej codziennie mnóstwo ofiar zabijano i krew ciągle ofiarowano. Najważniejsze jednak ofiarowanie krwi odbywało się raz na rok, w dzień sądny, kiedy najwyższy kapłan z krwią kozłów i wołów wchodził do świątyni Jerozolimskiej, do miejsca najświętszego i tam krew wspomnianą na ołtarzu, za grzechy ludu, wylewał i nią ołtarz kropił (Leviticus XVI, 2—30). Lecz cóż to ja rzekłem, że krew wylewał za grzechy ludu? Aza-



liż krew cielców i kozłów mogła gładzić grzechy? Sama z siebie, chociażby nawet wylana i w największej ilości, nie mogła zgładzić ani jednego grzechu, ale mogła i gładziła ze względu na krew Chrystusa wylaną na krzyżu, o ile była jej wizerunkiem i figurą. Tak, mili chrześcianie, wszystko przez tę krew Chrystusa, która była wylana na krzyżu: jeśli w sakramencie chrztu obmywamy ze siebie grzech pierworodny, to mocą krwi Chrystusa wylanej na krzyżu; jeśli w sakramencie pokuty odpuszczają się nam grzechy uczynkowe, to mocą krwi Chrystusa, wylanej na krzyżu; jeśli jakie błogosławieństwo, jakie odpusty zyskujemy, to znowu

mocą krwi Chrystusa, która była wylana na krzyżu; jeśli nawet w Starym Zakonie otrzymywali ludzie odpuszczenie grzechów, to znowu mocą krwi Chrystusowej, wylanej na krzyżu, która, jak ztąd widzimy nie tylko na przyszłość, lecz nawet i na przeszłość moc swą wywierała. „A niemal wszystko we krwi według zakonu bywa oczyszczone, a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie“ (Zyd. IX, 22). Ze zaś krew ofiaruje się w kielichu, że kielich z tego powodu jest w wielkiem uszanowaniu, nazwijmy go więc *naczyniem osobliwszego nabożeństwa*. Dobrze, lecz jakież to będzie



miało związek z Litanią Loretańską, jakim sposobem Najśw. Marya Panna będzie się nazywała naczyniem osobliwszego nabożeństwa? Pomyślmy, a może znajdziemy podobieństwo i związek. Krew Chrystusa wszystkie nieprawości oczyszcza, wszystkie grzechy gładzi, lecz zanim krew Chrystusa była na krzyżu wylana, przez kogo była nam podana, kto nam ją przechowywał, z kogo się Chrystus narodził? Marya więc była owym kielichem, w którym się poczęła i przechowywała krew Chrystusowa, Maryą więc nazwijmy naczyniem osobliwszego nabożeństwa. Wiedząc zaś, najmiłsi chrześciance, o zbawczej mocy krwi Chrystusowej, ciągle

się pod nią, jako z krzyża płynie, podsuwajmy, a szaty duszy swojej, w sakramencie pokuty, ciągle w tej boskiej krwi obmywajmy „błogosławieni bowiem, którzy obmywają szaty swoje w krwi barankowej“ (Objaw. XXII, 14). A że tę krew przenajświętszą otrzymaliśmy przez Maryą, do niej więc możemy słusznie wołać: Maryo Przenajświętsza, szanujemy w kościele kielichy, że w nich się krew przenajświętsza syna twojego ofiaruje, lecz pierwotnie tyś była tym kielichem, w którym się ta krew zbierała, tyś nam tę krew świętą podała, ciebie więc jako żywy kielich i jako naczynie szczególnego nabożeństwa chwalimy. Amen.



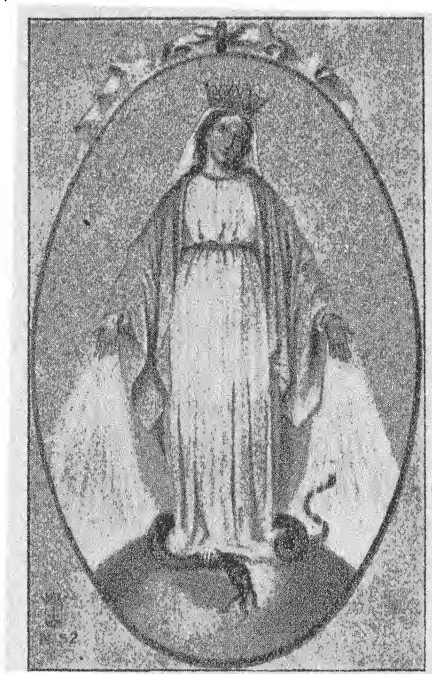
R ó ż o d u c h o w n a .



Gdy w Litanii Loretańskiej *Różą duchowną* nazywamy Maryą, to wyobrażamy sobie, że cały Kościół jest ogrodem, my wszyscy rozmaitemi w nim roślinami, Najśw. Marya Panna—najprzecudniejszą różą, a Chrystus Pan—ogrodnikiem. I nic dziwnego, jeśli Chrystusa Pana będziemy tak nazywali, już bowiem Marya Magdalena była takiego mniemania (Jan XX, 15.) Nadto Chrystus często w ogrodzie na modlitwie przebywał, w ogrodzie był pojmany (Jan XVIII, 1—2), około ogrodu był ukrzyżowany, w ogrodzie był pochowany (Jan XIX, 41.), nazwa więc ogrodnika dla Chrystusa, a róży dla Maryi, może być tylko zaszczytną.

Wszakże już w Starym Zakonie prorok Jeremiasz, opisując czasy w których żyjemy, czasy messyasa, tak o duchownych potomkach izraelitów, t. j. o chrześcianach, przepowiedział: „I przyjdą i chwalić będą na górze Syon i zbiorą się do dóbr Pańskich na zboże (pszenicę) i na wino (najświętszy sakrament) i na oliwę (inne sakramenty święte) a będzie dusza ich jako ogród wilgotny i nie będą już więcej łaknąć“. (Jerem. XXXI, 12); a jeszcze przedtem ten boski ogrodnik dusz naszych, pragnąc już jak najprędzej naszego zbawienia i takich wyznawców, którzyby go w duchu i prawdzie czcili (Jan IV, 23), tak w Pieśni nad pieśniami woła: „Wstań, wietrze północny! a przyjdź wietrze z południa, przewieź ogród mój, a niech płyną wonności jego“. (Cant. IV, 16), dusza zaś pobożna na to odpowiada: „Niech przyjdzie miły mój

do ogrodu swego, a niech je owoce jablek jego“. Na co znowu ten boski ogrodnik odrzekł: „Przyszedłem do ogrodu mego, siostró moja oblubienico! zebrałem mirrę moję z wonnemi ziołami memi: jadłem plastr z miodem moim, piłem wino moje z mlekiem mojem“ (Cant. V, 1.), zrywałem owoce świętych uczynków, pobożnych westchnień, myśli i pragnień. Ogród więc był, ogrodnik tem samem być musiał, były rozmaite wonne zioła, lecz czemu nie wzmiankowana róża?



Róża nie wzmiankowana, gdyż w Starym Zakonie, w Palestynie, róża była mało znana, a za czasów Salomona, a nawet i Jeremiasza prawdopodobnie jeszcze zupełnie nieznaną. Dla tego też w całym Piśmie Świętym róża jest tylko cztery razy wspomniana i to w księgach deuterokanonicznych: t. j. trzy razy w Eklezjastyku i raz w księdze Mądrości, w księgach, których autorowie już po niewoli babilońskiej żyli, więc bardzo być może, iż dopiero po powrocie z niewoli i róża do Palestyny z dalszego Wschodu sprowadzoną została. Ztąd też i we wzmianko-

wanej niedawno Pieśni nad pieśniami, oblubienica (Chrystusowa) aż dwa razy chełpi się że luby jej pasie się (chodzi) między liliami (Cant. II, 16; VI, 2), a ani razu nie czyni wzmianki o róży, widocznie że jej jeszcze nie znała. I słusznie w Starym Zakonie nieznaną była róża, skoro i ta która przez różę jest figurowana, Najśw. Marya Panna, we własnej swej osobie jeszcze nie istniała. Atoli później róża do Palestyny sprowadzona, świetnie się zaklimatyzowała i poczęła bujać, tak iż z najpiękniejszymi drzewami tego kraju porównaną została, i zarówno z niemi stała się symbolem Mądrości Przedwiecznej a przez zastosowanie i tej, w której żywocie wspomniona Mądrość stała się człowiekiem, jak to widać z następującego wyjątku. „Wyniesionam w górę jako drzewo cedrowe na Libanie, a jako cyprys na górze Syon; wywyższyłam się jako palma w Kades i jako *szczepy różane* w Jerychu“ (Ekklezyastyk XXIV) „Róża ta szczególną ma przytem własność: wyrwana z całą swoją gałązką aż do korzonka, zamyka się i jakby przysycha. Lecz po najdłuższym czasie i gdziekolwiek przeniesionaby by była, gdy zostaje zanurzoną od spodu w wodę, wnet najpiękniej odświeża się i rozkwita, i precudną woń wydaje, co powtarza się na niej jakby bez końca, ciągle i wszędzie, gdziekolwiek się ją przechowuje. Niedawno sam taką różę, przywiezioną już bardzo dawno z ziemi świętej do kraju naszego, oglądałem i podziwiałem,*⁾ powiada O. Prokop.

Tak Marya, gdy grzechem obrazamy Boga, przysycha niejako w sercu naszym i jakby zamyka przed nami oczy swoje. Lecz byleśmy się do Niej z pokorną prośbą udali, to jest byleśmy łodygę Jej litości nad grzesznikami zrosili łzami błagającemi Jej pośrednictwa, wnet rozkwita na nowo Jej macierzyńska dla nas opieka, i woń Jej za nami modlitw do Pana Jezusa uzyskuje nam

*⁾ Opisywana tu przez pobożnego autora (O. Prokopa) roślina, lubo nosi miano róży Jerychońskiej, nie jest nią rzeczywiście, lecz jest *wiciokrzewem* przewiertnią, lub *wiciokrzewem* wonnym, (Porównać *Enc. Orgelbranda Wielka* t. XXII, str. 427) jednak gdy idzie o zastosowanie ascetyczne, nie uważałem za konieczne, zmieniać powyższego poglądu.

łaskę szczerzej poprawy i szczerego nawrócenia się do Boga. O! Maryo, przecudna różo Jerychońska, módl się za nami!

Święty też Bernard, który tak pięknie pisze o Przenajświętszej Pannie, rozbiegając ten Jej tytuł *Róży duchownej*, w następujący sposób zestawia Ją z Ewą, pierwszą naszą matką, i powiada: „Ewa była kolcem, Marya jest różą. Ewa kolcem była, bo nas zraniła, Marya różą wszystkie nasze rany gojąca; Ewa była kolcem, śmierć wszystkim zadającym, Marya jest różą, przynosząca zbawienie. Marya jest różą białą, przez nieskalaną czystość



swoją, czerwoną przez miłość gorącą; a także, białą od cnót najwznioślejszych, czerwoną od mocy z jaką złość ludzką i szatańską przemaga; i znowu białą bo wszelkie sprośne uczucia wyniszcza w sercach wiernych sług swoich i czyni ich dusze białymi, czerwoną bo śmierć zadaje złym żądzom; i nakoniec, białą od czystej miłości Boga, czerwoną od boleści z tej że miłości Boga i miłości zbawienia ludzi w czasie męki Pańskiej poniesionych (S. Bern. super Missus est.) *).

*) O. Prokop. Majowe Wielb. Maryi. Warszawa 1894, str. 286—287.

Wykazaliśmy więc, że Marya jest *różą duchowną*. Że jednak róży zwykłej nietylko do ubrania jej obrazów i ołtarzów używamy, lecz i siebie samych w róże często stroimy, nie zapominajmy że róża oprócz kwiatów i kolce też posiada i że pod najpiękniejszymi krzewami róż, co nawet i w raju było, węże jadowite częstokroć się kryją. Abyśmy zaś, łaską bożą osłonieni, przed ukąszeniem węża piekielnego ujsć mogli, szukajmy pomocy w przyczystej Dziewicy, chwalać ją według naszej możności.

M O D L I T W A .

O Maryo! Duchowna różo czystości, weselę się z Tobą, że w Twym niepokalanem poczęciu zwyciężyłaś chwalebnie węża piekielnego, i żeś bez zmazy grzechu pierworodnego poczęta. Dziękuję i błogosławię Trójcy Przenajświętszej, że takim Cię przywilejem obdarzyć raczyła; a błagam Cię, byś mi otrzymała moc potrzebną do zwalczania wszelkich poduszczeń szatańskich, bym żadnym grzechem duszy mej nie skałał. Zawsze mię wspieraj, i spraw, bym pod Twą opieką zawsze zwyciężał nieprzyjaciół wiecznego zbawienia naszego. Amen.



Wieżo Dawidowa.

Witaj, miasto ucieczki, wieżo utwierdzona
Dawidowa, basztami i bronią wzmocniona.

(Godzinki).

Jerozolima, jak i inne miasta w starożytności, a nawet i w wiekach średnich, była otoczona silnymi murami, na murach zaś w pewnej odległości jedna od drugiej, wznosiły się wieże. Wieże te w czasie wojennym napelniały się żołnierstwem, którego obowiązkiem było odpierać napady nieprzyjaciela. Abyśmy się zawiele nie bawili starożytną strategią, powiemy krótko, iż wieże w owym czasie były tem, czem dzisiaj są fortece, czyli twierdze. Kto zdobył wieżę, ten miał w swoim ręku miasto i całą okolicę. Ztąd starania starożytnych królów o silne i potężne wieże. Księga Judyt, na samym początku opowiada, że Arfaksad, król medyjski, pobudowawszy miasto Ekbatanę, otoczył je murem wysokości łokci 70, szerokości łokci 30, wieże zaś podniósł do wysokości łokci 100. Ani wątpić, że królowie judzey, niepokojeni ciągle przez zawistnych sąsiadów i będący jabłkiem niezgody między mocarzami Egiptu, Assyrii i Babilonu, naśladowali swych współczesnych i stolicę swoją silnymi murami i wieżami wzmocniali. Zresztą długie wylegiwanie pod murami Jerozolimy naprzód wojsk assyryjskich za króla Ezechiasza (IV Król. XVIII, XIX) a później babilońskich za ostatniego króla Sedekiasza (IV Król. XXV.) tego samego dowodzą. Że jednak nie czytamy w Piśmie,

aby król Dawid otaczał Jerozolimę murami i wieżami, o ile takimi nie była ona wzmocniona jeszcze przez jebuzejczyków (II Król V, 8.), przeto musiał zaopatrywać ją wieżami chyba syn jego Salomon i jedną z takich wież, na cześć swego ojca, nazwać Dawidową, skoro w duchu proroczym, wychwalając oblubienicę Chrystusową, powiada w Pieśni nad pieśniami (IV, 4) „Jako wieża Da-



widowa szyja twoja, którą zbudowano z obronami, tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów“. Owszem nawet do dzisiaj pielgrzymi zwiedzający miejsca święte w Palestynie, oglądają w Jerozolimie resztki starożytnych murów z ogromnych ciosów kamiennych, które mają być zabytkami owej wieży Dawidowej.

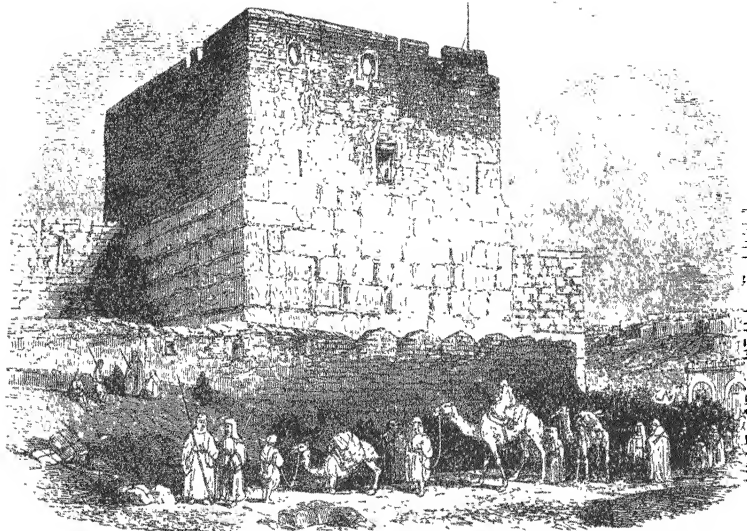
To powiedziawszy, dalsze nasze rozumowanie jest takie. Skoro w Litanii Loretańskiej Najśw. Maryą Pannę nazywamy wieżą

Dawidową, to przez to chcemy powiedzieć, że Ona tak strzeże i broni Kościoła, jak owa wieża rzeczywista, o której wspomniał Salomon, broniła miasta Jerozolimy: „tysiąc tarcz wiszą na niej, wszystka broń mocarzów.“ Na tej też zasadzie, w nabożeństwie swoim woła Kościół do Przczystej Dziewicy „Raduj się Panno Maryo! wszystkie herezye pogromiła na okręgu ziemskim“.

Gdy zaś Najśw. Marya Panna jest dla całego Kościoła silną wieżą Dawidową, to tembardziej jest nią dla każdego z nas; my zaś odnośnie do zbawienia swej duszy, jesteśmy, jako żołnierze na wojnie, w ciągłej walce nie tylko z własnymi swojemi namiętnościami, lecz przedewszystkiem i ze złymi duchami. „Albowiem nie mamy biedzenia (tylko) przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w niebiesiech,“ powiada św. Paweł apostoł (Efez. VI, 12), nazywając szatanów książętami i władzami, rządcami świata tych ciemności, złościami zresztą duchownemi i oznaczając ich miejsce pobytu w niebiesiech, nie w tych gdzie mieszka Bóg z aniołami i świętymi, lecz w tych gdzie ptastwo przelata a wiatry świstają. Więc jesteśmy w ciągłej walce przeciwko tym złościom przebywającym w powietrznych niebiesiech, a w ciągłej walce zwykłemu człowiekowi niepodobna zawsze być zwyciężcą, zdarza się, że czasem ulegnie, czasem zostanie raniony: jeśliby przeto takie nieszczęście kogo z nas spotkało, pamiętajmy o swej mocnej wieży Dawidowej, chrońmy się pod osłonę Najśw. Maryi Panny, abyśmy przy jej pomocy z ran zadanych nam przez szatana, z grzechów, mówiąc wyraźniej, mogli być wyleczeni, a z liczby żołnierzy — Chrystusowych wykrośleni nie byli.

Lecz nawet gdy i pod osłoną wieży zostajemy, nie zupełnie jeszcze jesteśmy wolni od nieprzyjaciół zbawienia. I wtedy jeszcze trapi nas albo pożądlivość ciała popychając nas do rozkoszy zmysłowych, albo pożądlivość oczu, obudzając w nas chciwość bogactw; albo pycha żywota rozniecając w nas dumę, zarozumiałość, chęć panowania nad innymi (I Jan II, 16.); pamiętajmy więc wtedy, że w silnej jesteśmy obronie, że namiętności nasze

szkodzić nam nie mogą, jeśli sami nie zezwalamy na nie; ciągle wtedy pamiętajmy o swej wieży Dawidowej, że „tysiąc tarcz wi-
szą na niej, wszystka broń mocarzów“ Jakoby kto rzekł: trzy-
mając się Maryi tysiąc środków masz do pokonania swoich du-



chowych nieprzyjaciół, przez wszystkich świętych już wyprobo-
wanych. Co gdy tak jest, nie nam nie pozostaje, jak tylko zalecać
się Maryi i pod jej opieką służyć.

Modlitwa o opiekę Najświętszej Panny.

Święta Maryo, Matko Boża i Panno! Oto ja najniegodniejszy
sługa Twój osmielam się prosić Cię, abyś mi była opiekunką,
patronką, i orędowniczką. Ze zaś stać się to nie może bez szcze-
roj mojej poprawy, przeto brzydząc się grzechami mojemu i prze-
prasząc Boga i Ciebie, postanawiam Cię nigdy nie obrażać i ani
słowem, ani czynem nigdy przeciw Twojej czci nie wykraczać. Pra-
gnę, o Dziewico Niepokalana, zawsze czcić Ciebie i służyć Ci

wiernie a nawet, jeżeli by tego była potrzeba, zdrowie i życie moje dla Twojej miłości poświęcić. Błagam Cię więc, przyjm mnie na sługę Twego, abym pod Twoją opieką, odbywając niebezpieczną pielgrzymkę żywota, mógł zasłużyć sobie na wiekuistą łaskę u Twego Syna. Amen.



Wieża z kości słoniowej.



Jedna z tych wież obronnych, któremi Jerozolima była otoczona, miała nazwę *Wieży z kości słoniowej*. Prawdopodobnie nie była ona cała z kości słoniowej, ani nie była ona zewnątrz wyłożona kością słoniową, gdyż byłaby to zupełnie zbyteczna rozrzutność, lecz bardzo być może wewnątrz mieściła ona w sobie salę wyłożoną kością słoniową i od tej sali cała przybrała taką nazwę; wyraźnie bowiem mówi o tem Salomon w Pieśni nad pieśniami, (VII, 4) gdzie szyję, swojej mistycznej oblubionicy przyrównywa do wieży z kości słoniowej. Atoli i tak rodzi się pewnego rodzaju wątpliwość: izali Salomon mógł posiadać tyle kości słoniowej aby nią choć jedną salę wyłożył? Na co twierdzącą musimy dać odpowiedź. Czytamy bowiem w Trzeciej Księdze Królewskiej (X, 18—22) że król Salomon nawet i stolicę dla siebie, i to wielką, kazał uczynić ze słoniowej kości, i zaraz tłumacząc ten wypadek Księgi Święte dodają, że okręty królewskie przez morze z okrętami Hirama, króla tyńskiego, raz we trzy lata chodziły do Tarsys, (do dzisiejszej Hiszpanii) przywożąc z tamtąd złoto i srebro i zęby słoniowe.

Rzecz ta o tyle co raz bardziej stanie się zrozumialszą, o ile się zastanowimy, że za czasów Salomona i jeszcze cokolwiek później kość słoniowa nie była taką nadzwyczajną rzadkością, mniejsza bowiem cywilizacya mniej jej zużywała, a niedoskonalone jeszcze sposoby chwytania słoniów, nie wyniszczyły tak nadzwyczajnie

tych szlachetnych zwierząt. Z resztą z Amosa proroka (III, 15; VI, 4), który mniej więcej w 180 lat żył po Salomonie i opisywał zbytki izraelitów i przeciwko nim piorunował, dowiadujemy się że za jego czasów nawet łoża, a co większa, i domy mieli bogacze ze słoniowej kości. Piszącemu ten artykuł rzecz zgoła wyjaśniła się gdy ujrzał w pewnym pałacu cesarskim *) całą salę wyłożoną bursztynem i, z tej przyczyny, nazywającą się — salą bursztynową.



Jeśli więc może być sala bursztynowa, jeśli bogacze izraelscy mogli mieć domy i łoża z kości słoniowej, (t. j. prawdopodobnie wykładane tą kością), to tembardziej Salomon mógł wznieść *wieżę z kości słoniowej*. Więc co do istnienia takiej wieży rzecz się na tem kończy.

*) W Carskiem Siolo.

Lecz dla czego Najśw. Maryi Pannie, w Litanii Loretańskiej, dajemy miano — wieży z kości słoniowej? Bez wątpienia dla tego, że taka wieża jest nadzwyczajnie piękna i kosztowna. Nazywając Maryą wieżą z kości słoniowej, chcemy wyrazić to, co już dawno wyrzekł o niej Salomon: „Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja! a nie masz w tobie zmaży“ (Pieśń Salomona IV, 7). Naturalnie, nie potrzebujemy dowodzić, że jest tu mowa o piękności wewnętrznej, o piękności duszy, aczkolwiek i piękność ciała, piękność zewnętrzna nie jest zaprzeczona.

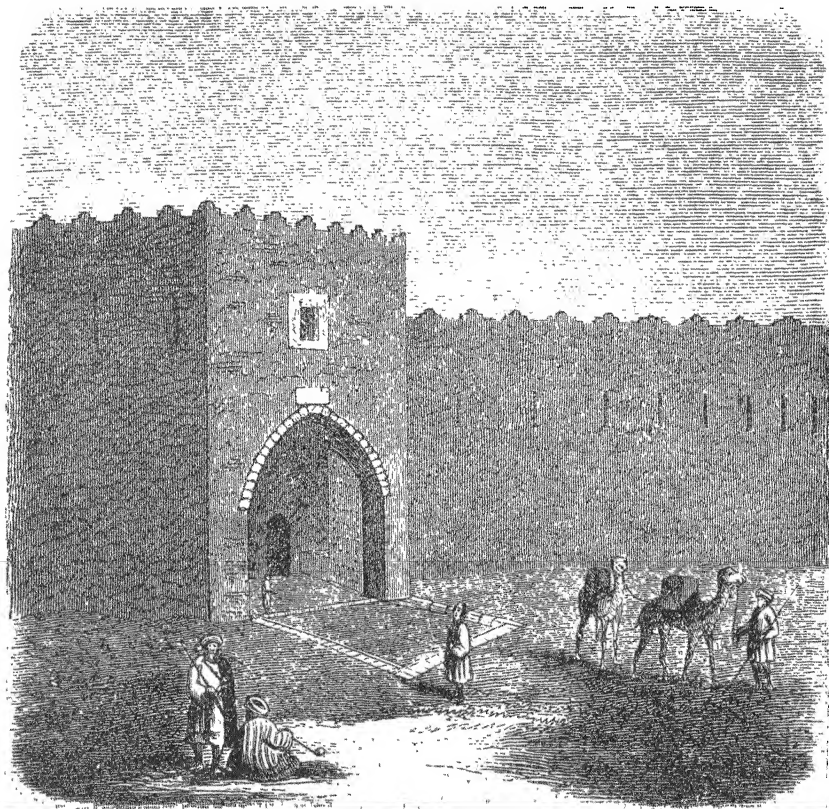
* *

Korzystając z sąsiedztwa miejsca lubo nie z sąsiedztwa czasu, gdyż przedziela nas najmniej dziesięć wieków, zobaczymy czy ta, której wieża z kości słoniowej była tylko figurą, gdy przebywała w bliskości miejsca, które ta wieża niegdyś zajmowała, podobną była do onej pięknej wieży z kości słoniowej, wyraźniej mówiąc przypatrzmy się życiu Najśw. Maryi Panny w świątyni Jeruzolimskiej. Rozważmy to życie dziewicy Maryi: jakim ono było względem Boga, względem bliźniego i jakim było samo w sobie, abyśmy się przekonali, iż dobrze powiedział św. Ambroży, iż było ono takim, że dla wszystkich jest wzorem.*) Ku czemu, w myśli, uprzytomnijmy sobie świątynię Jeruzolimską, gdzie Marya po swem ofiarowaniu się zostawała, wiodąc tam cale niebieski żywot. Lecz czyj rozum będzie mógł pojąć, jak na duszę Maryi doskonale usposobioną, dbałą o swoją doskonałość, czystą i kochającą Pana Boga, działał Duch Boży w tym świętym a pierwszym klasztorze? Niech nam wolno będzie rzucić wzrokiem w to nowe dla nas ustronie, a Duch Przenajświętszy niech nam nie odmawia swej łaski, abyśmy się z postępowania Maryi zbudowali.

Co do nas, to dwóch smutnych zboczeń dopuszczamy się względem Pana Boga: albo nie pamiętamy o tym ojcu niebieskim,

*) Talis fuit Maria, ut ejus unius vita omnium sit disciplina. (Ex libro S. Ambrosii, episcopi, de Virginibus, lib. 2 post initium. In Breviario 21 Novembr. in Praesentatione B. Mariae Virg.)

albo pamiętając o nim, nie składamy mu należnego uszanowania; a nawet i w czasie modlitwy czy to w kościele, czy też gdzieindziej odprawianej, gdyż wszędzie jest Pan Bóg, usposobienie nasze nie o wiele się zmienia. Zupełnie inne było postępowanie Maryi: gdy się modliła, zatapiała się w Bogu, o świecie zaś zapominała zupełnie, gdy zaś po modlitwie przeszła do zajęć świa-



towych, wszystkie osoby i przedmioty, które ją otaczały, były dla niej szczeblami, po których wznosiła się do Boga. W przłożonych swoich czeiła Pana Boga, towarzyski swoje kochała dla Boga, w jasności słońca widziała potęgę Pana Boga, w zieloności drzew i w piękności kwiatów podziwiała dobroć i piękność Pana Boga, jej mowa była o Panu Bogu, jej praca, a zwłaszcza czy-

tanie, znowu dla Pana Boga lub o Bogu; czy siedziała, czy chodziła, czy pożywienie przyjmowała, czy też zażywała wytchnienia, czyniła to dla tego, że tak Bóg ustanowił, i żeby to było zawsze na chwałę jego. A kto opisze tę głęboką cześć, jaka towarzyszyła ciąglemu pamiętaniu o Bogu? Jakież skupienie we wszystkich jej myślach! jaka skromność w jej całej postawie! Gdy się modliła, z jakąż pokorą unizła się w obec wielkości stwórcy, na podobieństwo służebnicy w obec najwyższego pana, rzekłbyś, już w tedy wymawiała te słowa: oto ja służebnica Pańska! z jakim że zaufaniem i z jakim poddaniem się wylewała duszę swoją przed Panem zastępów! Gdy była obecną składaniu ofiar, co się w świątyni odbywało, wtedy (zupełnie inaczej aniżeli cieleśni żydzi, którzy tylko myśleli o krwi, która w ich oczach się lała) zastanawiała się nad wysokiem znaczeniem ofiary, przez którą wyraża się najwyższe panowanie Pana Boga nad naszym życiem i nad naszą śmiercią, jego nieskończony majestat, wobec którego żadna istota nie zasługuje na istnienie i taka pełność wszelkiego dobra, iż ściśle biorąc nie potrzebuje on żadnych naszych darów. Przejętą tak wysokimi myślami opanowywało najgłębsze uszanowanie i taka pobożność, jaka doskonalszemu poznaniu rzeczy boskich odpowiada zupełnie. Pod obrazem składanych na ofiarę zwierząt, które nie mogły godnie uwielbić Pana Boga, widziała ona mającego przyjść messyasza, wielką ofiarę kalwaryjską, jedyną, która była w możności oddać cześć należną najwyższej istocie i już naprzód ofiarowała ją ojcu niebieskiemu z niewypowiedzianem uczuciem uwielbienia, chwały i miłości. Takie było życie Maryi w świątyni Jerozolimskiej względem Pana Boga. Podziwiamy je, budujmy się z niego i starajmy się naśladować je wedle swojej możliwości.

Lecz nadto jakże pięknym był tamże stosunek Maryi do jej położonych i jej rówieczniczek! Względem pierwszych: jakie uszanowanie, jaka uległość, jakie posłuszeństwo, nie tylko ich rozkazom lecz nawet ich najmniejszym życzeniom! Względem drugich znowu: jakaż miłość, jaka uprzejmość, jaka delikatna grzeczność! Ona usterki innych uniewinniała, ich niedoskonałości osłaniała,

wszelkie zboczenia przebaczała. Nie spostrzegłeś w niej żadnego szorstkiego poruszenia, nie usłyszałeś od niej żadnego surowego słowa, żadnej cierpkiej przygany. Nie wznieca ona kłótni, i nie stawia oporu, gdyż woli sama ustąpić, niżli zwyciężyć kosztem łagodności; nie okazuje ona zimnej lub obojętnej miny; ciągle jest miłą, łagodną i uprzejmą; ciągle stara się okazać innej jakakolwiek usługę i zobowiązać ją sobie, i to nie tylko z wrodzonej dobroci charakteru i naturalnej sympatyi, nie ze zmysłowej i czysto ludzkiej miłości, lecz z zasad wiary, z miłości ku Bogu, którego w bliźnich swoich kocha i jemu samemu służy. Ten piękny wzór uświęcał i namaszczał całe jej otoczenie, wszystkich serca zwracał ku P. Bogu i budował wszystkich. Taką była miłość bliźniego w Maryi.

W końcu rozważmy życie Maryi w świątyni, jakiem ono było samo w sobie. Było to życie zaparcia się i pokory; zaparcia się — aby wszelkie samolubstwo, wszelkie szukanie wygody, każdy objaw własnej woli i każdą szorstkość charakteru przytłumić; pokory zaś, aby wszelkiemu upodobaniu w samej sobie, wszelkiej obraźliwości i wszelkiej pretensjonalności zawczasu zapobiedz. Tym więc sposobem święta panienka w niczem niema na uwadze samej siebie, zupełnie nawet zapomina o sobie i tylko o tem pamięta aby się Bogu podobać a usługując bliźnim—stać się wszystkim dla wszystkich. W swem własnym przekonaniu stała ona niżej od swych rówieczniczek i czciła je jako dzieci boże, względem których tylko za pokorną służebnicę poczytywała siebie; z tej też przyczyny zawsze ostatnie miejsce obierała dla siebie, co lepszego zawsze pozostawiała innym, a siebie najpośledniejszym zadowolnić umiała. Owszem nawet i tak maleńkiej cząsteczki jeszcze uważała się niegodną, była bowiem ciągle przepelnioną uczuciem własnej nicości i niegodności we wszystkim i względem wszystkiego. O jak dalece była ona wyniesioną ponad one maleńkie żądze próżności, po nad one pozory wielkości, które pokazujemy po sobie, jak daleką była od onych słówek, któremi natracamy aby podnieść siebie! Zaisiste posiadała ona niezmierną liczbę zalet, które podziw wzbudza-

ły, atoli ona sama pragnęła tylko być zapomnianą i nieznaną. Podziwiając taką doskonałość życia duchownego w młodziuchnej 5—10 letniej panience, prosimy ją aby nam maleńką cząstkę swojego zaparcia się i swojej pokory, łaskawem zrządzeniem bożem, udzielić raczyła. (Ludwig *Wahl*, *Betrachtungen für Geistlich und Weltlich*, Regensburg, 1875.)

O dowody zaś, że takim było życie Maryi, aczkolwiek zebrał je ojcowie a zwłaszcza Ambroży, nie pytaj się miły czytelniku, gdyż dosyć wiedzieć że została ona matką Syna Bożego, aby zrozumieć że musiała być wzorem wszelkiej doskonałości. Intuicya tu snuje swój wątek, idąc od tego co więcej do tego co mniej: została matką Boga, co się stał człowiekiem, więc niezawodnie była taką, jak tu nieudolne pióro przedstawiło.



Domie złoty.

Król Salomon wypełniając wolę Dawida, ojca swego, i idąc za popędem własnego serca, wznosił w Jeruzolimie, na cześć Pana Boga, wspaniałą świątynię. Abyśmy mieli, chociaż w przybliżeniu, pojęcie o kosztowności tej świątyni i jej ważności dla życia religijnego wyznawców Boga prawdziwego, wymieniamy tu niektóre jej części składowe, i czynniki moralne, które ją świętą czyniły. Świątynia stanęła na górze Morya, na miejscu już przedtem uświęconem zjawieniem się anioła, w czasie zarazy morowej, i według planu, który król Dawid otrzymał od Boga. Tenże król Dawid przygotował już za życia swego na wymienioną świątynię 3,000 talentów złota i 7,000 talentów srebra, przodniejsi zaś z Izraelitów na propozycją tegoż Dawida złożyli 5,000 talentów złota, 10,000 czerwonych złotych, 10,000 talentów srebra, 18,000 talentów miedzi i 100,000 talentów żelaza; pojedynczych zaś ofiar, drogich kamieni, które zniosła pobożność ludu, marmurów, drzewa cedrowego i jodłowego, a nadto kamieni pospolitych, obciosanych na gładko, nie wymieniamy, bo się to samo przez się rozumie. Więc mając takie zasoby król Salomon przystąpił do budowy świątyni i budował ją przez lat siedm.

Ten ważny wypadek w dziejach Starego Testamentu, tak rozpoczynają opowiadać Księgi Święte: „Stało się tedy roku czterechsetnego i ośmdziesiątego wyjścia synów izraelowych z ziemi egipskiej, roku czwartego królowania Salomonowego nad Izraelem, poczęto budować dom Panu“. Była zaś świątynia taka: długość

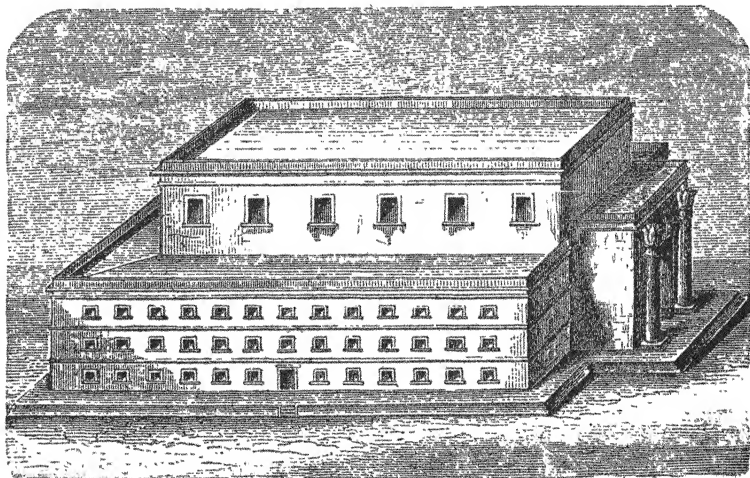
miała łokci 60, szerokości 20, wysokości same mury 30; przysiołek zaś jej miał jeszcze długości łokci 20, a szerokości 10; sama zresztą świątynia dzieliła się znowu na nawę, według naszej dzisiejszej mowy, długości łokci 40 i na miejsce święte świętych czyli nasze dzisiejsze prezbteryum—długości i wysokości i szerokości łokci 20.



Jeżeli o robotnikach i rzemieślnikach kto zapyta, to rąbaniem drzewa na Libanie zajętych było 30,000, znoszeniem i spuszczeniem tego drzewa 70,000, wyłamywaniem kamieni w górach 80,000 ludzi, a samych nadzorców było 3,600. Wprawdzie dziś przy rozwinięciu i udoskonaleniu mechaniki i statyki, prawdopodobnie możnaby było też same prace wykonać z daleko mniejszym nakładem, niemniej jednak użycie olbrzymich sił do budowy świątyni, wskazuje o olbrzymiej budowie. Z takim nakładem wznie-

siona świątynia, wewnątrz była nadzwyczajnie kosztowna, nie tylko pułap i ściany, lecz nawet i podłoga szczerozłotemi blachami była wyłożona, w niektórych tylko miejscach złoto było zastąpione kosztownym marmurem, owszem, nawet i gwoździe były złote, tak iż nie było niczego w kościele, czegoby złotem nie okryto. O naczyniach kościelnych nie wspominamy, gdyż to łatwo wyrozumieć, że gdzie ściany i podłoga złotem wyłożona, tam i naczynia i narzędzia do służby bożej używane, przynajmniej ważniejsze, również były złote.

Wszystkie wymienione tu szczegóły, znajdzie łaskawy czytelnik na początku Trzeciej Księgi Królewskiej i na początku Drugiej Księgi Paralipomenon i według życzenia uzupełni je sobie. Ten więc jest *dom złoty*, który zbudował król Salomon.



Kościół Salomona podług Kalmeta.

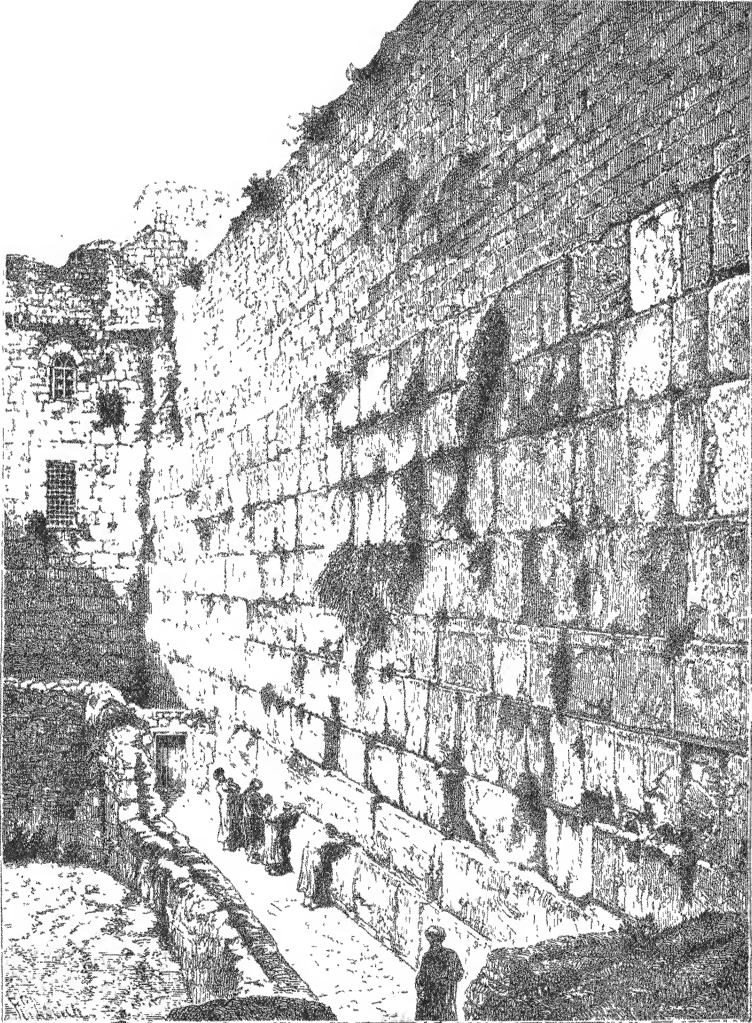
W niemały czas po pobudowaniu tego domu przybyła do Jerozolimy, w odwiedziny do króla Salomona, królowa Saby, prawdopodobnie z Etiopii, wioząc z sobą niezmierną moc wonnych rzeczy, złota i drogich kamieni, które ofiarowała królowi Salomonowi: gdy zaś spostrzegła mądrość jego i dom (złoty), który był zbudował i ofiary, które ofiarował w domu Pańskim, nie stawało w niej duszy od zdumienia... I rzekła do króla Salomona: Praw-

dziwe są słowa, którem slyszała w ziemi swej o cnotach i o mądrości twojej, a nie wierzyłam powiadającym, ażem sama przyjechała i oglądały oczy moje i doznałam, że mi ledwie połowicę mądrości twojej powiadano; przeszedłeś sławę cnotami twemi. Szczęśliwi mężowie twoi i szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą na każdy czas a słuchają mądrości twojej; niechajże będzie Pan, Bóg twój błogosławiony, który cię raczył postanowić na stolicę swęj królem. (II Paralip. IX, 1—8).

Lecz ściśle rzecz rozważając, na co król Salomon budował, z takim nakładem, świątynię i na co my tak szczegółowo rzecz tę podajemy? Świątynię budowano na to, aby skrzynia przymierza Pańskiego czyli arka miała godne schronienie, gdyż z tą skrzynią i przez nią weszła chwała Pańska do kościoła. O jednym i o drugim tak czytamy w Piśmie Świętem: „Myślałem, powiada król Dawid do ludu, abym zbudował dom, w którymby odpoczywała skrzynia przymierza Pańskiego i podnózek Boga naszego“ (I Paralip. XXVIII, 2). A na innem miejscu: „A gdy dokończył Salomon modlitwy (na poświęceniu kościoła) ogień zstąpił z nieba i pożarł całopalenia i ofiary a chwała Pańska napełniła dom. I nie mogli kapłani wniknąć do kościoła Pańskiego, przeto, iż była chwała Pańska napełniła kościół Pański. Ale i wszyscy synowie izraelscy widzieli zstępujący ogień i chwałę Pańską na dom i upadłszy twarzą na ziemię, na tło kamieniem położone, pokłonili się i chwalili Pana, iż dobry, iż na wieki miłosierdzie jego“. (II Paralip. VII, 1—3).

Zastosowanie zaś nasze z tych opisów jest takie: jeżeli król Salomon pobudował tak wspaniały kościół aby miał gdzie skrzynię przymierza umieścić i aby chwała Pańska miała godne mieszkanie, to Bóg, król nieba i ziemi, pan od Salomona nieskończenie możniejszy, nie mniejszych, lubo duchowych, chyba użył nakładów, gdy budował dom złoty Nowego Przymierza, gdy stwarzał Najśw. Maryą Pannę, albowiem w onym domu złotym Starego Zakonu złożona była wprawdzie arka przymierza, jako podnózek Boga, mieszkał sam Bóg majestatem swoim, lecz nie tak doskonale jak w domu złotym Nowego Zakonu, Najśw. Pannie Maryi, w niej

bowiem nietylko mieszkał, lecz i w jej panińskim żywoeie stał się człowiekiem, dla naszego zbawienia. Dla tego też jeśli się dziwiła królowa Saby rozważając mądrość króla Salomona a oglądając dom który był zbudował Bogu Izraelowemu, daleko więcej



. Ściana jęków, rcszłki murów Jerozolimy.

dziwić się potrzeba rozważając mądrość ̄bożą i patrząc na skarby łask i dobrodziejstw bożych złożonych w Maryi.

Na nas wiadomość o wylaniu tego skarbu łask na Maryę już

nie czyni tak wielkiego wrażenia, dla tego że często o tem sły-
szymy, lecz gdyby człowiekowi lubo i niechrześcianinowi, lecz
rozsądnemu i nieuprzedzonemu, szczegółowo wyłożyć, że była ta-
ka szczęśliwa niewiasta, którą, już w jej poczęciu, uwolnił Bóg
od grzechu pierworodnego, która z tego powodu wolną była od
żądź i namiętności grzesznych, nie miała też i grzechów uczyn-
kowych, chociaż została matką i to matką swojego stwórcy, za-
chowała jednak panieństwo, porodziła syna swojego bez boleści,
dla tych przyczyn okazuje się, że była pełną łaski i błogosławio-
ną między niewiastami, że w niebie po Bogu pierwsze miejsce
zajmuje, te i inne przywileje Maryi gdyby kto choćby poganino-
wi lecz rozsądnemu i prawemu opowiedział, z pewnością słuchacz
oniemiałby ze zdumienia i za królową Saby by zawołał: „Praw-
dziwać mowa jest, którąm słuszał w ziemi mojej o mowach i czy-
nach Boga chrześcijańskiego i o tej świętej niewieście, a przy-
jechawszy do was doznałem, że mi i połowicy nie powiadano. Wię-
ksza jest mądrość Boga chrześcijańskiego i sprawy jego, niżli sła-
wa, którąm słyszał. Szczęśliwi mężowie i szczęśliwi słudzy Boga
waszego; którzy stoją przed nim i słuchają mądrości jego. Niech
będzie Pan Bóg wasz błogosławiony, któremu się podobało wy-
nieść do tak wielkiej- godności córkę Dawidową, Najśw. Maryą
Pannę i posadzić ją na tronie wiecznej chwały w niebie“.

Tej to córki Dawidowej, ów „dom złoty“ świątynia Jerozo-
limska, był figurą, a jego bogactwa materyalne były obrazem
skarbów duchowych złożonych w Maryi. Amen.



Arko przymierza.

Pomiędzy innymi zaszczytnymi tytułami, które w Litaniu Loretańskiej dajemy Najświętszej Maryi Pannie, nazwaliśmy ją także *Arką przymierza*. Aby wykazać jak słusznie matka Pana naszego Jezusa Chrystusa, nazywa się arką przymierza Nowego Zakonu, musimy naprzód przypomnieć co to była arka przymierza Staro- go Zakonu. Arka przymierza Starego Zakonu była to skrzynia z niebutwiejącego drzewa akacyowego zbudowana, półtrzecia łok- cia długa, a półtora szeroka i wysoka, wewnątrz i zewnątrz zło- temi blachami wybita, którą z rozporządzenia bożego, Mojżesz, po wyjściu z Egiptu ludu izraelskiego, na puszczy sporządził ka- zał. Więko tej skrzyni było ze szczerogo złota, i nazywało się *ubłagalnią*, na tej zaś ubłagalni stało dwóch cherubinów odlanych również ze szczerogo złota. Twarzą byli oni zwróceni do siebie a skrzydłami swemi okrywali onę ubłagalnię, wreszcie przestrzeń na tej ubłagalni pomiędzy cherubinami a pod ich skrzydłami na- zwaną została wyrocznicą. Ztamtąd, z tej ubłagalni i z tej wy- rocznicy, przemawiał P. Bóg w Starym Zakonie, do dzieci Izrae- la, jak to sam zapowiedział był Mojżeszowi. „Ztamtąd będę przy- kazywał—będę mówił do ciebie nad ubłagalnią i zpośrodku dwu cherubów, którzy będą na skrzyni świadectwa, wszystko, co roz- każę przez cię synom Izraelowym“ (Wyjścia XXV, 10. 22)*. Wi-

*) Prawa, które dał Bóg przez Mojżesza, iż były świadectwem przy- mierza, zawartego między Bogiem i ludem Izraelskim, nazywały się także świa-

dzimy więc, że arka przymierza była w starym Zakonie największą świętością, była tronem na którym Bóg zasiadał i z którego wolę swoją ludowi swemu objawiał, owszem była znakiem widzialnym niewidzialnego Boga, jej obecność była upewnieniem o obecności bożej.

Już zaś z tego, że była największą świętością Starego Zakonu łatwo można się domyślić, że zostawała w największym szacunku. W przybytku pańskim t. j. w świątyni tymczasowej czyli w namiocie i później w świątyni murowanej, zbudowanej przez



Salomona stała ona za bogatą zasłoną, w miejscu najświętszem, „świętem świętych“, w tem gdzie teraz u nas wielki oltarz; w czasie podróży była okrywana wspaniałymi dywanami i osłonami;

dectwem, a ztąd i arka, która je zawierała—*skrzynią świadectwa*; z wierzchu tej skrzyni t. j. z ubłagalni i jej części, zwanej wyrocznicą objawiał Bóg wolę swoją, i przeto ta część arki uważaną była za podnózek Boga, ztąd więc wyrażenia: będę mówił do ciebie z pośrodku dwu cherubinów, którzy będą na skrzyni świadectwa (Wyjścia XXV. 22) i kłaniajcie się podnóżkowi nóg jego (Ps. CVIII. 5) t. j. samej arce.

do jej noszenia był wyznaczony oddzielny ród kapłanów (Num. III 27—31); innym dotykać się jej najsurowiej wzbraniano; przestąpienie zaś tego zakazu, owszem, samo bez uszanowania, przypatrywanie się jej, natychmiastową nagłą śmiercią było karane (I Król. VI, 19; II Król. VI, 7); kłanianie się zaś arce, modlenie się przed nią i składanie przed nią ofiar (III Reg. III, 15) było kłananiem się, modleniem się i składaniem ofiar wobec samego Pana Boga i z tej też przyczyny przy przenoszeniu jej z jednego miejsca na drugie, przy podnoszeniu i przy ustawianiu na właściwym miejscu wspaniałe pieśni na cześć Boga śpiewano. „Pocwstań Panie, a niech się rozproszą nieprzyjaciele twoi, a niech uciekają, którzy cię nienawidzą, od oblicza twego“; „Wywyższajcie Pana, Boga naszego, a kłaniajcie się podnózkowi nóg jego, bo święty jest.“ (Liczb X, 35 i Psalmy XCVIII, 5; XXIII, LXVII, CIV, CXXXI.). W tej więc arce, w tej największej świętości Starego Zakonu złożone były tablice prawa Mojżeszowego, laska Aaronowa kwitnąca i miara manny, którą się lud izraelski karmił w czasie pobytu na puszczy (Wyjścia XVI, 34; XXV, 21; Liczb XVII, 10; Żyd IX, 4), a prawdopodobnie i cały Pięcioksiąg, który Mojżesz napisał. (Deut. XXXI, 26).

Lecz mówmy dalej. Ponieważ owa arka przymierza była największą świętością Starego Zakonu, ponieważ z niej P. Bóg wzię swoją oznajmiał, łatwo pojąć, że w jej obecności wielką nadzieję pokładano i że z tego powodu w nieszczęściach i ciężkich wojnach na pole bitwy ją sprowadzano. Między innymi podobnymi wypadkami tak postąpiono gdy najwyższym kapłanem był starzec Heli, a jego synowie kapłanami. Wypadek ten, tak opowiadają Księgi Święte: „I wrócił się lud do obozu i rzekli starsi z Izraela: „Przecż nas dziś Pan poraził przed filistynami? Przynieśmy do siebie z Sylo skrzynię przymierza Pańskiego, a niech przyjdzie między nas, że nas wybawi z ręki nieprzyjaciół naszych. Posłał tedy lud do Sylo i wzięli ztamtąd skrzynią przymierza Pana zastępów, siedzącego na cherubinach. A byli dwaj synowie Helogo z skrzynią przymierza bożego: Ofni i Finces. A gdy przyszła skrzynia przymierza Pańskiego do obozu, krzyczał wszystek Izrael

głosem wielkim i rozlegało się po ziemi. I usłyszeli filistynowie głos wołania i rzekli: co to za głos krzyku wielkiego w obozie hebrajskim? I dowiedzieli się, że skrzynia Pańska przysła do obozu i zlekli się filistynowie, rzekąc: przyszedł Bóg do obozu i wzdychali, mówiąc: biadaż nam bo nie była taka radość wczoraj i dziś trzeci dzień, biada nam. Kto nas wybawi z ręki tych bogów wysokich? Ci są bogowie, którzy porazili Egipt wszelką plagą na puszczy. (I Reg. IV, 3—8).

Atoli nie tak się stało jak się spodziewali izraelici, a obawiali filistynowie, ale zupełnie inaczej. Zwiedli bitwę filistynowie i porażon (jest) Izrael i uciekł każdy (kto ocalał) do namiotu swego i była porażka wielka i poległo z Izraela trzydzieści tysięcy pieszych. I skrzynię bożą wzięto i dwaj synowie Helego umarli: Ofni i Finees. A filistynowie wspomnianą skrzynię bożą zaprowadzili do miasta Azotu i wnieśli ją do zboru Dagona, boga swego i postawili ją podle tegoż Dagona. A gdy na świtaniu nazajutrz wstali a weszli do zboru, oto Dagon leżał twarzą na ziemi przed skrzynią Pańską i podnieśli go i postawili go na miejscu jego. I znowu rano, już na trzeci dzień, gdy wstawszy, przyszli do świątyni, znaleźli Dagona leżącego twarzą swą na ziemi przed skrzynią Pańską, a głowa Dagonowa i obie dłonie rąk jego, ucięte były na progu. Nadto i samych filistynów dotknął Pan Bóg rozmaitemi plagami i chorobami, co oni przypisując karze za zabranie i zatrzymanie arki przymierza, porozumiewszy się wspólnie, złożyli przy niej różne dary i odesłali ją napowrót do ziemi Izraela. (I Reg. IV, V, VI).—Inną znowu razą, gdy Izraelici powtórnie walczyli z filistynami, a arkę Pańską mieli z sobą w obozie, gdy król Saul chciał się dowiedzieć o woli P. Boga i zjednać sobie jego błogosławieństwo, rzekł do arcykapłana Achiasza: Przystaw skrzynię Bożą. A gdy Saul mówił do kapłana, trwoga wielka wszczęła się w obozie filistyńskim i pomału się wzmagala i głośnieję się rozlegała. I rzekł Saul do kapłana: wściągnij ręki twojej i zaprzestań się modlić, bo mi czas na bitwę. Zawołał tedy Saul i wszystek lud, który był z nim i przyszli aż na miejsce bitwy: a no każdego miecz był obrócon na to-

warzysza jego, a porażka bardzo wielka między filistynami (I Król. XIV, 18—20).

Następnie gdy po zgonie Saula, Dawid został królem izraelskim, zebrawszy trzydzieści tysięcy swoich poddanych, udał się z nimi z wielką okazałością do miasta Gabaa, gdzie arka Pańska jeszcze od czasu niewoli filistyńskiej zostawała, zabrał ją ztamtąd i z wielką okazałością prowadził do Jerozolimy, po drodze jednak przerażony nagłą śmiercią Ozy, kapłana, który nieopatrznie, nie mając do tego prawa, podparł swym ramieniem skrzynię Pańską w czasie jej nachylenia się, zaprzestał dalszej processyi, i umieścił ją tymczasem w domu Obededoma. Skoro jednak powiedziano królowi Dawidowi, że błogosławił Pan Obededoma i wszystkie rzeczy jego dla skrzyni bożej, po upływie trzech miesięcy powrócił do domu tegoż Obededoma, zabrał arkę Pańską i z okazałością, z weselem i radością religijną przeniósł ją do stolicy swojej i umieścił pod namiotem, w tymczasowej świątyni (II Król VI). Salomon zaś, syn jego, zbudował stałą, wsporną, murowaną świątynię i z taką samą okazałością, jak i jego ojciec, w obecności tysięcy ludu zgromadzonego ze wszystkich stron kraju, kazał wnieść arkę Pańską na przeznaczone dla niej miejsce. „I wnieśli kapłani skrzynię przymierza Pańskiego na miejsce jej do wyrocznicy kościelnej, do świętego świętych, pod skrzydła cherubinów, a gdy wyszli kapłani z świątynicy, obłok napełnił dom Pański“ (III Król VIII, 6, 10); widomy znak obecności bożej.— W taki sposób, ta arka przymierza od czasu jej zbudowania na puszczy aż do chwili zniknięcia jej ze świątyni Jerozolimskiej, przebywała z Izraelem i pocieszała go przez 900 lat. Powiedziałem do czasu zniknięcia jej ze świątyni— a cóż się z nią stało? Napewno nie można powiedzieć. Według jednego podania zabrali ją Chaldejczycy do Babilonu razem z innymi skarbami, gdy gąsło królestwo judzkie a żydzi do niewoli uprowadzani byli (IV Ezdr. X. 22); według zaś prawdopodobniejszego świadectwa prorok Jeremiasz, z natchnienia bożego, schował arkę przymierza w pownej jaskini na górze Nebo, na granicach ziemi świętej, a wejście do jaskini zatarasował kamioniami. Tam arka przymierza będzie zo-

stawiała aż do dnia sądu ostatecznego. Skoro bowiem niektórzy izraelici, co towarzyszyli Jeremiaszowi do góry Nebo, bez pozwolenia proroka, pragnęli zaznaczyć sobie miejsce zachowania arki, tenże winując ich, rzekł: iż miejsce to nie będzie wiadome, aż zbierze Bóg zgromadzenie ludu, a zmiłuje się, na ten czas Pan te rzeczy ukaże i okaże się majestat Pański i obłok będzie jako się i Mojżeszowi pokazał i jako gdy Salomon prosił aby miejsce wielkiemu Bogu było poświęcone. (II Machab. II. 4—8).

W sześćset lat po zniknięciu skrzyni Starego Zakonu ze świątyni Jerozolimskiej dał nam Bóg arkę Nowego Przymierza, a jest nią, jak śpiewamy w Litanii, Najśw. Marya Panna. Uważajmy czy zachodzi podobieństwo między skrzynią przymierza Starego Testamentu a Najśw. Maryą Panną i czy z tego powodu przypada jej nazwa *Arki przymierza* Nowego Zakonu.

Arka przymierza Starego Zakonu była zbudowana z niebuitwiejącego drzewa akacyowego, a arka przymierza Nowego Zakonu była poczęta bez grzechu pierworodnego; arka przymierza Starego Zakonu była wyłożona wewnątrz i zewnątrz złotem, arka przymierza Nowego Zakonu Najśw. Marya Panna „łaski pełna, błogostawiona między niewiastami“, obsypana łaskami i darami bożymi; nad arką przymierza Starego Zakonu rozpościerało skrzydła dwu cherubinów ze złota odlanych, nad arką przymierza Nowego Zakonu, Najśw. Maryą Panną, trzeba przypuszczać, że rzeczywiste, żywe cherubiny, rozpościerali swe skrzydła i opieką swoją ją otaczali; że nie tylko wtedy byli z nią aniołowie, kiedy jej jeden z nich zwiastował, że zostanie matką Zbawiciela, nie tylko wtedy, kiedy porodziła tegoż Zbawiciela, ale ciągle i bez ustaniku. Jeżeli bowiem wierzymy, że każdy z nas, chociażby nawet grzesznik, ma swego anioła stróża, to tembardziej ten przywilej musimy przyznać Najśw. Maryi Pannie i to w daleko większych rozmiarach. Dla tego dobrze czynimy, pobożnie wierząc, że i po zmartwychwstaniu swoim zaraz Zbawiciel przez anioła przysłał jej wiadomość o tem radosnem dla niej wypadku i przed odej-

ściem jej z tego ziemskiego życia do wieczności również ją przez anioła na kilka dni przed tem zawiadomił. Co jeśli kto rozciągnie i do innych tajemnic i wypadków jej życia, wcale nie pobleździ.

Arka przymierza Starego Zakonu przechowywała w sobie tablice prawa Mojżeszowego, miarkę manny, którą się izraelici karmili w czasie pobytu na puszczy i kwitnącą laskę Aaronową. Widzimy więc, że aczkolwiek była największą świętością Starego Zakonu, musi jednak w godności ustąpić Najśw. Maryi Pannie—arce Nowego Zakonu. W tamtej arce Star. Testamentu przechowywały się tablice prawa Mojżeszowego, a w Najśw. Maryi Pannie przemieszkiwał sam prawodawca, Syn Boży, który stał się człowiekiem; w skrzyni Star. Testamentu była miarka manny, a w arce Nowego Test. mieszkał ten, którego manna była tylko obrazem, ten, który sam o sobie mówi: „jam jest chleb prawdziwy, którym z nieba zstąpił“ (Jan VI); w skrzyni Starego Testamentu była złożona laska Aaronowa, jawny dowód wybrania jego przez Boga na najwyższe kapłaństwo, a w arce Now. Testam. Najśw. Maryi Pannie, cieleśnie mieszkał i z niej się narodził ten, o którym Pan Bóg przepowiedział: „Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego, laskę mocy twojej wypuść Pan z Syonu: panuj wpośród nieprzyjaciół twoich“ (Ps. CIX). Czy widzicie więc, jak dalece ta nasza arka Now. Test. Najśw. Marya Panna przewyższa skrzynię przymierza Starego Zakonu?

Z powodu świętości arki przymierza Star. Test. izraelici czy to w czasie pobytu na puszczy, czy później w ziemi obiecanej, ciągle na nią zwracali swoje oczy, ciągle, o ile mogli, strzegli jej przy sobie. Gdy przez czterdzieści lat błądzili po puszczy, wyraźnie Pismo Ś-te zaznacza „a skrzynia przymierza Pańskiego szła przed nimi“ (Liczb. X. 33). I my też przez te czterdzieści lub pięćdziesiąt lat naszego błądzenia po puszczy tego świata, dokądkolwiek zajdziemy, dokądkolwiek nas czy wola boża, czy też nasze własne namiętności i żądze zapędzą, zawsze staramy się mieć ze sobą przynajmniej jakieś wyobrażenie, przynajmniej jakiś znak tej naszej arki Nowego Przymierza Najśw. Maryi Panny: czy to jaki jej obraz dawno już w naszej rodzinie w szczególnem posza-

nowaniu zostający, czy to jej obraz szczególnie w naszej prowincyi czczony, czy to przynajmniej jej medalik na szyi, czy też szkaplerze na piersiach i różaniec w rękę. Jeżeli zaś takie i tym podobne przedmioty czei ku Najśw. Maryi Pannie są nam zawsze miłe i pocieszające, tedy przedewszystkiem wtedy i tym, którzy zostają na wojnie. Wtedy nietylko katolicy, lecz i wyznawcy innych religii pragną mieć szkaplerze albo medaliki. I nie dziwnego, człowiek bowiem z natury jest wierzącym i zawsze tym samym. Przypomnijmy sobie radość izraelitów w podobnym wypadku: „A gdy przyszła skrzynia przymierza Pańskiego do obozu, krzyczał wszystek Izrael głosem wielkim i rozlegało się po ziemi“. Cóż na to ich nieprzyjaciele? „I złękli się filistynowie, rzekąc: Przyszedł Bóg do obozu i wzdychali mówiąc: biadaż nam, bo nie była taka radość wczora i dziś trzeci dzień; biada nam. Kto nas wybawi z ręki tych bogów wysokich.“—Również i w innym wypadku jakieśmy widzieli: gdy król Saul chciał uderzyć na nieprzyjaciela, rzekł do arcykapłana: „przystaw skrzynię bożą“. A gdy Saul mówił do arcykapłana, trwoga wielka wszczęła się w obozie filistyńskim i pomału się wznagała i głośniej się rozlegała.“ Tak i u nas się dzieje. Gdym jeszcze był młodzienaszkiem i do szkoły uczęszczał, w mem rodzinnem, drewnianem, powiatowem miasteczku wszczął się wielki pożar. Po kilku tygodniach suszy i upału, przy najpiękniejszej pogodzie letniej, stanęła w płomieniach cała dzielnica żydowska. Głosy przerażenia i rozpacz mieszły się z trzaskiem łamiących się krokwi i walących się dachów; niebezpieczeństwo było wielkie i zbliżało się do nas. Co tylko było można, co tylko się dało, co było najważniejsze i najniezbędniejsze wiązaliśmy w tłumoki, ale naprzód jako domową arkę przymierza, ś. p. matka moja zdjęła ze ściany wielki obraz Najśw. Maryi Panny, wyniosła go na ulicę i oparła o dom, zwracając obliczem przeciwko falującemu morzu płomieni... Legła w popiele połowa miasteczka, tysiące ludzi zostało bez dachu i mienia, lecz w kierunku ku nam, o półtora domu, jeden cały, drugi ze zdjętym dachem, zatrzymał się rozszały żywioł. Ja nie utrzymując, że niezawodnie wskutek wystawienia obrazu powstrzymał

się niszczący pochód ognia; nie dowodzę że tam na wojnie koniecznie wskutek tego, że Saul zawołał do arcykapłana: „przystaw skrzynię bożą“ filistynowie sami przeciw sobie miecz zabójczy zwrócili, zgodzę się, że mogły być ku temu i inne czysto naturalne przyczyny; ja tylko zaznaczam wiarę ludzi pobożnych Starego i Nowego Testamentu, w moc nadnaturalną arki Starego i Nowego Przymierza, i sam się do tej wiary przychyłam.

Gdy dziękując za otrzymane dobrodziejstwa, lub prosząc na przyszłość o błogosławieństwo; gdy naśladować pobożnego króla Dawida i mądrego króla Salomona, z procesją, z uroczystością, obnosimy obrazy Najśw. Maryi Panny, tej arki Nowego Przymierza, gdy na jej cześć pieśni religijne śpiewamy, gdy jej się kłaniamy i do miejsc... jej czci poświęconych na odpusty dążymy, cóż mówią na to nasi zachodni sąsiedzi. Pożyczając sobie wyrazu z Biblii od filistynów powiadają: za Boga ją macie. Na co my odpowiadamy: nie za Boga, lecz za matkę Boga, który stał się człowiekiem. A odsyłając ich do Biblii powiadamy: przypomnijcie sobie, jaką cześć oddawał lud Izraelski arce Starego Zakonu. Czy podobna aby figura więcej była czczona niżli rzeczywistość? Czy co wtedy było właściwem teraz może być nagannem? Kto nie wyrozumie, iż na syna spływa cześć oddawana matce i że, samego Boga wyjąwszy, Marya wyższą jest ponad wszystkie istoty? *).

Lecz idźmy dalej w swoich dowodzeniach, albo przynajmniej porównaniach. Nie zaprzeczamy, że nie zawsze za pośrednictwem arki osiągnięto ten cel, którego się przez jej obecność spodziewano. Nie zaprzeczamy, że pomimo pokładanej w niej nadziei arka przymierza dostała się do niewoli filistyńskiej, owszem możemy nawet wyznać, że przez grube wykroczenia ówczesnych, swych stróżów (I Król I, 22), dostała się do niewoli; nie możemy jednak nie wiedzieć, że jakkolwiek stróżów miała grzesznych, sama jednak była świętą i dla tego chociaż w niewoli u pogan

*) In Breviario 15 Decembr. lectio V; *Epiphaniū* episcopi, ibidem, eadem die, lectio VII.

zostawała, cuda czyniła. Dagon przed którym postawiona była, padając przed nią na kawały się potrzaskał, a ona cała i nienaruszona została i filistynowie ze zwycięzców zwyciężeni, musieli wyznać swoją niemoc wobec świętości Izraela. Toż samo i o naszych czasach i o naszych dagonach można powiedzieć. Gdy bowiem przypomnimy sobie jak wiele od początku chrześcijaństwa aż do dni naszych było kacerstw, a nie było chyba ani jednego, któreby walcząc przeciwko którejkolwiek prawdzie religii katolickiej nie walczyło wprost albo ubocznie i przeciwko Najśw. Maryi Pannie; gdy zauważymy, że pomimo tego stoi nienaruszony Kościół katolicki, a kwitnie pobożność ku Dziewicy Maryi, musimy uznać wielką mądrość religijną zamkniętą w znanej powszechnie antyfonie: „Wesel się Maryo, Dziewico, wszystkieś herezye sama pognębiła na okręgu ziemskim.*)“

A nietylko gnębi herezye lecz i rozliczne dobrodziejstwa swoim czcicielom wyprasza, nie może bowiem mniejszego mieć znaczenia ta arka Nowego Przymierza niżli owa skrzynia Starego Zakonu, o której wyraźnie zaznacza Pismo Święte: „że błogosławił Pan Obededoma i wszystkie rzeczy jego dla skrzyni bożej“, ani też nie ma tak łatwowiernych ludzi, którzy by się ze wszystkich stron do stóp Maryi ciągnęli, jeśliby pociechy i błogosławieństwa z modlitw swych nie mieli: pełno jest o tem książek, które stwierdzają nasze założenie, lecz nam nie czas i nie miejsce przytaczać je teraz. Atoli, słuchacze najmiłsi, nie bylibyśmy prawdziwymi kapłanami gdybyśmy tylko podtrzymywali w was pobożność ku Najśw. Maryi Pannie, a jednocześnie nie tłumaczyli wam, kiedy najpewniej błogosławi nam Bóg przez przyczynę Maryi, jak błogosławił domowi Obededoma z powodu obecności skrzyni testamentu Starego Zakonu. Wtedy wstawienie Maryi jest najpewniejsze dla nas, kiedy strzeżemy się grzechów i od nich odstępujemy. Dla tego też nie zamilczeliśmy i tego, że nawet arka przymierza przez pogan była wzięta, kiedy ci, co jej strzegli, a prawdopodobnie i cały lud w grzechach wielkich leżeli.

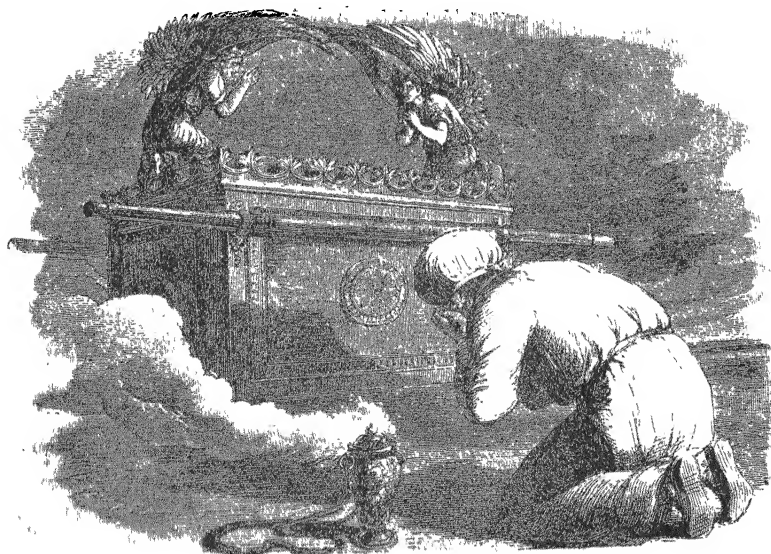
*) In Officio Communi B. V. Mariae, III Nocturni, ant. prima.

Po wielu latach tułania się już to po różnych miejscach ziemi izraelskiej, już to nawet niewoli u filistynów, zebrał wreszcie król Salomon wielu swoich poddanych i z wielką procesją a uroczystością przeniósł skrzynię Starego Zakonu do stałej, wspaniałej świątyni. „I wnieśli kapłani skrzynię przymierza Pańskiego na miejsce jej do wyrocznicy kościelnej, do świętego świętych, pod skrzydła cherubinów“.— Czy uważacie, mili chrześciance, że o naszej arce przymierza Najśw. Maryi Pannie, prawie słowo w słowo, trzeba to samo powtórzyć? Po wielu zmartwieniach i kłopotach, dniach łez i radości, po ciężkiej podróży do Egiptu i nazad, wnieśli aniołowie skrzynię przymierza Pańskiego, Nowego Zakonu, na miejsce jej do wyrocznicy niebieskiej, do świętego świętych, pod skrzydła cherubinów w niebie. Tak naucza pobożność katolicka, takie jest przekonanie wszystkich czcicieli Maryi.

Ale kto powie w jaki sposób skrzynia przymierza Starego Zakonu zniknęła ze świątyni Jerozolimskiej albo gdzie się teraz znajduje? Jest podanie, że usunął ją z tamąd, przed rabunkiem pogan, Jeremiasz prorok i że ją schował w jaskini na górze Nebo. Wiele by dali za to izraelici aby mogli miejsce to odkryć, a skrzynię odnaleźć; wielce cenili by ją chrześciance gdyby ją mogli posiadać, lecz „to miejsce nie będzie wiadome, aż zbierze Bóg zgromadzenie ludu na sąd ostateczny“. Dla czego tak? Nie wiadomo, to jest tajemnica rozporządzeń bożych. Lecz ja się cokolwiek domyślam, że dla tego, aby izraelici, nie o arkę lecz o messyjasza się badali, nie miejsca arki lecz miejsca narodzenia i przebywania messyjasza szukali. A kto powie kiedy, przy czyjej obecności nasza arka przymierza, skrzynia Nowego Zakonu, Najśw. Marya Panna z ziemi do nieba przeniesioną była? Oczy śmiertelników nie były tego świadkami, tylko wiara przekonywa nas o tem. Kto przynajmniej wskaże gdzie jej święte zwłoki zanim do nieba przez aniołów przeniesione były, przez trzy dni spoczywały? I tego nikt uczynić nie potrafi, z nieomylną pewnością. Dla czego tak? Niewiadomo, to jest tajemnica rozporządzeń bożych. Lecz jeżeli wolno domyślać się cokolwiek, mniemam, iż dla tego abyśmy czcąc Maryę i mając

zasługę z wiary, we wszystkich swoich postępowaniach, a tembardziej w wątpliwościach, Kościoła słuchali.

Ostatecznie więc niewiadomo gdzie się znajduje skrzynia przymierza Starego Zakonu, lecz gdzie pozostaje i króluje arka przymierza Nowego Zakonu, Najśw. Marya Panna, z pewnością wiadomo. Czy chcesz, aby ci wskazać? Słuchaj co napisał św. Jan apostoł: „I otworzony jest kościół boży na niebie i widziana jest skrzynia testamentu jego w kościele jego“ (Obj. XI, 19). Abyś zaś nie miał wątpliwości jaka to jest skrzynia, objaśnia cię zaraz w wierszu następującym: „I okazał się znak wielki na niebie: niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu“ (Obj. XII, 1). Pragniesz jeszcze czego więcej dowiedzieć się o tej niewieście, którą nazwaliśmy arką Nowego Przymierza? Zauważ co o niej powiedział Psalmista w modlitwie swej do Boga—messyasza: „Stała się królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, obtoczona różnolotnością“ (Ps. XLIV, 10). Dla której to przyczyny woła do nas tenże sam Psalmista: „Wywyższajcie Pana Boga naszego, a kłaniajcie się podnóżkowi nóg jego, bo święty jest“ (Ps. XCVIII, 5). Amen.



Kaptan żydowski przed arką.

Bramo niebieska.

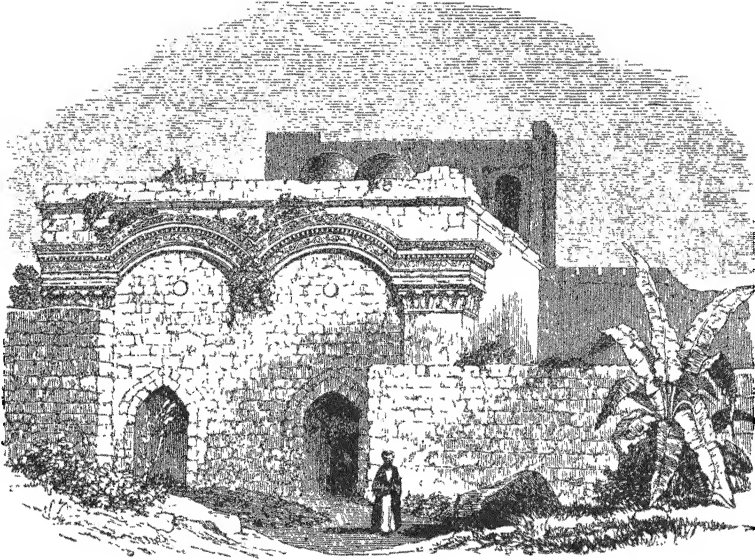
Jedni z nas, w Litani Loretańskiej, nazywają Najświętszą Maryę Pannę *bramą niebieską*, a drudzy *fórtą* niebieską, co jedno i toż samo znaczy, gdyż czy to brama, czy to fórtą, jest to nie co innego, tylko wielkie drzwi, które prowadzą do jakiegoś pałacu, a jak tu, w naszej dzisiejszej nauce—do nieba, mówimy bowiem *Bramo niebieska*.

Lecz to godna zastanowienia: jakim sposobem nazywamy Najświętszą Bożą Rodzicielkę bramą niebieską, kiedy sam Pan Jezus powiada o sobie: „Jam jest drzwiami. Przez mnie jeżeli kto wnijdzie, zbawion będzie: i wnijdzie i wynijdzie i pastwiska znajdzie“ (Jan X. 9).

To się tak tłómaczy, że i Pan Jezus jest drzwiami albo bramą i Najświętsza jego matka także jest bramą albo drzwiami; jedna brama drugiej nie przeszkadza; przez jedną wprzód, a przez drugą później się idzie; Pan Jezus jest bramą pierwszorzędną, a Najświętsza Marya Panna bramą drugorzędną.—W tem samym miejscu gdzie Pan Jezus nazywa się *drzwiami*, mówi też o sobie, że *jest dobrym pasterzem*, czyż z tego ma wypływać, że już niema innych dobrych pasterzy? Bynajmniej. I apostołowie święci, i ich następcy biskupi, i ich pomocnicy kapłani mogą być dobrymi pasterzami pod zwierzchnictwem głównego pasterza biskupa rzymskiego na ziemi, a Jezusa Chrystusa w niebie. Więc jak niejeden jest tylko dobry pasterz, tak niejedna jest brama do nieba: jest nią Pan Jezus; jest nią Najświętsza Marya Panna. W znaczeniu duchownem

pomaga nam też Ezechiel prorok, pisząc: „A *dwoje* drzwi były w kościele i w świątyni“ (Ezech. XLI, 23.), wyobrażającej prawdziwy Kościół, prowadzący do nieba.

* * *



„ Brama św. Szczepana w Jerozolimie.

Atoli i w prawdziwym znaczeniu Najświętsza Maryja Panna może być nazwana bramą niebieską, z niej bowiem narodził się, przez jej żywot przeszedł—Pan nasz Jezus Chrystus.

Jakie zaś jest użycie lub znaczenie bramy, można tu zauważyć w naszym kościele. Ktokolwiek tu przybywa do kościoła, przez bramę przychodzi; ktokolwiek oddala się z kościoła, również przez bramę wychodzi. Może wchodzimy przez tę bramę smutni i obciążeni na duchu, może przez nią wychodzimy pocieszeni i rozweseleni; może przez nią wchodzimy do kościoła pod ciężarem grzechów, może przez nią wychodzimy oczyszczeni na duszy; czy z ofiarami, czy z modlitwami, wszyscy przez tę bramę do kościoła wchodzimy; a czy z jakim błogosławieństwem, czy też nawet z najświętszym sakramentem dąży do nas kapłan, znowu przez tę bramę przechodzi.

Tak też sobie, mili chrześcianie, przedstawiajcie, że jak przez tę bramę kościelną wszystko tu wchodzi i wychodzi: i ludzie i błogosławieństwa kościelne, tak do nieba dostajemy się przez Maryą, z nieba też idą błogosławieństwa przez Maryą, ona bowiem jest *bramą niebieską*.

* * *

Lecz tę mowę, gdzie Pan Jezus nazywa siebie drzwiami i dobrym pasterzem, tak rozpoczął: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędą, ten jest złodziej i zbójca“. (Jan X 1). Jeżeli więc to prawda, że nie tylko Pan Jezus, lecz i Najświętsza jego matka jest bramą do nieba, jeżeli zasadę tę uczyniliśmy chociaż prawdopodobną, to ci którzy nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny zaniedbują, lub wcale i nigdy go nie praktykują, mają się nad czem zastanowić, czy rzeczywiście znajdują się na drodze prowadzącej do nieba i czy bez pośrednictwa Świętej Bożej Rodzicielki myślą do niego trafić?

Nam też wszystkim, którzy nawet i czcimy Maryą, trzeba dobrze rozważać: jaka też jest ta brama wiodąca do nieba? Pan Jezus o niej mówi: „ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją najdują“ (Mat. VII, 14), a kiedy indziej wyrzekł, że „łatwiej jest wielbłądowi przejść przez dziurę igielną, niż bogatemu wniknąć do królestwa niebieskiego“. (Mat. XIX, 24).

Jakie zastosowanie może mieć, bracia moi, wielbłąd, zwierzę duże, większe od naszego konia, do dziury igielnej?

Ludzie uczeni, którzy się nad tem głębiej zastanawiali, przyszli do tego przekonania, iż bardzo być może, że w Jerozolimie jedna z bram wązka i niska nazywała się uchem igielnem: jak więc tam trudno było przejść wielbłądowi zwłaszcza obciążonemu ładunkami, tak człowiekowi bogatemu, bez szczególnego natchnienia i łaski Pana Boga ciężko jest należyć do prawdziwego Kościoła, tak nam wogóle wszystkim trudno będzie przejść przez tę bramę prowadzącą do nieba, jeśli będziemy mieli na sobie ciężary i ładunki grzechów.

O Boże! ileż to przez ciąg życia swojego niejeden nakładzie na siebie tych tłomoków, iż prawdziwie, sądząc po ludzku, niepodobna mu wniknąć do królestwa wiekuistej chwały. Chyba, że jakieś nieznanne nam jego zasługi; chyba, że szczególne dla niego miłosierdzie boże ułatwi mu to wniknięcie. (Mat. XIX 26).



Że jednak na to nie możemy się spuszczać, przeto każdy powinien baczyć, aby ciężarów grzechowych na swe barki nie wkładał, jeśli zaś już się nimi obciążył, aby je jak najprędzej zrzucił z siebie przez żal serdeczny, a spowiedź szczerą i sakramentalną.

Brama do nieba z powodu sprawiedliwości bożej — ciasną jest niezawodnie, atoli przez pośrednictwo Maryi *przystępną* się staje.

Ta więc Święta Boża Rodzicielka, która z podziwem całej przyrody swego Stwórcę i Pana porodziła, niech się nad nami ulituje i niech swem wstawieniem z grzechów naszych pomoże nam powstać *).



*) Alma Redemptoris mater, quae *pervia coeli porta manes et stella maris, succurre cadenti, surgere qui curat, populo: tu quae genuisti, natura mirante, tuum sanctum Genitorem...* In Breviario, ad Completorium.

Gwiazdo zaranna.

Jeszcze, w Litanii Loretańskiej, nazywamy Najświętszą Maryą Pannę *Gwiazdą zaranną*. Cóż to jest gwiazda zaranna i jaki może mieć stosunek do Przenajświętszej Bożej Rodzicielki? Ludzie wielkich miast, a nawet i miasteczek, którzy późno wstają, nie znają tej gwiazdy zarannej: jest zaś to duża i jasna dla oka ludzkiego gwiazda, która na godzinę przed wschodem słońca świeci i inaczej nazywa się *jutrzenką*; dla tego zaś wyobraża nam Najśw. Maryą Pannę, że jak po jutrzence słońce wschodzi, tak po przyjściu na świat Przczystej Dziewicy wkrótce narodził się Zbawiciel świata—słońce sprawiedliwości. Rzeczywiście, z punktu czysto naukowego rozpatrywana, jutrzienka, nie jest gwiazdą, lecz tylko planetą; ale że oko zwykłego człowieka nie czyni różnicy między gwiazdami i planetami, więc i my, pisząc dla ludzi pospolitych, pozwalamy sobie tę nazwę *gwiazdy* zarannej, w zastosowaniu do Najśw. Maryi Panny, zachować.

Lecz czy nie mamy jakich innych a słusznych przyczyn do nazywania gwiazdą Najśw. Maryi Panny? Owszem mamy i to niejedną? A o kim że to, jeśli nie o niej prorokował Baalam, gdy mówił: „wznijdzie gwiazda, z Jakóba“? (Numeri XXIV, 17); do kogoż to jeśli nie do niej dążyli mędrcy ze Wschodu, gdy się w Jeruzolimie pytali: „Gdzie jest który się narodził król żydowski“? Albowiem widzieliśmy *gwiazdę Jęga* na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu“. (Mat. II, 2).

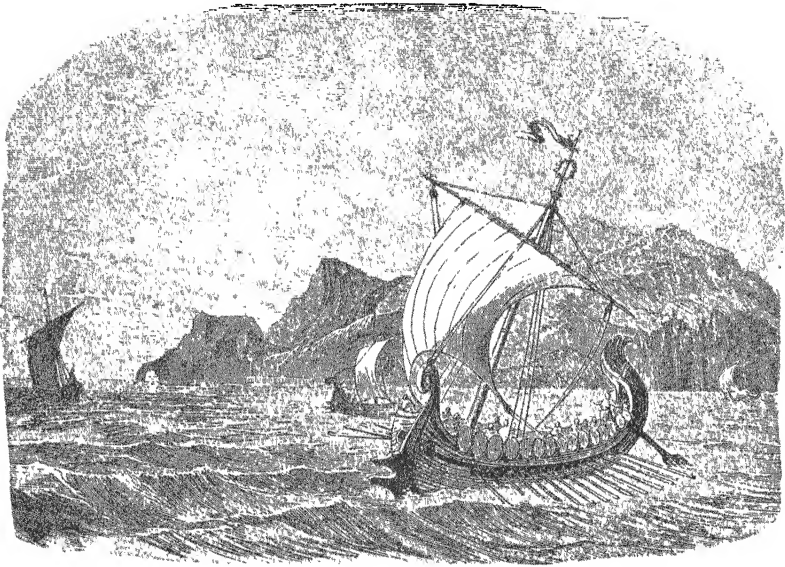
Nadto, o tej gwiazdzie jutrzennej, do której przyrównujemy Najśw. Maryą Pannę, powiada Pismo Święte, że ona między *mgłami* świeci (Eccli L, 6.), co też i oko każdego prawie człowieka obserwować może. Wszakże, mili chrześcianie, te mgły, które zrana jutrzencek otaczają, są tylko małym obrazem tych chmur, które unosiły się i zapełniały świat duchowy i umysłowy wtedy, kiedy Najświętsza Marya Panna narodziła się, kiedy ta nasza gwiazda zaranna świecić poczęła. Rozpędzenie chmur w świecie materyalnym sprawia słońce, rozpędzenie mgły niepewności, w rzeczach religijnych, zdziałał Jezus Chystus—słońce sprawiedliwości.

* * *



Nietylko gwiazdą zaranną, lecz jeszcze i *gwiazdą morza* nazywamy Przewidywającą Dziewicę, śpiewamy bowiem: Gwiazdo morza, któraś Pana mlekiem swoim karmiła. Czy to wielką jest rzeczą widzieć gwiazdę na morzu, boć do tego dąży to porównanie? Nadzwyczajnie wielką i ważną jeśli nie teraz, to przynajmniej dawniej. Wszakże każdemu wiadomo, że bywają czasy, kiedy przez kilka

i kilkanaście dni z rzędu ani jednej gwiazdki nie widać, wszystko grubemi chmurami powleczone. Otóż, mili chrześcianie, jeśli w takie dni, nam na lądzie nie bardzo przyjemnie, to na morzu nietylko przykro, ale nawet bardzo niebezpiecznie, zwłaszcza dawniej. Dawniej bowiem nieznaną była siła pary, która szybko statek z jednego miejsca na drugie przenosi; nieznaną była i igła magnesowa, czyli kompas, która ciągle zwraca się na północ i tem samem wskazuje nam kierunek, w którym się posuwamy. Gdy więc nieznanne było ani użycie pary dla przenoszenia okrętów, ani zastosowanie igły magnesowej, wskazującej północ, przeto żegluga na



morzu w owych dawnych czasach (przed wiekiem XIV) była nadzwyczajnie uciążliwą i pełną niebezpieczeństw.

Kto o trudnościach i niebezpieczeństwach owej dawnej żeglugi morskiej chce mieć chociaż słabe wyobrażenie, niech sobie odczyta rozdział XXVII z *Dziejów Apostolskich*, opis podróży św. Pawła apostoła z Cezarei do Rzymu i jego rozbicia się przy Malcie. () jakże w takich niebezpieczeństwach pożądaną była choć jedna gwiazda na niebie. Lecz czom w świecie materyalnym, na

burzliwym morzu, było ukazanie się gwiazdy na niebie i wskazanie chociaż kierunku, w którym miotani wiatrami, posuwali się nieszczęśliwi żeglarze, tem w świecie duchownym i religijnym było przyjęcie na świat Najświętszej Maryi Panny. Przeto tak z tej przyczyny wyśpiewuje Kościół: „narodzenie twoje Boga Rodzico, Dziewico, radość całemu światu przyniosło,“ z ciebie bowiem wzeszło słońce sprawiedliwości, Chrystus, a Pan nasz, który znosząc przekleństwo, dał błogosławieństwo, a śmierć pogromiwszy, daje nam życie wieczne*)

* * *

Jeszcze para innych przyczyn dla których Najśw. Marya Panna nazywa się *gwiazdą zaranną*. Na niebie niebawem słońce po jutrzence wschodzi; w dziejach świata Chrystus po Maryi w krótko się ukazał; a Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z *której się narodził Jezus*, którego zowią Chrystusem“. (Mat. I, 16).

Jutrzienka nie swoim światłem świeci, lecz odbitem od słońca, również cała świetność i wielkość Maryi pochodzi od jej boskiego syna, Jezusa Chrystusa. Lecz może chrześcianom katolikom nieprzyjemnie to słyszeć, iż cała wielkość i świetność Maryi od Chrystusa pochodzi? Nie, zaiste! gdyż znają oni zasady swej wiary i pokorę Najświętszej Maryi Panny i że sama ona tak utrzymywała o sobie: „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię jego“ (Łuk. I, 49)



*) Festum Nativitatis B. Virginis Mariae, 8 Septembr. Antiphona ex II Vesperis.

Uzdrowienie chorych.



W Litani Loretąńskiej nazywamy Najśw. Maryą Pannę *Uzdrowieniem chorych*, to jest wierzymy, iż w chorobach naszych *może* nas uźdrowić. Warto się zastanowić, na jakiej zasadzie przypisujemy Dziewicy Przenajświętszej taką *możliwość*?

Na tej zasadzie, że jest matką Chrystusa, a Chrystus jest Bogiem. W Dziejach Apostolskich czytamy, że święty Piotr apostoł miał taką moc uzdrawiania chorób, iż gdy przechodził ulicą, a tylko cień jego upadł na chorego, już chory powstawał z łoża boleści. Z tego powodu zbiegało się mnóstwo ludzi z blizkich miast do Jeruzalem, znosząc niemocne i nagabane od duchów nieczystych, i wszyscy oni byli uzdrowieni (Dz. Ap. V, 15—16). Tą samą moc posiadał św. Paweł apostoł: chustki i pasy zdjęte z ciała tego apostoła narodów a włożone na chorych, już ich do zdrowia przywracały. (Dz. Ap. XIX, 12).

Jeśli więc apostołowie święci: Piotr i Paweł, a prawdopodobnie i inni, mogli czynić takie cudowne uzdrowienia, to tembardziej może uzdrawiać Najśw. Marya Panna; utrzymywać zaś przeciwnie, i świętej Bożej Rodzicielce odmawiać przywileju uzdrawiania chorych jest nie tylko bezbożnem lecz i śmiesznem, gdyż w takim razie sługi czynimy większymi u Chrystusa niżli jego matkę, a czasy dawniejsze przenosimy po nad terażniejsze. Więc w zasadzie

nie może być żadnej wątpliwości, że Najświętsza Maryja Panna jest *uzdrowieniem chorych*.

* * *

Lecz od zasady przejdźmy do wypadków i pytajmy: czy i gdzie i kiedy i kogo Najświętsza Panna uzdrowiła? Na co tak odpowiadamy: takie jest pobożne przekonanie chrześcian katolików, że przez przyczynę Świętej Bożej Rodzicielki chorzy odzyskują zdrowie. Pomędzy nami w wielu domach jest obraz Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej z wyrażeniem ważniejszych zdziałanych tam mocą bożą cudów.

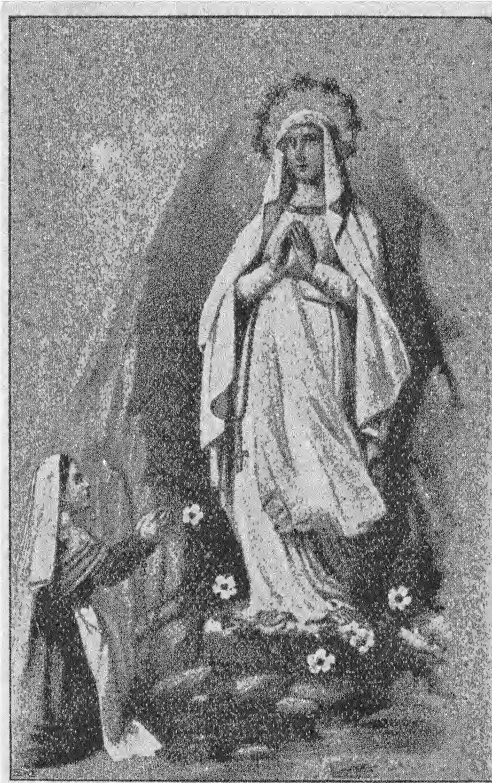
Pomędzy innymi przedstawiona tam pewna panna, (Maryja Kozielska) pochodząca z Podola, która w r. 1885 jechała przez Warszawę do Paryża, do tamtejszych lekarzy, po drodze wstąpiła do Częstochowy i tam, w czasie modlitwy przed obrazem Najśw. Dziewicy, nagle od swego kalectwa uzdrowioną została.*) Czytamy też często w pismach katolickich, że takie same wypadki dzieją się corocznie w Lourdes, we Francji południowej.

Wszakże komukolwiek i gdziekolwiek one się wydarzyły, zauważmy, mili chrześcianie, że jest nas bardzo wielu, jesteśmy milionami, a do tego po ogromnej przestrzeni tego świata rozsypa ni, cuda zaś uzdrowienia są rzadkie, trudno więc wymagać aby ten, kto doświadczył na sobie, w cudowny sposób, uzdrowienia przyszedł do nas i zaraz się nam meldował: oto ja, który byłem przedtem bardzo chory i kaleka, obecnie w cudowny sposób, za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny, nagle uzdrowiony zostałem. Dostyc nam na tem, że są tacy ludzie, z których ten i ów dziękując Najśw. Maryi Pannie, jawnie i wyraźnie o sobie powiada:

*) Świadczy o tem deklaracya Karola Zgoda Kozielskiego, właściciela dóbr z gubernii podolskiej, powiatu latyczewskiego, złożona w aktach kościoła Jasnogórskiego, dnia 22 Maja 1885 roku.

Że od płaczącej matki pod twoją opiekę
 Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
 I znowu mogłem do twych świątyń progę
 Iść, za wrócone zdrowie podziękować Bogu.

Trzymajmy nadto i czytajmy pisma katolickie np. „*Przegląd Katolicki*“, „*Kronikę Rodzinną*“ a będziemy wiedzieli gdzie, kiedy i kto doznał cudownego uzdrowienia.



Objawienie w Lourdes.

* * *

Zdaje się więc, żeśmy i w teoryi i w praktyce wykazali, że Najśw. Marya Panna swoim wstawieniem u Boga i może uzdrowić i uzdrawia chorych.

Zatem zostawiając jedno i drugie jako już wyjaśnione i przyjęte, pragnę wam, mili bracia, postawić takie pytanie: czy chorobę rzeczywiście trzeba uważać jako nieszczęście i czy pożyteczną jest rzeczą być uzdrowionym od niej? Zapewne niejednemu wyda się to pytanie nader dziwne a nawet niewłaściwe, a ktoś przytomnego umysłu mógłby je do mnie zwrócić i zapytać: a czy ksiądz pragnąłby chorować? Ja osobiście mogę nie pragnąć choroby, a jednak mogę wiedzieć, że dla wielu jest ona nader pożyteczna, przynajmniej pod względem religijnym. Lekarz może nie pragnąć amputacyi na sobie, chociaż jednocześnie może być przekonany, że ona jest pożyteczną dla kogo innego. Przedstawmy sobie, chrześciance, człowieka, który od lat 10—15, lub nawet i więcej w ciężkich grzechach zostaje; jeśli na niego dopuści Bóg dolegliwą chorobę, on się namyśli, zastanowi nad sobą i może się nawrócić, bez choroby zaś już chyba nigdy się nie upamięta, gdyż wielokrotnie stwierdzona to jest prawda, że „człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobny“ (Ps. XLVIII, 13). Lecz opuśćmy człowieka, grzesznika nałogowego; weźmy tylko zwykłego człowieka światowego, przypomnijmy sobie takiego Ignacego Loyolę, przed jego nawróceniem. Był oficerem w wojsku hiszpańskim, w bitwie został ciężko ranny, trzeba było łamać i składać strzaskaną nogę; leżąc długie tygodnie, z nudów począł czytać „Żywoty Świętych“ i o czem przedtem nie myślał, zapalał chęcią naśladowania ich; został zakonnikiem, został założycielem zakonu jezuitów, został wielkim świętym.

Bez tej choroby, czy też odniesienia rany w czasie bitwy mógłby być posuniętym nawet do wysokiej rangi, lecz również mógłby być niepewnym swojego zbawienia. W obydwóch więc przywiedzionych wypadkach widzieliśmy, że na choroby nie zawsze jako na nieszczęścia spoglądać mamy; dla tego też gdy wołamy do Najśw. Maryi Panny—*uzdrowienie chorych*, módl się za nami, przypominajmy sobie, czy czasem nie dla naszego duchowego pożytku popadliśmy w chorobę? Gdy zaś sprawdzimy, że choroba nasza jest dla nas nieszczęściem, że jesteśmy w zgodzie

z P. Bogiem, wtedy z całym zaufaniem możemy wzywać pomocy Maryi, bo jest ona rzeczywiście *uzdrowieniem chorych*. Są też, mili bracia, nie tylko choroby ciała, lecz i choroby duszy, temi w języku religijnym, nazywają się grzechy; i od nich może nas Marya swoim wstawieniem uwolnić, o czem jutro będziemy mówili.



Ucieczko grzesznych.

Zastanawiając się nad życiem ludzi świętych opowiedzianem w „Żywotach Świętych“ i znając a rozumiejąc cokolwiek Pismo Święte, łatwo nam pojąć, że święci Pańscy nietylko sami starali się być podobnymi Chrystusowi, lecz nadto i Bóg swoim przedwiecznem postanowieniem tak urządzał ich życie aby oni „byli podobni obrazowi Syna jego“ (Rzym VIH. 29). Jeżeli zaś to, prawie o wszystkich świętych Pańskich utrzymywać można, to tem bardziej trzeba się tego trzymać gdy idzie mowa o Najświętszej Bożej Rodzicielce: Bóg ją bowiem więcej wybrał niżli innych świętych*). Ona zaś ze swej strony najbardziej ze wszystkich wybrańców bożych przejęła się naukami syna swego; że, pominiemy już czysto naturalny pierwiastek, skutkiem którego wola i skłonność matki zgadzają się z wolą i skłonnościami syna. Lecz co zamierzamy przez te wywody osiągnąć, co przedsiębierzemy udowodnić? Udowodnić pragniemy, że jak Zbawiciel nasz był miłosiernym i łaskawym dla grzeszników, tak miłosierną i łaskawą jest dla nich jego Najświętsza Matka, i dla tego słusznie nazywa się—*Ucieczką grzesznych*.

Łaskawości Chrystusa jest dowodem cała Ewangelia, trzeba jednak wybrać jakiś jeden ustęp dla przykładu.

*) Elegit eam Deus et praelegit eam (śpiew kościelny).

Tę łaskawość Ojca swego a zarazem i swoją dla grzeszników pokutę czyniących, tak Chrystus wyraził: „Człowiek niektóry miał dwu synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: „ojcze, daj mi część majątności, która na mię przypada. I rozdzielił im majątność. A po niewielu dniach, zebrawszy wszystko młodszy syn odjechał w daleką krainę: i rozproszył tam majątność swą żywiąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie, i on począł niedostatek cierpieć. A szedł, i przystał do jednego obywatela onej



krainy. I posłał go (on obywatel) do wsi swojej, aby paść wieprze. I radby był napełnić brzuch swój młotem, które jadali wieprze: a nikt mu nie dawał. A przyszedłszy ku sobie, rzekł: Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba: a ja tu głodem umieram? Wstanę i pójdę do ojca mego, i rzekę mu: ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą. Jużem nie jest godzien być zwan synem twoim: uczyni mię jako jednego z najemników twoich. A wstawszy szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego, i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję

jego, i pocałował go. I rzekł mu syn: ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. I rzekł ojciec do sług swoich: rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go: i dajcie pierścień na rękę jego, i bóty na nogi jego: i przywieźcie cielca utuczonego, i zabijcie: a jedzmy i używajmy. Albowiem ten mój syn umarł był, a ożył: zginął był, a znalazł się“. (Łuk. XV, 11—24).

Widzicie więc, mili chrześciance, na przywiezionym przykładzie: syn marnotrawny, jest to-grzesznik; pan któremu służy—szatan; wieprze które pasie—straszne grzechy jego; głód, który cierpi—pozbawienie łaski bożej; wyjście ojca na spotkanie powracającego syna—łaskawość Boga Ojca i Chrystusa; wdzianie na syna marnotrawnego szaty przedniej—powrót łaski; te słowa—ojcze zgrzeszyłem—znaczą spowiedź; a uczta, którą ojciec wyprawia z powodu powrotu syna—jest obrazem komunii świętej.

Tak łaskawym i miłosiernym dla grzeszników jest Bóg Ojciec, takim jest Chrystus, Syn Boży i syn Maryi, tak jest litościwą i łaskawą matka Chrystusowa—Najświętsza Marya Panna—ucieczka grzesznych.

Toż samo można wykazać innym, daleko krótszym sposobem, pytając się n. p. po co Syn Boży stał się człowiekiem? Po to aby zbawił człowieka. Jeśli więc celem przyjścia na ziemię Syna Bożego jest zbawienie nasze, to nie może być inaczej, tylko że Marya temu celowi pomaga, a że ten cel osiąga się przez nawracanie się grzeszników, więc Marya z pewnością jest ich *ucieczką*. Dobrze jednak wiedzieć, chrześciance katolicy, kiedy Najświętsza Marya Panna, będzie *ucieczką grzesznych*? Wtedy, kiedy prawdziwie grzechy porzucimy, a całym sercem zwrócimy się do Boga.

„Kto postępuje wprost przeciwnie temu, czego chce Marya, dowodzi czynem, że nie chce być Jej synem. Marya jest pokorna, a on chce być pysznym. Marya jest przezczysta, a on chce być wszetecznym. Marya jest pełna miłości, a on chce nienawidzić bliźniego. Wyraźnie więc dowodzi, że nie jest synem tej Przenajświętszej Matki i być nim nie chce. Synowie Maryi są to J

naśladowcy w cnotach czystości, pokory, łagodności i miłosierdzia. Bo jakżeby śmiał kto nazywać się synem Maryi, tyle zadając Jej, postępowaniem swoim, przykrości? Zdarzyło się, że pewien grzesznik zawołał do Maryi: „Okaż mi się matką!“ *Monstra Te esse matrem*: lecz mu Przenajświętsza Panna odrzekła: „Okaż się moim synem“. Inny znowu grzesznik, udając się do tej niebieskiej matki, nazywał Ją matką miłosierdzia, a Marya mu powiedziała: „Wy grzesznicy nieszczęśni, gdy chcecie abym się za wa-



Miasto ucieczki.

mi wstawiała, nazywacie mnie matką miłosierdzia, lecz cóż! kiedy nie starając się powstać z grzechów, czynicie mnie matką boleści i matką najbiedniejszą“.

„*Przeklęty od Boga*, mówi Pismo Święte, *kto zasmuca matkę swą*, (Ekli. III 18.) a to tłumacze Ksiąg Bożych stosują do tych którzy grzechami swoimi Maryą zasmucają. Tak też jest bez wątpienia, przydaje święty Alfons Liguori, że przekleństwo boskie ściąga na siebie kto złom życiom, a szczególnie zatwardzia-

łością w grzechach, zasmuca tę najlepszą matkę. A powiedziałem, *zatwardziałością*, bo jeśli grzesznik chociażby jeszcze nie uwolniony od więzów, którymi go piekło krępuje, usiłuje jednak powstać z grzechu, i w tym celu wzywa pomocy Maryi, najlitościwsza ta matka nie omieszka go wesprzeć i przywieść do pojednania się z Bogiem“.
(Św. Alfons Uwielh. Mar. Roż. 1 § 4, cytowany przez O. Prokopa).

Wiedząc więc o tem, wszelkimi siłami garnijmy się pod opiekę Maryi, a Pana Boga z całego serca miłujmy, bez ustanku bowiem pragnie nas zbliżyć do siebie. Gdy w raju, człowiek lękając się kary za swój występki, krył się przed Bogiem między drzewa Edenu, dał mu Bóg za pośrednika swego Syna; lecz może i jego się obawiasz grzeszniku, że lubo podobnym jest do ciebie człowiekiem, jednak nie przestał być Bogiem? Przeto jako pośredniczkę między sobą i tobą dał ci Bóg Maryą: w niej już samo podobne tobie człowieczeństwo; korzystaj że z jej pośrednictwa, jest bowiem—*ucieczką grzesznych* *).



*) S. Bernardus. In Breviario. Officium B. Mariae Virg. sub titulo —
Refugium peccatorum, lectio IX.

Pocieszycielko strapionych.



Zanim wykażemy, najmilsi chrześciane, że Najświętsza Maryja Panna, tak, jakieśmy prześpiewali w Litanii Loretańskiej, jest *Pocieszycielką strapionych*, musimy się zastanowić, czy czasem bardzo wiele strapień nie z naszej winy pochodzi? Któż jest sprawcą strapień tej rodziny gdzie ojciec rzemieślnik połowę tego co przez tydzień zarobi, zaraz w sobotę, a najdalej w niedzielę, jeśli tylko nie więcej, na pijaństwo

puści? Któż winien wyrobnikowi, słudze, oficjaliście, który pobiera bardzo małe wynagrodzenie, ale jednak papierosa od ust ani na chwilę nie odejmie? Na chleb, na obuwie dla żony i dzieci, na opłacenie komornego często nie dostaje, ale na zadowolenienie tak szpetnego i szkodliwego nawyknięcia koniecznie być musi!

W prawdzie niezawsze, lecz w wielu wypadkach, człowiek jest sprawcą własnego losu. Przypatrzmyż się temu dobrze, kiedyśmy już do tego przedmiotu przystąpili. Jesteśmy w wielkich i fabrycznych miastach; zejdźmy do suteryny: pięknie biało, obrazy religijne na ścianach, stół nawet czystym obrusem przykryty, prawie zda się mówić: zostańcie tu na chwilę, jeśli wasza łaska. Któż tu mieszka? Stróż lub jaki inny wierny swemu panu sługa, żonaty od lat kiku: żona dawna kucharka i praczka, oporządziw-

szy własne gospodarstwo, chodzi jeszcze na zarobek do pobliskiej pralni; oboje czerstwi i weseli, a nawet w brew przepisom higienicznym, chociaż w podziemiach, dosyć piękne i zdrowe mają dzieci. Zwiedziwszy sutereny, idźmyż teraz dalej, wstąpmy na trzecie i czwarte piętro, tam już nie słudzy, lecz po największej części oficjaliści mieszkają. I oni są żonaci i oni też dietni, lecz, Boże, smutne ich obecne położenie.

Żony ich, po największej części do żadnej pracy nie zdadne, gdyż za młodu do niczego się nie przykładaly, żadnej nie wyczyły się profesyi; największem i jedynem ich zajęciem było upiększanie twarzy, kędzierzawienie włosów, przymierzanie kaftaników i innych części składowych ubrania niewieściego i wyszukiwanie sobie męża, zarówno w sposób godziwy jak i niegodziwy. Jakież teraz ich wygląd? Blade, leniwe, gniewliwe i chore, zachorowały przedewszystkiem na panie. O dobrem wychowaniu dzieci, o pobożności, o czystości mieszkania nie ma co i mówić; oplakiwać zaś to należy przedewszystkiem, iż często w takich małżeństwach, tak jedna jak i druga strona, nie nawykawszy za młodu do czystości duszy, i wierności przykazaniom bożym, nie przestrzegają jej i po ślubie.—Toż samo na wsiach spotykamy: żona służącego folwarcznego nie raz jest pracowitsza, porządniejsza i schludniejsza, aniżeli niejedna samodzielna gospodyni, nawet ze szlacheckiego stanu. Piszący te słowa jako wikaryusz w wielkiem mieście przez trzy lata, a jako administrator parafii na wsi, sam, bez wikaryusza, przez lat kilka, osobiście poznał stosunki i wady chrześcian katolików i nie z książek lub opowiadania sąsiadów, lecz z własnego doświadczenia te gorzkie słowa wypowiadając, ośmiela się zapytać: kto winien strapieniom takich ludzi, którzy nie pracują, nie czystością obyczajów, nie trzeźwością, lecz lenistwem, rozwiązłością, pijaństwem, do nędzy i do strapien przychodzą?—Czyż nie oni sami stają się sprawcami swoich niepowodzeń?

Lecz w wielkiem mieście widziałem jeszcze inny gatunek ludzi, chociaż i na prowincyi zdarzają się osobniki tej samej odmiany, mianowicie spotykałem ludzi nadzwyczajnie lekkomyślnych, którzy chociaż o innych przepisach Ewangelii nie wiedzieć nie

chcieli, tę radę ewangeliczną: nie troszczcie się o duszę waszą, co-
byście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali, uważali
za stosowne jak najsumienniejszy zachowywać. Takich ptaków nie-
bieskich i takie lilie polne, skoro ich lato przeminie, gdy stróżo-
wie bezpieczeństwa prowadzą do zamknięcia, a wozy publiczne cią-
gną do szpitala, zbiega się tłuszcza nieproszonych poetów, powie-
ściopisarzy i filozofów, bierze ich w obronę, wykrzykując rado-
śnie: a co, macie jawny dowód, że niema opatrności; przekonaj-
cie się na osobach tych zacnych naszych braci, że Bóg o nas
nie dbał!

Takim i tym podobnym zarzutem, jak na teraz, tak wkrótce
można odpowiedzieć: „Słuchajcież tedy domie Dawidów: Aza wam
na tem mało, że się uprzykrzacie ludziom, iż się też uprzykrza-
cie Bogu mojemu?“ (Izaj. VII, 13). A zamiast z terażniejszymi
poetami skarżyć na Pana Boga, lepiej ze starożytnym zawołać:
„Byłem młodym i zestarzałem się a nie widziałem sprawiedliwe-
go opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba“. (Ps. XXXVI,
25). Nie doświadczalibyśmy tylu strapiień, gdybyśmy zachowywa-
li przykazania i rady Chrystusa i jego sługi Franciszka z Assy-
żu. A tymi przykazaniami i radami są: pokora, niepragnienie bo-
gactw i wyniesień, stronienie od hucznych zabaw i uczt kosztow-
nych, skromność w odzieży, prostota mieszkania i umeblowania,
strzeżenie własnego gniazda a niewyjeżdżanie zagranicę i na za-
miejskie drogie wille, porzucenie napojów alkoholowych i t. d.

Co do was, mili chrześciance, którzy zgadzając się z wolą
Pana Boga i trzymając się jego świętego prawa, z niezbadanych
przyczyn ulegacie rozmaitym strapieniom, przypominajcie sobie,
co powiedział święty Paweł apostoł: „iż przez wiele ucisków trze-
ba nam wniknąć do królestwa bożego“ (Dz. Ap. XIV, 21); i na
innem miejscu iż „utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne
przyszłej chwały, która się w nas objawi“ (Rzym. VIII, 18). Ze-
by utrapienia do doskonałości życia chrześcijańskiego nie były po-
trzebne, nie zsyłałby ich Pan Bóg na swoich wybrańców świę-
tych: nie pamiętamy aby który z nich przez rozkosze i zbytki
do nieba się dostał.

Zresztą, jeśli kiedykolwiek, tedy tem bardziej w strapieniach możemy wołać do Maryi, pośrednictwa Jej wzywać. Jest wszelka nadzieja, że nas wysłucha. Jakże, sama żywot w strapieniach przepędziła, a naszych strapieńby nie rozumiała? Na gody weselne zaproszona, gdzie tylko chodziło o usunięcie wstydu pochodzącego z niedostatku, zaraz do syna wyrzekła: wina nie mają. (Jan II, 3), a nad nami w niewypowiedzianie cięższych kłopotach postawionymi nie miałyby litości? Dla tego to, co się na początku, przeciwko ludziom niebaczny mówiało, bynajmniej nie powinno innych od pobożności pówstrzymywać, w trudnościach i od wołania: *Pocieszycielko strapionych*, módl się za nami.



Wspomożenie wiernych.

Takie jest nasze pobożne przekonanie, najmilsi słuchacze, że w trudnych chwilach, i rozmaitych nieszczęściach naszej przeszłości Najśw. Marya Panna przodkom naszym przychodziła z pomocą, dawała im *wspomożenie*. Świadczą o tem po całym kraju na jej cześć rozsiane świątynie, świadczą w tych świątyniach pozawieszane wota, świadczą nieraz złożone tam bogate łupy zdobyte na nieprzyjacielu. Tak na przykład powszechnie przekonani jesteśmy, że obrona Jasnej Góry, w Częstochowie w roku 1655, odstąpienie od niej szwedów, a następnie wyparcie ich z całego kraju, nie stało się bez szczególniejszej pomocy i opieki Świętej Bożej Rodzicielki. Jak zaś dla nas jest taką twierdzą Maryi Jasna Góra, a epoka rozbudzenia się wyższej ufności w pomoc Przczystej Dziewicy r. 1655, tak każdy naród katolicki ma w swej przeszłości i w swym kraju taki punkt świetny, do którego w chwilach podnioślejszych zwraca swoje oczy lub z którego w przeszłości pomoc nadziemską otrzymał. Osobliwie zaś zwracają się myśli i dążenia pobożne ludów katolickich do Loretto we Włoszech, gdzie się przechowuje domek Najśw. Maryi Panny, jako cudowny znak jej przychylności dla wiernych wyznawców jej syna. Gdyby zaś nas kto zapytał, na jakiej zasadzie mamy takie pobożne przekonanie a nawet ustaloną wiarę, że Najśw. Marya Panna przynosi nam wspomóżenie w trudnych wypadkach doczesnego żywota? to odpowiedź damy taką, iż instynktowo postępu-

jemy tu od większego do mniejszego: wierzymy, że Marya jest matką Boga—człowieka—Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, co jest największą łaską i największą tajemnicą, więc wierzymy, że jako litościwa i można przynosi nam wspomóżenie, co jest daleko mniejszą rzeczą. To mówimy w teorii tylko, w oderwaniu od praktyki.

Lecz praktyka na taką teorię nie ogląda się wcale, i owszem daleko ją prześciga. Praktyka z księgą dziejów w ręku powiada nam, że papież Pius V, święty, w r. 1571 połączył floty państw katolickich przeciwko turkom, nieprzyjaciołom imienia chrześcijańskiego, a one napadłszy na eskadrę mahometańską, pod Lepanto, w Grecyi, zniosły ją zupełnie i poskromiły, chociaż na chwilę, zuchwałę zapędy padyszacha. Pius zaś V, dziękując Panu Bogu za otrzymane zwycięztwo i wierząc, że takowe przez przyczynę Świętej Bożej Rodzicielki pozyskane było, na jej cześć, do Litanii Loretańskiej kazał dodać *Wspomóżenie wiernych*.

To zaś wspomóżenie wiernych za pośrednictwem Maryi najlepiej zajaśniało na początku wieku XVIII. W tym czasie Napoleon, cesarz francuzów, rozszerzając coraz bardziej swe zabory, pożądliwą a zuchwałą ręką, zabrał nawet państwo kościelne, a ojca świętego, Piusa VII, kazał przewieść do Francyi, gdzie go na-przód w Sawonie niedaleko Genui, a następnie w Fantainebleau pod Paryżem, pod ścisłą strażą trzymał, gdzie go rozmaitemi prześladowaniami, odjęciem mu jego własnej służby, odsunięciem od jego boku jego wiernych doradców, nasyłaniem do niego przewrotnych i chytrych parlamentarzy i podsuwaniem mu do podpisu zdradliwych umów czyli konkordatów, głodem zresztą i pragnieniem bezustanku nękał, chcąc go zmusić do zrzeczenia się państwa kościelnego i zejścia do roli pierwszego tylko biskupa, zależnego od tego pogromcy Europy i mocarza Francyi.

Taki smutny i nieszczęśliwy stan dla Kościoła i jego widomej głowy, Piusa VII, trwał przez pięć lat (1809—1814). Lecz Bóg, który, z ciemności każe powstawać światłu (II Kor. IV, 6.) a nieraz złamtańd daje pomoc, zkańd się jej najmniej spodziewamy, przez sprzymierzone ludy Europy pokonał tego nieprzyjaciela

Kościół, ojciec św. uwolniony z niewoli, wśród ogólnej radości powrócił do Rzymu a przez pośrednictwo Maryi dziękując P. Bogu za swoje ocalenie i powrócenie swobodnych rządów Kościołowi, ustanowił na dzień 24 Maja, rocznicę swego powrotu do swej osieroconej stolicy, święto kościelne *Najśw. Maryi Panny Wspomnienia wiernych*; obraz zaś tejże Najświętszej Dziewicy, przed którym zwykł się być modlić, gdy był więźniem w Sawonie, własną ręką ukoronował.



Losu jakiego doznał cesarz Napoleon, już dawno doświadczyli rozmaici prześladowcy Kościoła i papieżstwa a zwłaszcza heretycy, przypisujemy bowiem Maryi pogromienie wszelkiej herezyi, i dla tego św. Bernard mógł tryumfalnie zawołać: Starci zostali zdrajcy, podeptani obłudnicy, zawstydzeni bluźniercy, a ciebie, Maryo, błogosławioną nazywają wszystkie pokolenia*)

*) Ex Sermone S. Bernardi Abbatis de 12 Stellis. In Breviario 24 Maji, pro aliquibus locis, in II Nocturno, lectio V.

Zresztą przez Maryą nietylko całe ciało Kościoła, lecz i pojedyncze jego członki uzyskują pomoc: przez nią ma więzień zwolnienie, chory uzdrowienie, smutny pocieszenie, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę, a anioł radość niebieską, mówi jeszcze dopiero wspomniany św. Bernard.

Dla tego chociaż dmą wichry niewiary i prześladowania, choć piekło puszcza na nas swe kohorty, my już mamy broń wypróbowaną: Najświętsza Maryo Panno przybądź na pomoc nieszczęśliwym, wspomóż bojaźliwych, pociesz płaczących, módl się za ludem wiornym, wstaw się za stanem duchownym, przyczyn się za pobożną płcią niewieścią, niechaj wszyscy doznają twej pomocy, którzykolwiek wzywają twego świętego *wspomożenia* *).



*) Antiphona ad Magnificat, in II Vesperis, eadem festivitate..

Królowo Aniołów.

W wykładzie Litanii Loretańskiej przyszedliśmy dziś do tego miejsca, gdzie Najświętsza Marya Panna aż dziesięć razy jest nazwana *Królową*. Będziemy się zaś starali nie tyle o wykazanie tego, że Przenajświętsza Dziewica słusznie nazywa się królową, gdyż o tem nikt nie powątpiewa, ile raczej o poznanie wielkości i wspaniałości tego królestwa, aby ztąd wielkość i wspaniałość samej królowej wyprowadzić.

Naprzód więc nazywamy Maryą *Królową aniołów*. Przypomnijmy sobie co to są aniołowie? Aniołowie są to *duchy czyste*, których Bóg stworzył na początku świata, i osadził w niebie aby mu tam służyli i jego chwałę śpiewali. Nazywamy ich duchami czystymi, nie dla odróżnienia od duchów nieczystych t. j. szatańców, lecz dla wykazania, że nie mają na sobie ciała, że się nie składają z materji, z której człowiek i zwierzęta pochodzą. Więc aniołowie są to duchy czyste, rozum i wolę mają, ale ciała nie mają.

Co zaś do ich rozumu i woli wiedzieć potrzeba, że rozum ich jest daleko większy, aniżeli rozum człowieka, a wola daleko doskonalsza od ludzkiej. Psalmista chcąc wykazać wielkość człowieka sprawiedliwego i świętego w te słowa odzywa się do Boga: „Uczyńeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czią ukoronowaeś go“ (Ps. VIII. 6); niewiasta też izraelska przemawiając

do króla Dawida, tak się do niego odezwała: „ale ty panie, mój królu, jesteś mądry, jaką ma mądrość—anioł boży, że rozumiesz wszystko na ziemi“ (II Król: XIV, 20). Z czego się okazuje, że najdoskonalsi i najświętsi ludzie jeszcze rozumem i wolą ustępują aniołom.

Co do liczby tych duchów czystych, którzy służą P. Bogu i wyśpiewują chwałę jego, jest ich tak wielu jak gwiazd na niebie i liści na drzewach. Daniel prorok, który w wieszczem zachwyceniu widział chwałę niebieską i Boga zasiadającego na tronie majestatu swego, tak przytem o aniołach mówi: „tysiąc tysięcy służyło mu, a po dziesięć tysięcy kroć stotysięcy stało przy nim“ (Daniel VII, 10). Toż samo i św. Jan apostoł opisuje „I widziałem, powiada, i słyszałem głos wielu aniołów około stolicy (bożej) a była liczba ich tysiące tysięcy“ (Objaw. V, 11). Przez co jednak tak Daniel prorok, jak i św. Jan apostoł, nie wymienił liczby ściśle oznaczonej, lecz tylko przybliżoną, co również uczynił św. Paweł apostoł, pisząc do pierwszych chrześcian, jako przez przyjęcie chrześcijaństwa, do społeczeństwa duchów niebieskich zaliczeni zostali: „Aleście przystąpili do Syon góry i miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego i gromady wielu tysięcy aniołów“ (Żyd. XII, 22).

Co zaś do szczęścia i zajęcia aniołów, wogóle można powiedzieć, iż oni to obecnie już posiadają i wykonywają, do czego człowiek został wprawdzie stworzony, lecz co w zupełności dopiero po zejściu z tego świata osiągnąć się spodziewa. Na cóż bowiem człowiek został stworzony? Do czego został powołany? Powołany został do żywota wiecznego: „A ten jest żywot wieczny, powiada Chrystus, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa“ (Jan XVII, 3). Jeszcze raz pytajmy się: na co człowiek został stworzony, do czego został powołany?

Stworzony został ku szczęściu swemu i ku chwale bożej, lecz to szczęście dopiero w życiu przyszłym będzie mógł osiągnąć i chwałę bożej w zupełności się oddać“, pójďte błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata“. (Mat. XXV, 34).

Aniołowie zaś już obecnie doskonale poznają Pana Boga patrząc ciągle na twarz jego świętą, „Patrzcież, ostrzega nas Pan Jezus, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych (dzieci), albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich, w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech“ (Mat. XVIII, 10); aniołowie już i teraz chwałę Pańską bez ustanku śpiewają, wołając jeden do drugiego a mówiąc: „święty, święty, święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały jego“ (Izai VI, 3).



Madonna di Canneto de Settefrati.

Z resztą to jeszcze notujemy, że aniołowie dzielą się na dziewięć chórów, i podług tychże takie noszą nazwy: aniołowie, archaniołowie, trony, panowania, księstwa, mocarstwa, mocy, cherubiny i serafiny (Tes. V, 16; Kolos. I, 16; Efez I, 21).

Takie więc są chóry aniołów i nad takimi Najświętsza Maryja Panna jest królową.

„Któż Twoją świetność o Maryo! wysławić potrafi? To cudowne zjawisko, którem Ty sama jesteś, kto odważy się wypowiedzieć słowy? Kto może dufać iż okazałość Twoją dostatecznie wyrazi? Ty naturę ludzi ozdobiłaś; ty chóry *aniołów* przewyższyłaś; ty blask *archaniołów* przysłoniłaś; ty ponad wysokie stolice *tronów* wyniesionaś została; ty wzniosłość *panowań* swoim wywyższeniem obniżyłaś; ty nad same *mocy* większą moc okazałaś; ty pełny oczu wzrok *cherubinów* ziemskimi oczyma zwyciężyłaś; ty sześcioskrzydlaty polot *cherubinów* skrzydłami twej, pełnej ducha bożego, duszy, prześcignęłaś; ty z resztą wszystko stworzenie dalekoś przewyższyła, gdyż ponad wszystko stworzenie zajaśniałaś czystością i wszystkich stworzeń stwórcy w żywotaś swój przyjęła, jegoś w żywocie swym nosiła, z żywotaś go swego zrodziła, przez co ze wszystkich stworzeń sama jedna Matką Bożą zostałaś“ *).



*) S. *Sophronius* episcopus, In *Breviario Rom.* 9 Decembr. *Lectio* 1X.

Królowo Patryarchów.



Obok aniołów w niebie, nad którymi Najświętsza Maryja Pan-
na jest królową, jak to opowiadaliśmy wczoraj, znajduje się jesz-
cze przed stolicą bożą dwudziestu czterech starców: księga obja-
wień św. Jana apostoła, ostatnia z ksiąg Pisma Św. nieraz o nich
mówi: „A gdy serafinowie (najwyższy chór aniołów) dawały chwa-
łę i cześć i dziękowanie siedzącemu na stolicy, żyjącemu na wie-
ki wieków (t. j. Bogu), mówiąc, święty, święty, święty Pan Bóg
wszechmogący, który był, i który jest i który ma przyjść; upa-
dali dwadzieścia i czterej starszych przed siedzącym na stolicy
i kłaniali się żyjącemu na wieki wieków i porzucali korony swe
przed stolicą mówiąc: godzien jest Panie, Boże nasz, wziąć
chwałę i cześć i moc: boś Ty stworzył wszystkie rzeczy, i dla
woli Twojej były i stworzone są“ (Obj. IV, 8—11).

Niewiadomo z pewnością, co to są za starcy, lecz nie zbłą-
dzi kto będzie przypuszczał, że to są patryarchowie. Patryarchami
zaś nazywają się najprzedniejsi mężowie Starego Zakonu, którzy od
stworzenia ludzi do potopu i od potopu do wejścia izraelitów do
Egiptu na czele rodów stali: byli przewodnikami i zwierzchnika-
mi świeckimi i religijnymi ludu wybranego, który Pan Bóg w roz-
maity sposób przygotowywał i prowadził do przyjęcia prawa pi-
sanego. Zadanie patryarchów, w owym czasie było takie, jakie
dziś Kościół wypełnia.

Jak dziś z ust przedstawicieli i nauczycieli Kościoła płynie prawdziwa znajomość Boga i obowiązków człowieka, tak wtedy z ust patryarchów wypływała; byli oni stróżami tradycyi wyniesionej z raju, lub później otrzymanych objawień, które dziś w Piśmie Św. i nauce Ojców Kościoła ujęte zostały.

Aby to zadanie tem łatwiej mogli oni wypełnić, Pan Bóg znacznie przedłużał ich żywot, tak iż z dziesięciu patryarchów od stworzenia człowieka aż do potopu, dziesięciu po 800 i więcej aż do 1000 lat żyło, jeden tylko z nich t. j. Enoch żył lat 365, lecz nie umarł śmiercią naturalną, gdyż jak opowiada Pismo Św.: „I chodził Henoch z Bogiem i nie było go widać, bo go wziął Bóg“ t. j. życie prowadził świątobliwe, „strofował wszystkie niezbożniki, ze wszystkich uczynków ich niezbożnych, które niezbożnie płodzili i ze wszystkich przykrości, które mówili przeciw Bogu niezbożni grzesznicy“ (List Judy Apost.), i żywy został wzięty z ziemi i przeniesiony do raju, lecz pod koniec świata ukaże się znowu na ziemi, dla nawracania ludzi do pokuty (Gen. V, 24, Syrach XLIV 16; Zyd. XI, 5).

Naturalnie że kodeks religijny i obyczajowy owych patryarchów był daleko mniejszy aniżeli nasz, zbiór ich prawd dogmatycznych i moralnych był nie tak bardzo obszerny, gdyż żyli oni pod *prawem natury*, zachowując tylko to, czego naucza sam nieskażony rozum, lub czego, wiadomość z pierwotnego objawienia posiadali. Tych patryarchów od stworzenia ludzi aż do potopu było dziesięciu, a najgłówniejszymi dla naszego celu są: Adam nasz praojciec, Set jego trzeci syn, Enoch, o którym jużśmy mówili, że bez śmierci za życia do raju przeniesiony został i Noe, któremu Bóg korab' budować rozkazał i którego w tymże korabiu wraz z całą jego rodziną, w czasie potopu od śmierci zachował*). Od potopu zaś aż do wejścia izraelitów do Egiptu było dwunastu patryarchów: najpierwszym był Sem, najstarszy syn

*) Patryarchowie którzy żyli przed potopem po lat: Adam 930, Set 912, Enos 905, Kenan 910, Mahalaleel 895, Jared 962, Enoch 365, Matuzalem 969, Lamech 777, Noe 950.—(Genes. V.).

Noego, a trzema ostatnimi byli: Abraham, Izaak i Jakób, którym Pan Bóg dał obietnicę, iż przez nich błogosławione będą wszystkie narody, gdyż z ich potomków narodzi się messyas, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus (Genes XII, 2—3; XVIII; XXII; XXVI, 2; XXVIII, 12 i następne)*. Patryarchami również nazywamy dwunastu synów dopiero co wymienionego Jakóba, syna Izaaka, wszyscy oni razem ze swym ojcem, z przyczyny głodu weszli do



Najśw. Marya Panna cudami słynąca
w Kalwaryi Żmudzkiej.

Egiptu, i tam w swoim czasie poumierali, a dopiero ich potomków wywiódł Pan Bóg przez Mojżesza z ziemi egipskiej, z domu niewoli i wprowadził do ziemi obiecanej, ziemi świętej, t. j. Palestyny. Jeden z tych dwunastu synów Jakubowych, mianowicie Juda, jest praojcem Pana Jezusa według ciała, a jego jedenastu braci są stryjami Pana Jezusa, również według ciała. Ta też przyczyna skłoniła nas do takiego wywodu wiadomości o patryarchach.

*) Patryarchowie którzy żyli po potopie po lat: Sem 600, Arfaksad 438, Selech 438, Heber 460, Peleg 239, Rehu 239, Sarug 230, Nahór 143, Tare 205, (Genes XI) Abraham 175, Izaak 180, Jakób 147.

Gdy więc do dziesięciu patryarchów którzy żyli przed potopem dodamy dwunastu którzy byli po potopie, gdy dołączymy jeszcze Judę syna Jakubowego i jego brata Józefa, gdy następnie przypuścimy, że wszyscy oni, jako praojcowie i nauczyciele rodzaju ludzkiego, zastępcy Boga na ziemi, i przodkowie Chrystusa według ciała, byli świętymi albo przynajmniej zbawionymi, będziemy mieli dwudziestu czterech starców, o których mówi św. Jan apostoł: „dwadzieścia i czterej starsi, upadli na oblicze swoje i kłaniali się żyjącemu na wieki wieków“. (Objaw. V, 14).

Tych więc starców, tych patryarchów, Najświętsza Maryja Panna jest królową.



Królowo Proroków.



Prorokami nazywali się mężowie święci, którzy z natchnienia bożego, w Starym Zakonie, przepowiadali rzeczy przyszłe. Prowadzili oni bardzo surowy żywot, częstokroć nie wchodzili zupełnie w związki małżeńskie, przypominali ludowi Izraelskiemu prawdy religijne i dobrodziejstwa boże, grozili surowym sądem bożym za przestępstwa, pocieszali w dniach ucisków i trwogi i zapowiadali świetną przyszłość, t. j. prorokowali o przyjściu messyasza i duchowem rozszerzeniu panowania jego na wszystkie narody. Ponieważ zaś to, co zapowiadali miało się stać dopiero w przyszłości, a często nawet w bardzo odległej przyszłości, obecnie zaś za spełnieniem się tego nic nie przemawiało; przeto, na potwierdzenie swego posłannictwa i na zjednanie wiary swemu opowiadaniu, otrzymali od P. Boga dar czynienia cudów: z drugiej znowu strony, ponieważ za grzechy i występki, bez względu na osoby, surowo gromili, przeto od ludu krnąbrnego i zuchwałego, a zwłaszcza od możnych tego świata doznawali wielkiego prześladowania, a wielu gorliwość swoją nawet przypłaciło śmiercią. (Mat. XXIII, 30.) Pochodzili oni z rozmaitego stanu: Izajasz był z rodu królewskiego, Amos pasterzem, Elizeusz od pługa powołany na proroka, Jeremiasz i Ezechiel z rodu kapłańskiego, Daniel zaś był ministrem i wielkorządcą na dworze królów babilońskich i perskich. Co do liczby, przez cały czas politycznego istnienia ludu wybranego, było około siedemdziesięciu proroków: pierwszym słusznie może być nazwany Mojżesz

(Deuter XXXIV, 10.), ostatnim zaś był Malachiasz żyjący na lat 450 przed Chrystusem. Od tamtego czasu ustało przepowiadanie proroków: już naród izraelski mógł dostatecznie wiedzieć o swej przyszłości, już mészasz dosyć wyraźnie był zapowiedziany. Zapowiadali zaś go prorocy w rozmaity sposób: figurami, ustnie i na piśmie. Jeśli będziemy zważali na niezwykle wielką ilość cudów, które czynili prorocy, to dwaj przedewszystkiem zasługują na naszą uwagę: Eliasz i Elizeusz; jeśli zaś na pisma, które po sobie



Najśw. Marya Panna w Piekarach (na Górnym Szląsku).

zostawili, to czterech z nich nazywa się *większych*: Izaijasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel, a dwunastu *mniejszych*: Ozeasz, Joel, Amos, Abdyjasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Aggeusz, Zacharyasz i Malachiasz. Tych więc proroków Najśw. Marya Panna jest królową a oni jej podwładnymi, dla wyrażonych już wielokrotnie przyczyn. Niektórzy z nich wyraźnie mówili i pisali o tej swojej przyszłej królowej, na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje znany powszechnie ustęp z Izaijasza proroka:

W ziemi judzkiej panował król Achaz, człowiek zły i grzeszny, którym się jednak opiekował P. Bóg dla zasług Dawida, przodka jego. Przeciwno temu Achazowi wyciągnęli na wojnę dwaj jego sąsiedzi: Rasyn, król syryjski i Faceasz król izraelski, oblegli go w Jerozolimie i postanowili pozbawić go tronu: i poruszyło się serce Achaza i serce ludu jego z bojaźni jako się poruszają drzewa leśne od wiatru. Wtedy to posłał P. Bóg do tego króla—Izajasza proroka, który mu rzekł: Nie bój się tych dwóch sprzysiężonych królów: nie wnijdą tu i miasta twego nie zdobędą, ciebie tronu nie pozbawią, i nasienia twego nie wygładzą, gdyż z twoich potomków ma się narodzić messyas, a dla upewnienia się, że tak będzie proś o jaki cud: bądź na dole nizko, bądź wysoko w górze. Atoli król ten był człowiekiem bez wiary, ufał nie w pomocy P. Boga, lecz w własnej obronie, i w przymierzu silnego sąsiada króla assyryjskiego i dla tego odrzekł prorokowi: Nie będę prosił i nie będę kusił Pana. Na co prorok Izajasz tak mu dalej mówił: „Słuchajcież tedy domie Dawidów: Aza wam na tem mało; że się uprzykrzacie ludziom, iż też uprzykrzacie się i Bogu mojemu? Przetoż da wam sam Pan znamię: oto panna pocnie i porodzi syna i nazwą imię jego Emmanuel“ co znaczy—Bóg z nami. (Izaj. VII, 13—14.)

Również i Jeremiasz prorok, o Świętej Bożej Rodzicielce, tak powiada: „Pan stworzył nowinę na ziemi: białogłowa ogarnie męża“ (Jerem. XXXI 22), a chrześciane katolicy rozumieją, że ile razy mówi się o Przczystej Dziewicy: oto panna pocnie, oto panna porodzi, białogłowa ogarnie męża, tyle razy domyśla się—a pomimo tego pozostanie panną, gdyż inne poczęcie i porodzenie nie byłoby żadną nowiną.

O tem też wiecznem dziewictwie Maryi i Ezechiel prorok nie mniej wyraźnie napisał: „*Ta brama zamkniona będzie, wyrzekł on, nie będzie otworzona, i mąż nie wnijdzie przez nią; bo Pan, Bóg izraelski wszedł przez nią i będzie zamkniona,*“ (Ezech. XLIV. 2) *).

*) *Tharadius episcopus. De Praesentatione Deiparae. In Breviario 12 Decembris, lectio VIII.*

Nie można też tu milczeniem pominąć jednego epizodu z życia i cudów Eliasza proroka. Za grzechy ludu izraelskiego, za panowania bezbożnego króla Achaba, dotknął P. Bóg ziemię izraelską trzyletnim głodem, który powstał z ogromnej suszy, przez tyleż lat trwającej. W tym czasie wspomniony prorok przebywał na górze Karmel i modlił się „nachyliwszy się ku ziemi (tak iż) włożył twarz swoją między kolana, swoje, i rzekł do sługi swego: wstąp a spojrzuj ku morzu (Śródziemnemu), który gdy wstąpił i obejrzał rzekł. Niemasz nic. I zasię rzekł mu prorok: Wracaj się po siedm krok, a za siódmym razem (ujrzał sługa). Alić obłoczek mały jakoby stopa człowieka występowała z morza. Wtedy rzekł Eliasz do sługi swego: Idź, a mów Achabowi, który się blisko ztamtąd znajdował: „Zaprzęgaj wóz twój a ujeżdżaj, aby cię deszcz nie zastał.“ A gdy się obracał każdy tam i sam; alić się niebo zaćmiło, i obłoki i wiatr (powstał) i stał się deszcz wielki“ (III Król XVIII, 42—44).

Otóż, najmilszi słuchacze, ta trzyletnia susza i ten trzyletni głód za panowania króla Achaba († 898), były obrazem strasznej suszy duszy ludzkiej pod względem religijnym i straszego głodu błogosławieństw bożych przed przyjściem Chrystusa, i znowu ów obłoczek mały jako stopa człowieka, występujący z morza, był figurą Najśw. Maryi Panny, po której narodzeniu jak gdyby deszcz wielki a obfity, łaski i dobrodziejstwa nieba wylały się na nas. Nie zatwardzajmy też serc swoich przed natchnieniami bożemi, a głowy swoje przed jego rozkazami uchylajmy, aby na nas jako deszcz rzęsy i rosa ożywcza, przez przyczynę Najświętszej Maryi Panny, błogosławieństwa boże bezustannie spływały.



Królowo Apostołów.



Nazwa i liczba i zadanie apostołów są tak powszechnie znane, iż tylko dla porządku piszemy o nich ten rozdział. Apostołami nazywają się ci święci mężowie, których Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, lubo był Bogiem, dopiero po całonocnej modlitwie do Ojca swego w niebiesiech, wybrał sobie ku pomocy i rozszerzeniu swej nauki po całym okręgu ziemskim. Pierwiastkowo i z życia Chrystusa było ich tylko dwunastu: „I stało się w one dni, opowiada Ewangelia, (Jezus) odszedł na górę modlić się i nocował na modlitwie bożej; a gdy był dzień, przyzwał uczniów swych i wybrał z nich dwunastu, które też nazwał apostoły: Symona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja brata jego, Jakóba (starszego) i Jana, synów Zebedeuszowych, Filipa i Bartłomieja (inaczej Natanaela), Mateusza i Tomasza, Jakóba (młodsze) Alfeuszowego i Symona którego zowią Zelotem, Judę Jakóbowego czyli Tadeusza i Judasza Iszkaryotę, który był zdrajcą. (Łuk. VI, 12—16). Tych więc dwunastu P. Jezus, blisko przez lat trzy w swej szkole, jakoby w świętem seminaryum, wyćwiczył; utwierdzając ich w wierze, cuda w obec nich czynił; odchodząc do Ojca swego przelał na nich swą władzę, a oni, okrom jednego Judasza, po wniebowstąpieniu Pańskiem wyszedłszy, przepowiadali wszędy: (Mar. XVI, 20), tak iż po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich i na kraje świata słowa ich. (Rzym X, 18). Z resztą powszechnie

wiadomo. że na miejsce Judasza przybrali apostołowie Macieja (Dz. Ap. I, 26) do swojego kolegium i że później jeszcze Paweł przedtem Szawel i Barnaba (Dz. Ap. XIII, 2.) na apostołów przez Ducha Świętego powołani zostali.

Niektórzy z apostołów oprócz ustnego opowiadania dobrej nowiny po świecie, jeszcze i pisma pozostawili po sobie: święty Mateusz napisał pierwszą a św. Jan czwartą Ewangelią, a nadto Apokalipsę czyli księgę objawień i trzy listy; św. Piotr dwa listy; Jakób młodszy jeden list; św. Juda również jeden list; św. Paweł, apostoł narodów, aż czternaście listów, i zresztą św. Barnaba znowu jeden list. Wszystkie te prace piśmienne, oprócz listu św. Barnaby, wchodzą w skład Pisma Św. Nowego Zakonu.

Powszechnie też wiadomo, że apostołowie święci przed zstąpieniem na nich Ducha Ś-go byli bojaźliwi, jakim był nawet najpierwszy z nich, niech nam opowie służąca w domu Kaifasza arcykapłana, gdyż na jej zapytanie, Piotr zaparł się swego mistrza i pana, lecz po zstąpieniu na nich Ducha Świętego jakie posiadli mężstwo i jakie mieli przekonanie, wskazują już to ich słowa: „Bo niemożemy, cośmy widzieli i słyszeli nie mówić“ (Dz. Ap. IV, 20), jużto wylana przez nich krew na potwierdzenie opowiadanych chrześcijańskich prawd dogmatycznych i moralnych, albowiem prawie wszyscy oni męką i śmiercią swoją dali świadectwo Chrystusowi.*)

Dla przywiedzionych przyczyn wielkie jest³ znaczenie apostołów i świecą oni jako gwiazdy na firmamencie Kościoła. „A nawet gwiazdy na niebie, apostołowie ponad niebem: co wzgórę jest, szukajcie, powiada apostoł, gdzie Chrystus jest na prawicy bożej siedzący (Kolos. III, 1). Gwiazdy z ognia materyalnego, apostołowie z ognia duchowego. Gwiazdy nocą świecą, w dzień są przysłonione; apostołowie i w dzień i w nocy swymi promieniami, t. j. cnotami i czynami błyszczą. Gwiazdy ze wschodem słońca blednieją, apostołowie nawet w obec Słońca Sprawiedliwości, nie tra-

*) *Gregorius Magnus.* In Breviario, de Communi Apostolor. Lectio V et VI.

cają swojego blasku. Gwiazdy w dniu zmartwychwstania spadną na ziemię jako liście (Mat. XXIV; 29); apostołowie w dniu powszechnego powstania od umarłych pochwyceni będą w obłokach przeciw Chrystusowi na powietrze (I Tessal. IV, 17). Przytem między gwiazdami jedne są bledsze, a drugie jaśniejsze; pomiędzy apostołami wszyscy są pierwszorzędnej jasności, a ktokolwiek nazwie ich wielkimi światłami świata (Gen. I, 16) nie pobłądzi, byli nimi bowiem rzeczywiście i wtedy, gdy w ciele po tej ziemi chodzili i są nimi dziś, gdy do wieczności przeszli“.*)

O stosunku zaś apostołów do Najśw. Maryi Panny i odwrotnie Najśw. Maryi Panny do apostołów następujące możemy mieć przekonanie: „Powszechnem jest mniemanie, o czem wyraźnie mówi święty Ignacy, męczennik, współczesny apostołom, że Marya nauczała apostołów i objaśniała im wiele tajemnic, których oni nie rozumieli. „Wiele rzeczy, mówi Anzelm święty, zostało objawionych apostołom przez Maryą: *Multa apostolis per Mariam revelabantur*. (S. Anzelm. I. de Excell. Virg. c. 7). Zewsząd zasięgano Jej rady w zadaniach najtrudniejszych; udawano się do Niej dla dokładniejszego wyrozumienia słów i myśli Pana Jezusa, nie wątpiąc iż Ona-to zna najdoskonalej ich prawdziwe i najważniejsze zastosowanie. Była więc Ona przemądrą i najbieglejszą i najuczeńszą mistrzynią apostołów i całego ówczesnego Kościoła katolickiego, jak Ją nazywa wyżej przytoczony Anzelm święty: *Ecclesiae et apostolorum doctrix et sapientissima magistra*. (S. Anzelm, de Immacula. Conce. Virg. c. 7.).

Opat Rupertus powiada, że apostołowie zawsze uważali Ją za wyrocznię swoją, póki mieli szczęście posiadania Jej na ziemi. Píše on, że chociaż pełni byli Ducha Świętego, jako sami mający stać się wyroczniami świata całego, ciągle jednak zasięgali rady Przenajświętszej Panny, jakby znachodząc w Niej żywy komentarz, żywy wykład wszystkich słów Ewangelii świętej: *In multis subobscuris arcanis, Beatissima Virgo mentem apostolorum*

*) *Joan. Chrysost.* In Breviario inter Patronos Regni Poloniae, in Divisione Apostolor. 15 Julii.

illuminavit. (Rupert. de gloria Filii hominis). I tak być musiało: gdy bowiem Jej to dostało się posłannictwo przyobleczenia Słowa Odwiecznego w ciało śmiertelne, aby je oczom naszym uczynić widzialnem, Jej też dano było przyczynić się najwięcej do tego, aby toż samo Słowo Boże, przyoblekające się w głos słyszalny w ustach apostołów, stało się zrozumiałem i doszło do uszu wszystkich ludzi“. (O. Prokop.)



Św. Stefan.

I to się rozumie o apostołach w ścisłym znaczeniu tego słowa. Wszakże oprócz apostołów, których Chrystus osobiście wybrał, i którzy Go oczyma swemi mieli szczęście widzieć, apostołami nazywają się jeszcze wielu innych świętych, którzy chociaż po apostołach w wiele set lat żyli, jednak na podobieństwo apostołów, religię Chrystusa, do ludów barbarzyńskich i pogańskich

zanieśli lub ją tam utwierdzili i takimi są: św. Marcin i św. Remigiusz apostołowie Francyi; św. Patrycyusz, apostoł Irlandyi; św. Augustyn, apostoł Anglii; św. Bonifacy apostoł Niemiec; święci Cyryll i Metodyusz, apostołowie słowian; św. Wojciech, apostoł Polski; św. Otton, apostoł Pomorza; św. Ansgary, apostoł Szwecyi; św. Henryk, apostoł Finlandyi; św. Franciszek Ksawery, apostoł Indyi Wschodnich; a nawet chociaż nie mieli charakteru kapłańskiego, św. Stefan, król węgierski, apostoł Węgier; św. Olaw, król norweski, apostoł Norwegii; a przez analogię. na tej samej zasadzie, Władysław Jagiełło, apostoł Kitwy. Ci wszyscy, nie wprost przez Chrystusa, lecz przez swoich duchownych zwierzchników i przez natchnienia wewnętrzne na apostołów powołani zostali; Chrystusa oczami swemi nie widzieli, lecz Go oglądali przez wiarę: od Najśw. Maryi Panny wskazówek, rad i objaśnień nie otrzymywali, lecz wszyscy modlili się do Niej, Jej o wstawienie prosili, Jej swoje pracy polecali, rozpowszechniali ku Niej nabożeństwo, kościoły na Jej cześć wnosili, sami wołali i innych wołać uczyli — królowo apostołów módl się za nami. Amen.



Królowo Męczenników.



Męczennikami nazywają się ci, obojej płci i różnego stanu i wieku, święci Pańscy, którzy prawdzie religii chrześcijańskiej w ogólności, a bóstwu Chrystusa w szczególności, wylaniem krwi swojej i śmiercią, wydali *świadectwo* i ztąd po grecku *świadcami* się zowią: u nas zaś już to od wyrazu greckiego i łacińskiego *martyres*, już to dla tego, że byli *męczeni*, *męczenników* nazwę otrzymali. Liczba ich jest nadzwyczajnie wielka, a szereg ich ciągnie się nieprzerwanie od św. Szczepana aż do pomordowanych, w roku 1900 i 1901 w Chinach, misyonarzy kapłanów i świeckich chrześcian katolików. Przez XIX wieków istnienia chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego płynie rzeka krwi wiernych jego synów. Nie było wieku i kraju, gdzieby krew chrześcijańska nie popłynęła obficie.

Przez pierwsze trzysta lat po Chrystusie cesarze rzymscy, w ogromnem swem państwie, natężali wszystkie siły i używali wszelkiego rodzaju okrucieństwa, aby chrześcian aż do imienia wytępić. Ztąd powstało dziesięć wielkich prześladowań chrześcian: pełne okropności i zgrozy więzienia starożytnych rzymian i greków napełniły się świętymi świadkami religii Chrystusowej, cyrki i amfiteatry Rzymu, Kartaginy, Aleksandryi, Antiochii, Nikomedyi, Lyonu i innych wielkich miast cesarstwa, polały się krwią chrześcian, ciała ich szarpały lwy i tygrysy, a za obrębem stolic, gdzie publicznie ścinano, woń trupia wokolo się rozchodziła,

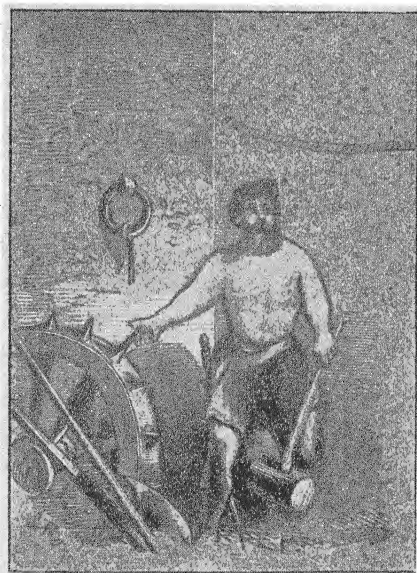
Któż zaś wyliczy straszne i nielitościwe biczowania, druzgotania szczęk kamieniami, wyciągania na drewnianych konikach, że aż żyły pękały i okrutne bicia kijami, że aż kości trzaskały a wnętrzności przez zbite i poszarpane ciało widać było. Wszyscy apostołowie święci i uczniowie Pańscy, wszyscy ewangelistowie, wszyscy mężowie apostołscy te męki przocierpieli a za nimi tysiące tysięcy innych chrześcian, za Chrystusa, krew swoją wylało.



Wreszcie Konstantyn Wielki, nawróciwszy się do religii chrześciańskiej, przerwał ten straszny potok krwi męczenników, chociaż w państwie rzymskim i chociaż na czas swego panowania. (318—337).

Proszę zauważyć, iż powiedziałem — chociaż w państwie rzymskim i chociaż na czas swego panowania, gdyż niedługo potem chrześcianie doznali strasznych prześladowań od królów perskich,

czcicieli ognia, w Persyi; od wandalów, oddanych arianizmo-
wi, w Afryce południowej; w wieku VII i następnych od maho-
metan w Egipcie, Palestynie i innych wschodnich i południowych
krajach; w XIII i XIV wieku tatarzy w wielu krajach, a zwła-
szcza u nas w Polsce, w pień wycinali chrześcian katolików,
a w Sandomierzu taką rzeź sprawili, iż krew mordowanych stru-
mieniami do Wisły popłynęła; w XVI wieku z przyczyny re-
formacyi Lutera, Kalwina, i Henryka VIII wielu wymordowano ka-
tolików w Anglii i Holandyi, że już o innych krajach zamilcze-



my, w wieku XVIII w Chinach, Japonii i Korei, gdzie już było
bardzo wielu wyznawców Kościoła rzymsko-katolickiego, tak okrut-
ne wynikło prześladowanie, iż wygładzone ich zupełnie i tylko
wspomnienie pozostało po nich, tak, iż gdy w wieku XIX napo-
wrót tam poczęto krzewić prawdy chrześcijańsko-katolickie, nieba-
wom zbliżali się do naszych misyonarzy niektórzy poganie, przy-
glądali się im uważnie a następnie pytali: czy wy macie żony czy
też nie?, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, rzekli: bo myśmy
słyszeli od swoich przodków, że oni należeli do takiej religii, któ-
rej kapłani żon nie mają. Ze wszystkich więc zasianych tam nie-

gdys prawd i zasad katolickich, pozostało wspomnienie tylko o bezżeństwie kapłanów.

Tu musimy jeszcze zaznaczyć, że nie wszyscy ci, którzy kiedykolwiek i gdziekolwiek przez pogan, mahometan lub innych wrogów Kościoła i Chrystusa pomordowani zostali, są już męczennikami, lecz tylko tacy których z nienawiści do Chrystusa i Kościoła na śmierć skazywano. Ztąd ludzie choćby i najzacniejsi, którzy z przyczyn czysto politycznych lub jakichkolwiek innych, nie mówiąc o przyczynach mniej szlachetnych a tembardziej występnych, życie postradali, nie są jeszcze męczennikami; tembardziej nie są nimi wyznawcy błędnych i fanatycznych sekt i herezyj, gdyż gdzie niema prawdy religijnej i miłości tejże prawdy, tam i męczeństwa niema. Napróżno cierpią, którzy za prawdę nie cierpią! I przeciwnie gdy cierpiący są w posiadaniu prawdziwej religii, chociażby nawet i mimo swej woli, lecz z nienawiści do chrześcijaństwa pomordowani zostali, noszą nazwę i zaszczyt męczenników. I w tym wypadku znajdują się, wspomnieni już poprzednio, męczennicy sandomiersey, a podobnych im, nasz kraj, chociaż i niepoliczonych publicznie za męczenników, nieśtychanie wielu, tysiące — posiada. I ztąd, kiedy przodkowie nasi, w r. 1621, po bitwie pod Chocimem, składając chorągwie zdobyte na Turkach, prosili Pawła V, papieża, o relikwie świętych, ów najświętobliwszy zwierzchnik naszej religii, znając naszą przeszłość, miał im tak odrzec: o Polacy! weźmijcie garść własnej swojej ziemi, ściśnijcie ją, a z niej krew waszych ojców pocieknie i będziecie mieć własne swoje relikwie. Piszący te słowa o swoim własnym kraju, bynajmniej nie chce zmniejszać zasług innych państw i prowincyi — n. p. Francyi, Hiszpanii albo też jeszcze i innych, gdyż i oni mogą postawić wielu tych drugorzędnych, że tak ich nazwę, męczenników, któż bowiem nie wie, jak oni walczyli z Maurami, jak oparli się nawale Hunów i Arabów lub też jak wielu ich pożarły wojny religijne i rewolucya francuzka, mordując niekiedy swoich przeciwników, właśnie tylko dla tego, że byli katolikami i że mszy świętej słuchali: Lecz wymieniłem tu przedewszystkiem kraj własny, bo tak wszyscy czynią i tak sama natura wskazuje.

Jeśli więc wspomnimy na dziesięć prześladowań rzymskich, na chrześcian pomordowanych przez persów, arabów, Turków i tatarów, na prześladowania wzniecane ciągle przez rozmaitych herezyków, na rozlew krwi katolickiej w Chinach, Japonii i Korei, to liczba męczenników przedstawia się niesłychanie olbrzymio, bo dochodzi do szesnastu milionów: co dziwnego, skoro zaraz z nich odejdzie na św. Achacego i jego towarzyszków 10,000, na św. Maurycego i jego towarzyszków 6,666, na św. Gereona i jego towarzyszków 318, pomordowanych legionistów rzymskich? Czy z resztą nie wiadomo, że nieraz gdy się chrześcianie w kościele na nabożeństwo zbrali, kościół otaczano żołnierstwem i podkładano ogień, pałac żywcem modlących się w kościele? Takie więc poważne wojsko, z palmami w rękę, stoi przed tronem Przedwiecznego w niebie i takiego wojska Najświętsza Maryja Panna jest królową.

Atoli światem rządzi sprawiedliwy sędzia, a zabijanie, mordowanie i męczenie ludzi za prawdę religijną, jest największą niesprawiedliwością, dla tego niech nikogo nie dziwi że sprawiedliwość przedwieczna, jak gdyby nieskazitelny prokurator, tak przez usta męczenników przemawia: „Boże, przyszli poganie na dziedzictwo twoje, splugawili kościół twój święty, obrócili Jeruzalem w budkę na chowanie jabłek. Porzucili trupy sług twoich na strawę ptakom powietrznym, ciała świętych twych zwierzętom ziemskim. Rozlali krew ich, jako wodę, około Jeruzalem, a nie był, ktoby pogrzebał. Staliśmy się pohańbieniem u sąsiadów naszych, śmiechowiskiem i igrzyskiem u tych, którzy są w okolicy naszej. Dokądże, Panie, gniewać się będziesz do końca, rozpali się jako ogień zapalczliwość twoja? Wylej gniew twój na pegany, którzy cię nie znają i na królestwa; które imienia twego nie wzywały; niech znaczna będzie nad pogany, przed oczyma naszymi, pomsta krwi sług twoich, która jest wylana. Oddaj sąsiadom naszym siedmiorako do ich łona uraganie ich, którem urągali, Tobie, Panie.“ (Ps. LXXVIII.) „Widziałem, powiada św. Jan apostoł, w niebie, pod ołtarzem, dusze pobitych dla słowa bożego i dla świadectwa które miały. I wołały głosem wielkim, mówiąc:

dokądże Panie (święty i prawdziwy) nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej, nad tymi, co mieszkają na ziemi? I dano im, po szacie białej: i powiedziano im, aby jeszcze odpoczęły mały czas ażby się wypełnili spółstудzy ich, bracia ich, którzy mają być pobici jako i oni“. (Objaw. VI, 10—11). Lecz w końcu niezawodnie wypełnią się słowa proroków: „córko babilońska, nędznico, błogosławiony, który tobie odda nagrodę twoją, którąś nam zadziałała. Błogosławiony, który pochwyaci i roztrąci dzieci twe o opokę“. (Ps. CXXXV. 8. 9.).



Królowo Męczenników.



Pragnę matko pod krzyż z Tobą
Dzielić się z twoją osobą
Śmiercią syna twojego.

Chociaż bardzo wielu pobożnych i uczonych mężów opisywało boleści, które ponosiła Najśw. Marya Panna w czasie męki swego najmilszego syna, sądzę jednak, że rzadko komu udało się przedstawić je tak prawdziwie i obrazowo jak jakiemuś nieznanemu poecie, w naszych „Gorzkich żalach“. Tam, w każdej części, na trzecim miejscu, położona rozmowa „duszy z Matką Bolesną“ jest takiego rodzaju i nastroju religijno-lirycznego, iż kto ją śpiewał lub tylko słyszał jak inni śpiewają a nie płakał nad boleściami Chrystusa i jego Najśw. Matki, ten chyba nie rozumiał co śpiewał i słuchał, lub chyba nigdy nad swoim ani nad cudzym nieszczęściem nie bolał. Zatem jest *bez miłości przyrodzonej* — sine affectione (Rzym. I, 31).

Posiadać zaś tę przyrodzoną miłość, czyli według dzisiejszej mowy, chociaż czysto naturalne *współczucie* na widok cudzego nieszczęścia, a zwłaszcza na wspomnienie boleści Najśw. Maryi Panny, stojącej pod krzyżem swego najmilszego syna, jest głównym celem i pierwszorzędnym zadaniem wszelkiego rozważania, opowiadania i opisywania nadmienionych cierpień. Sama bowiem Najśw. Marya Panna jest już dzisiaj w chwale niebieskiej i żadnych już dziś boleści nie doznaje, przeciwnie w wiecznej oplywa szczęśliwo-

ści, lecz my opowiadając lub odczytując opisy jej cierpień, powinniśmy płakać nad niemi, aby jak jej cierpienia nam wszystkim, tak nasze przynajmniej nam samym pomocne były ku odpuszczeniu grzechów naszych. Wprawdzie wiele tu zależy od takiego przedstawienia tych boleści izby, pomimo woli, mogły nas rozrzewnić, atoli i tego nie można zaprzeczyć, że uprzytomnienie sobie szczegółów, że to cierpiała matka Pana naszego Jezusa Chrystusa, i cierpiała dla naszego zbawienia, znacznie rozbudza współczucie. Płacząc zaś nad boleściami, Najśw. Maryi Panny, uroń kochany czytelniku, chociaż jedną łezkę i nad nami, którzy te słowa piszemy, iż rozumiejąc cokolwiek jak o boleściach matki Zbawiciela powinno się mówić, nie podnosimy się jednak do należytej wysokości, będzie to chociaż częściowe odkupienie naszego niedbalstwa.

* * *

Cierpienia i boleści Najśw. Maryi Panny były co do czasu nadzwyczajnie długie, bo się ciągnęły przez całe jej życie na ziemi. Przed nadejściem czasu mąk jej najmilszego syna ciągle je nie tylko przewidywała, lecz widziała; a wczasie mąk Zbawiciela razem z nim bolała. Przejdźmy to obadwa stadya jej życia po kolei.

Któż ośmieli się zaprzeczyć Najśw. Maryi Pannie znajomości Pisma Świętego, a zwłaszcza miejsc odnoszących się do najukochańszego jej syna? Znała je niewątpliwie i z własnego czytania i z wykładów i objaśnień kapłanów, i ze szczególnego objawienia bożego, jako powołana do wysokiej godności matki Zbawiciela i z tłumaczeń własnego jej syna. Któż bowiem nie domyśli się, że przez trzydzieści lat pobytu w Nazarecie, najlepszy syn wtajemniczał pomалу najlepszą swą matkę, w przyszłe wypadki swej męki, i kto nie zgodzi się na to iż ten, który po męce swej, apostołom swoim „otworzył zmysł, żeby rozumieli Pismo“ (Łuk. XXIV, 45) już był dawniej toż samo uczynił dla swej rodzicielki? Rozumiała więc Marya Pismo, znała przepowiednie proroków. A te przepowiednie dla jej ukochanego syna i dla jej macierzyńskiego serca były straszne! Wiedziała więc Przepiękna Dziewica, że jej Jezus najdroższy aczkol-

wiek „piękniejszy urodą nad syny człowiecze“ (Ps. XLIV. 3), atoli czasu swej męki tak się zmieni, iż widoczna będzie, że „nie-ma krasy ani piękności... a jakoby zasłoniąca twarz jego i wzgardzona, zkąd (rzekli jego przeciwnicy i niewtajemniczeni w dzieło odkupienia) aniśmy go mieli zacząć“. (Izaj. LIII, 2—3) — Znała Przechysta Dziewica i wiedziała do kogo i o kim mówi ta przepowiednia „Albowiem człowiek pokoju mego, któremu ufali, który jadł chleb mój, wielkie uczynił nademną podejście“ (Ps. XL, 10). A znając i rozumiejąc te przepowiednie, ilekolwiek razy ujrzała Judasza Iskaryotę, jak się uwijał około jej Jezusa, tyle razy doznawała niewymownej boleści.

Wiedziała i o tem jak nisko oceniają nieprzyjaciele jej najmilszego syna i jaki będzie użytek z wyłożonych pieniędzy. „I odważyli zapłatę moją trzydzieści srebrników“. I rzekł Pan do mnie: porzuć to (na zakupienie roli należącej) do garniarza, piękną zapłatę, którąm jest od nich oszacowan. I wziąłem trzydzieści srebrników i porzuciłem je w domu Pańskim (dla zakupienia roli należącej) do garniarza“ (Zach. XI, 12—12). I to nie było też tajemnicą Maryi, że nie tylko Judasz zdradzi jej syna; lecz nadto i inni apostołowie opuszczają go czasu jego męki, stosownie do przepowiedni proroka: „Uderz pasterza a rozproszą się owoce (Tamże XIII, 7).

Wprawdzie rozumiała doskonale, że jej syn jest Bogiem i że dobrowolnie idzie na obelgi i męki; pamiętała bowiem, że jest napisano: „Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie“. (Izaj. LIII, 7) „Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym: twarzy mojej nie odwróciłem od łajdających i plujących na mnie“ (Tamże L, 6); to jednak wcale nie zmniejszało jej boleści, gdyż jej syn był jednocześnie człowiekiem, więc jako człowiek cierpiał, a nadewszystko, że Ona sama była, lubo najświętobliwszą, jednak tylko niewiastą, więc jako niewiasta bolała.

Widziała już zawczasu jak Piłat z Herodem przedtem wzajemną niechęcią i nieprzyjaźnią rozdzieleni, pogodzili się czasu męki jej syna; jak faryzeusze i saduceusze na jego zgubę zoszlili się po-

społu, stosownie do zapowiedzi proroka: „Stanęli współ królowie ziemscy a książęta zesli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego“ (Ps. II, 2); widziała już zawczasu jak się porozumiewali nieprzyjaciele jej syna, jak go prowadzili na śmierć, jak przybijali do krzyża; widziała to wszystko naprzód, czytając te słowa Pisma: „Zbór złośników obległ mnie; przebodli ręce moje i nogi moje; policzyli wszystkie kości moje“ Ps. XXI, 17). Widzia-



ła zresztą już zawczasu Przenajświętsza Panna, jak jej najmilszego syna między łotrami zawieszają; jak mu urągają i szydzą z niego jak go żółcią i octem karmią i napawają; jak w końcu nawet te szaty Zbawiciela, drogiego jej syna, które ona sama tkła lub szyła podzielnili między siebie żołdacy rzymscy: „Wydał na śmierć duszę (życie) swoją a ze złośnikami jest policzon“ (Izaj. LIII, 12

„A jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa; wszyscy którzy mię widzieli, naśmiewali się zemnie, mówili usta i kiwali głową: Nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie, niechaj go zbawi, ponieważ chce go“ (Ps. XXI, 7—9) „I dali żółc na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem“ (Tamże LXVIII, 22) „Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknią moją los miotali“ (Tamże XX, 19) To więc wszystko i wiele jeszcze innych szczegółów i okoliczności z życia i męki swego syna ciągle widziała Najśw. Marya Panna, jeśli jeszcze nie wprzód, to przynajmniej od czasu gdy jej starzec Symeon przepowiedział o jej synu: „Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą“ (Łuk. II, 34). Choć ścisłe mówiąc, co jej mógł przepowiedzieć świątobliwy starzec, czegoby ona sama przed tem nie wiedziała? Kto uwierzy aby sługa miał większe wiadomości, aniżeli matka?

Lecz nie sprzeczki uczone są przedmiotem obecnej pracy naszej lecz wykazanie, że Najśw. Marya Panna jeszcze przed męką swego syna już w swoim sercu i to ciągle jego mękę nosiła. Ato li punktem—kylminacyjnym jej cierpień był ów *wielki* piątek, który jej synowi—śmierć, światu—zbawienie, a jej macierzyńskiemu sercu—morze boleści przyniósł.

* * *

Przedewszystkiem pragniemy być dokładnemi i sprawiedliwymi i dla tego musimy zaznaczyć, że Najśw. Marya odnośnie do swych niewypowiedzianych cierpień miała poprzedniczki i jakoby *figury*. Jeżeli zaś ta uwaga nie podoba się naszym czytelnikom, uprzejmie prosimy ich aby ją raczyli wykreślić a nam przebaczyli zbytnią gadatliwość, mianem dokładności przyodzianą. Powiadamy więc, że poprzedniczkami Najśw. Dziewicy w jej strasznych cierpieniach serca były: owa Resfa, zaszczytnie wspomiana w Drugiej Księdze Królewskiej (XXI, 10) i tak zwana matka synów Machabejskich znana z Drugiej Księgi tegoż samego nazwiska (róż. VII); nawet i u pogan musiały się zdarzać podobne wypadki, skoro urosła tragiczna powieść Nioby, z przyczyny boleści zamienio-

nej w skałę. Miała też Najśw. Marya Panna również i naśladowniczki w znoszeniu boleści i zawsze je mieć będzie, z których przynajmniej wspomnimy św. Felicytę i nieznanego imienia bohaterską matkę jednego z czterdziestu męczenników (10 marca), która własnego syna na swoich barkach niosła, aby ze swoimi towarzyszami razem był spalony. Atoli pomiędzy cierpieniami tych wszystkich i wielu innych niewiast, a boleściami Najśw. Maryi Panny zachodzi niesłychana różnica, którą lubo trudno pojąć, jednak trzeba wykazać. Koniecznie trzeba przypuścić w Najśw. Maryi Pannie ku jej najukochańszemu Jezusowi jedną miłość nadnaturalną jako ku Bogu, a drugą naturalną jako tylko ku jej synowi, człowiekowi; atoli o tej drugiej trzeba zaraz to dodać, że była to miłość niewiasty najświętszej i najdoskonalszej do syna najświętszego i najdoskonalszego, i dopiero taki wniosek postawić: o ile miłość Maryi ku Jezusowi z dwóch dopiero wymienionych czynników wezbrana, była większa niżli miłość każdej innej matki względem jej własnych dzieci, o tyle boleść Maryi podczas mąk i śmierci jej syna przewyższała boleść wszystkich innych niewiast znajdujących się w podobnym wypadku. Weźmy to porównanie z innej strony i tak powiedzmy: o ile Jezus przewyższał swą godnością i pochodzeniem wszystkich innych synów jakichkolwiek niewiast, o tyle wyżej kochanym był od swej matki, a jego śmierć o tyle większą Maryi zadawała boleść. Wiemy że odstęp oddzielający Jezusa od każdego innego człowieka nigdy wyrównany nie będzie, człowiek bowiem, w ścisłym znaczeniu rzecz biorąc, nigdy nie stanie się Bogiem; zatem i boleść innych niewiast tracących synów, aczkolwiek wielka, nie dorówna boleści Maryi. Z tego punktu trzeba się zapatrywać na boleści Maryi towarzyszącej Jezusowi podczas jego męki i stojącej na Kalwaryi pod krzyżem. Bo to za punkt wyjścia, w tym przedmiocie, trzeba statecznie uważać, co napisał apostoł i ewangelista: „Stały pod krzyża Jezusowego *matka jego* i siostra (dalsza) matki jego, Marya (żona) Kleofasowa i Marya Magdalena. (Jan XIX, 25). Jeśli zaś stała pod krzyżem, to niewątpliwie i wprzódy gdzie tylko mogła, towarzyszyła swojemu synowi w czasie jego męki i męczeńskich pro-

cesyj. Wprawdzie nie mówi o tem Ewangelia, lecz i o tem również nie mówi, że Chrystus upadał pod krzyżem, a jednak wszyscy w to wierzymy i nawet miejsca pokazujemy gdzie to nastąpiło, więc i tamto zarówno za niezbitą prawdę poczytujemy.

Tak rzecz postawiwszy, patrzcie teraz, najmilsi chrześciance! na Najśw. Maryę Pannę i przekonajcie się że jej boleść była co do *nateżenia*—największą—(intensive maxima). Najśw. Marya Panna nadzwyczajnie strokana, truchleje z powodu jakichś strasznych i przerażających wiadomości i wypadków, cała w mdłości, z żalu mówić nie może, blednieje, łzy wylewa, już to pada na ziemię, już to znowu z ziemi się podnosi! Cóż się takiego stało? I kiedyż to było? Było to w wielki czwartek już późnym wieczorem. Najśw. Marya Panna wie co się dzieje z jej najmilszym synem w ogrodzie oliwnym. Chrystus, jako człowiek, lęka się zbliżającej się strasznej męki i śmierci, na jej widok krwawym potem się zlewa; matka jego wie o tem wszystkim i wszystkie bolesti i obawy swego syna w swoim sercu odczuwa. Chrystusa, w ogrodzie, wiążą, prowadzą do arcykapłanów, biją po twarzy na wrzekomem posłuchaniu sądowem, Marya wszystkie te ciosy, w duszy swojej czuje; Judasz niedawno co Chrystusa zdradliwie całował, inni apostołowie się rozpierzchli, tylko Piotr z Janem nieśmiało i zdaleka za swoim mistrzem postępują, Marya to w duszy swojej widzi i w duszy niewypowiedzianie boleje; wreszcie Piotr z Janem wchodzi na dziedziniec pałacu arcykapłana, lecz o dziwo, ten nawet, który niedawno Chrystusa pierwszy *Bogiem* być wyznał, obecnie na zarzuty prostej służebnicy, zaklina się, że nie zna tego *człowieka!* Marya to słyszy i widzi i z przerażenia omdlewa! W bólach jej syn całą noc przepędza, bolesti straszne całą noc jego matka cierpi!

Przyszedeł poranek, lecz posępny dla matki i jej syna. Zbór złoźników już od samego świtu nie tylko krzyczy, lecz wyje po prostu, przed pałacem Piłata, domagając się wyroku śmierci na Chrystusa. Piłat aby ich uspokoić i chociaż w części zadowolnić każe go srodze biczować. Padają bice na święte ciało Zbawiciela naszego: ranią go i rozrywają, a jednocześnie odbijając się w du-

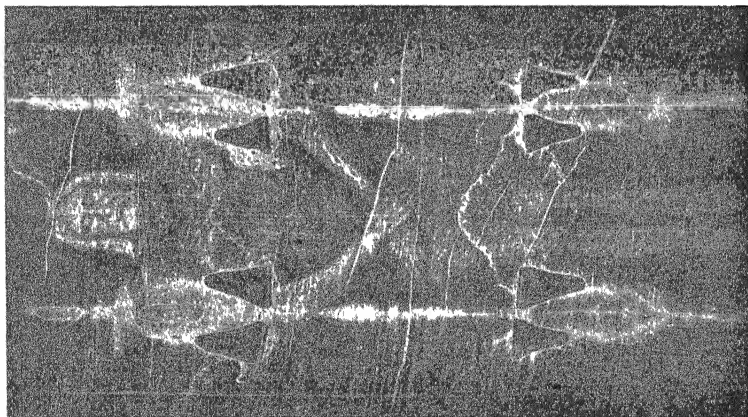
szy Maryi, też same skutki tam sprawiają. Lecz cóż nadto widzimy? Prędko przechodźmy opowiadanie bo i nieprzyjaciele Chrystusa prędko postępują, gdyż święta wielkanocne nastają. Cóż więc widzimy, a raczej co widzi i czuje Przenajświętsza Matka? Widzi jak żołnierze na skronie jej syna wkładają koronę cierniową, jak ją trzcina coraz bardziej wbijają w jego przenajświętszą głowę; jak Piłat ustępuje naleganiu pospólstwa i na śmierć skazuje Chrystusa. Krzyż już gotowy! Wyprowadzają z krzyżem nietylko Jezusa, lecz jeszcze dla większej zniewagi dodają mu dwóch łotrów i na stracenie wiodą. Towarzyszy matka synowi w tym bolesnym pochodzie. Chciałaby mu pomóc, chciałaby aby ją a nie jej syna żołnierze ukrzyżowali, lecz wszystko to napróżno. Żołnierze nietylko nie słuchają jej prośb i błagań, lecz nawet nie rozumieją jej boleści, bo są bez przyrodzonej miłości, bez współczucia! I oto Chrystus już przybity, w oczach matki do krzyża, i wisi na krzyżu. „I stały podle krzyża Jezusowego matka jego, i siostra (dalsza) matki jego, i Marya (żona) Kleofasowa i Marya Magdaleną“ (Jan XIX, 25). Nie płaczemy słysząc o tem wszystkim, bo się to bardzo często o uszy nasze obija; lecz to ani okropności widoku, ani boleści matki Jezusa nie zmniejsza.

Chrystus więc wisi na krzyżu! I oto zaledwie pomodlił się do Ojca za swoich prześladowców; zaledwie przyrzekł raj nawracającemu się łotrowi; aż i na matkę swoją wzrok swój łaskawy zwrócił.....

„Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia którego miłował (Jana apostoła), stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój; potem rzekł uczniowi: oto matka twoja“. Jan XIX, 26—27). Ta matka dopiero pragnęła krzyż nieść za swojego syna; pragnęła nie jedną, lecz wiele śmierci za niego ponieść; stoi pod krzyżem swego syna aby swoją obecnością ulżyć jego boleściom, a tymczasem syn zamiast podziękować matce za współczucie, owszem za współcierpienie, oddaje ją Janowi! Wprawdzie rozumie ona, że to czyni z troskliwości i miłości synowskiej, atoli pomimo tego, jakież ciężkie rozstanie. O zamiano straszliwa! Jan zamiast Jezusa; sługa zamiast pana; uczeń zamiast nauczyciela; syn Zebe-

deusza zamiast Syna Bożego; człowiek tylko, zamiast Boga wcielnego.*).

Jakież gorzką była dla Ciebie, o Panno Najświętsza, ta zamiana Jezusa na Jana, kiedy i my, chociaż twarde mamy serca, odczuwamy twą boleść. Lecz powie kto: cóż tak podnosisz tę boleść Przenajświętszej Matki? Ażaliż nie wiedziała że jej syn zmartwychwstanie? Wiedziała z pewnością. I pomimo tego bolała? Nadzwyczajnie. A czyż nie pamiętasz, com na początku powiedział że Paweł apostoł pomiędzy największe występki zaliczył to, że poganie byli bez przyrodzonej miłości czyli bez współczucia? Jeżeli więc wielu grzesznicy nie mają współczucia, to Maryja, jako



najświętsza, miała tego współczucia jak najwięcej. Więc nie dziwny się że bolała nad śmiercią swego syna i to nietylko za jego życia, lecz nawet i potem gdy już ducha swego oddał w ręce Ojca swego. Chrystus umarł; Maryja umrzeć nie mogła; Chrystus nie czuł już uderzenia włócznią, Maryja nadzwyczajnie boleśnie to odczuła; duszy Chrystusa już wtedy przy jego ciele nie było, ale dusza Maryi nie dała się ztamtąd oderwać. Zdejmują w końcu z krzyża ciało Jezusa jego przyjaciele. Maryja przyjmuje takowo

*) Ex Breviario. Feria VI post Dominicam Passionis. Septem Dolorum B. Marinae V. Sermo S. Bernardi Abbatis, lectiones II Nocturni.

w swe objęcia i łzami swemi je zlewa. Ciało Chrystusa obmyte i namaszczone, obwinięte w drogie prześcieradło złożone zostało do poblizkiego grobu. Marya towarzyszy pogrzebowemu orszakowi. Śmierć Boga-człowieka tylko przez matkę Boga godnie opłakaną być mogła. Patrząc w przyszłość i widząc Maryą bolejącą nad śmiercią swego ukochanego syna, tak się zapytywał prorok: „Komu cię przyrównam albo komu cię przypodobam, córko Jerozolimska? z kim cię porównam i pocieszę cię, panno, córko Syon(ska), bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy“? (Tren. II, 13). Tylko przekonanie, że cierpieniami swojemi przyczyniam się do zbawienia rodzaju ludzkiego może mnie zleczyć zupełnie. Amen.



Rozmowa duszy z matką bolesną.

Ach! ja matka tak żałośna,
Boleść mnie ściska nieznośna,
Miecz me serce przenika!

Czemuż, Matko ukochana,
Ciężko na sercu stroskana,
Czemu wszystka truchlejesz?

Co mnie pytasz? wszystkam w młodości,
Mówić nie mogę z żałości,
Krew mi serce zalewa.

Powiedz mi, o Panno moja!
Czemu blednieje twarz Twoja?
Czemu gorzkie łzy lejesz?

Widzę me serca kochanie,
Jezusa w Ogrójcu zlanie.
Potu krwawym potokiem.

O Matko! źródło miłości!
Niech czuję gwałt Twej żałości,
Dozwól mi z Tobą płakać.

* * *

Ach! widzę syna mojego,
Przy słupie obnażonego,
Różgami zsięzonego.

Święta Panno! dopuść na mię,
Niech ran syna Twego znamię
Mam na sercu wryto.

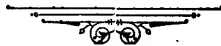
Widzę, ach! jako mizernie
 Rani głowę ostre ciernie,
 Dusza moja ustaje!

O Maryo! syna Twego,
 Ostrem cierniem zranionego,
 Podziel ze mną mękę Twą.
 Obym ja, matka strapiona,
 Mogła na swoje ramiona,
 Złożyć krzyż Twój, synu mój!
 Proszę, o Panno jedyna!
 Niechaj zawsze Twego syna
 W mojem sercu noszę krzyż.

* * *

Ach! mnie, matce boleściwej,
 Pod krzyżem stojąc smutliwej,
 Serce żalność przejmuję.

O Matko! niechaj prawdziwie,
 Patrząc na krzyż żałośliwie,
 Płacząc z Tobą rzewliwie.
 Jużci już, moje kochanie,
 Gotuje się na skonanie,
 Toć i ja z Nim umieram!
 Pragnę, matko, pod krzyż z Tobą
 Dzielić się z Twoją osobą,
 Śmiercią syna Twojego.
 Zamknął słodką Jezus mowę,
 W tem ku ziemi skłania głowę,
 Już żegna matkę swoją.
 Maryo! niech gorzką noszę
 Śmierć; krzyż, rany Jego—prosze—
 Niech serdecznie rozważam.



K r ó l o w o W y z n a w c ó w .

Wyznawcami nazywają się ci święci biskupi, kapłani lub inni niższych stopni duchowni a nawet i świeccy mężowie, którzy nie wylaniem krwi i śmiercią swoją, lecz życiem świętem, i zgonem pobożnym a przykładnym, *wyznawaniem* usty nauki Chrystusowej lub opowiadaniem jej drugim, dali świadectwo Zbawicielowi świata, *wyznali* święte imię Jego. Litania do wszystkich świętych tak ich wyszczególnia: *Wszyscy święci kapłani i lewitowie; wszyscy święci zakonnicy i pustelnicy.*—Związek ich z Maryą jest nadzwyczajnie ścisły: wszyscy oni rozkrzewiali cześć i podnosili znaczenie Świętej Bożej Rodzicielki, polecali się ciągle jej potężnej opiece, a Najśw. Marya Panna swoim wstawieniem popierała ich pobożną działalność i zaszczycała ich niekiedy swojemi objawieniami. Ponieważ o wszystkich mówić niepodobna, wspomnimy przynajmniej o niektórych, a przedewszystkiem znaczniejszych, według zdania naszego.

Na czele wszystkich postawić trzeba św. *Bernarda*, — opata z zakonu cystersów; po nim *Bernardyna* z zakonu franciszkanów, surowej reguły t. j. duchowego przodka naszych polskich bernardynów i wreszcie św. *Alfonsa Ligour'ego*; biskupa i doktora Kościoła. Kazania, pisma i modlitwy tych świętych tchną taką miłością i zapalem ku Świętej Bożej Rodzicielce, iż prawdziwie oprócz innych, wspólnych nam wszystkim, przyczyn skłaniających nas ku

Jej czci, z całym przejęciem, mówiąc o Maryi, mogą powtarzać to, co mawiał św. Stanisław Kostka—wszak to matka moja.

Przez to jednak, cośmy dotąd wyrzekli, nie zmniejsza się zasługa innych świętych, czcicieli Maryi. Któż tę zasługę zmniejszy *siedmiu* świętym założycielom zakonu *serwitów*, którzy w wieku XIII, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, z natchnienia bożego, porozumiawszy się wzajemnie, już w dzień Narodzenia tejże Przenajświętszej Dziewicy ustanowili nowy zakon, specjalnie przeznaczony do rozważania, po mękach Zbawiciela na



Najśw. Marya Panna w Żurominie (dyec. Płocka).

krzyżu, boleści Przenajświętszej Panny. Mówiąc ubocznie, powszechnie to wiadomo, że i św. Ignacy w dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny założył fundamenta swojego stowarzyszenia. Tak już sam dzień tryumfu królowej nieba i ziemi pobudza do heroicznej działalności Jej wiernych czcicieli. Kto zmniejszy zasługi św. Józefa Kalasantego, który dając wyraz swej ku Świętej Bożej Rodzicielce miłości, całe swoje zgromadzenie Jej tytułem ozdobił? (*Ordo Clericorum Regularium, pauperum, Matris Dei*, scho-

larum piarum). Co również już przedtem uczynili *św. Piotr Nolasko* i *św. Rajmund Pennafort* stanowiąc zakon Najświętszej Maryi Panny od wykupu niewolników.

Lecz i Najśw. Marya Panna objawiała się świętym wyznawcom i zaszczycała ich różnemi łaskami i darami. Świętemu Szymonowi Sztok, generałowi karmelitów, podarowała szkaplerz, oświadczając, iż kto go będzie pobożnie nosił i przywiązane do niego modlitwy odmawiał, a posty zachowywał, ten od potępienia wiecznego będzie wolny, a gdyby się dostał do czysca, wybawi go ona ztamtąd w pierwszą sobotę po jego śmierci; o czym się kiedy indziej obszerniej mówi i te przyrzeczenia tłumaczy. *Św. Dominikowi* dała Najśw. Marya Panna różaniec, a *św. Antoniemu Padewskiemu*, przez dłuższy czas, pozwoliła popiastować dzieciątka Jezus, co również przypało w udziale i *św. Józefowi Kalasantemu* i świętemu Stanisławowi Kostce. Czy dziwi nas, iż Pan Jezus, w kilkanaście wieków później, jak wstąpił do swej chwały, znowu się pod postacią dzieciątka ukazał? Lecz widzimy go codziennie pod postacią chleba, a nie dziwi nas; ukazywał się nieraz pod postacią baranka, (Apok. V, 6) czemużby się nie mógł ukazać i pod postacią dziecięcia? Zresztą, kto stworzył wszystkie postaci, formy i kształty, temu wolno i ten może przybierać i okazywać się w tychże postaciach i formach.

Pomiędzy szczególnymi czcicielami Maryi bardzo wielu i z naszego narodu i z naszego kraju pochodziło. Tu należy *św. Kazimierz*, królewicz, któremu się przypisuje albo ułożenie, albo przynajmniej rozpowszechnienie bardzo pięknej pieśni do Najświętszej Maryi Panny:

Już od rana, rozśpiewana, chwał o duszo Marye,

Cześć jej świątkom, cześć pamiętkom, codzien w niebo niech bije!

Tu należy Stanisław Papczyński, przedtem piar, później ustanowiciel zgromadzenia *Maryanów*, ku czci Maryi przeważnie powołanego; tu nadto wspomniony być może Józef Stefan Turczynowicz, założyciel *Maryawitek*, t. j. życie Maryi naśladowujących pobożnych panien i niewiast w zgromadzeniach żyjących, o zadaniu

i działalności których nie czas teraz mówić; tu w końcu zaszczytnie wymieniony być może O. Prokop, kapucyn, który przez całą drugą połowę wieku XIX, ogromną ilość dziełek, ku rozszerzeniu czci Maryi służących, rzucił między ludność polską. Przedewszystkiem jednak nie można zamilczeć o *św. Jacku*, wiernym synu *św. Dominika*, do którego, gdy z kościoła w Kijowie, z puszką z najświętszym sakramentem przed tatarami spiesźnie ustępował, zawołała z posągu swojego Najświętsza Marya Panna: Jacku,



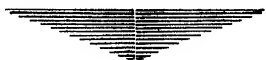
Św. Jacek.

Jacku! uchodzisz z synem moim przed pogańcami, a mnie tu im na pastwę zostawiasz? Czem Jacek ośmielony porwał i posąg Najśw. Maryi Panny, aczkolwiek był bardzo ciężki i przeniósł go do Halicza a następnie do Lwowa. Co nie dla tego wołała Święta Boża Rodzicielka, jakoby, sama nie mogła posągu swego ratować, gdyby tego chciała, lub jakoby, w chwale niebieskiej zostając bólu jakiego doznawać mogła, na widok znieważanych swych świętości, lecz tylko dla tego, aby *św. Jackowi* okazać swoją przychylność

i uchronić go od jakichkolwiek skrupułów, że nie według sił swoich i wiary swojej, czci Maryi bronił.

Tak działali, tak czcili Maryą, o Jej czci pisali i mówili *święci wyznawcy*. Atoli działalność każdego poszczególne żołnierza, od czyich rozkazów i wskazówek zależy? Od naczelnego wedza. Postępowanie zaś biskupów i kapłanów Kościoła katolickiego otrzymuje wskazówki i rozkazy z Rzymu, od ojca świętego. Głosili cześć Maryi święci wyznawcy, bo ją głosili a przynajmniej do jej głoszenia zachęcali i głoszenie jej pochwalali następcy świętego Piotra, najświętobliwsi biskupi rzymscy. Już w naszych czasach, w drugiej połowie ubiegłego wieku nadzwyczajnie powiększył cześć Maryi papież Pius IX ogłaszając dogmat jej niepokalanego poczęcia (1854), a utrwalił ją i rozpowszechnił jego następca Leon XIII nakazując publiczne i powszechne odmawianie różańca.

To powiedziawszy, powróćmy do tego, od czegośmy zaczęli. Zaczęliśmy zaś od tego, że wyznawcy nie krwią, lecz słowem dali świadectwo Chrystusowi. Ktoby jednak sądził, że życie ich upłynęło bez bólów, bez utrapień, bez licznych i wielkich ucisków, gruboby się mylił. Przeciwnie, do wyznawców to stosują się to słowa św. Pawła apostoła: „błąkali się w owczych, w kozich skórach, niedostateczni, uciśnieni, utrapieni, (których nie był godzien świat), tułając się po puszczech, po górach i jamach i w jaskiniach ziemi“ (Żyd XI, 37 — 38.); a do każdego z nich powtarza tenże apostoł to, co wyrzekł do ucznia swego Tymoteusza: „ty dostałeś mojej nauki, ćwiczenia, przedsięwzięcia, wiary, wytrwania, miłości, cierpliwości, prześladowania, ucisków, jakie mię potkały w Antiochii, w Ikonium, i w Listrach, jakiem prześladowania podejmował, a ze wszystkich mię Pan wyrwał. I wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć“. (Tymot. III, 10—12.) Amen.



Królowo Panińska.

Jak wiele królowa przewyższa swoich poddanych godnością i władzą, tak wiele matka Zbawiciela naszego przewyższyła wszystkie panny czystością i dla tego w Litanii Loretańskiej nazywamy ją *Królową panińską*. Już poprzednio, we właściwych miejscach, wymienialiśmy różne zalety życia panińskiego, dzisiaj zaś chcemy wykazać, że ono jest ważniejsze, w oczach P. Boga i religii, aniżeli samo małżeństwo, aczkolwiek wiemy, że i małżeństwo przez Pana Boga ustanowione zostało (Gen. II, 23). Lecz czemżeż, powiesz, można wykazać wyższość paniństwa nad małżeństwo? Pismem Świętym, nauką Ojców i Kościoła. Przypomnijmy sobie, słuchacze chrześcijańscy, naukę P. Jezusa o siewcy i nasieniu które pada na rozmaitą rolę. Jedno pada przy drodze, drugie na opokę, trzecie między ciernie i to wszystko bezpowrotnie ginie, dopiero czwarte padło na ziemię dobrą i uprawną i dało owoc jedno setny, drugie sześćdziesiąty, a trzecie trzydziesty (Mat. XIII).

Gdybyśmy nawet przypuszczali, że wszyscy jak tu się znajdujemy, jesteśmy rolą dobrą i uprawną, to i tak jeszcze powinniśmy się zastanowić, dla czego nie wszyscy jednakowy owoc przynosimy? I oto co dla nas jest niezrozumiałe, tłumaczą nam ojcowie święci, utrzymując, że owoc setny przynoszą panny, sześćdziesiąty wdowy, a ludzie żonaci trzydziesty.

Mamy więc pierwszą przyczynę wyższości paniństwa nad małżeństwem. Lecz są jeszcze i inno. To jest wyższe, co po nad

przykazania, z własnej woli, dla podobania się Panu Bogu podejmujemy, a takim jest panieństwo, które nie z przykazań bożych, lecz z rad ewangelicznych wypływa. To jest lepsze, słuchacze chrześcijańscy, co nas lepiej odwodzi od rozkoszy i trosk tego świata a przywodzi do Boga i do zastanowienia się nad życiem przyszłym i wiecznością, a pod tym względem chyba niewielkiej potrzeba pracy umysłowej aby pierwszeństwo przyznać panieństwu, a odmówić go małżeńskiemu stanowi; to jest lepsze, co nam daje więcej sposobności do modlitwy i służenia Panu Bogu, a i tu znowu przewaga po stronie panieństwa pozostaje: „I białogłowa nie mężata i panna, myśli o tem co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem, a która wyszła za mąż myśli co światu należy, jakoby się podobała mężowi“, powiada święty Paweł apostoł (I Kor, VII, 34). Ktoby zaś uczynił zarzut, iż dzisiaj częściej można spotkać niewiastę zamężną oddaną modlitwie i innej służbie P. Boga, aniżeli pannę, niechaj zauważy, że tu nie o takich fałszywych, lecz o prawdziwych i pobożnych pannach jest mowa.—To jest lepsze co nas czyni podobniejszymi Chrystusowi, Maryi Pannie i Świętym Pańskim, panieństwo zaś uświęcili własnym swoim przykładem, Zbawiciel nasz, najświętsza jego matka, św. Józef, święci apostołowie i tysiące innych świętych.

I ztąd panieństwo nazywa się *cnotą anielską*. Raz Saduceuszowie chcieli kłopot sprawić P. Jezusowi, zadając mu do rozwiązania następujący wypadek. Siedmiu braci jeden po drugim miało pewną niewiastę za żonę, po śmierci ich wreszcie umarła i żona, któregoż z nich, po zmartwychwstaniu ciała, na drugim świecie, będzie ona małżonką? Na co Chrystus im odrzekł: „Błędzicie, nie rozumiejąc Pism ani mocy bożej: albowiem w zmartwychwstaniu ani się żenią, ani za mąż idą, ale będą jako aniołowie boży w niebie“ (Mat. XXII, 29. 30). Wszyscy ci ludzie, którzy zostaną zbawieni i dostaną się do nieba, będą tam jako aniołowie boży, lecz panny są już i tu na ziemi *jako aniołowie*. Anioł jest bezżenny i panna niezamężna; anioł chwali P. Boga i jemu służy, w tom go naśladuje i panna; anioł pomaga innym do zbawienia i panna swoim przykładem zachęca innych do przykładnego życia; anioł

patrzy ciągle na oblicze boże, panna przez rozmyślanie lub modlitwę ustną wzbija się duchem do tronu bożego. Lecz aniołowi łatwo w tym stanie pozostawać, jego bowiem nie znęci ani wspaniała postać, ani dźwięczna mowa, ani śpiew uroczy osoby płci innej, panna zaś wszystkie te pokusy własnym mężtwem zmuszona jest odeprzeć, czego jeśli dokona, wynosić się z tego nie może, lecz za zwycięstwo dziękować P. Bogu i o dar wytrwania go prosić; anioł



niema ciała, panna zaś jest istotą z pośrodku nas wziętą, która w ciało i krew nasze obleczona, w naszej słabej naturze już tu na ziemi życie anielskie naśladowuje *).

Były kiedyś mądre i odważne panny, które i dziewictwo umiały zachować i religii chrześcijańskiej bronić i za tęż religię nawet

*) *Joannes Chrysost.* Libro I de Virginitate. In Breviario 21 Junii. in III Nocturno.

życie swoje położyć. Gdy człowiek czyta żywoty świętej Katarzyny aleksandryjskiej, św. Łucyi, Agnieszki lub Cecylii i wielu innych, nie może się ich męztwu i mądrości wydziwić. Takich i tym podobnych panien Najśw. Marya Panna jest królową.

Nadto, wszystko co tu mówimy o paniństwie, stosuje się nie tylko do osób płci żeńskiej, lecz i do mężczyzn zarówno, gdyż tak jednych jak i drugie stworzył tenże P. Bóg i jednych i drugie do jednego celu, do życia wiecznego, przeznaczył.

Lecz powie kto, cóż to jest, że dziś tak się ksiądz o czystości rozszerzył, gdy zaś kiedy indziej sam słyszałem, jak do małżeństwa zachęcał? To jedno drugiemu wcale nie przeczy; ja i dziś jeszcze, jeśli złe życie prowadzisz, powiem ci żeś się powinien ożenić, do paniństwa zachęca się innych, ludzi wyżej stojących pod względem duchowym, a nie ludzi cielesnych, dla których takie rzeczy są mało przystępne (I Kor. II, 14); chwali się zaś w obec wszystkich paniństwo aby je umieli czić w Najśw. Maryi Pannie a cenić w innych podobnych nam ludziach.

Zresztą nie łatwo to umysłem ludzkim objąć, lub mową pospolitą wypowiedzieć, co jest wyższem po nad granice i powinność natury ludzkiej, a taką jest czystość panińska, z nieba ona na ziemię sprowadziła przepisy postępowania, owszem i samego oblubieńca tam znalazła. Czystość panińska Najśw. Dziewicy śmiało przekroczyła powietrze, obłoki i gwiazdy a nawet i chóry aniołów i Słowo Odwieczne, drugą osobę Trójcy Przenajświętszej w swoje łono przyjęła, dla tego dzisiaj Przczystą Maryę królową panińską nazywamy*).



*) *Ambrosius*, Libro I de Virginitate. In Breviario de Communi Virginum, in II Nocturno.

Królowo wszystkich świętych.

Chrześcianie katolicy! Święty Jan apostoł, najukochańszy uczeń Zbawiciela naszego, w prorockim zachwyceniu, widział niebo otwarte i świętych Pańskich stojących przed tronem Pana Boga, jak również słyszał głosy wychodzące z nieba. „I słyszałem, powiada, liczbę pieczętowanych, sto i czterdzieści i cztery tysiące pieczętowanych ze wszech pokoleń synów Izraelskich. Z pokolenia Judowego, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Rubenowego, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Gad, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Asser, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Nephtalim, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Manasse, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Symeon, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Lewi, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Izachar, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Zabulon, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Józef, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Benjamin, dwanaście tysięcy pieczętowani.“ — Lecz co rozumieć trzeba przez ciągle powtarzany wyraz *pieczętowani*? Trzeba rozumieć oznaczonych takim charakterem, jaki my we chrzcie lub bierzmowaniu otrzymujemy, albo przynajmniej takim znakiem, jaki zegnając się czynimy; znaczy dalej — przeznaczonych do życia wiecznego w niebie. Następnie zaś tak mówi: „Potemem widział rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia, i ludzi, i języków: stoją-

ce przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich. I wołali głosem wielkim mówiąc: zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi“. (Objaw. VII. 4—10). I oto, chrześciance katolicy! królestwo Jezusa i Maryi, matki jego. Wiemy, że w niebie są patryarchowie i prorocy i rozmaici święci Starego Zakonu, a zwłaszcza przodkowie i krewni Pana Jezusa, według ciała, i oto—sto i czterdzieści cztery tysiące pieczętowanych, ze wszystkich pokoleń synów Izraelskich, liczba oznaczona za nieoznaczoną; wiemy, że w niebie są apostołowie, męczennicy, wyznawcy, święte panny i wdowy Nowego Zakonu, których liczba bez ustanku wzrasta, i oto,— rzesza wielka, której nie mógł nikt przeliczyć ze wszystkich narodów,— oto wszyscy święci, których Marya jest królową. Szukajmyż teraz między nimi Maryi, przechodząc wszystkie szeregi świętych. W niebie są panny: Marya dalej i wyżej, bo jest królową panięńską; w niebie są wyznawcy: Marya dalej i wyżej bo jest królową wyznawców; w niebie są męczennicy: Marya dalej i wyżej, bo jest królową męczenników; w niebie są apostołowie: Marya dalej i wyżej, bo jest królową apostołów; w niebie są prorocy: Marya dalej i wyżej, bo jest królową proroków; w niebie są patryarchowie: Marya dalej i wyżej, bo jest królową patryarchów; w niebie są wszyscy święci: Marya dalej i wyżej, bo jest królową wszystkich świętych; Marya zatrzymuje się dopiero u tronu samej Trójcy Przenajświętszej, przy swym najmilszym synu, jak o niej przepowiedział był prorok: „*Staneła królowa po prawicy twojej, w ubiorze złotym, obtoczona rozmaitością*“. (Ps. XLIV, 10).

I tego też nie można opuszczać mili słuchacze, iż w listach świętego Pawła apostoła (Rzym. I, 7; I Kór. I, 2; II Kor. I, 1; Efez. I, 1. 15 i t. d.) chrześciance już dla tego tylko, że uwierzyli w Chrystusa, również nazywają się *świętymi*; o czym wiedząc, iż taką zaszczytną nazwę daje nam święty apostoł narodów, starajmy się naprzód szanować jedni drugich, jako świętym przystoi a następnie wieść życie świętobliwe — odpowiednie swojemu nazwaniu aby, jakośmy na ziemi tylko dla formy mianowani świę-

tymi, tak w niebie rzeczywiście pomiędzy świętych policzeni byli, i Maryą królową swą mieli. Zresztą Marya jest królową nie tylko ludzi lecz wszystkich istot stworzonych. Chrystus bowiem jest królem wszystkich stworzeń, a że Marya jest matką Chrystusową, przeto tem samem jest królową wszystkich stworzeń. Jako bowiem matka króla ziemskiego, słusznie nazywa się królową



i ma jakąś jurysdykcję w państwie, a zwłaszcza jurysdykcję miłosierdzia i łaski, tak podobnie matka Chrystusa, w jego obszer-
nem królestwie, władzę łaski i miłosierdzia posiada. I ztąd słusz-
nie powiada święty Bernardyn seneński: tyle stworzeń służy Prze-
czystej Bożej Rodzicielce, ile ich służy Przenajświętszej Trójcy;
ztąd jeszcze i Kościół w pieśni woła do Maryi:

Witaj królowo, Matko litości,
 Nasza nadziejo, życie, słodkości,
 Witaj Maryo, matko jedyna,
 Matko nas ludzi, *Salve Regina*.*).

Tak więc, jakieśmy umieli, przynajmniej zdaleka, towarzyszyliśmy Najświętszej Maryi Pannie w jej bolesnej lub tryumfalnej podróży z Nazaretu przez Betleem, Egipt, Kanę, Kalwaryę i Jerozolimę, a z Jerozolimy do nieba.

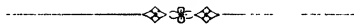
Bądź teraz pozdrowiona, i z duszą i z ciałem niebieska mieszkanko!; lecz w litości swojej nie zapominaj zkądś wyszła i kogoś na ziemi zostawiła. Miłosierne swe oczy często na nas zwracaj; spoglądaj na swoje dzieci i na swoich poddanych, którzy w pielgrzymowaniu życia swego wieloma nieszczęściami są nękanii. Łaskę tę, którą otrzymała u Boga, okaż i nam, mieszkańcom tej ziemi: uprosz swemi świętymi modlitwami grzesznikom przebaczenie, chorym zdrowie, bojaźliwym mężstwo, w ucisku zostającym pociechę, w niebezpieczeństwach pogrążonym pomoc i wyswobodzenie. Niechaj za twojem wstawieniem, królowo najłaskawsza, wysypie na nas skarby swojego miłosierdzia Jezus Chrystus, syn twój, a Pan nasz, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje po wszystkie wieki wieków**). Amen.



*) B. Virgo est regina non solum hominum, sed etiam omnium creaturarum; nam Christus est rex omnium creaturarum; atqui B. Virgo est mater Christi; ergo eo ipso est regina omnium creaturarum. Sicut enim mater alienius regis merito vocatur regina et aliquam jurisdictionem in regno exercet, praesertim vero jurisdictionem benevolentiae et caritatis, ita pariter mater Christi regis potestatem quandam benevolentiae et misericordiae exercet in eorum regno. Hinc a S. Bern. Senen. (sermo 61.) merito dictum est: „Tot creaturae serviunt gloriosae Virgini Mariae, quot serviunt Trinitati.“ Hinc exclamant Ecclesia: *Salve Regina, mater misericordiae!*... *Tanquerry*, Theolog. Dogm., § 293, 2^o.

**) Sermo S. Bernardi Abbatis. In Breviario 22 Augusti, II Noct. lectio VI.

Królowo bez zmaży pierworodnej poczęta.



Najmilsi chrześciance! W Palestynie czyli ziemi świętej jest wielki niedostatek wody, dla tego że deszcz nader rzadko pada a skwar słoneczny wszystką wilgoć wysuszy. Król Salomon chcąc mieć ciągle świeżą wodę, jedno źródło, które jej dostarczało, kazał zamknąć i zapieczętować. Jak w Palestynie jest wielki niedostatek wody, tak przed przyjściem Zbawiciela był wielki niedostatek cnót, gdyż posucha grzechu pierworodnego wszystką poczciwość zaraz w zarodzie niszczyła. Jedno takie źródło cnót przed zarazą grzechu pierworodnego Pan Bóg zamknął i zapieczętował, a tym źródłem jest niepokalanie poczęta Najświętsza Marya Panna. I znowu, mili chrześciance! Król Salomon przy tem źródle, o którym dopiero mówiłem, zasadził ogród wspaniały, woniejący wszystkimi zapachami podzwrotnikowej roślinności. I żeby mu tam nikt roślin nie łamał, wody nie odprowadzał, żeby gady i zwierzęta do ogrodu nie miały przystępu, kazał go murem obwieść. I Bóg, pan nieba i ziemi, swój ogród cnót i niebiańskich rozkoszy, aby zły duch, wąż—zwozdziciel nie miał do niego przystępu również kazał zamknąć. Tym ogrodem zamkniętym, znowu, najmilsi bracia, jest niepokalanie poczęta Najświętsza Marya Panna. I ztąd Pan Bóg, jak gdyby chwając się ze swego dzieła przed aniołami i przed ludźmi, powiada w Piśmie Świętem o Najświętszej Maryi Pannie: „*Ogród zamknięty, siostra moja oblubienica, ogród zamknięty, źródło zapieczętowane.*“ (Pieśń IV. 12).

I o tem zapieczętowanem przed nieprzyjacielem naszego zbawienia źródle, o tym zamknionym dla grzechu pierworodnego ogrodzie, będzie dzisiejsze tłumaczenie Litanii Loretańskiej, t. j. będą się starał udowodnić, że Najświętsza Maryja Panna jest niepokalanie poczęta. Syn i zarazem stwórcyca niepokalanie poczętej matki swojej raczy nam pobłogosławić, a Najświętsza Maryja Panna wstawić się za nami.

Gdyby cię, najmilszy bracie, kto zapytał: z kąd wiesz, że Najświętsza Maryja Panna jest niepokalanie poczęta? Tak masz odpowiadać: *Wiem to z nauki swojego Kościoła*. I jeszcze możesz dodać: ja jestem człowiek świecki, w rzeczach religijnych niebiegły, ja jestem rzemieślnikiem, jestem urzędnikiem, nie mam czasu badać szczegółowo zasad swojej wiary, wiem tylko że nasz Kościół naucza że „najbłogosławięsza dziewica Maryja, w pierwszej chwili swego poczęcia była szczególniejszą Boga wszechmocnego łaską i przywilejem, ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, od wszelkiej zmaży pierworodnej winy zachowaną i wyjętą“ (Dogm. okr. Piusa IX, 8 Grud. 1854 r.)

Gdyby zaś nam, kapłanom, zadał kto takie same pytanie: z kąd wiemy że Najświętsza Maryja Panna jest niepokalanie poczęta? tobyśmy, wyjaśniając naukę Kościoła, tak jeszcze dodali. Tam, gdzie jest powiedziano, że Pan Bóg człowieka stworzył i osadził go w raju; tam gdzie powiedziano, że człowiek upadł czyli zgrzeszył, tam też jest powiedziano, że Najświętsza Maryja Panna jest niepokalanie poczęta.

Tak zaś jest tam, to jest na początku pierwszej księgi Pisma Świętego powiedziano. „Ale i wąż był chytrzy nad inne wszystkie zwierzęta ziemne, które był Pan Bóg stworzył, który rzekł do niewiasty: czemu wam Bóg przykazał żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego? któremu odpowiedziała niewiasta: z owocu drzew które są w raju pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest wpośród raju, rozkazał nam Bóg abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snąc nie pomarli. I rzekł wąż do niewiasty: żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregoś dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i bę-

dziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe. Ujrzała tedy niewiasta że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejściu rozkoszne i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi swemu, który jadł.

I otworzyły się oczy obojga, a gdy poznali że byli nagimi, pozrywali liście figowe i poczynili sobie zasłony. A gdy usłyszeli głos Pana Boga przechodzącego się po rajcu na wiatrku z południa, skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie. I zawołał Pan Bóg Adama i rzekł mu: gdzieżes? który odpowiedział: usłyszałem twój głos w rajcu i zląkłem się, przeto żem jest nagi i skryłem się. Któremu rzekł (Bóg): a któż ci pokazał, żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, — z którym ci rozkazał abys nie jadł. I rzekł Adam: niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem. I rzekł Pan Bóg do niewiasty: czemuś to uczyniła? która odpowiedziała: wąż mię zwiódł i jadłam. I rzekł Pan Bóg do węża: Iżes to uczynił, przekłetyś jest między wszystkimi zwierzęty i bestiami ziemskimi, na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jęć będziesz po wszystkie dni żywota twego. *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją a ty czyhać będziesz na piętę jej*". (Ks. Rodzaju III. 1—15).

Tak jest, mili chrześcianie! Położę nieprzyjaźń między tobą, mówi Pan Bóg do węża — szatana, położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą. Niewiastą tą jest nie żadna inna, jedno niepokalanie poczęta Najświętsza Marya Panna. Wieczną ma ona nieprzyjaźń z nieprzyjacielem naszego zbawienia t. j. z czartem i z jego nasieniem t. j. z grzechem. Nie miała by zaś tej nieprzyjaźni lub ta nieprzyjaźń byłaby niepełną gdyby choć na chwilę, gdyby na jakiś czas zostawała pod mocą szatana t. j. gdyby była w grzechu, nietylko uczynkowym, lecz nawet i pierworodnym. Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między *nasieniem twem a nasieniem jej* t. j. między grzechem i czynicielami grzechu a synem *Tej niewiasty*, Zbawicielem naszym; *ona zetrze głowę twoją*, to znaczy przez syna swojego, a Zbawiciela naszego, zgładzi panowanie i tyrań-

stwo twoje, a ty czyhać będziesz na piętę jej, t. j. bezsilne tylko pokusy będziesz poddawał jej wiernym czcicielom. Tak więc, miłi chrześcijanie, Kościół święty przez Ducha Świętego nauczany i kierowany, dopiero co przytoczone słowa Pisma Świętego, wypowiedziane przez Pana Boga w raju do uwodziciela pierwszych naszych rodziców, rozumie jako zapowiedź odkupienia, jako pierwszą wesołą nowinę, *protoevangelium*, zesłania Zbawiciela i jako wyraźne świadectwo niepokalanego poczęcia Dziwicy Maryi.—*Potę nieprzyjaźń pomiędzy tobą i pomiędzy niewiastą.*



Lecz gdybyśmy nawet i nie mieli dopiero co przytoczonego tekstu w Piśmie Świętem Starego Zakonu, to jeszcze z samej Ewangelii moglibyśmy też samą prawdę wyprowadzić o niepokalanem poczęciu Panny Maryi. Jakże to bowiem, w Ewangelii, mówi anioł do Najświętszej Panny i od kogo jej poselstwo przynosi?

Przychodzi do niej z nieba, od stolicy samej Trójcy Przenajświętszej, i w imieniu też Trójcy Przenajświętszej przemawia.

Przemawia zaś tak: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty, między niewiastami.* Bądź pozdrowiona, mówi do niej anioł, albo jak chcecie: *raduj się Maryo*, bo i tak można tłumaczyć. Cóż myślicie, najmilsi słuchacze, czy Panna którą sama Trójca Przenajświętsza pozdrawia i każe się jej radować, którą anioł w imieniu samej Trójcy Przenajświętszej nazywa *pełną łaski i błogosławioną między niewiastami*“ może mieć jeszcze jaką winę na sobie, choćby tylko grzechu pierworodnego? Nigdy, przynigdy: grzech i łaska boska, Bóg i szatan, błogosławieństwo i przekleństwo, radość czystego sumienia i ciężki smutek winowajcy nigdy razem nie goszczą. Wprawdzie mógłby kto zarzucić, że panna do której anioł tak przemawiał miała już wtedy lat dwanaście do piętnastu, więc w zaraniu swego życia, a tymbardziej w żywocie matki mogła nie posiadać tak wielkiej świętości. Niech Bóg broni tak rozumować! Trójca Przenajświętsza obsypała Dziewicę Maryę pełnością łask, więc ta pełność nie tylko co do ilości, co do ogromu łask, lecz i co do czasu ich odnosić się powinna. —Czas zaś Dziewicy Maryi rozpoczął się z chwilą jej poczęcia, więc i z chwilą swego poczęcia była pełną łaski, była wolną od grzechu:—grzechu pierworodnego.

Święto niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny, które nasz Kościół Zachodni obchodzi dnia 8 Grudnia, ma i Kościół Wschodni zaraz dnia następnego; według swego stylu. Wtedy bowiem (9 Grud.) w kalendarzu wschodnim czytamy: „Poczęcie świętej Anny“. To nie znaczy święcenie chwili, w której się święta Anna poczęła, ale raczej momentu, w którym w żywocie świętej Anny poczęła się jej przebłogosławiona córka, Najświętsza Marya Panna.

Musiła więc ta chwila poczęcia i samo to poczęcie od najdawniejszych chrześcijańskich czasów uważane być za święte i niepokalane skoro Kościół tak Wschodni jako i Zachodni umieścił ją w swoim kalendarzu i osobnem nabożeństwem obchodził, jak to widać z liturgii i homilij nie tylko ojców łacińskich lecz i greckich: Bazylego, Sabby, Andrzeja Kreteńskiego i Jana Damascyńskiego. (Mazella, Theol. Dogm. de Deo Creatore).

A tak, mili chrześcijanie, czyśmy zrozumieli o czem była mowa? Nie trzeba przypuszczać aby Najświętsza Marya Panna poczęła się lub porodziła w jaki inny sposób aniżeli my pod względem fizyologicznym. Nie. Jak my mamy rodziców, tak i Najświętsza Marya Panna z rodziców się swoich poczęła; jak my się z matki rodzim, tak i ona ze świętej Anny na świat przyszła.

W tem więc nie było różnicy. A w czemżeż była? W tem, że poczęcie nasze jest podległe grzechowi pierworodnemu i jego następstvom, a poczęcie Najświętszej Maryi Panny, z uwagi na przyszłe zasługi jej najmilszego syna a naszego Zbawiciela, było wolne od grzechu pierworodnego i jego następstw, czyli było *niepokalane* i to pragnęliśmy wykazać.



Królowo Różańca Świętego.

Dawnemi czasy Europie chrześcijańskiej nadzwyczajnie zagrażali turcy: marzyli oni nietylko o podbiciu całej Polski i Niemiec, lecz nawet całych Włoch, a na ołtarzu, w kościele św. Piotra w Rzymie, sułtan turecki zamierzał złób dla swego konia postawić. Atoli za łaską Pana Boga a za staraniem najświętobliwszych biskupów rzymskich, te pyszne zamiary skruszone zostały: turcy w licznych i wielkich bitwach pokonani byli: najbardziej zaś w morderczej morskiej walce pod Lepanto, w Grecyi (1571) i lądowej pod Belgradem, w Serbii (1716). Zauważyli najwyżsi zwierzchnicy chrześcijaństwa, biskupi rzymscy, iż wspomniane zwycięstwa odniesione zostały w takim czasie, owszem w takiej chwili, w której bracia i siostry różańca świętego przez przyczynę Najśw. Maryi Panny, błagali Boga o odwrócenie nawały tureckiej, słusznie więc i same zwycięstwa odmawianiu różańca i orędownictwu Najśw. Maryi przypisując, ustanowili Święto Różańcowe w I Niedzielę października (Klemens XI 1700—21).

Więc cóż to jest ten różaniec, który, według rozumienia świętych i czcigodnych papieżów, nawet miecz z ręki turka wytrącił? Jest to bardzo łatwa i prosta modlitwa katolicka, w której po każdym „Ojcze nasz“ piętnaście razy powtórzonem, odmawia się dzieśięć „Zdrowaś Marya“ a w każde „Zdrowaś Marya“ po słowie „Jezus“ wtrąca się jedną z piętnastu tajemnic naszego odkupienia. Modlitwa ta nazywa się *różańcem* t. j. *wieńcem różanym*, gdyż jak

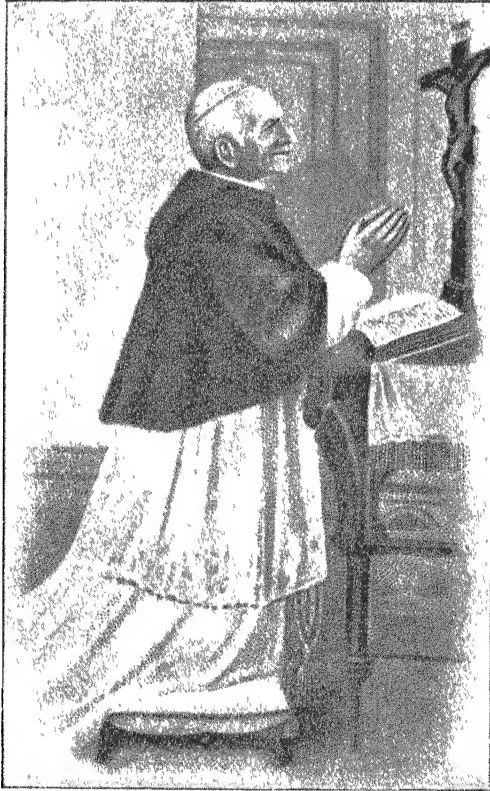
w wieńcu róż mamy już to listki zielone, już to ostre kolce, już to wreszcie precudne białe lub różowe kwiaty, tak w różańcu zmieniają się radosne, bolesne i chwalebne tajemnice naszego zbawienia.

Lecz któż wynalazł taki sposób modlenia się czyli ten różaniec? Od pierwszych wieków chrześcijaństwa pobożni pustelnicy, o ile nie umieli czytać, mieli zwyczaj, zamiast psalmów, odmawiać Ojciec nasz i Zdrowaś Marya: ażeby zaś w odmawianiu zachować jakąś liczbę, poczęli w rękę przesuwając pewne kamyczki lub większe ziarna owocowe, powieszane na sznureczku, i tak było do wie-



ku XIII. Na początku zaś tego wieku około roku 1210, we Francji i we Włoszech, rozszerzyła się sekta albigensów, którą, między innymi zwalczał słowem i przykładem święty Dominik, założyciel zakonu kaznodziejskiego. Atoli wszystkie jego kazania, nauki i dysputy niewielki przyniosły pożytek, w modlitwie więc do P. Boga i do Najśw. Maryi Panny szukał pocieszenia i poparcia i wtedy to Przczysta Dziewica objawiła i podała mu różaniec, który i do zwalczania błędów horotyckich i do rozszerzenia pobożności między

katolikami tak się znakomicie przyczynił, iż św. Dominik w krótkim czasie liczył 100,000 nawróconych grzeszników. Następcy św. patriarchy zakonu kaznodziejskiego tego samego środka ciągle się trzymali a najświętobliwsi biskupi rzymscy ten środek nawracania pochwalali, zatwierdzali i licznymi łaskami duchownemi obsypywali i tak przyszło aż do dziś szczęśliwie rządzącego Kościołem ojca św.



Leona XIII, który zalecił, abyśmy wspólnie, publicznie, w kościołach różaniec odmawiali, mając tę nadzieję, iż jak dawniej przez jego odprawianie turcy pokonani zostali, tak dziś inisi nieprzyjaciele Kościoła i chrześcijaństwa, a zwłaszcza wrogowie duszy naszej — szatani, odparci będą

Taką zatem łatwą i piękną a pożyteczną modlitwę czyli ten różaniec jakże mamy odmawiać? Należy odmawiać *dokładnie*, w takim porządku i w taki sposób w jaki został ułożony, powoli i wyraźnie wymawiając nie tylko wyrazy modlitw lecz i słowa tajemnic, które w modlitwy się wtrącają: należy odmawiać *pobożnie* nie tylko słowy powtarzając modlitwy lecz i sercem miłując a umysłem rozważając i przedstawiając sobie tajemnice naszego odkupienia, które przed lub w środek Zdrowaś Marya wtrącamy. Należy odmawiać *na własnej koronce* i w czasie odmawiania paciórki różańcowe dotykać i przesuwając (Kongr. odp. 31 Stycz. 1837; 14 Grud. 1857). Szczegółowo zaś biorąc tak się powinno odmawiać różaniec:

Niektórzy rozpoczynają go jednym „Wierzę w Boga“ i trzema „Zdrowaś Marya“, insi zaś jednym „Ojcze nasz“ i również trzema „Zdrowaś Marya“ a „Wierzę w Boga“ aż na sam koniec odkładają: pierwszy sposób jest powszechniejszy, lecz i drugiego nie można ganić. Potem następuje piętnaście „Ojcze nasz“ i sto pięćdziesiąt „Zdrowaś Marya“ i to w takim porządku:

Część I-sza Radosna.

1. Rozważamy, jak anioł Gabryel zwiastuje Pannie Maryi, że ma zostać matką Syna Bożego, a ona pokornie odpowiada: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. (Łuk. I, 38).
2. Rozważamy, jak Najśw. Marya Panna po poczęciu Syna Bożego nawiedza swoją krewną, św. Elżbietę, a Elżbieta ujrawszy ją, z natchnienia Ducha Świętego, woła: błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twój. A z kąd że mnie to, że przychodzi matka Pana mego do mnie? (Łuk. I, 42—43).
3. Rozważamy, jak Najświętsza Marya Panna w stajence Betleemskiej porodziła syna swojego pierworodnego a Zbawiciela naszego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie (Łuk. II, 7—8).
4. Rozważamy, jak czterdziestego dnia po porodzeniu Najśw. Marya Panna ofiaruje syna swojego w świątyni Jerozolimskiej, składa za niego parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt, a starzec Symeon błogosławi im i przepowiada ich przyszłość. (Łuk. II, 23—35).
5. Rozważamy, jako gdy Pan Jezus miał lat dwanaście, pozostał w świątyni Jerozolimskiej, a N. Marya Panna i św. Józef, po trzech dniach za-

łosnego szukania, znaleźli go siedzącego między doktorami, których on słuchał i pytał. (Łuk. II, 42—49).

Część II-ga Bolesna.

6. Rozmyślamy, jak Pan Jezus w wielki czwartek, po ostatniej wieczerzy, w ogrodzie Oliwnym, rozważając zbliżającą się swą mękę i nasze grzechy, poci się krwawym potem a anioł z nieba go posila. (Łuk. XXII, 41—46).
7. Rozmyślamy, jako z rozkazu Piłata, starosty rzymskiego, za grzechy nasze okrutnie był biczowany. (Jan XIX, 1).
8. Rozmyślamy, jako żołnierze starościńscy, rzymscy—wziąwszy Jezusa do ratusza, zebrali do niego całą rotę, a zwlókłszy go z jego własnej szaty, włożyli nań płaszcz szkarłatny i uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego i trzcinę w prawicę jego, a kłaniając się przed nim, naigrawali go mówiąc: bądź pozdrowion królu żydowski, a plując nań, wzięli trzcinę i bili po głowie jego. (Mat. XXVII, 27—30).
9. Rozmyślamy, jako Pan Jezus na swych zranionych ramionach dźwiga ciężki krzyż dla naszego zbawienia, upada pod tym krzyżem, nielitościwi kaci biją go okrutnie, wreszcie Symon Cyrenejczyk pomaga mu nieść tego krzyża. (Mat. XXVII, 32).
10. Rozmyślamy, jako Pan Jezus, po okrutnem biczowaniu i cierniem ukoronowaniu, żółcią i octem napawany, do krzyża był przybity i z krzyżem do góry podniesiony. (Mat. XXVII, 33—35).

Część III-cia Chwalebna.

11. Rozpamiętywamy, jako, zrana, o świecie, w niedzielę wielkanocną, dusza Chrystusa połączyła się z jego świętem ciałem, i Chrystus cały, Bóg i człowiek, nienaruszając pieczęci grobowej, wyszedł z grobu t. j. zmartwychwstał i pokazał się swoim zwolennikom.
12. Rozpamiętywamy, jako czterdziestego dnia po swoim zmartwychwstaniu, Chrystus Pan wobec swoich uczniów i Najświętszej swej Matki wstąpił widzialnie na niebiosa i tam siedzi na prawicy Bożej. (Marek XVI, 19).
13. Rozpamiętywamy, jako dziesiątego dnia po swoim wniebowstąpieniu Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, na uczniów swych i Najświętszą swą Matkę zgromadzonych w wieczerniku, w Jerozolimie, na modlitwie, zesłał Ducha Ś-go. (Dz. Ap. II, 1—4).

14. Rozpamiętywamy, jako, mniej więcej, w trzynastu lat po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, Najświętsza jego Matka, łagodną śmiercią naturalną umarła, lecz niebawem z duszą i ciałem do nieba na wieczne mieszkanie, przez aniołów, przeniesioną została.
15. Rozpamiętywamy, jako Pan Jezus Najświętszą swą Matkę w niebie na wspianym tronie obok siebie umieścił, aby tam wiecznie królowała a naszą ucieczką i opiekunką była.

* * *

Cóż mamy w końcu powiedzieć o zaletach różańca? Różaniec jest psalterzem Maryi: gdyż jak w psalterzu Dawidowym jest sto pięćdziesiąt psalmów, tak w różańcu sto pięćdziesiąt „Zdrowaś Marya“; różaniec jest od razu i najłatwiejszą i najgłębszą modlitwą, jest tak łatwą, że małe dziecko może się go nauczyć, a jednocześnie tak głęboką, że najwięksi teologowie w jego tajemnicach mogą się zawsze zagłębiać; różaniec jest modlitwą nie tylko słowną, lecz i modlitwą myślną, gdyż przy jego odmawianiu, przesuwają się przed naszą wyobraźnią piętnaście obrazów z tajemnicami naszej wiary; różaniec jest małą ewangelią, przynoszącą pokój ludziom dobrej woli; różaniec jest dokładnym, praktycznym katechizmem, z którego uczymy się najważniejszych prawd naszej wiary; różaniec jest naśladowaniem hymnu anielskiego: aniołowie bowiem w niebie, jak słyszał Izajasz prorok bezustanku śpiewają: święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały jego (Izaj. VI, 3), my zaś na cześć tej, która tuż przy tronie bożym stoi, powtarzamy: Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami; różaniec jest termometrem, czyli ciepłomierzem katolicyzmu: gdziekolwiek wierni odmawiają różaniec, tam pobożność i moralność znajdują się na wysokim stopniu, gdzie różaniec jest w zaniedbaniu, tam moralność nisko stoi, a pobożność wątpliwa; już przy samem rozpoczęciu odmawiania różańca okazuje się jego zbawienno skutecznym i wpływ nadnaturalny; jak wszelki śpiew monotony usmierza nasze troski i w sen nas pogrąża, tak odmawianie różańca uspakaja nasze namiętności i duszę naszą, chociaż na krótką chwilę na łono Boga przenosi; zatem będziemy odmawiali różaniec, a zwłaszcza razem, a zwłaszcza w kościele, za co Jego Świętobli-

wość, szczęśliwie dziś rządzący Kościołem katolickim, papież Leon XIII, za każdym razem udziela nam siedm lat odpustu i siedm kwadragien.

* * *

A to wszystko komuż zawdzięczamy? Tej, która, jako cedr na Libanie przewyższa wspaniałością wszystkie inne drzewa, przewyższyła nas swoim znaczeniem u Boga i u ludzi; tej, która, jako róża w Jerycho, wiecznie kwitnie miłością Pana Boga i ludzi; tej, przez której wstawienictwo ciągle płynie na dzieci Adama oliwa zmiłowania bożego; tej, która jako cienisty i rozłożysty jawor osłania nas orędownictwem swoim; tej, która, jako balsam i cynamon napelnia cały świat zapachem cnot swoich, jednym słowem to nabożeństwo różańcowe zawdzięczamy Błogosławionej i Niepokalanej Dziewicy, matce Pana naszego Jezusa Chrystusa: ona niech będzie uwielbiona a w niej i przez nią Święta i nieróżdzielna Trójca: Ojciec, Syn i Duch Święty po wszystkie wieki od wszego stworzenia czczony i chwalony. Amen

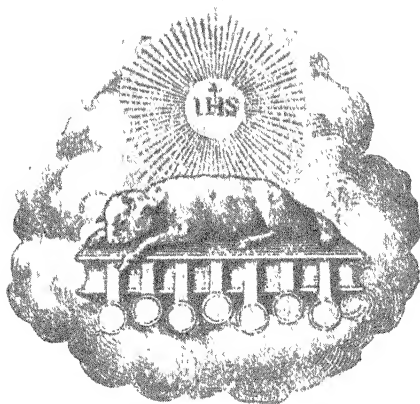


Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata.



W wykładzie Litanii Loretańskiej przyszedłszy do ostatnich jej wierszy: *Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata*. Kogóż i dla czego tak nazywamy? Nazywamy tak Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, a naśladujemy w tem św. Jana Chrzciciela, który ujrzawszy Pana Jezusa i pokazując go swoim uczniom i słuchaczom, wołał: „*Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata*“. (Jan I. 29, 36). Lecz na jakiej zasadzie św. Jan Chrzciciel nazwał Chrystusa Barankiem? Nazwał go Barankiem na tej zasadzie, że w Starym Zakonie, poczynając od wyjścia ludu izraelskiego z Egiptu, corocznie na święta wielkanocne zabijano baranka, który był tylko figurą naszego prawdziwego Baranka, co również na święta wielkanocne, za grzechy świata miał być na śmierć wydany. Oto, co o tamtym baranku Starego Zakonu rozkazano było. „Rzekł Pan do Mojżesza i Aarona w ziemi egipskiej. Mówcie do wszęgo zgromadzenia synów Izraelowych i powiedzcie im: niech weźmie każdy baranka według familii i domów swoich: a baranek będzie bez zmaży, samczyk roczny; i ofiaruje go (t. j. zabije) wszystko zgromadzenie synów Izraelowych ku wieczorowi i wezmą ze krwi jego i położą na oba podwoje i na naproźniki domów, w których będą go pożywać i jeść mięso jego owej nocy, ogniem pieczone i nie zostanie nic z niego do poranku, jeśli co zostanie ogniem spalicie. A pożywać go tak będziecie: biodra swo opaszecie, a bóty mieć będziecie na nogach, trzymając kije w rękach, a będziecie jeść

śpieszno, bo jest Phase—(Pascha) to jest przejście Pańskie. I przejdę przez ziemię egipską nocy onej i zabiję wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej od człowieka aż do bydłęcia i nad wszystkimi bogi egipskimi uczynię sądy, ja Pan; ale krew będzie wam na znak na domach, w których będziecie i ujrzę krew i minę was i nie będzie u was plaga zagubiająca, kiedy uderzę ziemię egipską. A ten dzień będziecie mieć na pamiątkę i będziecie go obchodzić za święto uroczyste Panu, w rodzajach waszych, służbę wieczną... W jednym domu będzie jedzony baranek i nie wyniesiecie nic z domu z mięsa jego, **ani połamiecie jego kości**“ (Exodus XII, 1—14, 46). Taki więc przepis o baranku wielkanocnym otrzymali od P. Boga synowie Izraela, gdy wychodzili z ziemi egipskiej i gdy Bóg dotknął śmiercią wszystkich pierworodnych egipcyan—za zatrzymywanie w ziemi egipskiej, w domu niewoli, potomków Jakóbowych.



Jawne tu jest podobieństwo między tym barankiem wielkanocnym, ofiarowanym po raz pierwszy w Egipcie a naszym zawieszonym na krzyżu. Nie czyniąc innych zastosowań, tego przynajmniej nie podobna opuścić, że jak krew tamtego baranka uwolniła pierworodnych izraelitów od śmierci doczesnej w Egipcie, tak krew naszego Baranka, zawieszzonego na krzyżu, uwalnia wiernych chrześcian od śmierci wiecznej. Dla tego też i św. Jan Chrzciciel nazwał P. Jezusa Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata; dla tego też i św. Jan Ewangelista, opowiadając, jako żołnierze rzymscy dwóm łotrom, wiszącym obok Chrystusa na krzyżach, dla przyspieszenia

ich śmierci. połamali gołenie (piszczele nóg) dodaje że, przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeli już umarłego, nie dopuszczali się nad nim tego okrucieństwa, kierowała bowiem nimi wyższa siła, *aby się wypełniło Pismo: kości nie złamiecie z niego.* (Jan XIX. 36). Pomijam te okoliczności, że jak jeden, tak i drugi baranek został zabity pod wieczór i że czynności towarzyszące zabiciu jednego i drugiego wykonano z pośpiechem, a za to chcę poprawić jedno swoje wyrażenie poprzednie. Wyrażenie zaś było takie: *jawne tu jest podobieństwo między tym barankiem wielkanocnym, ofiarowanym poraz pierwszy w Egipcie i naszym zawieszonym na krzyżu* — podobieństwo, z tem jednakże nadmienieniem, że tamten baranek był tylko figurą i obrazem naszego, wyjście z niewoli egipskiej było obrazem naszego wyjścia z więzów grzechu, mocą Baranka wiszącego na krzyżu. Owszem cała siła i moc tamtego baranka i jego krwi zależała od mocy i krwi naszego Baranka, jak to doskonale wykazuje św. Jan Chryzostom:

„Czy chcecie, powiada, poznać siłę krwi Chrystusa?... Przejdźmy do jej figury, przypomnijmy sobie jej obraz i powtórzmy co opowiada Pismo. W Egipcie, o północy, dotknął P. Bóg dziesiątą plagą lud tamtejszy, zabijając ich pierworodnych, gdyż pierworodny lud jego wstrzymywali od wyjścia. Lecz aby wybrany lud Izraela razem z egipcyanami nie był wystawiony na niebezpieczeństwa, gdyż w jednym kraju mieścili się wszyscy, wynaleziono sposób odróżnienia. Wypadek cudowny abyś poznał moc krwi Chrystusowej. Zomsta gniewu bożego była blizką, a przez wszystkie domy miał przejść anioł zabijacz. Cóż na to Mojżesz? Zabijcie, powiada, baranka rocznego i krwią jego pokropcie naproźniki i oba podwoje. Co mówisz, Mojżeszu, azaliż krew baranka ocali człowieka obdarzonego rozumem? Zaiste, odpowiada, nie dla tego że jest krwią, lecz że jest figurą krwi Pańskiej. Albowiem jako posągi wyobrażające panujących, aczkolwiek bez duszy są i bez mowy, chronią jednak niekiedy ludzi duszą i rozumem obdarzonych, którzy przy nich ocalenia szukają, nie dla tego że są ze spiżu ulane, lecz dla tego, że są obrazem monarchy, tak i krew ona, aczkolwiek nierozumnego zwierzątka, ocaliła wszakże ludzi obdarzonych rozumem,

nie dla tego, że była krwią, lecz że wyobrażenie tej naszej boskiej krwi nosiła. I wtedy św. anioł zabijacz skoro na naproźnikach i podwojach ujrzał krew baranka nie śmiał wejść do domów; dziś więc jeżeli nieprzyjaciel naszego zbawienia, nie na naproźnikach i podwojach, lecz na ustach chrześcian, nie krew baranka pospolitego, lecz krew Chrystusową spostrzeże, tembardziej na bok się usunie. Jeżeli bowiem anioł ustąpił przed samym tylko obrazem, tembardziej przelęknie się nieprzyjaciel, skoro samą prawdę zoczy“.*).

Ale i to niezupełnie dobrze powiedziałem, że w Starym Zakonie baranka tylko na święta wielkanocne na ofiarę składano, albowiem ofiarowano go codziennie, gdyż oto, co rozkazuje prawo Mojżeszowe: „Te są ofiary, które ofiarować macie: baranki roczne, niepokalane, dwa na każdy dzień na całopalenie wieczne: jednego ofiarujecie rano a drugiego pod wieczór“ (Numeri XXVIII, 3—4). Co znówu było wyobrażeniem naszej codziennej ofiary mszy świętej, w której powtarzamy, niekrwawym sposobem ofiarę krzyżową, ofiarowując Bogu Ojcu Baranka bez zmaży—Jego Syna, Jezusa Chrystusa. O udowodnienie tego nie trzeba się starać, dosyć powiedzieć, że cały Stary Testament był figurą Nowego (I Cor. X, 11); że wszystkie jego ofiary o tyle były skuteczne, o ile, chociaż w grubej osłonie, miały na myśli messyasza, tego naszego Baranka, który zabity jest (na ofiarę) od założenia świata“ (Apok. XIII, 8). Jakim sposobem, powiesz, zabity jest na ofiarę od założenia świata, skoro dopiero w cztery tysiące lat po stworzeniu Adama stał się człowiekiem dla naszego zbawienia? Takim sposobem, że przed Bogiem stoi otwarta i jak w lustrze widzialna cała przyszłość, więc gdy jeszcze Bóg świat stwarzał, a później człowieka, już i wtedy wiedział, że Adam grzechem pierworodnym plan stworzenia skazi, że Chrystus go swoją śmiercią naprawi. Na tej zasadzie dobrze napisał św. Jan apostoł, że nasz niepokalany „Baranek zabity jest od założenia świata“. Zresztą to nazywanie Chrystusa Barankiem jest tak zwykłe w ustach dopiero wymienionego, umiłowanego ucznia

*) *S. Joannis Chrysost.* Homilia 84 in Joannem cap. 19. In Breviario Dominica 1 Julii, Pretiosissimi Sanguinis,

Zbawiciela, iż w ostatniej księdze Pisma Św. Syn Boży aż dwadzieścia razy został nazwany Barankiem. Gdyby było wolno, rzekłbym, że tak Chrystus jest nazywany w niebie; Jan św. razem z objawieniem tajemnic niebieskich, otrzymał i wyrazy, którymi nam je podał.

Ostateczne streszczenie tej nauki jest takie: Jezus Chrystus nasz niepokalany Baranek, w myśli bożej, zabity jest od założenia świata; wszystkie zatem ofiary Starego Zakonu—ofiara poranna i wieczorna baranka, a tembardziej baranka przy wyjściu z Egiptu i baranka wielkanocnego, były tylko figurą i wyobrażeniem ofiary Nowego Przymierza; od czasu swego wcielenia a jeszcze więcej od swej śmierci na krzyżu, Chrystus już w zupełności stał się naszym Barankiem za grzechy świata na ofiarę złożonym i dla tego, mając tyle przykładów przed oczyma, modląc się doń, wołamy: *Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.*

Odmawiając zaś lub śpiewając te słowa, za przykładem tych ludzi, którzy byli obecni tej pierwszej i najwyraźniejszej ofierze Baranka, t. j. ofierze krzyżowej, co cały świat odkupiła, uderzamy się w piersi. O nich bowiem tak powiada Pismo: „I wszystka rzesza tych, którzy spólnie byli przy tym widoku i widzieli co się działo, wracali się, *bijąc piersi swoje*“ (Łuk. XXIII, 48).



KAZANIE o enocie czystości.

„Bracia, powinni jesteśmy nie ciału, abyśmy podług ciała żyli; albowiem jeżeli podług ciała, żyć będziecie, pomrzecie; ale jeżeli duchem sprawy ciała umartwicicie, żyć będziecie.“

(Rzym. VIII, 12—13).

Bardzo często można się spotkać z takimi zarzutami, że chrześcijaństwo, podnosząc ducha, nadzwyczajnie ograniczyło ciało i, że dopiero od wieku XVI poczęło się ciało wyzwalać z narzuconych nań więzów. Wprawdzie, ściśle rzeczy rozważając, nie potrzebne jest stawianie takiej ery wyzwolenia ciała, gdyż po wszystkie czasy znajdowali się ludzie, którym nauka Chrystusa ciążyła i którzy przeto przeciw Niemu i Jego Kościołowi wołali: „Potargajmy związki ich i zrzucmy z siebie jarzmo ich“ (Ps. II, 3); skoro jednak wyraźnie wskazują erę owego wyzwolenia ciała, chętnie się na to zgodzimy, że z wiekiem XVI bardziej aniżeli przedtem swoboda ciała z właściwych jej granic występować poczęła. Dziś, jeżeli poczynimy niezbyt wielkie wyjątki, spostrzeżemy, że wszystkie prawie sztuki uprawiają wyzwolenie i swobodę ciała. Co, proszę, przedstawiają artyści w teatrze?—wyzwolenie i swobodę ciała... Co z powodzeniem uprawiają powieściopisarze i poeci?—wyzwolenie i swobodę ciała... Co ściąga tłumy na wystawy sztuk pięknych do dzieł rozgłośnych malarzy lub rzeźbiarzy, tak, że nieraz aż interwencją policji jest potrzebna?—wyzwolenie i swobo-

da ciała.*) — A powtarzam, że nie utrzymuję tego o wszystkich sztukach teatralnych, powieściach i obrazach, lecz tylko o takich których głównym celem jest wyzwolenie i swoboda ciała. Nawet małe wyrostki, które się dopiero liter uczą, które jeszcze ortografii nie umieją, już marzą o swobodzie i wyzwoleniu ciała, jak to nieraz z gorszących napisów umieszczonych na ścianach zawnioskować można. W takich wypadkach obowiązkiem naszym jest powtarzać psującemu się pokoleniu: bracia, jeśli ciału swemu zupełną wolność damy, potępienie i zaguba nas czeka, jeśli zaś na ciało swoje ograniczenia i hamulce włożymy, na drodze zbawienia nogi nasze staną.—Następuje mowa o bardzo ważnem ograniczeniu swobody naszego ciała t. j. o czystości.

* * *

Czystością nazywa się powściągliwość od rozkoszy zmysłowych i może być trojaka: małżeńska, wdowia i panińska. Czystość małżeńska zamyka rozkosze zmysłowe w granicach przez prawo boże dozwolonych t. j. w granicach małżeństwa; wdowia kładzie kres uciechom zmysłowym od czasu śmierci męża lub żony aż do zawarcia powtórnego małżeństwa albo też śmierci; a trzecia t. j. czystość panińska powstrzymuje się od nich do czasu zawarcia związków małżeńskich albo też na zawsze.

Tak pojęta czystość zobowiązuje nie tylko do powściągnięcia się od wszelkich zmysłowych uczynków, lecz również każe nam zaniechać słów, myśli i żądź nieskrętnych. Próżno by się kto chlubił, że swojej czystości w uczynkach, gdyby swemi słowami, dowcipami, myślami, żądzami nieskrętnymi dorównywał ludziom rozwiązłym albo ich przewyższał.

O ile czystość małżeńska jest obowiązującą o tyle znowu czystość panińska i wdowia nie jest nakazana, t. j. nie ma nigdzie takiego prawa aby pannie lub wdowie nie wolno było wyjść za mąż, jeśli sama do tego się nie zobowiązała. Przepis taki

*) W jesieni r. 1897, policya warszawska rozkazała usunąć obrazy gorszące z wystawy Krywulta.

byłby bardzo okrutnym i walczyłyby przeciw wymaganiom natury człowieka, a następnie obalałyby małżeństwo, które jest ustanowieniem bożego.

Ale chociaż czystość panińska lub wdowia nie jest nakazana, to jednak tak w Starym Zakonie jak w Nowym jest pochwalona, owszem pod niebiosa wyniesiona i to pochwalona słowy i uczynkami. „O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością, nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi?“ (Mądr. IV, 1).

W Atonach, głównem mieście Grecyi, mieszkał Ksenokrates Chalcedończyk, mąż słynący z czystości. Ateńczycy tak wysoko go za to cenili, że bez niego nie zbierali się na sądy i niczego nie uchwalili, na co się on poprzednio nie był zgodził. Mówili bowiem: czysta dusza najzdatniejszą jest do powzięcia mądrej uchwały. Jakoż rzeczywiście jeśli gdzie szukać należy mądrości, to u człowieka nieskażonego chucią cielesną. Słusznie też przeto mówi Salomon: „Kto miłuje czystość serdeczną, dla wdzięczności ust swoich (t. j. dla niezrównanej mądrości i roztropności rady) będzie miał przyjacielem króla. (Przyp. XXII, 11).

Lecz nie chcemy kłaść zbytznego nacisku na ten przykład z historii greckiej i pogańskiej, kiedy Pismo Św. nawet w Starym Zakonie daje nam najprzecudniejsze przykłady czystości. Któż z chrześcian nie słyszał o św. wdowie Judytcie, która lubo w młodym wieku i nadzwyczajnej urody, po śmierci swego męża już w powtórne związki małżeńskie nie wchodziła, ale w postach, w modlitwach, na osobności życie trawiając, gdy miasto jej rodzinne było w niebezpieczeństwie, wyszedłszy do obozu nieprzyjacielskiego, mieczem ucięła głowę Holofernesowi i kraj swój od wrogiego najazdu uwolniła? (Judyty VIII. 4). Cóż ją do tego uzbroiło? Czystość i to co czystość zachowuje, i wzmacnia, a o czem później wzmianka będzie uczyniona.

Albo kto z chrześcian nie słyszał o św. wdowie i prorokini Annie, która i Pana Jezusa własnymi oczyma widziała i o jego przyjściu wszystkim opowiadała? A ta, powiada Pismo, była bar-

dzo podeszła w leciach, a siedm lat (tylko) żyła z mężem swym od panieństwa swego,... która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc (Bogu) we dnie i w nocy (Łuk. II, 36—38).

Lecz razem z tą świętą wdową Anną wejdźmy w granice Nowego Testamentu.—Powiedz mi, słuchaczu, czy nie uważasz tego za dziwne, iż Syn Boży stając się człowiekiem z panny się narodził? Wszakże nie wszyscy wiedzieli, tak jak my dziś wiemy, o jej poczęciu z Ducha Ś-go i że ten, którego porodziła jest Bogom. Zdaje się, że należałoby wierzącej duszy zawołać: Panie, co czynisz? rodząc się z dziewicy i ją i siebie na podejrzenia wystawiasz. Ale, nie, odpowiada, rodzę się z dziewicy abym zaraz na samym początku pokazał zepsutemu światu, jak wielce cenię dziewictwo. Moja matka Marya, wieczna dziewica i mój karmiciel, a jej opiekun i oblubieniec Józef, domniemany mój ojciec, będą pierwszymi rozsądnymi czystości w Kościele, który później założę. „Zaniechaj teraz albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość“. Mat. III, 15).

Powiedz dalej, słuchaczu, co myślisz o świętym Janie, apostołe i ewangelistcie? Podczas ostatniej wieczerzy, czego żaden inny apostoł nie ośmielił się uczynić, oparł się on o łono Pana Jezusa, jak przyjaciel spoczywał na piersi przyjaciela; pod krzyżem otrzymał od Jezusa w opiekę matkę jego najświętszą, a po zmartwychwstaniu Zbawiciela, gdy razem z innymi apostołami zajmował się połowem ryb w jeziorze Tyberyadzkim, a P. Jezus stanął nad brzegiem jeziora i zawołał „dzieci, a macie ryby“, żaden inny apostoł nie poznał swojego mistrza jedno tenże Jan św. wołając: „Pan jest“. Co myślisz, co to wszystko znaczy?—Dziewiczy apostoł spoczywał na dziewiczej piersi swojego nauczyciela; dziewiczemu apostołowi oddał P. Jezus dziewiczą matkę swoją na opiekę; dziewiczego mistrza naprzd po głosie i po cudzie wielkiego połowu ryb dziewiczy uczeń rozpoznał. (S. Hier. Contra Vigilantium, in Breviario 6 Maja). Bo chociaż i insi apostołowie byli świętymi a po swem powołaniu na apostołstwo czystości przestrzegali, jednak pod tym względem Jan św. ich przewyższył i przez to więcej był miłowany przez Chrystusa i jakoby do jego rodziny i -fa

mili wliczony. Czy zauważyłeś jak Chrystus nie słowami, lecz czynami czystość wychwala, miłuje i do jej zachowywania zachęca?

Tak też i jego apostoł czyni: „A o pannach nie mam rozkazań, powiada Paweł święty, ale radę daję, jako ten, którym od Pana miłosierdzia dostał, abych był wiernym. Mniemam tedy dla terażniejszej potrzeby, iż dobra jest rzecz człowiekowi tak być (bez żony i bez męża, w czystości). Przywiązanyś do żony? nie szukajże rozwiązania, rozwiązanyś od żony? nie szukajże żony. To tedy powiadam bracia, czas krótki jest: to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli (t. j. uczyli się chociaż cokolwieczek żyć w powściągliwości). A chcę abyście byli bez pieczęlowania. Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu; a który z żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie: i rozdzielon jest. I białogłowa nie mężata i panna myśli o tem, co pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem; a która wyszła za męża myśli co światu należy, jakoby się podobała mężowi. A toć mówię ku pożytkowi waszemu, nie abym na was sidło wrzucił, ale ku temu, co jest pocziwego i co by was sposobilo do modlenia się Panu bez przeszkody... A tak i który daje w małżeństwo pannę swoją dobrze czyni i który nie daje lepiej czyni“ (I Kor. VII. 25—38).

Te więc słowa apostoła narodów, słowa rady, a nie rozkazań, i wyżej przytoczone przykłady z postępowania Zbawiciela naszego, świat zapełniły pannami; a w pierwszych już wiekach Kościoła tak ich wiele było, iż bez ustanku występują w jednej osobie panny i męczennice. Czytajmy Żywoty Świętych a ciągle natrafiać będziemy na Doroty, Lucye, Apolonie, Agaty, Cecylie, Urszule, Katarzyny i t. d. Właśnie to godne uwagi iż nietylko panny ale i męczennice... Co im takiego męztwa dodawało? Toż samo co Judyce, o której mówiliśmy na początku—czystość. Spostrzegli to przesładowcy religii chrześcijańskiej i dla tego często panny obstające przy swej wierze, po pierwszym lub drugim przesłuchaniu, dla złamania oporu, jak mówili, odsyłali do domów publicznych, aby tam je splamić. Wiedzieli bowiem, że panna, utraciwszy czystość, prędzej da się nakłonić do odstępstwa

od wiary. Lecz nie przerażajcie się. Chrystus jest Bogiem! Chrystus jest wszechmocnym! nie pozwolił splugawić swoich oblubienic. Aniołowie posłani do miejsc bezwstydu i zgrozy...*), a czasem nawet i dzikie zwierzęta**) obroniły czystość ciała, które było ofiarowane Chrystusowi. Stało się to, coby należało codziennie wszystkim ludziom powtarzać: tylko ty mnie, moja córko, nie opuszczaj, a już ja ciebie nie opuszczę. I miecz dopiero albo ogień przecinał pasmo ich młodzieńczego i czystego życia i dusze ich niebieskiemu oblubieńcowi posyłał.

Atoli zanim miecz lub ogień zaniósł ich dusze -na łono ich niebieskiego oblubieńca, musiała niejeden z nich zwyciężyć jeszcze inną pokusę, może nawet trudniejszą od podniesionych mieczów i płonących stosów. Niejeden zamożny młodzieniec ówczesnego świata rzymskiego ofiarował jej swą rękę i starał się pozyskać jej przychylną hojnymi podarunkami złotych, klejnotami zdobnych pierścieni, zausznic i naramienników. Lecz ona odrzucała jego ofiary, mówiąc: „Już dawno poślubiłam wierność niebieskiemu oblubieńcowi, który mnie obsypał cenniejszymi klejnotami i obdarzył kosztowną i świetną obrączką wierności. Ozdoba, którą mi ofiarował, jest nieoceniona; perły i klejnoty, które otrzymałam od niego, jaśniej błyszczą od gwiazd niebieskich; suknia, którą mnie przydział jest droższą od przetykanych złotem i srebrem materii. Bogactwa, jakie mi ofiarował, skoro pozostaną Mu wierną są nieprzebrane i niewyczerpane, wszechświat objąć ich nie zdoła. Nikt mu nie wyrówna w czci, w potędze, wziętości, urodzie, chwale i bogactwie: co do znakomitości Jego pochodzenia, wystarczy ci powiedzieć, że wszystko, co tylko jest w niebie i na ziemi, jest na jego usługi. Na Jego skinienie wszystko się dzieje, w skutek Jego technienia zamiera życie a martwi z grobu powstają. O piękności Jego wnosz ztąd, ze słońce, księżyc i miliony

*) *Ingressa Agnes turpitudinis locum, angelum Domini praeparatum invenit (In Breviario 21 Januarii);*

**) *Daria vero in lupanar compulsula leonis tutela, dum in oratione defixa est, a contumelia divinitus defensa est. (In Breviario 25 Octobr.)*

gwiazd nie mogą się wydziwić Jego chwale i wspaniałości, która ich blask przyćmiewa. Czego więcej żadasz, młodzieńcze? Czyż możesz wymagać, abym się go wyrzekła i tobie rękę oddała? Nie-wzruszonym przeto jest me postanowienie. Jego oblubienicą pozostanę, Jemu poświęciłam swe serce i tysiąc razy śmierć za Niego chcę ponieść (Ś. Agnieszka do Symfroniusza).



Ojcowie Kościoła, podziwiając takie i tym podobne panny, tak się odzywali: „Poślubiona Bogu dziewico! oddałaś rękę Chrystusowi i dobrześ uczyniła, gdyż wszyscy aniołowie radują się z tego. Tyś ofiarowała Chrystusowi swe ciało ze wszystkimi po-

pędami zmysłowymi i poświęciłaś Mu swe panieństwo,—i cały dwór niebieski mieni cię dla tego szczęśliwą“. (Tertullian). „Dziewice są tem godniejsze naszej pasterskiej opieki, im wznioślejszym jest zaszczyt dziewictwa niżli inne cnoty. Dziewice są owym pięknym kwiatem naszego świętego Kościoła; one są ozdobami, świecącemi blaskiem łaski niebieskiej one są przedmiotem świętej radości; one niepokalanemi i nietkniętymi naczyniami; one są wizerunkami Boga, z których blask naśladowania Zbawiciela najświetniej promienieje; one są szlachetniejszą częścią trzody Chrystusowej, z której się szczyci i chlubi matka nasza Kościół“ (Cypryan).

* * *

Niechaj nikt nie przypuszcza że zachowanie dopiero co opisanej cnoty czystości jest zupełnie łatwe. Przeciwnie, ponieważ rozkosz zmysłowa jest największą namiętnością, przeto i opieranie się jej a zachowanie przeciwnej jej cnoty jest najtrudniejsze ze wszystkiego. Łatwem jest zachowanie czystości przy naszym staraniu i przy łasce P. Boga; trudnem jest albo zupełnie niepodobnem bez łaski P. Boga i bez naszego starania. Dalej, niechaj nikt nie myśli że czystość jest darem darmo danym na podobieństwo daru czynienia cudów, daru proroctwa lub daru mówienia obcymi językami. Przeciwnie, łaska czystości należy do tych które należy wyprosić modlitwą, a wyzebrać łzami.

Kto pragnie zachować czystość powinien się ciągle i żarliwie modlić i jeszcze modlić się, i jeszcze modlić się. Tego już doszedł mędrzec Starego Zakonu: „A zrozumiawszy, że inaczej nie mógł być powściągliwy, aż by Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem Go“ (Mądr. VIII, 21). We wstępie do drugiej części Różańca, w Zdrowaś Marya, po imieniu Jezus, niektórzy ludzie takie wyrazy wtrącają: *który niech umysł nasz oświeci; który niech pamięć naszą wzmocni; który niech wolę naszą udoskonali*. Zdaje się na pierwszy rzut oka, że te wyrażenia albo bardzo małe albo żadnego nie mogą mieć znaczenia; po głębszem jednak zastanowieniu okazuje się, że, zwłaszcza w naszej sprawie, są one nieocenionej wagi i że je tam głęboka mądrość wpisała.

I rzeczywiście, gdybyśmy mieli umysł zupełnie oświecony i pojmowali szpetność grzechu nieczystego; gdyby pamięć nasza była doskonale wzmocniona i mogła objąć straszne następstwa wykroczenia; gdyby wola nasza była udoskonalona, czyż moglibyśmy dla chwilowej rozkoszy zmysłowej odstępować od Boga? A więc niechaj najczęściej, niechaj bezustanku Zbawiciel oświeca nasz umysł, wzmacnia naszą pamięć i udoskonala naszą wolę, abyśmy mogli uniknąć grzechu nieczystego. Nie napróżno też i w Litaniі wołamy: *Jezu, synu panny Maryi; Jezu, miłośniku czystości; od ducha nieczystego, wybaw nas Jezu*. Jakże Ten, który sam z panny się narodził i który jest miłośnikiem czystości, nie miałby nas bronić od ducha nieczystego, jeśli go o to prosimy?

Do modlitwy trzeba przykładąć umartwienie ciała, czem kto chce, ale przedewszystkiem postem. Posty, czuwania i inne umartwienia są A. B. C. życia duchownego, powiedział jeden święty. Niechaj nikt nie myśli, że, po nocy spędzonej na hulance, na kartach, na pijatyce, zdającym jest do zachowania czystości; nie, wtedy właśnie uczynił wszystkie przygotowania do jej utracenia, a jeśli jej, pomimo tego, nie utracił, to będzie tylko znaczyło, że nie miał okazji. A któż to o tem nie wie, że w dobrze urządzonych zakonach, raz na tydzień, czy też częściej bywa biczowanie... Dla czego proszę? Dla tego aby ciało podbić pod panowanie ducha.

P. Jezus był w chwale, na górze, apostołowie zaś na dole. Przywiedli żydzi do apostołów człowieka chorego, opętanego. Apostołowie, na mocy udzielonej sobie od P. Jezusa władzy, usiłowali uzdrowić chorego, ale bezskutecznie. Gdy P. Jezus zstąpił z góry, sprawa się przed niego wytoczyła. Zbawiciel zaraz wypędził złego ducha i chorego do zdrowia przywrócił. Wtedy apostołowie zdziwieni i jakoby zawstyżeni, pytali swego mistrza: „Czemuśmy go my (t. j. owego złego ducha) wyrzucić nie mogli“. Na co P. Jezus tak im odpowiedział: „Tenci rodzaj (złych duchów) nie bywa (inaczej) wypędzon jedno przez modlitwę i post“ (Mat XVII, 19—21). Oto już naprzód napisana historia każdego z nas. P. Je-

zus jest na górze w niebie, a my nizko na ziemi, módlmy się i pośómy, jeśli chcemy odpędzić ducha nieczystego.

Kto chce skutku, powinien chcieć i środków, które do niego prowadzą. Chcesz zachować czystość, bądźże człowiekiem wstydlivym w mowie, w myślach, w spojrzaniach. Posłuchaj, co jeden święty jeszcze w Starym Zakonie, o sobie samym powiedział: „Uczyńłem przymierze, powiada, z oczyma swemi, abych ani pomysłał o pannie“ (Job. XXX, 1). Jeśli zaś przeciwnie jesteś tak rozproszony i tak lekkomyślny, iż czego tylko żądają oczy twoje, nie bronisz im, wtedy sprawa czystości już w pierwszej instancji przegrana.

Do tego zaś, com powiedział, trzeba jeszcze przydać ciągły opór namowom i ciągle uciekanie od pokus. A czy to kto nie słyszał: Józef w Egipcie przez niegodziwą niewiastę namawiany do grzechu, ciągle jej się opierał i, przez wstyd i przez szacunek dla swej pani, nawet udawał, jakoby nie rozumiał o co chodzi. Nareszcie chwytą go zepsuta białogłowa za płaszcz, który miał na sobie: zgódź się, powiada, na moje żądanie, bo inaczej źle z tobą. On słysząc takie bezwstydy, nawet i płaszcz w jej ręku zostawił i ucieczką od pokusy ratował duszę swoją. Faryzeusze bezwstydni, co komara przedczacie a wielbłąda połykacie, nie zatykajcie swych uszu, to są rzeczy, których się dzieci w szkołach uczą! Wprawdzie niesprawiedliwie oskarżony zaraz do więzienia poszedł, wprawdzie w więzieniu dosyć długo przesiedział, ale mocą i cudem bożym wywiedziony z tamąd, stał się rządcą i zbawcą nie tylko Egiptu, lecz i sąsiednich krajów (Gen. XXXIX, 8). Któż nie słyszał albo też nie czytał: świątobliwa i zacna niewiasta, Zuzanna, zostaje w swoim ogrodzie, w tom napada na nią dwóch niegodziwych starców. Zgódź się, powiadają, na nasze żądanie, bo inaczej oskarżymy cię przed całym zgromadzeniem żeśmy cię z jakimś młodzieńcem na osobności spotkali. — Zowsząd na mnie ciasno, odpowiada, ale wolę już wpaść w wasze ręce i być oskarżoną przez was, aniżeli zgodzić się na wasze życzenia i grzeszyć wobec Boga mego. Wprawdzie stawili ją przed sądem, a nawet na śmierć ją skazali, lecz P. Bóg wzbu-

dził proroka Daniela, który ją od śmierci uwolnił i jej niewinność w zupełności wykazał (Daniel XIII, 23). Ktokolwiek więc dla zachowania swej czystości chce się naprawdę napastnikom opierać, niechaj ufa, że zawsze wygra, bo go broni sam P. Bóg, bo anioł stróż nad nim czuwa.

Innych środków zachowania czystości nie podaję, bo by się rzecz bardzo przedłużyła, kto pragnie je poznać łatwo się o nich albo z książek duchownych, albo od osób prawdziwie pobożnych dowie. I to powiedziawszy powtórzę co napisał jeden pobożny autor: „Zbyt miłą jest P. Jezusowi lilia dziewictwa żeby miał dopuścić jej pogwałcenia. Niewiasta, co ją traci, sama temu winna, gdyż nie czuwa, nie modli się, nie walczy, nie stroni i nie unika zgorzeń, a utraciwszy raz ten skarb, nigdy go już odzyskać nie może“. (Żywoty Świętych, wydanie K. Miarki, str. 1162).

* * *

Zaczynam się zastanawiać czy o czystości panińskiej i o jej zachowaniu nie powiedziałem zawiele? I zdaje mi się, że nie, gdyż widzę nadzwyczajne odstępianie pod tym względem od zasady chrześcijańskiej. Zasada ta brzmi. „Ta jest wola boża, poświęcenie wasze, woła św. Paweł apostoł, żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świętobliwości i uczciwości, nie w namiętności żądz jako poganie, którzy nie znają Boga“ (I. Tessalon. IV, 3—7). Tymczasem cóż się dzieje? Niejeden zapewne miałby skrupuł wyjść z maczugą na szosę i tam trupem położyć swego przeciwnika, a nie ma żadnego skrupułu uwieść i zmusić do grzechu nieczystego istotę, której cała wina w tem spoczywa, że posiada mniejszą siłę fizyczną a większą uczciwość niżli jej napastnik. A wszakże ten sam Bóg powiedział „nie cudzołóż“, który i „nie zabijaj“ wyrzekł. Nie chce się nad tem zastanowić, że, zmusiwszy do grzechu niewinną przed tem istotę, większe jej wyrządza nieszczęście niż gdyby ją nie raz, lecz gdyby to było możebne, kilka razy zabił. Na wsiach po dworach; w mieście po restauracjach, bawaryach i tym podobnych domach zajezdnych, ileż to codziennie zachęty,

podniety, namowy do grzechu nieczystego! Czasem zdaje się, że niektórzy ludzie tak, jak przed potopem (Gen. VI, 5), tylko o tem myślą i na to się nasadzają. A zwierzechnicy, przełożeni albo starsi wiekiem zamiast krzyknąć na młodszych za niemoralne prowadzenie się, jeszcze im nieraz słowy i uczynki pomagają.

Ztąd jako morze rozlało zepsucie. W gazetach ciągle o tem czytamy: ten się zastrzelił, ten się otruł, ten na ostatnią ucztę zaprosił swoją oblubienicę i tam w okrutny sposób życia ją pozabawił, ta owoc swej miłości zadusiła, ta pod parkanem zakopała, ta w dół nieczystości i plugastwa wrzuciła; ten znowu, żeby go światek podziwiał, we drzwiach zameżnej niewiasty, a swej miłośnicy głowę sobie roztrzaskał, a wszystko to się stało, piszą gazety, „w skutek nieszczęsnej miłości“. Nie, nie tak, złe wyrażenie, pozbawiające namiętnościom ludzkim; to nie w skutek „nieszczęsnej“ lecz w skutek „występnej“ miłości takie się rzeczy dzieją. Powtarza się to, co powieściopisarze i poeci oddawna przedstawiali w swoich poematach, bez należytego napiętnowania występku, a co św. Paweł w tych wyraził słowami: „Utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia. (Rzym. II, 9).

* * *

Więc ludzie niepokalanej czystości duszy ciągle są blisko Chrystusa. Powtórzmy to raz jeszcze: Jan święty na ostatniej wieczery leżał na piersiach P. Jezusa; później stał pod krzyżem i tam otrzymał w swoją opiekę matkę P. Jezusa; później biegł klusem do grobu P. Jezusa; później, po cudownym połowie wielu ryb, pierwszy poznał P. Jezusa. Tak się dzieje na ziemi, a można utrzymywać, że nie inaczej i w niebie.

Tenże św. Jan apostoł, w prorockim widzeniu, oglądał w niebie sto czterdzieści cztery tysiące wybranych, chodzących za Barankiem dokądkolwiek On idzie i śpiewających pieśń nową, której nikt inny śpiewać nie umie. I chociaż śpiew ich jest tak silny jak szum wiewa wód i jako huk gromu z powodu wielkiej liczby śpiewających, to jednak jest tak melodyjny jakoby cytry-

stów grających na cytrach swoich. I powiedział o nich „Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są“ (Apok. XIV, 4). Co wszystko razem zebrawszy, słusznie można zakończyć słowami Mędrców Starego Zakonu „Nie masz wagi, któraby godna była duszy wstrzemięzliwej“. (Syrah XXVI, 20). „Gdy przytomna jest, naśladowa jej i pragną jej, gdy odejdzie i na wieki koronowana tryumfuje, niepokalanego wojowania zapłatę wygrywając“. (Mądr. IV, 2). Amen.



Pieśń 1.

Serdeczna Matko, opiekunko ludzi!

Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi,

Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy,

Zmiłuj się, zmiłuj, zmiłuj się nad nami.

Do kogóż wzdychać mamy nędzne dziatki,

Tylko do Ciebie ukochanej Matki,

U której serce otwarte każdemu,

A osobliwie nędzą strapionemu.

Zasłużyliśmy, to prawda przez złości,

By nas Bóg karał różgą surowości,

Lecz kiedy ojciec rozgniewany siecze,

Szczęśliwy kto się do matki uciecze.

Ty masz po sobie i Ojca i Syna,

Snadnie go Twoja przejedna przyczyna:

Pokazawszy mu piersi i wnętrzności,

Łatwo go skłonisz matko łaskawości.

Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni,

Daruje plagi, choć człowiek zawini:

Jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie,

Gdy się skryć mozem pod Twój płaszcz bezpiecznie.

Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana,

Zagniewanego gdy zobaczysz Pana,

Mieczem przebite, pokazuj mu serce,

Gdy syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,

Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała,

Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,

Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.

A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
 Pokaż nam Matko tór do nieba prosty:
 Niechaj to serce, z którego opieki,
 Dotąd żyjemy, kochamy na wieki.

Pieśń 2.

Matko niebieskiego Pana,
 Śliczna i niepokalana,
 Jakiej wieki, czas daleki,
 Czas nie mały, gdyż świat cały,

Nie słyszał.

Wszystkie skarby co są w niebie,
 Bóg oddał Panno dla Ciebie,
 Jak bogata z słońca szata,
 Z gwiazd korona upleciona,

Na głowie.

Księżyc swe ogniste rogi,
 Skłonił pod Twe święte nogi,
 Gwiazdy wszystkie asystują,
 Bo królowę w niebie czują,

Nad sobą.

Przez Twą pobożną przyczynę,
 Niech nam Bóg odpuści winę:
 Uproś pokój Panno święta,
 Boś bez zmayı jest poczęta,

Marya.

Pieśń 3.

Zdrowaś Marya, Boga-Rodzico!
 Błagamy Ciebie, święta Dziewico:
 Niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja,
 Módl się za nami: Zdrowaś Marya!
 Panno przeczysta, Panno bez zmayı!
 Broń nas od chorób, strzeż od zarazy!
 I jak Edenu wonna lilija,
 Oczyszć powietrze: Zdrowaś Marya!

Ty, coś karmiła świata zbawienie,
 Ty nam jak matka, daj pożywienie;
 Niech brak żywności nas nie zabija,
 Broń nas od głodu: Zdrowaś Marya!
 Ty coś płakała nad śmiercią syna,
 Przez te łzy gorzkie, Matko jedyna!
 Oddal chorobę, co lud zabija,
 Broń nas od śmierci: Zdrowaś Marya!
 Panno pokorna, łagodna, cicha,
 Daj, niech pokojem kraj nasz oddycha;
 Niech się niezgoda w nas nie rozwija;
 Broń nas od wojny: Zdrowaś Marya!
 Matko Najświętsza, niepokalana!
 Twoja opieka nam pożądana,
 I Twoja łaska niechaj nam sprzyja,
 Módl się za nami: Zdrowaś Marya!
 Królowo nieba, wśród cherubinów,
 Usłysz pokorny głos ziemi synów,
 Co się do tronu Twojego wzbija;
 Módl się za nami: Zdrowaś Marya!

Pieśń 4.

Gwiazdo morza! Któraś Pana,
 Mlekiem swoim karmiła,
 Tyś śmierci szczep, który wszczepił
 Pierwszy rodzic, skruszyła.
 Śliczna gwiazdo racz nam teraz
 Uskromić niebo srogie,
 Które trapi ciężkim morem
 Zewsząd ludzie ubogie.
 O lekarko chrześcijańska!
 Racz nas chorób pozbawić,
 Co nie zdoła ludzka siła,
 Racz nam u syna sprawić.
 Odwróć od nas głód, mór ciężki,
 Zachowaj krwawej wojny,
 Użyj zdrowia i żyznych lat,
 Racz nam dać wiek spokojny.

Wysłuchaj nas, gdyż Tobie syn
 Odmówić nic nie może;
 Zbaw nas dla prośby matki Twej,
 O Jezuu, wieczny Boże!

A my Ciebie z Bogiem Ojcem,
 Z Duchem świętym spółecznie,
 Chwalić i Twą matkę słauić
 Będziem na wieki wiecznie.

Pieśń 5.

Salve Regina, zawitaj Królowa,
 Monarchini nieba, ziemi cesarzowa,
 Witaj wiecznego Matuchno syna,
 Witaj, zawitaj, *Salve Regina!*

O miłosierna! miłosierdzia żądam,
 Żywota pragnę, litości wyglądam,
 Słodkości pełna, Matko jedyna,
 Nadziejo nasza, *Salve Regina!*

Do Ciebie wzdycha serce grzesznikowe,
 Woła do Ciebie plemię Adamowe,
 Woła syn, woła córka Ewina,
 Współ wołając: *Salve Regina!*

Spraw Twą przyczyną, aby to wołanie
 Wyjednalo nam grzechów darowanie:
 Racz nam przebłagać Twojego syna,
 Gdy Ci śpiewamy: *Salve Regina!*

Oto nasz ucisk, płacz i narzekania,
 Do żalosego przywodzą wzdychania:

Osusz łzy, których pełna dolina
 Gdy Ci śpiewamy: *Salve Regina!*

Racz na nas wejrzeć Matko miłosierna,
 Rozbrój gniew syna, opiekunko wierna,
 Niech nam to sprawi Twoja przyczyna,
 Gdy Ci śpiewamy: *Salve Regina!*

O najłaskawsza! o najlitościwsza!

O Pani słodka! o najmiłościwsza!

Gdy się nam zbliży śmierci godzina,
 Daj w ułobie śpiewać: *Salve Regina!*

A dusze zmarłych, które się dostały,
 W męki czyścowe by się wyplącały,
 Niech je wybawi Twoja przyczyna,
 Gdy Ci śpiewamy: *Salve Regina!*

Pieśń 6.

Witaj Królowo! Matko litości,
 Nadziejo nasza, życie, słodkości,
 Witaj Maryo, Matko jedyna,
 Matko nas ludzi, *Salve Regina!*
 Nędzne my dzieci Ewy wołamy,
 Do Ciebie Matko, z płaczem wzdychamy,
 Niech nas wspomaga Twoja przyczyna
 Na tym padole! *Salve Regina!*
 O pośredniczko, rzuć Twe wejrzenie
 Łaskawe na nas, przyjmij westchnienie,
 Pokaż nam Matko Twojego syna
 W górnej krainie! *Salve Regina!*
 Biedne sieroty do Ciebie wołamy,
 Litości Twojej pokornie wzywamy,
 Niech Twa potężna, Matko, przyczyna,
 Łaski nam zjedna! *Salve Regina!*

Pieśń 7.

Witaj święta i poczęta niepokalanie!
 Marya, śliczna lilija, nasze kochanie;
 Witaj czysta Panienko,
 Najjaśniejsza jutrzeńko,
 Witaj święta i poczęta,
 Niepokalanie.
 Twą pięknością, niewinnością, nieba górujesz!
 Dostojeństwa i panieństwa wszystko celujesz;
 W pierwszym Panno momencie
 Święte Twoje poczęcie,
 Jaśniejąco jako słońce,
 Niepokalanie.

Sam Bóg święty z Ciebie wzięty dla tej przyczyny,
 Żeś się stała i została zawsze bez winy:

 Tyś przed wieki przejrzana,

 I za matkę wybrana,

 Jezusowi Chrystusowi,

 Niepokalana.

Twoje państwo i poddaństwo świat, nieba Pani!

Cesarzowie, monarchowie, Twoi poddani;

 Dla Twojej niewinności,

 Dał Ci Bóg z swej hojności,

 Żeś poczęta zaraz święta,

 Niepokalana.

Luminarze chociaż w parze, nie tak jaśniejają,

Bo przy świętem poczęciu Twem, zaraz blednieją;

 Tyś nad słońce jaśniejsza

 I nad gwiazdy śliczniejsza,

 Jako zorze w swojej porze

 Niepokalana.

Sami święci w niebo wzięci nie wyrównają,

Twoj piękności i czystości, którąc przyznają;

 Wszyscy Ci się dziwiają,

 Niewinność Twą szanują,

 Żeś tak święta z Anny wzięta,

 Niepokalana.

I świat cały, choć zuchwały, Twoje poczęcie

Niepokalane wysławia w pierwszym momencie,

 Wszystkie razem stworzenia,

 Wyznają bez wątpienia:

 Żeś jest droga, Matka Boga,

 Niepokalana.

Więc Cię sławiąc, błogosławiąc, Panno prosimy:

Niech czystymi, niewinnymi, zawsze będziemy;

 Za to życie dajemy,

 I mocno wyznajemy:

 Żeś jest święta i poczęta,

 Niepokalana.



Pieśń 8.

O Maryo Matko Boga
 Tyś nadzieja moja droga,
 Przed Twym tronem nisko padam,
 Hołd powinny Tobie składam.
 O Maryo błagaj Syna,
 Grzesznych nadziejo jedyna.
 Sług Twych wiernych usta głoszą,
 Serca się nasze unoszą,
 Gdy Cię Matką być uznają,
 Bo wszystko przez Ciebie mają.
 O Maryo błagaj Syna
 Grzesznych nadziejo jedyna.
 Jam jest grzesznik wielce srogi.
 A w łaskę boską ubogi,
 Twych darów otwórz skarbnicę,
 Niechaj się nimi nasycę.
 O Maryo błagaj Syna,
 Grzesznych nadziejo jedyna.
 Tyś jest Matką, więc Ci składam
 Ciało, zmysły i czem władam;
 Przyjmij serce w podarunku,
 A pociesz mnie w mym frasunku.
 O Maryo błagaj Syna,
 Grzesznych nadziejo jedyna.
 Oblakany syn nie zginie,
 Ni szczęścia swojego minie,
 Gdy tylko do swego łona
 Przyjmie go Twoja obrona.
 O Maryo błagaj Syna,
 Grzesznych nadziejo jedyna.
 Choćby matka dzieciom miła,
 Z pamięci ich wypuściła,
 Ty wspierasz nasz niedostatek,
 Przewyższasz miłość wszech matek.
 O Maryo błagaj Syna,
 Grzesznych nadziejo jedyna.
 Zamień w radość i mój smutek,
 Daj już prośbie mojej skutek,
 Bo póki się nie rozkruszę,
 W proch, od nóg Twych się nie ruszę

O Maryo błagaj Syna,
Grzesznych nadziejo jedyna.
Gdy termin życia nadejdzie,
A śmierć się już zbliżać będzie,
Wtenczas miej o mnie staranie,
Oddal odemnie lękanie.

O Maryo błagaj Syna,
Grzesznych nadziejo jedyna.
Gdy na mnie uderzą mdłości,
Straszne, śmiertelne słabości,
Ratuj mnie w takim momencie,
Trwogi ostatniej odmieć.

O Maryo błagaj Syna,
Grzesznych nadziejo jedyna.
Gdy zaś zawrę me powieki,
Na niepoliczone wieki,
Otwórz mi niebieskie wrota,
Do szczęśliwego żywota.

O Maryo błagaj Syna
Grzesznych nadziejo jedyna.

Pieśń 9.

Dobranoc Ci Pani świata, Pani nasza święta!
Tyś łaską stwórcy bogata, bez zmayı poczęta!

Dobranoc Ci Panno święta!
Bez zmayı grzechu poczęta. *Dobranoc!*

Dobranoc wonna lilija,
Niepokalana Marya. *Dobranoc!*

U stóp ołtarza Twojego, Matko, cześć składamy,
Nie odrzuć głosu naszego, z pokorą błagamy.

Dobranoc Ci Panno święta,
Bez zmayı grzechu poczęta. *Dobranoc!*

Dobranoc wonna lilija,
Niepokalana Marya. *Dobranoc!*

Tyś cnót zostawiła wzory, Tyś naszym przykładem;
Naucz nas Twojej pokory, dozwól iść Twym śladem.

Dobranoc Ci Panno święta,
Bez zmayı grzechu poczęta. *Dobranoc!*

Dobranoc wonna lilija,
 Niepokalana Marya. Dobranoc!
 Bożej oddana miłości, Dziewicąś być chciała;
 Więceś się zostać w czystości, zaofiarowała.

Dobranoc Ci Panno święta
 Bez zmayı grzechu poczęta.

Dobranoc wonna lilija,
 Niepokalana Marya. Dobranoc!
 Przed Tobą schylamy czoła, boś Ty jest wybrana,
 I przez bożego anioła, matką zwiastowana.

Dobranoc Ci Panno święta,
 Bez zmayı grzechu poczęta. Dobranoc!

Dobranoc wonna lilija,
 Niepokalana Marya. Dobranoc!
 Tyś dowodem bożych cudów, cześć Tobie i chwala!
 Bo Tyś matką Zbawcy ludów, w czystości została.

Dobranoc Ci Panno święta,
 Bez zmayı grzechu poczęta. Dobranoc!

Dobranoc wonna lilija,
 Niepokala Marya Dobranoc!
 Usłysz aniołów Królowo, serc naszych błaganie!
 Wszakżeś matką Chrystusową, jak chcesz tak się stanie.

Dobranoc Ci Panno święta,
 Bez zmayı grzechu poczęta. Dobranoc!

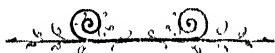
Dobranoc wonna lilija,
 Niepokalana Marya. Dobranoc!
 O bracia uderzmy czołem, błagajmy ze łzami,
 Wykrzyknijmy wszyscy społem, przyczyni się za nami!

O przyczyni się Panno święta,
 Bez zmayı grzechu poczęta. Dobranoc!

Dobranoc wonna lilija,
 Niepokalana Marya. Dobranoc!
 Maryo! do Ciebie jedynie, przychodzim z prośbami,
 Teraz i w śmierci godzinie, módl się, módl za nami!

Dobranoc Ci Panno święta,
 Bez zmayı grzechu poczęta. Dobranoc!

Dobranoc wonna lilija,
 Niepokalana Marya. Dobranoc.



* Ojcowie i ** Doktorowie Kościoła, Pisarze Kościelni
Święci Pańscy i sławni kaznodzieje
wspominani w tej książce.

- ~~~~~
- ** *Alfons Liguori*, teolog moralista, pisarz ascetyczny, biskup (S-ae Agathae Gothorum) we Włoszech, † 1787.
 - ** *Ambroży*, biskup medyolański, † 397.
 - ** *Anzelm*, arcybiskup kantuaryjski, prymas Anglii † 1109.
 - ** *Atanazy*, arcybiskup aleksandryjski, † 375.
 - ** *Augustyn*, biskup Hippony w Afryce, † 430.
 - ** *Bernard*, opat cystersów, z Clairvau, we Francyi, † 1157.
Bernardyn Seneński, kapłan reguły św. Franciszka, † 1444.
 - ** *Bonawentura*, biskup Ostyi, kardynał, † 1274.
 - * *Epifaniusz*, biskup Salaminy, na Cyprze † 403.
 - Elżbieta*, królowna węgierska, margrabina Turynгии, tereyarka reguły św. Franciszka † 1231.
 - Herman* czyli *Germanus*, patriarcha konstantynopolitański, † po r. 730.
 - ** *Jan Chryzostom*, t. j. Złotousty, arcybiskup konstantynopolitański, † 406.
 - ** *Piotr Chryzolog*, arcybiskup Rawenny, † 449.
 - Prokop*, kapłan reguły św. Franciszka, kapucynów, w Polsce, † 1895.
 - * *Sofroniusz*, patriarcha jerozolimski, † po r. 630.
 - Tertullian*, kapłan kartagiński, † 240.
 - Teresa*, reformatorka zakonu karmelitów, † 1582.
 - Wincenty Ferreriusz*, kapłan reguły św. Dominika † 1419.



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Przedmowa	I—IV
Litania Loretańska	1
Litania Loretańska wzięta nazwę od domku Loretańskiego	5
Przemówienie wstępne	17
Kyrie elejson, Chryste elejson	20
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas	23
Ojcze z nieba Boże	29
Synu, Odkupicielu świata, Boże	35
Duchu Święty Boże	45
Święta Trójco jedyny Boże	51
Pieśń o Trójcy Przenajświętszej	58
Święta Maryo	60
Święta Boża Rodzicielko	65
Święta Panno nad pannami	71
Matko Chrystusowa	75
Matko łaski bożej	83
Matko najczystsza	95
Matko najśliczniejsza	104
Matko niepokalana	111
Matko nienaruszona	117
Matko najmilsza	121
Matko przedziwna	135
Matko Stworzyciela	144
Matko Odkupiciela	150
Panno roztropna	154
Panno czcigodna	160
Panno wślawiona	166

	<i>Str</i>
Koronacya obrazów świętych	171
Panno można	175
Panno łaskawa.	179
Panno wierna	184
Zwierciadło sprawiedliwości	189
Stolico mądrości	193
Przyczyno naszej radości	197
Naczynie duchowne	202
Naczynie poważne	207
Naczynie osobliwszego nabożeństwa	211
Różo duchowna	215
Wieżo Dawidowa	220
Wieżo z kości słoniowej	225
Domie złoty	232
Arko przymierza	238
Bramo niebieska	250
Gwiazdo zaranna	255
Uzdrowienie chorych	259
Uciezko grzesznych	264
Pocieszycielko strapionych	269
Wspomożenie wiernych	273
Królowo aniołów	277
Królowo patryarchów	281
Królowo proroków	285
Królowo apostołów	289
Królowo męczenników	294
Królowo męczenników (powtóre)	300
Rozmowa duszy z matką bolesną	310
Królowo wyznawców	312
Królowo panieńska	317
Królowo wszystkich świętych	321
Królowo bez zmayı pierworodnej poczęta	323
Królowo różańca świętego	331
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata	338
Kazanie o cnocie czystości	343
Pieśni do Matki Boskiej	356